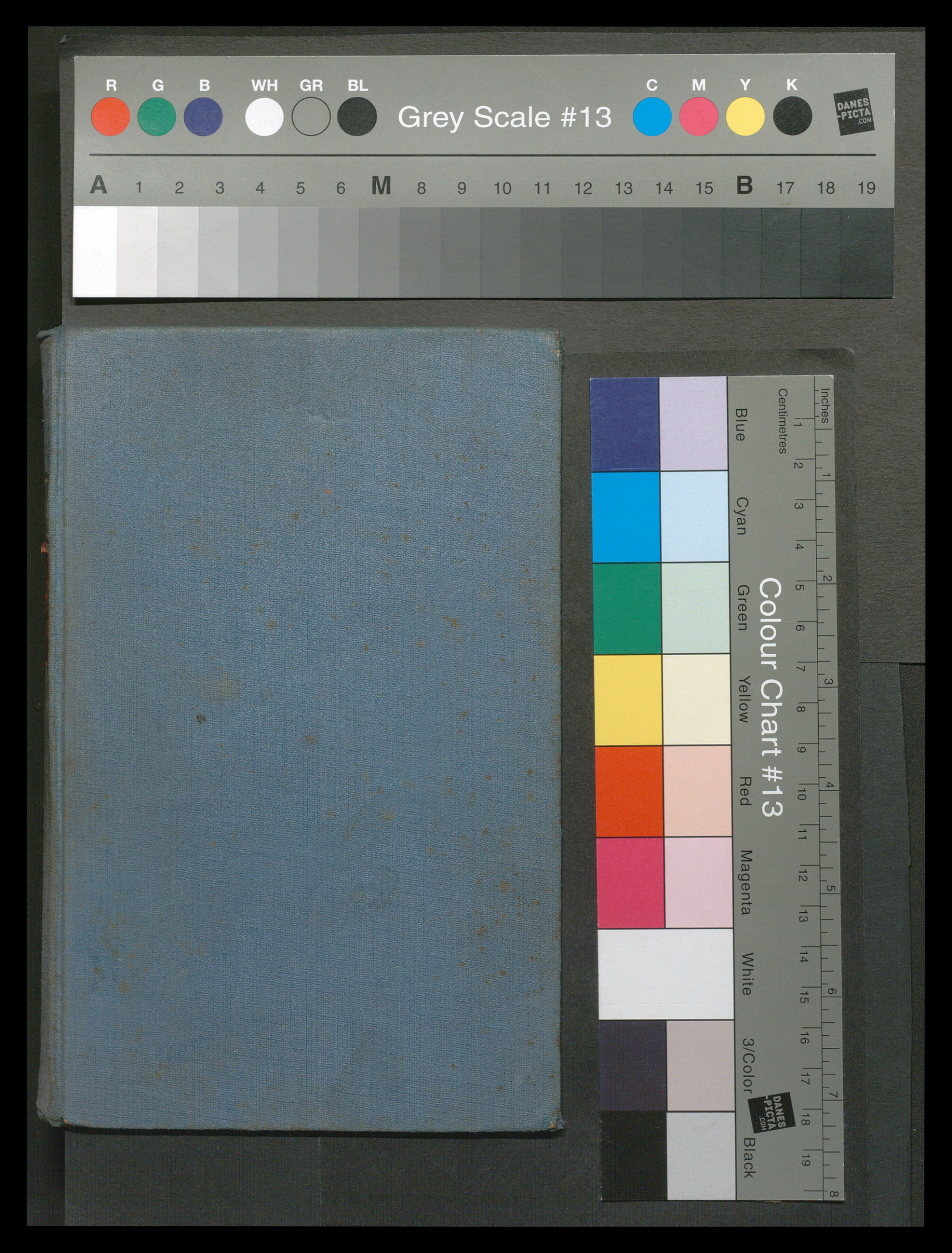
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES-PICTA.COM

GUIZOTA

DZIEJE

CYWILIZACYI EUROPEJSKIEJ.

V466

GUIZOTA

DZIEJE

CYWILIZACYI EUROPEJSKIÉJ

od upadku Cesarstwa Rzymskiego zachodniego do rewolucyi francuzkiéj.

PRZEKŁAD

FELIXA BENTKOWSKIEGO.

Wydanie Redakcyi Biblioteki Warszawskiéj.

W WARSZAWIE,
Z DRUKARNI J. DIETRICH
PRZY ULICY KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE NR 385.

1842.

93(100) ". 008

Bibl... pol...
13241/1
im. K. ...

ZA POZWOLENIEM CENZURY RZĄDOWÉJ.

Dzieje Cywilizacyi Europejskiéj Guizota, jestto żywotny, choć w ogólnych tylko zarysach rzucony obraz przekształtów i postępów świata, od czasów, jak tenże świat przestał nazywać się Rzymem, a stał się chrześciańską ludzkością.

Jestto zwięzły rodowód dzisiejszych instytucyj i żywiołów towarzyskich. Jestto *Genesis* naszego społeczeństwa.

Czyniąc przystępném dla massy publiczności Polskiéj to ważne dzieło myśli, myśli nie abstrakcyjnéj, lub w widzialnych tylko ogólnikach przybywającéj, lecz myśli żywotnéj, na faktach opartéj, rzeczywistością dziejów przepełnionéj; spodziéwamy się odpowiedzieć jednéj z głównych duchowych potrzeb teraźniejszego czasu. Przeszłe bowiem wypadki, są razem rodzicami i mistrzami przyszłych; jedne stany

społeczne rodzą się i rozwijają z drugich, osiągnięte już stanowiska, są warunkami i przechodami do dalszych; a cywilizacya dąży ciągle, acz różnorodnemi, często sprzecznemi, czasem nawet na pozór wstecznemi drogami, do coraz doskonalszéj i wyższéj realizacyi idei *pięknego, prawdziwego* i *dobrego,* w najrozmaitszych kształtach, stosunkach i przemianach.

Wzniosłe to i szlachetne jest przedsięwzięcie przypatrywać się drogom, któremi Opatrzność przyprowadza społeczeństwo do coraz doskonalszych celów; wglądać w istotę środków, któremi to przewodnictwo objawia, i uznawać, jak z coraz większą świadomością i coraz dobitniejszém współdziałaniem, ludzkość przyczynia się do tego postępu. Od czasu Bossueta, stało się to zadaniem każdego głębszego historyka.

Zadanie to, jest również niniejszego dzieła celem. Że zaś owo przewodnictwo Mądrości Bożéj w historyi, czasem u Guizota sposobem niezupełnie Bossuetowskim wyrażone bywa, to nas dziwić nie powinno. Wiadomo, iż Guizot jest protestantem. Tym bezstronniejsze, tym ważniejsze są jego przyznania cywilizacyjnego wpływu kościoła na ludzkość, oraz jego logiczne zapędy, ku uznaniu absolutnego i substancyalnego gruntu w religii, niezależnego jedynie

od osobistości pojedynczego człowieka; że zresztą tak on sam, jako też pisma jego, tchną zawsze głęboką religijnością, dowodzi sławny jego przed kilką laty artykuł o religii i jéj wpływie na społeczeństwo. Artykuł, który z zapałem powitany został przez pisma katolickie, jako pożądany manifest odradzającego się ducha religijności.

Przed kilkunastu laty Guizot był professorem historyi, od tego czasu po kilkakroć był, i dziś jeszcze jest ministrem. W przód więc oceniał wypadki i instytucye, zanim się odważył na ich kształcenie lub tworzenie. W przód sądził sprawy świata i narodu swego, zanim począł przyczyniać się do kierowania ich potokiem.

Dawniéj bohatérowie spraw publicznych, dopiéro po praktyczném dopełnieniu dzieła, teorycznie się do niego zwracali, świadomością własne czyny ogarniali, i lapidarnym stylem przekazywali potomkom pamięć tego, co żelazną wolą stworzyli. Teraz stosunek się zmienił. Refleksya i świadomość poprzedzają wykonanie, z teoryi rodzi się praktyka, z nauki sztuka stanu, z myśli powstaje czyn. Guizot, Thiers, Barante, Saint-Aulaire i wielu innych z dziejopisarzy, stali się mniéj więcéj dziejotwórcami. Nietylko we Francyi się to widziéć daje, ale niemal w całéj Europie. Nie wspomnę o Anglii

gdzie to jest nader zwykłém zjawiskiem, ale przytoczę *np.* Ancyllona i Savignego w państwie Pruskiém, którzy z biblioteki lub katedry, wprost przeszli do gabinetu ministrów.

Dlaczego w naszych czasach taki zwrot stosunku myśli do czynu nastąpił, byłoby tu zadługo objaśniać; dość powiedzieć, iż on jest istotnie spowodowany postępem żywiołów ludzkości, i w ścisłym znajduje się związku z obecném ich piętnem. Pod względem zaś praktycznéj korzyści uważany, daje rękojmią zdrowego i moralnego rozwijania wypadków, które nadal, już nie na oślep tłoczyć się na siebie i krzyżować się, ale organicznie z myśli, prawdziwéj matki swojéj, jéj światłem poprzedzone, wzrastać i kształcić się mają.

W początkach wprawdzie, to świadome rozwijanie wypadków, może się jeszcze niesfornie lub niedokładnie objawiać, praktyka może się wydawać względem teoryi niedorosłą, czasem nawet zwichniętą. Ztąd niechęć ku tak zwanym doktrynerom. Jakkolwiek takowy sąd mógłby w niektórych okolicznościach być słusznym, nie nadweręży to przecież tego ogólnego pewnika, że dawniéj faktum rodziło myśl, a odtąd myśl ma rodzić czyn. Jako człowiek stanu, ma Guizot wielu przeciwników, jako dziejopis, spotyka tylko wielbicieli. Jest on ojcem téj

nowéj historycznéj szkoły we Francyi, która w obudwu Thierrych, w Michelecie, w Monteilu i t. p. i t. p., tak świetnych i tak różnorodnych ma reprezentantów.

Warszawa dnia 30 sierpnia 1842 roku.

Redakcya Biblioteki Warszawskiéj.

TREŚĆ DZIEŁA.

LEKCYA PIERWSZA . . . . . *stron.* 1

O Cywilizacyi europejskiéj. Jaką rolę gra w niéj Francya. Można podać obraz czwilizacyi, bo to jest faktum najogólniejsze historyi. Znaczenie pospolite wyrazu cywilizacya. Dwa czyny główne stanowią cywilizacyę: 1, rozwijanie się społeczeństwa; 2, rozwijanie się osobistości czyli władz u pojedynczych osób. Dowody tego twierdzenia. Dwa te czyny są ściśle połączone z sobą i prędzéj lub późniéj jeden zdradza drugi. Przeznaczenie człowieka czy jest zawarte zupełnie w jego stanie obecnym lub społecznym? Dzieje cywilizacyi można uważać i wystawić pod dwoma względami. O planie niniejszego kursu. Stan obecny umysłów i widok cywilizacyi w przyszłości.

LEKCYA DRUGA 29

Jedność cywilizacyi starożytnéj. Rozmaitość cywilizacyi nowszéj. Jéj wyższość. Stan Europy przy upadku cesarstwa rzymskiego. Przewaga miast. Zamierzona reforma polityczna przez cesarzów. Reskrypt Honoryusza i Teodozyusza II. Potęga nazwiska cesarstwa. Kościół chrześciański. Położenia rozmaite, przez jakie przechodził w piątym wieku. Duchowni w urzędach municypalnych. Dobry i szkodliwy wpływ kościoła. Barbarzyńcy. Oni wprowadzają do świata nowszego uczucie niezawisłości osobistéj, i poświęcenie się człowieka dla człowieka. Wyliczenie rozmaitych żywiołów cywilizacyi na początku piątego wieku.

LEKCYA TRZECIA 62

Wszystkie systemata roszczą sobie prawo do prawości. Co to jest prawość polityczna (légitimité). Wspólny byt rozmaitych systematów rządowych w pią-

stronnica

tym wieku. Niepewność stanu osób, własności, instytucyj. Dwie tego były przyczyny: jedna materyalna, dalszy ciąg napadu ludów; druga moralna, samolubne uczucie swéj osobistości, właściwe barbarzyńcom. Zasadami cywilizacyi europejskiéj były: potrzeba porządku, pamiątki cesarstwa rzymskiego, kościół chrześciański, barbarzyńcy. Próby urządzenia się czynione przez barbarzyńców, przez miasta, przez kościół hiszpański, przez Karola W., przez Alfreda. Napady germański i arabski wstrzymują się. Rząd lenniczy rozpoczyna się.

LEKCYA CZWARTA 90

Związek niezbędny faktów i nauk. Przymierze konieczne z filozofią. Przewaga wsi nad miastami. Urządzenie drobnéj społeczności lennéj. Wpływ lennictwa na charakter właściciela lennego i na ducha familijnego. Nienawiść ludu ku rządowi lennemu. Kapłan mało mógł działać dla niewolników. Niepodobieństwo należytego urządzenia lennictwa: 1, dla braku władzy silnéj; 2, dla braku władzy publicznéj; 3, dla trudności systematu związkowego. Prawo oporu nieodłączne od wyobrażenia lennictwa. Wpływ lennictwa, zbawienny dla rozwinięcia osobistości, zgubny dla porządku społecznego.

LEKCYA PIĄTA 122

Religia jest podstawą stowarzyszenia. Przymus nie należy do istoty rządu. Warunki prawności rządu: 1, władza w ręku najgodniejszych; 2, szanowanie swobód społecznych i osobistych. Kościół będąc ciałem, zgromadzeniem a nie kastą, wypełnił piérwszy z tych warunków. Różne sposoby mianowania i wyboru na jego łonie używane. Uchybił drugiemu warunkowi przez nieprawne rozszerzenie swéj powagi. Ruch i swoboda umysłowa w kościele. Stosunki kościoła z monarchami i władcami świeckiemi. Niepodległość władzy duchownéj przyjęta za zasadę. Ro-

stronnica

szczenia i dążność kościoła w przywłaszczaniu sobie władzy świeckiéj

LEKCYA SZÓSTA 149

Rozdział rządzących i rządzonych w kościele. Pośredni wpływ osób świeckich na duchowieństwo. Duchowieństwo uzupełniane osobami ze wszystkich stanów społeczności. Wpływ kościoła na porządek publiczny i na prawodawstwo. Jego systemat pokutny. Rozwinięcie umysłu ludzkiego jest całkiem teologiczne. Kościół stawa w ogólności ze strony władzy. Nic dziwnego; religie mają za cel uporządkowanie wolności ludzkiéj. Rozmaite stany kościoła od piątego do dwunastego wieku. 1, Kościół cesarski. 2, Kościół barbarzyński; rozwinięcie zasady co do rozdziału dwóch władz; o stanie zakonnym. 3, Kościół lenniczy. Usiłowania w urządzeniu; potrzeba reformy; Grzegorz VII. 4, Kościół teokratyczny. Wskrzeszenie ducha rozbioru. Abelard. Ruch gmin miejskich. Między temi dwoma faktami żadnego nie ma związku.

LEKCYA SIÓDMA 183

Przegląd porównawczy stanu gmin w XII i w XVIII wieku. Podwójne pytanie: 1, O oswobodzeniu gmin. Stan gmin od piątego do dziesiątego wieku. Ich upadek i ich odrodzenie się. Powstania gminne. Przywileje i statuta czyli konstytucye. Skutki społeczne i moralne jakie wyniknęły z oswobodzenia gmin. 2, O wewnętrznym gmin zarządzie. Zgromadzenia ludu. Urzędnicy i mieszczanie wyżsi i niżsi. Rozmaity stan gmin w różnych krajach europejskich.

LEKCYA ÓSMA 215

Rzut oka na dzieje ogólne cywilizacyi europejskiéj. Jéj znamię szczególne i zasadowe. Epoka w któréj to znamie poczyna się objawiać. Stan Europy od dwunastego do szesnastego wieku. Znamiona wojen krzyżowych. Ich przyczyny moralne i społeczne. Te przy-

stronnica
czyny już nie istnieją w końcu trzynastego wieku. Skutki wojen krzyżowych na cywilizacyą.

LEKCYA DZIEWIĄTA 242

Ważna rola władzy królewskiéj w dziejach Europy. W dziejach świata. Prawdziwe przyczyny téj ważności. Podwójne stanowisko, z którego władzę królewską uważać należy: 1, Jéj własna i niezmienna przyroda; ona jest uosobistnieniem monarchy prawego (personnification du souverain de droit), w jakich granicach. 2, Jéj gibkość, powolność i rozmaitość. Władza królewska europejska zdaje się być wypadkiem rozmaitych rodzajów władzy królewskiéj. O władzy królewskiéj barbarzyńskiéj, cesarskiéj, religijnéj, lenniczéj. O władzy królewskiéj nowszéj i jéj rzeczywistém znamieniu.

LEKCYA DZIESIĄTA 267

Usiłowania czynione aby uczynić podrzędnemi i sprawić życie i działanie wspólne, w témże samém społeczeństwie pod tąż samą władzą centralną, rozmaitych żywiołów społecznych nowszéj Europy:

1. Zamierzona organizacya teokratyczna. Dla czego się nie udała? Cztery główne przeszkody: Błędy Grzegorza VII; opór przeciwko panowaniu kościoła; ze strony ludów; ze strony monarchów.

2. Usiłowania w zaprowadzeniu organizacyi republikanckiéj. Rzeczypospolite włoskie. Ich przywary. Południowe miasta francuzkie. Krucyaty przeciwko Albigensom. Przymierze związkowe Szwajcarów. Gminy flandryjskie i nadreńskie. Związek hanzeatycki. Walka szlachty lenniczéj i gmin.

3. Próby organizacyi mięszanéj. Stany powszechne (sejmy) francuzkie. Kortezy hiszpańskie i portugalskie. Parlament angielski. Szczególny stan Niemiec.

Niepomyślny wypadek wszystkich tych prób i usiłowań, z jakich przyczyn? Dążność powszechna Europy.

stronnica

LEKCYA JEDYNASTA 295

Znamię szczególne piętnastego wieku. Stopniowa centralizacya ludów i rządów, 1, we Francyi. Tworzenie się ducha narodowego francuzkiego. Sposób rządzenia Ludwika XI. 2, w Hiszpanii; 3, w Niemczech; 4, w Anglii; 5, we Włoszech. Zjawianie się i początek stosunków zewnętrznych między państwami i dyplomacyi. Ruch w wyobrażeniach religijnych. Przedsiębrane próby reformy arystokratycznéj. Sobory konstancyeński i bazylejski. Próby czynione do reformy demokratycznéj. Jan Huss. Odrodzenie nauk. Uwielbianie starożytności. Szkoła klassyczna. Czynność powszechna. Podróże odkrycia, wynalazki. Zamknięcie.

LEKCYA DWUNASTA 322

Trudność rozróżnienia faktów ogólnych w nowszéj historyi. Obraz Europy w szesnastym wieku. Niebezpieczeństwo porywczego uogólnienia (generalizowania). Rozmaite przyczyny reformacyi. Jéj znamienieniem głównem jest powstanie (bunt) umysłu ludzkiego przeciwko zwierzchności samowładnéj w rzeczach umysłowych. Dowody tego faktum. Losy reformacyi w rozmaitych krajach. Słaba strona reformacyi. Jezuici. Podobieństwo rewolucyi w społeczności religijnéj i w społeczności cywilnéj.

LEKCYA TRZYNASTA 347

Znamię ogólne rewolucyi angielskiéj. Jéj główne przyczyny. Więcéj jest ona polityczną niż religijną. Trzy wielkie stronnictwa następują po sobie: 1, O stronnictwie reformy prawnéj; 2, o stronnictwie rewolucyi politycznéj; 3, o stronnictwie rewolucyi społecznéj. Wszystkim nie powiodło się. O Kromwelu. O przywróceniu Sztuartów. O prawném miniserstwie. O ministerstwie libertyńskiém (*des roués*). O ministerstwie narodowém. O rewolucyi roku 1688 w Anglii i w Europie.

stronnica

LEKCYA CZTERNASTA 375

Różnica i podobieństwo między postępem cywilizacyi w Anglii a na stałym lądzie. Przewaga Francyi w Europie w ciągu siedmnastego i ośmnastego wieku. W siedmnastym przez rząd francuzki; w ośmnastym przez sam kraj. O rządzie Ludwika XIV. O jego wojnach. O jego dyplomacyi. O jego administracyi. O jego prawodawstwie. Przyczyny jego nagłego upadku. O Francyi w ciągu ośmnastego wieku. Istotne znamiona rewolucyi filozoficznéj. Zamknięcie.

LEKCYA PIERWSZA.

TREŚĆ.

O cywilizacyi europejskiéj. Jaką rolę gra w niéj Francya. Można podać obraz cywilizacyi, bo to jest faktum najogólniejsze historyi. Znaczenie pospolite wyrazu cywilizacya. *Dwa czyny główne stanowią cywilizacyą: 1, rozwijanie się społeczeństwa; 2, rozwijanie się osobistości czyli władz u pojedyńczych osób. Dowody tego twierdzenia. Dwa te czyny są ściśle połączone z sobą, i prędzéj lub późniéj jeden zradza drugi. Przeznaczenie człowieka czy jest zawarte zupełnie w jego stanie obecnym lub społecznym? Dzieje cywilizacyi można uważać i wystawić pod dwoma względami. O planie niniejszego kursu. Stan obecny umysłów i widok cywilizacyi w przyszłości..*

Sądziłem że obraz ogólny nowszéj historyi europejskiéj, uważanéj pod względem rozwijania się cywilizacyi, — że ogólny rzut oka na dzieje cywilizacyi europejskiéj, jéj zarodów, postępu, celu, znamion, — sądziłem, mówię, że obraz takowy najstosowniejszym jest do czasu na kurs niniejszy przeznaczonego. To więc będzie przedmiotem mego wykładu.

Jawną jest rzeczą iż jest cywilizacya europejska; iż pewna jedność objawia się w cywilizacyi rozmaitych państw Europy; iż wypływa z faktów prawie podobnych mimo wiel-

kiéj rozmaitości czasów, miejsc, okoliczności; iż zawisła od tych samych zasad i zmierza ku sprowadzeniu, wszędzie prawie, wypadków podobnych. Istnieje więc cywilizacya europejska, któréj obraz przedstawić zamyślam.

Z drugiéj strony widoczną jest także, iż téj cywilizacyi szukać nie można, ani dziejów jéj czerpać niepodobna w dziejach jednego z państw europejskich. Jeśli jéj przypisuję jedność, tedy znowu zaprzeczyć nie mogę rozmaitości nadzwyczajnéj: nie rozwinęła się ona zupełnie w żadnym kraju pojedyńczym. Zarysy jéj fizyonomii są rozproszone: zarodków jéj historyi trzeba szukać to we Francyi, to w Anglii, to w Niemczech, to w Hiszpanii.

Dobre jest nas Francuzów położenie do zgłębiania cywilizacyi europejskiéj. Nikomu nie trzeba pochlebiać, nawet własnemu krajowi; jednakże sądzę iż bez pochlebstwa rzec można, że Francya była środkiem, ogniskiem cywilizacyi europejskiéj. Zbyteczną byłoby rzeczą żądać, aby zawsze, i we wszystkich kierunkach szła na czele narodów europejskich. I owszem, w niektórych epokach wyprzedziły ją inne narody, np. Włochy co do sztuk pięknych; co do instytucyi politycznych Anglia. Może co do innych widoków, w pewnych chwilach, znalazłyby się inne kraje, które ją przewyższyły; lecz każdy także znający dzieje nowsze przyzna, że ilekroć Francya ujrzała się wyścigniona w zawodzie cywilizacyi, natychmiast nowym ożywiona zapałem, puściła się w ten zawód, i wkrót-

ce stanęła w równi z innemi, albo ich prześcignęła. Nietylko to zjawisko na Francyi wskazują nam dzieje; ale nadto wyobrażenia, pomysły, instytucye cywilizujące, że tak powiem, zrodzone na innych ziemiach, gdy się chciały przeplantować, upłodnić, upowszechnić, i działać na korzyść wspólną cywilizacyi europejskiéj; widziano je, w pewnym względzie zmuszone, do wyrobienia czyli przerobienia się we Francyi, i z Francyi dopiero, jako z drugiéj ojczyzny, wychodzące płodniejsze, bogatsze, dzielniejsze na podbijanie Europy. Żadnego prawie nie ma wielkiego pomysłu, żadnéj wielkiéj zasady cywilizacyjnéj, któreby, przed rozejściem się wszędzie, nie przeszły wprzódy przez Francyą.

W narodzie francuzkim jest cóś towarzyskiego, cóś sympatycznego, cóś udzielającego się z większą łatwością i mocą zarazem niż w charakterze każdego innego ludu. Czyli to nasz język, czy właściwość szczególna naszego rozumu, naszych obyczajów sprawiają, że nasze pomysły i ich oddanie są popularniejsze, przedstawiają się ogółowi ludzi jaśniéj i czepiają się ich łatwiéj: to jest niezaprzeczoną, że jasność, towarzyskość, współczucie stanowią znamie wyłączne Francyi i jéj cywilizacyi, a właśnie też te przymioty czyniły ją bardzo zdatną do przewodniczenia cywilizacyi europejskiéj.

Gdy nam więc przyjdzie historycznie zgłębić to ważne faktum, nie będziemy przez samowolne urojenie uważali Francyę za ognisko czyli

środek tych poszukiwań; owszem tak postępując umieścimy się w sercu saméj cywilizacyi, w sercu owego faktum które zgłębić chcemy. Mówię faktum, i użyłem tego wyrazu z umysłu, ponieważ cywilizacya jest faktum równie jak inne, które można zgłębiać, opisać, opowiedzieć.

Od niejakiego czasu wiele mówią, i słusznie, o potrzebie ograniczenia historyi do faktów, o potrzebie opowiadania. Nic prawdziwszego; lecz więcéj jest faktów do opowiadania, i faktów rozmaitszych, aniżeliby na pierwszy rzut oka sądzić wypadało: są fakta materyalne, widoczne, jak bitwy, wojny, czyny rządowe; lecz są i fakta moralne, ukryte, które dlatego rzeczywistemi faktami być nie przestają; są fakta ogólne, bez nazwiska, którym nie można naznaczyć pewnéj daty, dnia, roku, które niepodobna zawrzéć w oznaczonych granicach, i które równie są faktami jak inne, faktami historycznemi, których z historyi wyłączyć nie można, jeśli ją w całości wystawić mamy.

Ta część nawet, którą zwykliśmy nazywać częścią filozoficzną historyi, stosunki faktów między sobą, związek co je łączy, przyczyny i skutki zdarzeń, wszystko to jest historyą, równie jak opisy wojen i bitew i wszelkich zdarzeń zewnętrznych. Nie ma wątpliwości, że fakta tego rodzaju są trudniejsze do rozwikłania, że w nich się częściéj błądzi; trudno jest ożywić je i wystawić w postaciach jasnych, żywych; lecz trudność ta nie zmienia bynaj-

mniéj ich natury, tworzą one dla tego zawsze część istotną historyi.

Otóż cywilizacya jest jedném z tych faktów; faktum ogólne, ukryte, złożone, nader trudne do opisania, do opowiedzenia, ale dla tego exystujące i mające zawsze prawo do opisania. Nad tém faktum można mnóstwo poczynić pytań; np. można się zapytać i pytano się, czy ono jest czémś dobrém, czyli téż złém? Jedni się niém zasmucali, inni się radowali. Można się zapytać; czy to jest faktum powszechne? czyli jest cywilizacya powszechna rodu ludzkiego? czyli jest i jakie jest przeznaczenie człowieczeństwa? czyli ludy podawały sobie od wieku do wieku cóś takowego, co nie zaginęło, co ma wzrastać i rozszerzać się, przechodzić od pokolenia do pokolenia, jako skład czyli przekaz powierzony, i tym sposobem przetrwać do końca wieków? Ja z méj strony przekonany jestem, iż jest pewne przeznaczenie powszechne rodu ludzkiego, przechodzenie przekazu cywilizacyi, a tém samém że historya powszechna cywilizacyi może być napisaną. Lecz nietykając pytań tak ważnych, do rozwiązania tak trudnych, ograniczywszy się w pewnym czasie i miejscu oznaczoném, przestając na historyi pewnéj liczby wieków, albo pewnych ludów; jawną jest rzeczą, iż w takowych granicach, cywilizacya jest faktum, które można opisać, która ma swoję historyą. Muszę tu zaś jeszcze dodać, że takowa historya jest najważniejszą ze wszystkich, że obejmuje wszystkie inne.

Czyliż nie zdaje się rzeczywiście, że cywilizacya jest faktum ogólne, faktum powszechne i ostateczne, w którém wszystkie inne schodzą się i w treści powtarzają się? Weźmy wszystkie fakta z których się składa historya ludu jakiego, które zwykliśmy uważać jako części zarodowe jego życia; weźmy jego instytucye, jego handel, jego przemysł, jego wojny, wszelkie szczegóły jego rządu: chcąc rozważać te fakta w ich połączeniu, w ich związku, chcąc je roztrząsnąć, osądzić, cóż w nich zbadamy? Oto pytamy się ich: w czém przyłożyły się do cywilizacyi tego ludu? jakie w niéj miejsce zajmowały? jaki był ich w niéj udział? jaki wpływ na nią wywarły? Tym sposobem nietylko tworzemy sobie wyobrażenie zupełne, lecz oraz mierzemy je, oceniamy ich rzeczywistą wartość. Są to w pewnym względzie rzeki, które badamy o rachunek z wód, jakie doprowadzić miały do oceanu. Cywilizacya jest pewnym rodzajem oceanu, który stanowi bogactwo ludu, i na którego łonie wszystkie żywioły narodowego życia, wszystkie siły jego bytu kojarzą się. Tak dalece to jest prawdą że fakta, z natury swojéj znienawidzone, jeśli przyczyniły się w czémkolwiek do cywilizacyi, jeśli się przyłożyły do uczynienia znacznego kroku naprzód, wtedy fakta takowe uniewinniamy do pewnego stopnia, przebaczamy im krzywdę, ich złe przyrodzenie; i wszędzie gdzie upatrujemy cywilizacyą i fakta co ją zbogaciły,

rozszerzyły, zapominamy poniekąd o cenie za jaką ją nabyto.

Są nawet fakta, których, właściwie mówiąc towarzyskiemi nazwać nie można, fakta indywidualne, osobiste, poniekąd należące raczéj do duszy ludzkiéj jak do życia publicznego: takiemi są wiary religijne, i pomysły filozoficzne, umiejętności, nauki, kunszta. Fakta takowe zdają się ściągać do osobistości człowieka, bądź dla doskonalenia go, bądź dla uprzyjemnienia mu życia, i miéć za cel raczéj jego ulepszenie wewnętrzne, albo jego zabawę, aniżeli jego stan społeczny. Otóż i te fakta właśnie pod względem cywilizacyi są często i chcą być uważane. Zawsze, w każdym kraju, religia przyznawała sobie iż ucywilizowała ludy; nauki, umiejętności, sztuki piękne, i wszelkie rozrywki umysłowe i moralne, dopominały się o udział w téj sławie: jakoż mniemano je chwalić, cześć im oddawać, gdy im udział téj sławy przyznawano. A zatém fakta najważniejsze, najwznioślejsze ze swéj natury i niezawiśle od wszelkiego wypadku zewnętrznego, jedynie w ich stosunkach z duszą człowieka, wzrastają co do ważności, podnoszą się co do wzniosłości, jedynie przez ich stosunek z cywilizacyą. Taka zaś jest wartość tego faktum ogólnego, iż ją nadaje wszystkiemu czego się tylko dotknie. A nietylko ją nadaje; są okoliczności, w których fakta o których mówimy, religie, pomysły filozoficzne, nauki, kunszta, przedewszystkiém należy uważać i sądzić pod względem

ich wpływu na cywilizacyą, wpływu będącego do pewnego punktu i przez czas pewien, miarą stanowczą ich zasługi, ich wartości.

Nim więc przystąpię do historyi tego faktum, do rozważania go jedynie w sobie samém, zapytuję: jakie jest owo faktum, tak ważne, tak rozległe, tak szacowne, które zdaje się być treścią, odciskiem życia całkowitego ludów?

Nie myślę ja tutaj zagłębiać się w badania ideologiczne, również daleki jestem od wystawienia jakiéj zasady filozoficznéj, z którejbym następnie jako proste wnioski wyprowadzał naturę cywilizacyi: w zbyt liczne błędy mógłbym popaść na téj drodze. Nastręcza nam się jedno jeszcze faktum, którego prawdziwość dowodami utwierdzić i opisać mamy.

Od dawna i w wielu krajach używają wyrazu *cywilizacya*, przywiązując do niego wyobrażenia mniéj więcéj jasne, mniéj więcéj rozległe; co bądź używają go, i rozumieją się wzajemnie. Znaczenie tego wyrazu, jego znaczenie powszechne, nie tak w użyciu książkowém jako raczéj w użyciu społeczném, jego znaczenie pospolite zgłębić należy. Prawie zawsze znaczenie pospolite i potoczne przywiązywane do wyrazów ogółowych jest prawdziwsze, aniżeli wzięte z definicyi jaśniejszéj na pozór i ściślejszéj. Takt społeczny nadaje wyrazom znaczenie pospolite, a takt społeczny jest aniołem stróżem człowieczeństwa, ludzkości. Pospolite znaczenie wyrazu tworzy się stopniowo i w obliczu faktów; w miarę jak się przedstawia ja-

kowe faktum, które się zdaje wchodzić w znaczenie wyrazu znajomego, zwyczaj powszechny przyjmuje go tam naturalnie; znaczenie wyrazu rozprzestrzenia, rozszerza się, i zwolna rozmaite fakta, rozmaite pomysły, które w skutku natury rzeczy samych, ludzie obejmować powinni tym wyrazem, gromadzą się tam rzeczywiście i wciągają do znaczeń tego wyrazu. Gdy zaś przeciwnie znaczenie jakowego wyrazu jest naukowo opisane, definicya czyli oznaczenie takowe, dzieło jednéj lub kilku osób, nastąpiło mianowicie pod wpływem jakiego faktum szczególnego, które ich wyobraźnią zajęło. Definicye więc naukowe, umiejętne, są w ogólności daleko ciaśniejsze, a tém samém w gruncie daleko mniéj prawdziwe niż znaczenie pospolite tych wyrazów. Zgłębiając znaczenie wyrazu *cywilizacya*, tak jak się zgłębia faktum jakowe, wyszukując wszelkie pomysły nim objęte według używania w życiu towarzyskiém, pewniéj przyjdziemy do należytego poznania samego faktum, niż gdybyśmy usiłowali dać definicyą naukową, chociażby ta na pierwszy rzut oka zdawała się jaśniejszą, ściślejszą.

Rozpoczynając to poszukiwanie, przedstawię kilka przypuszczeń; opiszę kilka stanów społecznych, a potém zapytamy się siebie, czyliby takt towarzyski uznawał w tych obrazach stan ludu który się cywilizuje, czyli tam znajdzie znaczenie, jakie ludzie przywiązują pospolicie do wyrazu *cywilizacya*.

Przypuśćmy więc, że rozważamy stan ludu prowadzącego życie łagodne wśród wygód fizycznych, który płaci małe podatki, nie doznaje żadnych dolegliwości, któremu wymierzają sprawiedliwość w jego stosunkach prywatnych; słowem, którego byt materyalny co do ogółu jest dosyć dobrze i szczęśliwie urządzony. Lecz zarazem stan umysłowy i moralny tego ludu utrzymywany jest nader troskliwie w pewnym rodzaju otrętwienia, obojętności, bezwładności, nie chcę mówić ucisku (bo czucie takowe nie jest mu znajome) ale ścieśnienia, przytłumienia. Mamy tego przykłady na licznych drobnych rzeczachpospolitych arystokratycznych, gdzie mieszkańców i obywateli tak traktowano jak trzody, dobrze karmione i materyalnie szczęśliwe, lecz bez żadnéj czynności umysłowéj i moralnéj. Jestże to cywilizacyą? Czyliż ten lud cywilizuje się?

Wystawmy sobie inny przykład: weźmy lud którego byt materyalny jest mniéj łagodny zewnętrznie, mniéj wygodny, wszelako znośny. Ale za to nie zaniedbano jego potrzeb moralnych, umysłowych; wydzielają im karm pewny; w narodzie tym pielęgnują i obudzają czucia wzniosłe; wyobrażenia jego w religii, w moralności, doszły do pewnego stopnia rozwinięcia; lecz z wielką troskliwością przytłumiają w nim pomysły i zasady osobiste niezależności człowieka. Zaspokajają tam potrzeby umysłowe i moralne, tak jak gdzieindziéj potrzeby materyalne; wymierzają każdemu swoję część praw-

dy; nie pozwalają nikomu aby ją sam dla siebie szukał. Nieporuszalność jest znamieniem życia moralnego; taki jest stan w który popadła większa część ludów azyatyckich, gdzie panowanie teokratyczne wstrzymuje człowieczeństwo; ludy Hindus są w takowym stanie. Powtarzam pytanie zadane przy narodzie poprzedzającym: czyli ten lud cywilizuje się?

Zmieniam zupełnie naturę przypuszczenia i wyobrażam sobie lud, u którego wielkie panuje rozwijanie niektórych swobód osobistych, lecz gdzie nieporządek i nierówność bardzo wygórowały, gdzie włada los i siła; każdy kto nie jest mocnym jest ciemiężony, cierpi, upada; przemoc jest znamieniem panującém stanu społecznego. Wiadomo każdemu, że Europa przez stan taki przechodziła. Jestżeto stan cywilizacyi? Może on bez wątpienia zawierać zarody cywilizacyi, które stopniowo rozwiną się; lecz faktum panujące w takowém społeczeństwie nie jest niezawodnie tego rodzaju, aby je zdrowy rozsądek nazwał cywilizacyą.

Obaczmyż czwarte i ostatnie przypuszczenie. Wolność pojedyńczych osób jest bardzo wielka, nierówność między niemi rzadka, albo przynajmniéj bardzo przemijająca. Każdy czyni prawie co mu się podoba i niewiele się różni co do potęgi od swego sąsiada. Lecz mało tam jest spraw powszechnych, bardzo mało wyobrażeń publicznych, bardzo mało widoków i uczuć ogólnych, mało towarzyskości; słowem, władze umysłowe i byt pojedyńczych osób roz-

wijają się i upływają w odosobnieniu, niedziałając jedne na drugie, niezostawując śladu po sobie; pokolenia następne zostawują społeczność na tym samym stopniu na jakim ją zastały. Jest to stan surowych, dzikich pokoleń; panuje tam wolność i równość, ale nikt podobno nie upatrzy tam cywilizacyi.

Mógłbym pomnożyć liczbę takowych przypuszczeń, lecz sądzę że i te wystarczą do rozpoznania jakie jest znaczenie pospolite wyrazu cywilizacya.

Jasną jest rzeczą, iż żaden z stanów dopiéro wskazanych, nie odpowiada według zdrowego rozsądku ludzi temu wyrazowi. A dlaczegóż nie? Zdaje mi się, iż pierwsze faktum zawarte w wyrazie: cywilizacya (a to wynika z przykładów dopiero przytoczonych), jest faktum postępu i rozwijania władz, obudzające zarazem wyobrażenie ludu idącego, nie dla zmienienia miejsca ale dla zmiany stanu swego. Wyobrażenie postępu, rozwijania, zdaje mi się wyobrażeniem zasadniczém zawartém w tym wyrazie: cywilizacya.

Jakiż to jest postęp? Jakież to jest rozwijanie? Tutaj się mieści największa trudność. Źródłosłów wyrazu zdaje się odpowiadać jasno i w sposób zaspokajający: mówi on iż to jest doskonalenie, ulepszanie społecznego życia, rozwinięcie towarzystwa właściwie zwanego i stosunków ludzi między sobą.

Takie jest rzeczywiście pierwotne wyobrażenie, stawające w myśli człowieka na wspo-

mnienie wyrazu cywilizacya; wystawiamy sobie natychmiast rozległość, największą czynność i najlepsze urządzenie stosunków społecznych: z jednéj strony wzrastającą produkcyę środków siły i dobrego bytu w społeczności, z drugiéj zaś słuszniejszy podział między pojedyńcze osoby tak upłodzonéj siły jak i dobrego bytu.

Więc już wyczerpaliśmy znaczenie pospolite wyrazu cywilizacya? Już on zatém nic więcéj nie obejmuje? Byłoby to toż samo jak gdybyśmy się pytali: Ród ludzki nie jestże w gruncie rojem, mrowiskiem, zgromadzeniem, w którém idzie tylko o porządek i dobry byt; gdzie, im ilość pracy będzie większa i podział owoców tejże pracy słuszniejszy, tym więcéj będzie osiągniony cel i postęp wykonany?

Takt towarzyski, wrodzony popęd ludzi, odrzuca definicyą tak ciasną przeznaczenia ludzkiego. Zdaje mu się na piérwsze wejrzenie, że wyraz cywilizacya obejmuje coś rozleglejszego, coś więcéj złożonego, wznioślejszego nad proste udoskonalenie stosunków towarzyskich, siły i dobrego bytu społecznego. Fakta, opinia publiczna, znaczenie powszechne przyjęte tego wyrazu, zgadzają się z tym popędem wrodzonym.

Weźmy Rzym w świetnych czasach Rzpltéj, po drugiéj wojnie Kartagińskiéj, w chwili swoich cnót największych, gdy podbijał świat znajomy, i gdy stan towarzyski był w widocznym postępie. Weźmy znowu Rzym za Augusta,

w epoce gdzie poczyna upadać, a przynajmniéj gdzie ruch postępowy społeczności był wstrzymany, gdzie złe zasady bliskie były osiągnienia przewagi; każdy jednakże pomyśli i rzecze, Rzym za Augusta był cywilizowańszy niż za Fabrycyusza i Cyncynnata.

Przenieśmy się gdzieindziéj: weźmy Francyą w XVII i XVIII wieku. Oczéwistą jest, iż pod względem społecznym, iż co do massy i co do podziału dobrego bytu między pojedyńcze osoby, Francya siedmnastego i ośmnastego wieku niższą była od niektórych państw europejskich, Hollandyi naprzykład i Anglii. Sądzę iż w Hollandyi i w Anglii czynność społeczna była większa, szybciéj wzrastała i rozdzielała lepiéj swe owoce niż we Francyi; jednakże gdy zapytamy się taktu towarzyskiego, owego rozumu powszechnego, odpowie nam, że Francya siedmnastego i ośmnastego wieku była krajem najcywilizowańszym w Europie. Europa nie wahała się bynajmniéj w rozwiązaniu tego pytania. Ślady takowéj opinii publicznéj w Europie co do Francyi, znajdujemy we wszystkich pomnikach literatury europejskiéj.

Możnaby wskazać wiele innych państw, gdzie dobry byt jest większy, szybciéj pomnaża się, lepiéj jest rozdzielony między indywidua niż gdzieindziéj, a gdzie jednakże według powszechnego rozumu ludzi, owego taktu towarzyskiego, cywilizacya uznana jest za niższą od

Biblioteka Jagiellońska

cywilizacyi innych krajów nie tak dobrze uposażonych pod względem czysto społecznym.

Cóż powiedzieć na to? cóż więc te kraje mają takowego, co im nadaje jakieś prawo przywilejowe cywilizacyi, które tak hojnie wynagradza w opinii ludzi brak tylu innych rzeczy? — Inne rozwinięcie niż rozwinięcie życia społecznego okazale się tam objawiło: rozwinięcie życia osobistego, życia wewnętrznego, rozwinięcie samego człowieka, jego władz umysłowych, jego uczuć, jego wyobrażeń. Jeżeli społeczność jest tam mniéj doskonałą niż gdzieindziéj; ludzkość, człowieczeństwo występuje tam z większą okazałością, z większém znaczeniem. Wiele tam pozostaje do uczynienia we względzie społecznym, ale nader wiele już osiągnięto i wykonano we względzie umysłowym i moralnym; wielu ludziom brakuje tam wielu praw i korzyści społecznych; lecz żyje tam mnóstwo ludzi wielkich którzy jaśnieją w oczach świata. Nauki, umiejętności, kunszta szeroko blask swój rozrzucają. Wszędzie gdzie ród ludzki widzi błyszczące te wielkie obrazy, te postaci uwielbiane, podziwiane od ludzi, wszędzie gdzie postrzega tworzący się skarb rozrywek i uciech wznioślejszych, przyznaje natychmiast i nazywa cywilizacyą.

A zatém dwa fakta objęte są w tém wielkiém faktum, byt jego zawisł od dwóch warunków, i objawia się dwojakiemi oznakami: rozwijanie czynności społecznéj, i rozwijanie

czynności osobistéj; postęp społeczności i postęp człowieczeństwa. Wszędzie gdzie byt zewnętrzny człowieka rozszerza się, ożywia, poprawia, wszędzie gdzie przyrodzenie wewnętrzne człowieka świetnie, wspaniale się okazuje, po tych dwóch oznakach, a często i mimo głębokiéj niedoskonałości stanu społecznego, ród ludzki poklaskuje i przyznaje cywilizacyą.

Otóż, jeśli się nie mylę, takowy jest wypadek badania prostego, opartego na zdrowym rozsądku, na opinii powszechnéj ludzi. Jeśli się pytamy właściwéj historyi, jeśli badamy jakie jest przyrodzenie wielkich zmian czyli rozstrzygnień w cywilizacyi, owych faktów, które według zdania wszystkich, wielce ją posunęły naprzód, poznamy tam zawsze jeden lub drugi z dopiero opisanych żywiołów. Są to zawsze zmiany w rozwinięciu osobistości albo społeczności, fakta które przekształciły człowieka wewnętrznego, jego wyobrażenia religijne, jego obyczaje, albo które przeistoczyły jego stan zewnętrzny, jego położenie co do stosunków z innemi ludźmi. Chrześciaństwo naprzykład, nie mówię w chwili swego zjawienia się, lecz w pierwszych wiekach bytu swego, chrześciaństwo mówię nigdy się nie udawało do społecznego stanu; jawnie ono głosiło że się go tykać niezamyśla; rozkazywało niewolnikowi być posłusznym swemu panu. Niedały się wprawdzie od razu usunąć wszelkie uciski i niesprawiedliwości owczesnego stanu społecz-

go. Któż jednak zaprzeczy, iż chrześciaństwo wtenczas nawet niezrządziło wielkiéj zmiany w cywilizacyi? A to dla czego? ponieważ zmieniło człowieka wewnętrznego, czucia, wyobrażenia religijne, ponieważ odrodziło człowieka moralnego, człowieka umysłowego.

Patrzaliśmy na przesilenie innéj natury, przesilenie którego przedmiotem był nie człowiek wewnętrzny, lecz zewnętrzny jego stan, które przeistoczyło, odrodziło społeczność. I to także tworzy jednę z epok stanowczych w cywilizacyi europejskiéj. Przebiegając dzieje świata, wszędzie znajdziemy tenże sam wypadek, nie natrafiamy żadnego faktum ważniejszego, któreby, przyczyniając się do rozwinięcia cywilizacyi, niewywierało jednego lub drugiego wpływu.

Taki jest, jeśli się nie mylę, sens naturalny, znaczenie pospolite wyrazu cywilizacyi; faktum to jest, nie mówię ściśle oznaczone, ale objaśnione, opisane, udowodnione prawie zupełnie, albo przynajmniéj co do zarysów ogólnych. Trzymamy się dwóch żywiołów cywilizacyi. Czyli jeden z nich wystarcza do przyznania cywilizacyi? Czy byłaby cywilizacya, gdybyśmy odosobnione widzieli rozwinięcie stanu społecznego albo rozwinięcie osobistości? albo też czyli dwa te fakta mają między sobą stosunek tak ścisły, i niezbędny, że jeśli się równocześnie nie zradzają, to są przynajmniéj nierozłącznemi i że prędzéj lub późniéj jedno pociąga za sobą drugie?

Pytanie to rozważaćby można z trzech stron. Możnaby roztrząsać samo przyrodzenie dwóch żywiołów cywilizacyi i zapytać się, czyli w skutku tego są lub nie są ściśle połączone i wzajemnie dla siebie niezbędne. Można poszukiwać historycznie, czyli rzeczywiście objawiały się odosobniono, jeden bez drugiego, lub też czyli się zradzały jeden z drugiego. Można nakoniec co do tego pytania poradzić się opinii powszechnéj, prostego rozsądku. Udam się naprzód do opinii powszechnéj.

Gdy wielka następuje zmiana w stanie kraju jakowego, gdy się w nim rozwijają bogactwa i siły, gdy następuje zmiana w podziale dobrego bytu społecznego; takie nowe faktum napotyka przeciwników, stacza niekiedy walki; nie może być inaczéj. Cóż mówią w ogólności przeciwnicy téj zmiany? Oto wołają że postęp stanu społecznego nie polepsza się, nie odradza tymże samym sposobem stanu moralnego, stanu wewnętrznego człowieka; że to jest postęp fałszywy, zwodniczy, zamieniający się na uszczerbek moralności, prawdziwego przeznaczenia ludzkiego. Zwolennicy zaś moralnego postępu społecznego odpierają owe twierdzenia silnie i z zapałem; utrzymują oni przeciwnie, że postęp społeczny pociąga za sobą koniecznie postęp moralny; że gdy życie zewnętrzne lepiéj jest urządzone, w ówczas i życie wewnętrzne oczyszcza się, prostuje się. Takowe są zarzuty przeciwników i stronników nowego stanu.

Odwróćmyż teraz przypuszczenie dajmy że rozwijanie się moralne jest w postępie. Cóż w ogólności obiecują ludzie, którzy nad nim pracują? cóż obiecywali, w pierwiastkach społeczeństw władcy religijni, mędrcy, poeci, którzy pracowali nad złagodzeniem obyczajów, nad zaszczepieniem moralności? obiecywali oni ulepszenie stanu społecznego, słuszniejszy rozdział dobrego bytu. Na jakiémże przypuszczeniu polegają te spory, te obietnice? Oto przypuszczają one, że w przeświadczeniu mimowolném i instynktowém ludzi, dwa żywioły cywilizacyi, rozwinięcie społeczne i rozwinięcie moralne, są ściśle połączone, że na widok jednego ród ludzki rachuje na drugi. Do tego to przekonania wrodzonego udają się ludzie, gdy broniąc lub zbijając jeden z tych żywiołów, utrzymują lub zaprzeczają ich połączenie. Wiemy, że jeśli można wmówić w ludzi, iż polepszenie stanu społecznego przeszkodzi rozwinięciu osobistemu, spotwarzy się i osłabi zmiana zachodząca w społeczności. Z drugiéj strony, obiecując ludziom polepszenie stanu społecznego w skutku polepszenia osobistego, wiadomo jest iż uwierzą téj obietnicy i obrócą ją na swój pożytek. Widocznie więc jest to instynktowa wiara ludzi, że te dwa żywioły cywilizacyi ściśle z sobą są połączone i wzajemnie się zradzają.

Udawszy się do historyi, tęż samę otrzymamy odpowiedź. Znajdziemy że wszystkie wielkie rozwinięcia człowieka wewnętrznego, wzię-

ły obrót korzystny dla całéj społeczności, a wszystkie rozwinięcia stanu społecznego stały się korzystnemi dla człowieczeństwa. Zazwyczaj jeden lub drugi z tych faktów który przeważa, okazuje się ze świetnością i nadaje ruchowi czyli postępowi piętno szczególne. Niekiedy dopiero po bardzo długim przeciągu czasu, po tysiącznych przekształceniach, tysiącznych trudnościach, rozwija się drugie faktum, i uzupełnia w pewnym względzie cywilizacyą, jaką pierwsze faktum rozpoczęło. Lecz przypatrując się tam dobrze, rozpoznać można węzeł czyli ogniwo które je łączy. Kroki Opatrzności nie podlegają ścisłym ograniczeniom, nie troszczy się ona o wyprowadzenie dzisiaj wypadku z zasady wczoraj położonéj; wyprowadzi w przeciągu wieków, gdy stosowna godzina nadejdzie; logika jéj nieprzestaje być niezawodną. Opatrzność ma swoje upodobanie w czasie; chodzi w nim takim niemal sposobem jak Bogowie Homerowi w przestrzeni; robi krok, aliści wieki minęły. Ile to trzeba było czasu, ilu wypadków, nim odrodzenie człowieka moralnego przez chrześciaństwo, wywarło swój wielki i słuszny wpływ na odrodzenie stanu społecznego? Że mu się szczęśliwie powiodło, któżby dziś chciał to zaprzeczać?

Jeżeli od dziejów przejdziemy do samego przyrodzenia obu faktów, które stanowią cywilizacyą, niezawodnie osiągniemy tenże sam wypadek. Niema nikogo coby na sobie samym nie przekonał się o tém z własnego doświadczenia.

Gdy zmiana moralna zachodzi w człowieku, gdy wpada na jakiś pomysł nowy, gdy mu przybywa jaka cnota, jakiś przymiot, własność lub dar, słowem gdy się osobistość jego rozwija, jakiż popęd ogarnia go natychmiast? Oto popęd czyli potrzeba udzielenia swego czucia światowi zewnętrznemu, do urzeczywistnienia zewnątrz swéj myśli. Skoro człowiek coś nabywa, skoro jego osoba w jego własnych oczach przybiera nowe rozwinięcie, otrzymuje nową wartość, natychmiast do tego rozwinięcia się, do téj nowéj wartości przywięzuje się pomysł udzielenia tego innym; zdaje mu się iż jakiś głos wewnętrzny, jakiś popęd mimowolny nakłania go do rozszerzania i upowszechnienia wszędzie téj zmiany, tego ulepszenia, jakie w nim nastąpiło. Téjto przyczynie winien świat wielkich reformatorów; wielkich ludzi, którzy zmienili postać świata, sami się wprzód zmieniwszy, nie inna pobudzała potrzeba, nie inna poruszała ich sprężyna. Przypatrzywszy się zmianie zdziałanéj we wnętrzu człowieka, zobaczmyż i drugą stronę. Zachodzi przemiana w stanie społecznym; kraj zostaje lepiéj urządzonym, prawa i owoce pracy są rozdzielone sprawiedliwiéj między pojedyńcze osoby, czyli innemi mówiąc wyrazami, że widok świata jest czystszy, piękniejszy, że życie praktyczne, tak co do stosunków z rządem jako i ludzi między sobą, jest lepsze. Czyliż myślicie, że widok takowy, że to ulepszenie stosunków zewnętrznych nie będzie wpły-

wało na wnętrze człowieka, na człowieczeństwo? Co tylko się mówi o powadze przykładów, nałogów, pięknych wzorów, nie polega na czém inném jak tylko na tém przekonaniu, że faktum zewnętrzne, dobre, rozsądne, dobrze urządzone, sprowadza faktum wewnętrzne téjże natury i téjże zalety, tylko że czasem prędzéj lub później, czasem mniéj lub więcéj zupełnie; że świat lepiéj urządzony, świat sprawiedliwszy, czyni człowieka samego sprawiedliwszym, że wewnętrzność poprawia się przez zewnętrzność, tak jak zewnętrzność przez wewnętrzność, że oba żywioły cywilizacyi ściśle są połączone z sobą, że wieki i przeszkody różnego rodzaju mogą je przedzielać; że mogą być przypadki, iż trzeba im tysiącznych doświadczyć przekształceń, aby się jeden połączył z drugim, lecz że prędzéj lub później połączą się wszelako, że to jest prawo ich przyrodzenia, faktum powszechne historyi, wiara instynktowa rodu ludzkiego.

Mniemam iż, nie wyczerpałem wprawdzie, bo do tego wiele brakuje, ale wyłożyłem prawie zupełnie chociaż nieco lekko, faktum cywilizacyi; mniemam iż opisałem je, określiłem i wytknąłem pytania główne, pytania zasadnicze do których daje powód. Mógłbym się już zatrzymać; lecz muszę jeszcze podać pytanie mimowolnie tu się nastręczające; jedno z owych pytań, nie historycznych właściwie, nie chcę też mówić polegających na przypuszczeniu, ale na domniemaniu, jedno z owych py-

tań, których człowiek jeden tylko koniec trzyma, a drugiego nigdy uchwycić nie może, których nie może obejść w koło, które z jednéj tylko widzi strony, które jednakże nie przestają być istotnie rzeczywistemi, o których musi koniecznie myśléć, ponieważ mu się przedstawiają mimo jego woli i co chwila.

Któreż rozwinięcie, społeczności czy człowieczeństwa, jest środkiem? a które celem? Czyli rozwinięcie człowieka wewnętrznego, jego władz umysłowych, jego uczuć, jego wyobrażeń i całego jego bytu osobistego, odbywa się dla udoskonalenia jego stanu społecznego, dla ulepszenia jego pobytu na ziemi? lub też: czyli polepszenie stanu społecznego, postępy społeczności i sama społeczność ludzka jest tylko widownią i środkiem do rozwinięcia osobistego? Odpowiedź na to pytanie rozwięzuje zarazem inne: czyli przeznaczenie człowieka jest czysto społecznem, czyli człowiek całkiem bez ograniczenia należy do społeczności? lub też czyli człowiek ma w sobie coś obcego, coś wznioślejszego nad jego pobyt ziemski?

Mąż, dla którego rozumu z największém jestem uwielbieniem, Royer-Collard, rozwiązał to pytanie, podług swego przekonania przynajmniéj. «Społeczności ludzkie rodzą się, żyją »i umierają na ziemi; tu się kończy ich prze»znaczenie..... Lecz nie obejmują one człowieka »całkowitego. Stawszy się uczestnikiem społecz»ności, pozostaje mu najszlachetniejsza część je»go samego, jego wzniosłe władze umysłowe, za

»których pośrednictwem unosi się ku Bogu, ku »życiu przyszłemu, ku uciechom nieznanym »w świecie niewidzialnym.... My osoby indywi»dualne i jednakie, prawdziwe istoty obdarzo»ne nieśmiertelnością, inne mamy przeznaczenie »niż państwa (1).»

Nie dodam tu nic więcéj, nie będę rozbierał samego pytania, przestając na jego zadaniu. Przyjdziemy doń na końcu dziejów cywilizacyi: wyczerpawszy historyą cywilizacyi, gdy nic więcéj nie pozostaje do mówienia o życiu obecném, sam się człowiek pyta siebie: czy wszystko jest wyczerpaném? czy jest u końca wszystkiego? Jestto więc ostatnie zagadnienie i najwznioślejsze ze wszystkich, do których dzieje cywilizacyi doprowadzić mogą. Dla mnie dosyć, że wskazałem miejsce jego i wielkość.

Z tego com wyżéj powiedział wynika, iż dzieje cywilizacyi wykładać można dwojakim sposobem, czerpać ze dwóch źródeł, uważać ją z podwójnego stanowiska. Historyk mógłby się umieścić w głębi duszy człowieka przez czas pewien, szereg wieków, albo u jakiego ludu wskazanego; mógłby roztrząsać, badać, opisywać, opowiadać wszelkie zdarzenia, wszelkie przekształcenia dokonane we wnętrzu człowieka; a przyszedłszy do końca, miałby historyą cywilizacyi ludu i czasu przez siebie obranego. Mógłby także postąpić inaczéj: zamiast prze-

(1) Przy wynurzeniu swego zdania w r. 1825 nad projektem do prawa *O świętokradztwie*, na str. 7 i 17.

niesienia się w głębię duszy ludzkiéj, może się postawić zewnątrz, umieścić się wśród widowni świata; zamiast opisywania przemian wyobrażeń, uczuć istoty indywidualnéj, może opisać fakta zewnętrzne, zdarzenia, zmiany stanu społecznego. Dwie te części, dwie te historye cywilizacyi ściśle są połączone jedna z drugą; są one niby odciskiem, obrazem jedna drugiéj. Wszelako można, kto wié nawet czyli nie trzeba je rozdzielić, a przynajmniéj w początku, aby i jednę i drugą wyłożyć w szczegółach i jasno. Ja z méj strony nie zamyślam rozbierać dziejów cywilizacyi w głębi duszy ludzkiéj, historya zdarzeń i wypadków zewnętrznych świata społecznego zajmować mnie będzie. Czułem potrzebę rozebrania wyrazu cywilizacyi, tak jak ja go pojmuję w jego rozległości i różnorodności, zwracając uwagę na wzniosłe pytania na jakie naprowadza. Teraz się ograniczam, mając mówić jedynie o dziejach stanu społecznego.

Rozpoczniemy od wyszukania wszelkich zarodów cywilizacyi europejskiéj w jéj kolebce, przy upadku cesarstwa rzymskiego; zgłębiać będziemy troskliwie stan owéj społeczności, jaka była wśród tych pamiętnych rozwalin. Starać się będziemy, nie o wskrzeszenie ale o podniesienie i poustawianie obok siebie tych materyałów pierwotnych; a poustawiawszy je, sprobujemy nadać im ruch uważając ich rozwinięcie w przeciągu piętnastu wieków, które od téj epoki upłynęły.

Zdaje mi się, że gdy się w te badania nieco zapuścimy, dość prędko przekonamy się, że cywilizacya bardzo jest jeszcze młoda, że wiele jeszcze brakuje aby świat przemierzył cały jéj zawód. Niezawodnie myśl ludzka dzisiaj bardzo odległą jest od tego czém może być nadal, dalecy jesteśmy od ogarnienia całéj przyszłości człowieczeństwa; jednakże, niech każdy z nas zagłębi się w swéj myśli, niech się zapyta o dobro społeczności, jakie tylko sobie wystawić, jakiego się spodziewać może; następnie niech zwróci myśl swoję na obecny stan rzeczy na świecie, a przekona się, iż społeczność i cywilizacya są bardzo młode, że mimo rozległéj drogi przez nie odbytéj, nierównie więcéj im pozostaje do odbycia. Nie odejmie to nam rozkoszy, jakiéj doznamy rozważając stan nasz obecny. Przebiegając wielkie epoki i zmiany w cywilizacyi europejskiéj, ujrzycie do jakiego stopnia, aż do dni naszych, było życie ludzkie mozolném, burzliwém, przykrém, nietylko zewnątrz i w społeczności, ale i wewnętrznie, w głębi duszy. Przez piętnaście wieków, umysł ludzki tyle miał do cierpienia co i ród ludzki! Ujrzycie, że pierwszy raz podobno, w czasach nowszych, umysł ludzki doszedł do stanu bardzo niedoskonałego jeszcze, w którym jednak panuje jakiś pokój, jakowaś zgodność. Toż samo rzec można o społeczności; widocznie uczyniła ona nadzwyczajne postępy; stan ludzi jest łagodny, sprawiedliwy, w porównaniu z tym jak był dawniéj, możemy prawie myśląc

o naszych przodkach zastosować do nas wiersze Lukrecyusza.

Suave mari magno, turbantibus aequora ventis,
E terra magnum alterius spectare laborem.

Możemy nawet powiedzieć o nas, bez zbytniéj pychy, jak Stenelus w Homerze:

Ημεις τοὶ πατέρων μεγ' ἀμεινονες ευχομεθ' ειναι

»Cieszmy się żeśmy lepsi od poprzedników naszych.«

Strzeżmy się jednak; nie poddajmy się za nadto uczuciu naszego szczęścia i naszego polepszenia; moglibyśmy popaść w dwa wielkie niebezpieczeństwa, pychę i miękkość, moglibyśmy zanadto zaufać potędze i postępowi umysłu ludzkiego i obecnego oświecenia, a zarazem dać się znikczemnieć przez przyjemność naszego stanu. Nie wiém czy wszystkim tak jak mnie wpada to w oczy, ale mnie się zdaje iż ciągle wahamy się, chwiejemy między chętką żalenia się o byle co, a żądzą przestawania na lada czém. Mamy jakowąś drażliwość umysłu, jakąś pożądliwość, jakąś pychę nieograniczoną w pomyśle, w żądzach, w ruchu wyobraźni; gdy zaś wchodzimy do życia praktycznego w społeczności, gdy przychodzi zadać sobie pracy, czynić ofiary, natężać siły, aby ten cel osiągnąć, przestrasza nas mozoł i opuszczamy ręce. Zrażamy się z łatwością, która się równa niecierpliwości z jaką pragniemy. Trzeba się wystrzegać, aby nas jedna lub druga przywara nie opanowała. Nawykajmy do obrachowania się co potrafiemy sprawiedliwie zdziałać z naszemi siła-

mi, naszą umiejętnością, naszą potęgą, i nie pragnijmy tylko tego co się da osiągnąć prawnie, słusznie, w porządku, szanując zasady na których spoczywa sama nasza cywilizacya. Niekiedy zdajemy się znajdywać upodobanie w zasadach, na które powstajemy, któremi gardzimy, w zasadach barbarzyńskiéj Europy, t. j. w sile i przemocy, w gwałtach, w kłamstwie, owych środkach pospolicie używanych przed czterema lub pięciu wiekami. A jeśli ulegniemy téj żądzy, nie znajdujemy w nas ani wytrwałości, ani dzikiéj energii ludzi z owych wieków, którzy wiele cierpieli, i zniecierpliwieni swym stanem pracowali ustawnie aby z niego się wydobyć. My przestajemy na naszym; nie powierzajmy go losowi żądz nieograniczonych, rozbujałych. Wiele nam dano; wiele téż od nas żądać będą. Potomności ścisły zdamy rachunek z naszego postępowania: publiczność i wszyscy podlegają dzisiaj roztrząsaniu, rozbiorowi, odpowiedzialności. Przywiążmy się ściśle, wiernie do zasad naszéj cywilizacyi, jakiemi są sprawiedliwość, prawność, swoboda; i niezapominajmy nigdy, że jeśli słusznie żądamy aby wszystko było dla nas otwartém, my sami jesteśmy także pod oczyma świata, i że z kolei nasze sprawowanie także będą roztrząsać, i sądzić.

LEKCYA DRUGA.

TREŚĆ.

Jedność cywilizacyi starożytnéj: Rozmaitość cywilizacyi nowszéj. Jéj wyższość. Stan Europy przy upadku cesarstwa rzymskiego. Przewaga miast. Zamierzona reforma polityczna przez Cesarzów. Reskrypt Honoryusza i Teodozyusza II. Potęga nazwiska Cesarstwa. Kościół Chrześciański. Położenia rozmaite, przez jakie przechodził w piątym wieku. Duchowni w urzędach municypalnych. Dobry i szkodliwy wpływ kościoła. Barbarzyńcy. Wprowadzają do świata nowszego uczucie niezawisłości osobistéj, i poświęcenie się człowieka dla człowieka. Wyliczenie rozmaitych żywiołów cywilizacyi na początku piątego wieku.

PROSZĘ mi darować jeśli niekiedy rzucę twierdzenie bez dowiedzenia go, co pochodzi z ograniczenia naszego czasu. Znajdą się pomysły, uwagi, których potwierdzenie dopiéro późniéj nastąpi. Tymczasem więc, na moje słowo wierzyć mi trzeba. W téj chwili nawet zmuszonym się widzę udać do takiego środka.

Starałem się w lekcyi przeszłéj wytłómaczyć faktum cywilizacyi w ogólności, niewspominając o żadnéj cywilizacyi szczególnéj, nie mając względu na okoliczności miejsca i czasu, i rozważając faktum samo w sobie w widoku czy-

sto filozoficznym. Dziś nim przystąpię do opowiadania historyi europejskiéj, radbym dał poznać sposobem ogólnym fizyonomię szczególną téj cywilizacyi, chciałbym podać jéj znamiona tak jasno i wyraźnie, aby stanęła przed oczyma waszemi odróżniona od wszystkich innych cywilizacyj, które się w świecie rozwinęły. Sprobuję; lecz będę musiał podawać same twierdzenia; albo też wypadłoby mi odmalować społeczność europejską z taką wiernością, żebyście ją natychmiast jako portret poznali. Tego sobie nie pochlebiam.

Rzuciwszy okiem na cywilizacye, które poprzedziły cywilizacyę europejską nowszą, bądź w Azyi, bądź gdzieindziéj, niewyjmując nawet cywilizacyi greckiéj i rzymskiéj, uderza natychmiast pewna jedność, która tam panuje. Zdaje się, iż one wypłynęły z jednego faktum, z jednego pomysłu; rzecby można iż społeczność należała do jednéj zasady wyłącznie która nią władała i z któréj wypłynęły instytucye, obyczaje, wyobrażenia religijne, słowem wszelkie rozwinięcia.

W Egipcie naprzykład była zasada teokratyczna, która ogarniała całkowitą społeczność; przebija się ona w miejscowych obyczajach, pomnikach i we wszystkiém co się dotąd dochowało z cywilizacyi egipskiéj. W Indyach napotykamy toż samo faktum; i tu także panowanie prawie wyłączne zasady teokratycznéj. Gdzieindziéj postrzegamy inną organizacyą: jest to panowanie kasty zwycięzkiéj; zasada siły i prze-

mocy ogarnia całą społeczność, nadaje jéj swoje prawa i wyciska swe piętno. Gdzieindziéj społeczność nosi znamie zasady demokratycznéj; tak naprzykład nastąpiło w handlowych Rzeczachpospolitych, które byt swój miały na pobrzeżach Azyi mniejszéj i Syryi, w Jonii, Fenicyi. Słowem rozważając cywilizacye starożytne, postrzegamy je napiętnowane szczególném znamieniem jedności, w instytucyach, wyobrażeniach, obyczajach; siła jedyna, albo przynajmniéj bardzo przemagająca, włada, kieruje i rozstrzyga we wszystkiém.

Nie chcę ja utrzymywać, jakoby ta jedność zasady i kształtu w cywilizacyi owych państw przeważała tam zawsze. Przebiegając ich dzieje najwcześniejsze, postrzegamy że często siły rozmaite, jakie tylko na łonie społeczności rozwinąć się mogą, walczyły tam o pierwszeństwo. U Egipcyan, Etrusków, Greków nawet i t. d. kasta wojowników naprzykład walczyła przeciw kaście kapłańskiéj; gdzieindziéj duch systematu klanowego czyli pokoleniowego przeciwko wolnym stowarzyszeniom, system arystokratyczny przeciw systematowi demokratycznemu, i t. p. Lecz walki takowe przypadły w ogólności w czasach przedhistorycznych; pozostały z nich tylko niepewne wspomnienia.

Walka odnawiała się niekiedy w czasie życia ludów; lecz prawie zawsze skończyła się szybko; jedna z sił wziąwszy przewagę, sama ogarnęła społeczność. Walka kończyła się zawsze panowaniem, jeśli nie wyłącznem, to przynaj-

mniéj bardzo przemagającém jakowéjś zasady szczególnéj. Wspólny byt i walka zasad rozmaitych, bywały w dziejach tych ludów, tylko chwilowo i trafunkiem.

Ztąd wyniknęła w większéj części cywilizacyi starożytnych prostota, czyli raczéj jednakowość wpadająca w oczy. Skutki jéj bywały bardzo rozmaite. W jednych, jak np. w Grecyi, jednakowość zasady społecznéj sprowadziła rozwinięcie nadzwyczajnie szybkie; u żadnego ludu rozwijanie się nie nastąpiło w tak krótkim czasie i z taką świetnością. Lecz po tym popędzie godnym podziwienia, znagła Grecya zdawała się bydź wyczerpaną; jeźli upadek jéj nie był równie szybkim jak jéj postęp, zawsze jednak nastąpił nader prędko. Siła twórcza w zasadzie cywilizacyi greckiéj, zdaje się iż została wyczerpaną, a żadna inna zasada nie przybyła na jéj orzeźwienie lub podźwignienie.

Gdzieindziéj znowu, jak np. w Egipcie i w Indyach, jedność zasady cywilizacyjnéj inny zrodziła skutek, społeczność popadła w stan nieruchomości. Jedność i prostota pociągnęły za sobą jednostajność; stan kraju nie pogorszył się, społeczność żyła daléj, lecz bez ruchu i jak gdyby zmartwiała.

Téj to saméj przyczynie przypisać należy owo znamie okrucieństwa, występujące w imieniu zasad i pod kształtami najrozmaitszemi, we wszystkich cywilizacyach starożytnych. Społeczeństwem władała jedna siła wyłącznie, a ta cierpieć nie mogła żadnéj innéj. Wszelki po-

ciąg, wszelkie dążenie odmienne karano, wypędzano. Zasada panująca nie chciała nigdy obok siebie dopuszczać działalności zasady odmiennéj.

Duch ten jedności cywilizacyi również objawia się w literaturze i w płodach umysłowych. Któż nie przebiegł pomników literatury indyjskiéj, świeżo w Europie upowszechnionéj? Na wszystkich wyciśnione toż samo piętno; wszystkie zdają się być wypadkiem jednego faktum, wyrazem tegoż samego pomysłu: dzieła religijne lub moralne, podania historyczne, poezya dramatyczna, epopeja, wszędzie jest wyciśnięta taż sama fizyonomia; płody umysłowe odznaczają się tém samém znamieniem prostoty, jednostajności, jaka się objawia w instytucyach, w sprawach. W Grecyi nawet, wpośród wszelkich skarbów umysłu ludzkiego, rzadka jedność panuje w literaturze i sztukach pięknych.

Inaczéj rzecz się miała z cywilizacyą europejską. Niewchodząc w rozbiór szczegółowy, zebrawszy tylko myśli, spojrzyjmy na nią: okazuje się natychmiast rozmaitą, pomięszaną, burźliwą; wszelkie kształty i wszelkie zasady organizacyi społecznéj utrzymują się obok siebie: władze duchowna i świecka, zarody teokratyzmu, monarchizmu, arystokracyi, demokracyi; wszystkie klassy mieszkańców, wszelkie położenia społeczne krzyżują się, cisną i wypychają; nieskończone są stopnie i odcienia wolności, bogactwa, znaczenia, wpływu. A siły te różnorodne w ciągłéj są między sobą walce, a przynajmniéj ście-

raniu się; lecz żadna z nich nie może drugich przytłumić i sama ogarnąć społeczności. W czasach starożytnych, przy każdéj wielkiéj epoce, wszystkie państwa zdają się być rzucone do jednakowéj formy: jużto monarchia czysta, już znowu teokracya albo demokracya przemaga, ale każda przeważa po kolei zupełnie. Nowsza Europa wystawia przykłady wszystkich systematów, wszystkich prób organizacyi społecznéj; monarchie czyste lub mięszane, teokracye, rzeczypospolite mniéj więcéj arystokratyczne, wszystko to panowało współcześnie, jedne obok drugich; a mimo ich różnorodności, wszystkie mają jakieś do siebie podobieństwo, jakieś zarysy familijne które nie trudno rozpoznać.

W wyobrażeniach i czuciach Europy taż sama rozmaitość, taż sama walka. Wiary teokratyczne, monarchiczne, arystokratyczne, demokratyczne krzyżują się, walczą z sobą, ograniczają, miarkują się. Roztworzywszy najśmielsze pisma z wieków średnich, nie znajdziemy tam żadnego wyobrażenia, żadnego pomysłu, przeprowadzonego aż do swych ostatecznych wypadków. Stronnicy samowładztwa z wzdrygnieniem cofają się i mimowolnie przed wypadkami swéj nauki; widać iż w około nich są wyobrażenia, wpływy, które ich zatrzymują od posuwania się do ostateczności. Demokraci ulegają temuż samemu prawu. Nigdzie nie widać téj śmiałości niezachwianéj, tego zaślepienia logicznego, jakie bije w oczy w cywilizacyach starożytnych. Uczucia przedstawiają też same sprzeczności, tęż sa-

mę rozmaitość: chęć niezależności bardzo silna obok wielkiéj łatwości do ulegania; rzadka wierność człowieka dla człowieka, a zarazem popęd najgwałtowniejszy do wykonania swéj woli, do otrząśnienia się z wszelkiego przymusu, do życia samotnego nie troszcząc się o drugich.

Tém samem piętnem oznaczone są literatury. Zaprzeczyć nie można, iż co do kształtu i piękności sztuki, są one nierównie niższe od literatury starożytnéj; lecz co do gruntu uczuć, pomysłów są one dzielniejsze, bogatsze. Widać, iż dusza ludzka poruszona była (że tak rzekę) na większéj liczbie punktów i do większéj głębokości. Niedoskonałość postaci z téj właśnie pochodzi przyczyny: im materyały są bogatsze, liczniejsze, tém trudniéj jest podciągnąć je pod formę prostą, czystą. To co stanowi piękność kompozycyi, co w dziełach sztuki nazywamy formą, kształtem, jestto jasność, prostota, jedność symboliczna pracy. Przy nadzwyczajnéj rozmaitości wyobrażeń i uczuć w cywilizacyi europejskiéj, trudniéj było osięgnąć ową prostotę, ową jasność.

Wszędzie więc postrzegać się daje to znamie panujące nowszéj cywilizacyi. Ma ono wprawdzie tę przywarę, iż uważając w odosobnieniu, to lub owo rozwinięcie szczególne umysłu ludzkiego w naukach, w kunsztach, we wszystkich kierunkach, gdzie tylko umysł ludzki postępować może; znajdujemy je w ogóle niższe od odpowiadającego mu rozwinięcia w cywilizacyach starożytnych; ale téż znowu, rzuciwszy okiem

na ogół, cywilizacya europejska okazuje się nierównie bogatsza niż każda inna; ona sprowadziła zarazem rozwinięcia rozmaite. Dla tego też widzimy iż od piętnastu wieków trwa ciągle, i bez przerwy czyni postępy; to prawda iż pochód jéj nie jest tak szybki jak cywilizacyi greckiéj, ale postęp jéj nie przestał wzrastać. Przewiduje ona rozległy przed sobą zawod, i kiedy niekiedy rzuca się tam coraz nagléj, ponieważ swoboda coraz więcéj towarzyszy wszelkim jéj poruszeniom. Gdy w innych cywilizacyach, wyłączne panowanie albo przynajmniéj zbytnia przewaga jednéj zasady, jednéj formy, było powodem do okrucieństwa; w nowszéj Europie rozmaitość żywiołów porządku społecznego, niemożność ich wyłączenia się wzajemnego, zrodziły swobodę która dziś panuje. Niemogąc się wzajemnie wytępić, te zasady rozmaite musiały żyć razem, musiały zawrzéć pewien rodzaj ugody. Każda zezwoliła miéć w rozwinięciu udział taki tylko, jaki się jéj mógł należyć; kiedy przewaga jednéj zasady gdzieindziéj zradzała okrucieństwo, w Europie przeciwnie swoboda wyniknęła z rozmaitości żywiołów cywilizacyi i ze stanu ich nieprzerwanéj walki.

Otóż to w tém polega wyższość prawdziwa i bardzo wielka, a idąc daléj, jeśli się zapuścimy po za fakta zewnętrzne, w naturę samych rzeczy; uznamy iż ta wyższość jest sprawiedliwą, przyznaną przez rozum, równie jak ogłoszoną przez fakta. Zapomniawszy na chwilę

o cywilizacyi europejskiéj, zwróćmy wzrok nasz na świat w ogólności, na bieg powszechny rzeczy ziemskich. Jakie jest jego znamie? Jakże świat idzie? Idzie on, właśnie z tą rozmaitością, z tą różnorodnością żywiołów, wystawiony na bezustanną walkę, jaką postrzegamy w cywilizacyi europejskiéj. Widoczną jest, iż nie było to przeznaczeniem żadnéj zasady, żadnéj organizacyi szczególnéj, żadnego wyobrażenia, żadnéj siły szczególnéj, aby świat ogarnąwszy, opanowawszy nadała mu postać stateczną raz na zawsze, aby zeń usunęła wszelką inną dążność, aby sama panowała wyłącznie. Siły, zasady, systemata rozmaite mięszają się, krzyżują, walczą bez ustanku, raz panujące, inną razą opanowane, lecz nigdy zupełnie zwycięzkie lub zupełne zwyciężone. Rozmaitość form, wyobrażeń, zasad i ich walka, otóżto stan powszechny świata, równie jak ich usiłowania ku pewnéj jedności, ku pewnemu ideałowi, który może nigdy osiągniętym nie będzie, lecz ku któremu dąży ród ludzki przez swobodę i pracę. Cywilizacya więc europejska jest wiernym świata obrazem; jak bieg rzeczy na tym świecie, tak i ona nie jest ani ciasną, ani pozbawioną ruchu. Pierwszy to raz, mniemam, znamie szczegołowości zniknęło z cywilizacyi, pierwszy to raz rozwinęła się tak wszechstronnie, tak bogato, tak pracowicie jak widownia świata całego.

Cywilizacya europejska weszła, że tak powiem, w odwieczną prawdę, w plan Opatrzności boskiéj, postępując drogami od Boga wska-

zanemi. Ta jest zasada rozumowa jéj wyższości.

Pragnąłbym aby to znamie zasadnicze, odróżniające cywilizacyą europejską, było obecne umysłowi waszemu w ciągu kursu niniejszego. Dzisiaj poprzestać muszę na prostém twierdzeniu; rozwinięcie dopiero faktów posłuży do udowodnienia go. Byłoby to jednak mocném potwierdzeniem mojego zdania, gdybyśmy w saméj kolebce naszéj cywilizacyi znaleźli przyczyny i zarody piętna jakie jéj przypisałem; gdybyśmy w chwili jéj urodzenia, w chwili upadku Cesarstwa rzymskiego, upatrzyli w stanie ówczesnym świata i w faktach, które od pierwszych dni przyczyniły się do nadania kierunku cywilizacyi europejskiéj, zasadę owéj rozmaitości ruchowéj i niespokojnéj ale płodnéj i wiele obiecującéj. Sprobujmy wyszukać ją.

Zamyślam rozebrać stan Europy przy upadku cesarstwa rzymskiego i poszukiwać, bądź to w instytucyach, bądź w wiarach, wyobrażeniach, czuciach, jakie to były zarody i żywioły przekazane światowi nowszemu od świata starożytnego. Jeżeli w tych zarodach ujrzemy wyciśnięte piętno przezemnie opisane, spodziewam się iż od dnia dzisiejszego przybędzie dlań w umyśle waszym wielkie prawdopodobieństwo. Nasamprzód trzeba sobie jasno i należycie wystawić, czém to było cesarstwo rzymskie i jak się wykształciło.

Rzym w pierwiastkach swoich był tylko municypalnością, gminą miejską. Rząd rzymski

był zbiorem instytucyj stosownych dla ludności zamkniętéj w obrębach miasta. Są to urządzenia miejskie: takie jest ich znamie. Nie była to właściwość samego Rzymu. Spoglądając w téj epoce na około Rzymu, same się miasta postrzega. Co wówczas nazywano ludami, było to tylko zjednoczeniem miast. Lud łaciński jest związkiem miast łacińskich. Etruskowie, Sabini, Samnitowie, ludy wielkiéj Grecyi w tymże samym są stanie.

W epoce téj nie było wsi, to jest wsie nie były wcale podobne do tego co dziś wsiami nazywamy; uprawiano je, bo potrzeba tego wymagała, lecz nie były zaludnione. Właściciele wsi byli mieszkańcami miast; wychodzili z nich, aby czuwać nad swemi własnościami ziemskiemi; utrzymywali tam często znaczną liczbę niewolników; ale to co dziś wsiami nazywamy, owa ludność rozproszona, bądź w mieszkaniach pojedyńczych odosobnionych, bądź po wsiach, było faktum prawie nieznane we Włoszech starożytnych.

Rzym rozszerzywszy się cóż uczynił? Dzieje okazują iż zdobywał lub zakładał miasta; z miastami walczy, z miastami zawiera umowy, do miast posyła swe osady. Dzieje zdobytego przez Rzym świata, są dziejami zdobyczy i założenia mnóstwa miast. Na wschodzie rozszerzenie władzy rzymskiéj nie tém zupełnie piętném jest oznaczone: ludność inaczéj tam była rozdzielona niż na zachodzie: uległa zarządowi społecznemu wcale różnemu, postrzegamy

ją daleko mniéj nagromadzoną po miastach. Lecz ponieważ tu idzie tylko o ludność europejską, mało więc nas obchodzi co się działo na wschodzie.

Przypatrując się tylko samemu zachodowi Europy, postrzegamy wszędzie faktum dopiero wspominane. W Galii, w Hiszpanii, wszędzie napotykamy miasta; grunta odległe od miast, okryte są lasami, bagnami. Rozbierając znamiona pomników i dróg rzymskich, znajdujemy wielkie gościńce, od jednego miasta do drugiego; owego mnóstwa małych dróg, które dzisiaj krzyżują się we wszystkich kierunkach, nie znano na ówczas. Żadnego nie ma podobieństwa z ową niezliczoną liczbą drobnych pomników, wsi, zamków, kościołów, porozpraszanych po krajach od wieków średnich. Rzym przekazał nam same pomniki ogromne, napiętnowane znamieniem miejskości, przeznaczone dla wielkiéj ludności, nagromadzonéj w jednym punkcie. Pod jakimkolwiek bądź widokiem zechcemy uważać świat rzymski, znajdziemy przewagę prawie wyłączną miast, a bytu wsi ani śladu. To znamie municypalne świata rzymskiego, utrudzało widocznie zaprowadzenie i utrzymanie jedności i związku społecznego wielkiego państwa. Municypalność taka jak Rzym mogła świat zdobyć; daleko jéj trudniéj było zarządzać nim, urządzić go. To też, gdy wielkie dzieło zdaje się ukończoném, gdy cały zachód i wielka część wschodu przeszły pod panowanie rzymskie, widzimy owe nadzwyczajne mnóstwo miast, drobnych

państw, stworzonych na odosobnienie i niepodległość, teraz odpadających i wymykających się, że tak powiem, na wszystkie strony. Była to jedna z przyczyn które sprowadziły potrzebę cesarstwa i nowego kształtu rządu więcéj skoncentrowanego, zdolniejszego do utrzymania w kupie części tak mało z sobą spojonych. Cesarstwo probowało zaprowadzić jedność i związek w tém społeczeństwie rozrzuconém, i dokazało poniekąd swego. Było to między Augustem a Dyoklecyanem, gdzie się rozwijało prawodastwo cywilne, że się ustalił ów rozgałęziony systemat samowładztwa administracyjnego, który nad światem rzymskim rozciągnął niby sieć urzędników hierarchicznie poumieszczanych, ściśle połączonych tak między sobą, jak i z dworem cesarskim, a tém jedynie zajętych, aby społecznosci objawić wolę władzy, a do władzy aby przeprowadzić daniny, podatki i siły społeczeństwa.

Nietylko zaś temu systematowi udało się połączyć i utrzymać w kupie części świata rzymskiego, ale nadto pomysł samowładztwa, władzy środkowéj, przeniknął i ogarnął umysły z nadzwyczajną łatwością. Z zadziwieniem postrzega się, jak szybko w tym zbiorze mało połączonym drobnych Rzeczypospolitych, w tém skojarzeniu municypalności, jak szybko mówię przeważa uszanowanie dla majestatu cesarskiego, jedynego, uświęconego. Potrzeba zaprowadzenia jakiegoś związku między wszystkiemi częściami świata rzymskiego, musiała być nader

potężna, kiedy wiary i prawie uczucia przewagi tak łatwy przystęp do umysłów znalazły.

Przy takowém to przekonaniu, z organizacyą swoją administracyjną i połączonym z nią systematem organizacyi wojskowéj, walczyło cesarstwo rzymskie przeciwko rozprzężeniu objawiającemu się wewnątrz i przeciwko napadowi barbarzyńców. Długo ono walczyło, w stanie ciągłego pochylania się, lecz broniło się zawsze. Nadeszła w końcu chwila, gdzie rozprzężenie przemogło: ani takt instynktowy samowładztwa, ani owe *byle dalej* służalstwa, nie wystarczały więcéj do utrzymania tego kolosu. Widzimy, jak w czwartym wieku na wszystkie się strony rozpada, rozwala; barbarzyńcy ze wszech stron wchodzili; prowincye niedawały żadnego odporu, nie troszczyły się o stan ogólny cesarstwa. Naówczas przyszła do głowy Cesarzowi myśl szczególna: chciał on z towarzyszem swoim na Wschodzie uczynić probę, czyli nadzieja swobody powszechnéj, związek, system podobny do tego co dziś nazywamy systematem reprezentacyjnym, nie lepiéj obroni jedności państwa rzymskiego niż administracya samowładcza. Oto jest ów reskrypt Honoryusza i Teodozyusza do Prefekta Gallii, mający wstrzymać upadek cesarstwa (1).

---

(1) Reskrypt Cesarzów Honoryusza i Teodozyusza młodszego, wydany roku 418 do Agrykoli Prefekta Gallii przebywającego w mieście Arles.

Jakżeż przyjęli mieszkańcy Septimanii to postanowienie cesarskie? Oto prowincye i miasta odrzuciły dobrodziejstwo: nikt nie chciał mianować deputowanych, nikt nie chciał udawać

„Na przełożenie wasze nader zbawienne, a między inne„mi uwagi wielce korzystne dla dobra publicznego, posta„nowiliśmy i stanowimy następujące rozporządzenia, które „mając miéć moc prawną na zawsze i którym mieszkańcy „naszych prowincyj Septimanii ulegać mają, jako ustawom, „którychby sami dla własnych korzyści życzyć sobie i pro„sić o nie mogli. Zważywszy iż w widokach użytku publi„cznego lub prywatnego, nietylko z każdéj prowincyi ale „i z każdego miasta często przybywają przed oblicze Two„je urzędnicy wyżsi lub delegowani szczególni, bądź to dla „zdawania rachunków, bądź dla naradzenia się w sprawach „tyczących się właścicieli ziemskich, osądziliśmy za rzecz „stosowną i wielce użyteczną, aby za rok od daty niniej„szego postanowienia, corocznie, w oznaczonym terminie „odbywało się zgromadzenie obywateli Septymanii w mie„ście Arelate jako stolicy prowincyi. Postanowieniem tako„wém mamy na widoku zaradzić równie dobru ogólnemu „jak prywatnemu. Naprzód, przez zebranie się najznako„mitszych mieszkańców w obecności samego Prefekta (je„żeli obowiązki publiczne nie odwołają go gdzieindziéj), „otrzymać będzie można w każdym przedmiocie narady, „zdanie najwytrawniejsze. Wszystkie narady i po należy„tém roztrząśnieniu zapadłe uchwały, podane będą do „wiadomości prowincyi, a nieobecni przy naradach będą „obowiązani wykonywać téż same przepisy sprawiedliwości „i słuszności. Co większa, rozkazując aby corocznie odby„wało się zgromadzenie w mieście Konstantynie (*) sądzi„my, iż wypełniamy nietylko rzecz wielce użyteczną dla do-

(*) Konstanty W. polubił szczególniéj miasto Arelat i on ustanowił tam siedlisko Prefektury Galliі. Chciał także aby się nazywało od jego imienia; lecz zwyczaj dawny przemógł jego wolę.

się w celu wskazanym do miasta Arelatu. Centralizacya i jedność były w sprzeczności z pierwotną naturą tego społeczeństwa; duch miejscowości, duch rządu municypalnego wszędzie się przebijał i objawiał; nowe uorganizowanie

---

„bra powszechnego, ale oraz zdolną do pomnożenia stosun-
„ków społecznych. Miasto rzeczywiście tak korzystne ma
„położenie, cudzoziemcy przybywają tam w tak wielkiéj li-
„czbie, handel tak jest rozległy, iż widzieć tam można
„zgromadzone wszystko, co się rodzi, wyrabia i przerabia
„gdzieindziéj. Co tylko zamożny wschód, co woniejąca
„Arabia, co wykwintna Assyrya, co płodna Afryka, co
„wspaniała Hiszpania i waleczna Gallia wydają znakomite-
„go, wszystko to znajduje się w tém mieście w takiéj ob-
„fitości, że wszelkie rzeczy poczytywane za najrzadsze, za
„najwspanialsze w różnych częściach świata, tam zdają się
„być płodem miejscowym. Zresztą ujście Rodanu do mo-
„rza toskańskiego przybliża i czyni prawie sąsiedniemi kra-
„je, których obie te wody dotykają. Gdy więc ziemia ca-
„ła składa na rozkazy tego miasta, to co tylko ma najkoszto-
„wniejszego, gdy płody szczególne wszystkich okolic świa-
„ta tam są sprowadzane lądem, morzami i rzekami, jak-
„żeby więc Gallia nasza nieupatrywała dobrodziejstwa
„w postanowieniu, które wydajemy aby odbywało się zgro-
„madzenie publiczne w obrębie murów tego miasta, gdzie
„są połączone, w pewnym względzie szczególną łaską bo-
„ską, wszystkie rzeczy służące do potrzeb i do uprzyje-
„mnienia życia i wszelka łatwość handlowa?

„Już dostojny Prefekt Petroniusz (który zawiadywał Gal-
„lią między 402 a 408 rokiem) w chwalebnym zamiarze,
„pełnym głębokiego rozumu, rozkazał aby zachowywano
„ten zwyczaj, ale że wykonania tego zaniechano, mianowi-
„cie w czasie rządu przywłaszczycieli, postanowiliśmy więc
„przywrócić tę ustawę powagą rostropności naszéj. Kocha-
„ny więc nasz krewny, Agrykolo, światło twoje stosu-
„jąc się do naszego obecnego postanowienia i do zwycza-

społeczności ogólnéj, ojczyzny powszechnéj, okazało się niepodobném do wykonania. Miasta pozamykały się każde w swych murach, ograniczyły się sprawami swojemi, i cesarstwo upadło, ponieważ nikt nie chciał należéć do cesarstwa, ponieważ obywatele chcieli być członkami tylko miast swoich. Przy upadku więc cesarstwa znajdujemy toż samo faktum, któreśmy widzieli przy kolebce Rzymu, przewagę rządu i ducha municypalnego. Rzymski świat wrócił do swego pierwotnego stanu; miasta go utworzyły; on się rozwięzuje; miasta zostają.

Zarząd municypalny, otóż to jest przekaz starożytnéj cywilizacyi nowszéj, Europie zostawiony; bardzo nieporządny, bardzo osłabiony,

---

„ju zaprowadzonego przez twoich poprzedników, każe za„chowywać w prowincyach rozporządzenia następujące:

„Uwiadomi się wszystkie osoby zaszczycone urzędami „publicznemi, właścicieli ziemskich i wszystkich sędziów „prowincyonalnych, aby corocznie, w celu narady, zgroma„dzali się w mieście Arelata pomiędzy 15 sierpnia a 15 „września, czas zebrania i posiedzeń zostawując wasze„mu rozporządzeniu. Novempopulania i druga Akwita„nia, jako prowincye najodleglejsze, będą mogły, jeśli ich „sędziów wstrzymają zatrudnienia niezbędne, posyłać na „ich zastąpienie, deputowanych, według zwyczaju.

„Ci którzy przez opieszałość nie stawią się w czasie i „miejscu oznaczoném, zapłacą karę, która dla sędziów ma „wynosić 5 funtów złota, a 3 funty dla Kuryalów czyli człon„ków kuryj (urzędników municypalnych) i innych urzędni„ków. Sądziemy iż ustawą niniejszą wielkie zjednamy ko„rzyści mieszkańcom naszych prowincyj i wielce się przyło„żemy do ozdoby miasta Arelatu, którego wierność wysoko „ceniemy.“

daleko pośledniejszy bez wątpienia od owego, taki panował w czasach pierwotnych; wszelako sam jeden rzeczywisty, jeszcze utrzymujący się, i który sam przeżył wszystkie zarody świata rzymskiego. Powiedziawszy *sam*, omyliłem się. Inne faktum, inne wyobrażenie przeżyło także, to jest wyobrażenie cesarstwa, imie Cesarza, wyobrażenie Majestatu cesarskiego, władzy nieograniczonéj, uświęconéj, przywiązanéj do imienia cesarza. Otoż to są zarody, jakie cywilizacya rzymska przelała w cywilizacyą europejską: z jednéj strony zarząd municypalny, jego zwyczaje, jego przykłady, zasada wolności; z drugiéj zaś prawodawstwo cywilne wspólne, powszechne, wyobrażenie władzy nieograniczonéj, Majestatu uświęconego, potęgi Cesarza, zasada porządku i służebności.

Lecz w tymże czasie utworzyła się na łonie społeczności rzymskiéj, społeczność całkiem różna, ugruntowana na wcale innych zasadach, ożywiona innemi uczuciami, i która miała przenieść do cywilizacyi europejskiéj zarody wcale innéj natury, chcę mówić, o kościele chrześciańskim. Mówię *kościół chrześciański*, nie chrześciaństwo. Przy końcu czwartego i na początku piątego wieku chrześciaństwo nie było już prosto wiarą indywidualną, ale instytucyą. Usadowione, miało swój rząd, zgromadzenie duchownych, hierarchią oznaczoną dla rozmaitych urzędów duchownych, dochody, środki działania niezawisłe, punkta zjednoczenia jakiemi wielka społeczność szczycić się może,

sobory prowincyonalne, narodowe, powszechne, nawyknienie do zajmowania się wspólnie sprawami społeczności. Słowém w téj epoce chrześciaństwo było nietylko religią, było i kościołem.

Gdyby nie było kościołem, nie wiém coby się z nim stało w pośród upadku cesarstwa. Ograniczam się na uwagi czysto po ludzku brane; usuwam na bok wszelki żywioł obcy dla wypadków naturalnych z faktów naturalnych; gdyby chrześciaństwo tak jak w pierwszych czasach było tylko wiarą, czuciem, przekonaniem osobistém; łatwo uwierzyć można, iż upadłoby wśród rozprzężenia cesarstwa i napadu barbarzyńców. Upadło później, w Azyi i całéj północnéj Afryce pod napaścią barbarzyńców muzułmańskich; upadło wtenczas, chociaż było usadowione i miało kościół uporządkowany. Tym łatwiéj przeto, toż samo i tutaj przy upadku cesarstwa nastąpićby było mogło. Nie było na ówczas żadnego ze środków, jakiemi dziś wpływ moralny ustanawia się lub opiera niezawiśle od instytucyj; żadnego ze środków, za pomocą których czysta prawda, czyste wyobrażenie, pomysł otrzymuje wielką władzę nad umysłami, kieruje czynnościami, oznacza wypadki. Nic podobnego nie istniało w czwartym i piątym wieku, coby wyobrażeniom, uczuciom osobistym, takową władzę nadać mogło. Jasną jest, iż trzeba było społeczności silnie uorganizowanéj, silnie rządzonéj, aby przeciwko takiéj burzy i klęsce walczyć, i jeszcze z niéj

zwycięzko wyjść mogła. Sądzę iż nie powiem za wiele, twierdząc, że w końcu czwartego i na początku piątego wieku, kościół jedynie chrześciański ocalił chrześciaństwo; kościół to ze swemi instytucyami, urzędnikami, ze swoją władzą i powagą, dzielnie bronił się przeciwko wewnętrznemu rozprzężeniu cesarstwa, przeciwko barbarzyństwu; kościół to który pokonał barbarzyńców, który się stał ogniwem, środkiem, podstawą cywilizacyi między światem rzymskim a światem barbarzyńskim. Więcéj zatém stan kościoła aniżeli stan religii właściwie wziętéj, uważać należy w piątym wieku, dla wyszukania, co chrześciaństwo od owego czasu przyniosło dla nowszéj cywilizacyi i jakie żywioły w nią wprowadziło. Zobaczmyż: czém był w téj epoce kościół chrześciański?

Rozważając, zawsze pod względem czysto człowieczym, rozmaite zmiany, jakie zaszły w rozwinięciu się chrześciaństwa, od jego początku do piątego wieku, zapatrując się nań jedynie jako na społeczność, powtarzam, bynajmniéj nie jak na wiarę religijną; okazują się trzy epoki czyli stany całkiem od siebie różne.

W czasach początkowych, społeczność chrześciańska występuje jako czyste stowarzyszenie zdań i uczuć wspólnych, pierwotni chrześcianie zgromadzają się aby wspólnie używać i cieszyć się z tychże samych wzruszeń, z tegoż samego przeświadczenia religijnego. Nie znajdzie się tam żaden systemat nauki ustalony,

żaden związek ogółowy prawideł i karności, żaden zbiór urzędników.

To pewna, iż nie ma na świecie społeczności, jakkolwiek jest ona początkową i słabo uorganizowaną, w którejby się nie natrafiło na siłę moralną, która ją ożywia i nią kieruje. W rozmaitych zgromadzeniach chrześciańskich występowali ludzie miewający kazania, nauki, którzy moralnie kierowali zgromadzeniem; lecz nie było, zrazu jeszcze systematycznie ułożonéj hierarchii w pierwiastkowéj społeczności chrześciańskiéj.

W miarę jéj postępu, a działo się to szybko, ponieważ ślady tego przebijają się w pierwszych pomnikach, postrzegamy wykluwający się zbiór nauk, prawideł karności i urzędników: urzędników, z których jedni nazwani byli *επισκοποι* (episcopi, dozorcy, inspektorowie) czyli Biskupi, drudzy zwali się *πρεσβυτεροι* (presbyteri, starsi) czyli kapłani; inni *διακονοι* (diaconi) mający powierzone sobie staranie o ubogich i rozdzielanie jałmużn.

Zupełném prawie jest niepodobieństwem, oznaczyć jakie były ściśle obowiązki tych urzędników. Granice i obręb ich władzy był zapewne ogólny, chwiejący się; ale w końcu, urządzenia rozpoczynały się. Wszelako jedno jeszcze znamie panuje w tym drugim okresie: że władza, przewaga w społeczności należy do zgromadzenia wiernych. Zgromadzenie wiernych przemaga przy wyborze urzędników, ró-

wnie jak w przyjmowaniu przepisów karności i zasad saméj nauki. Nie nastąpił jeszcze rozdział między rządem a ludem chrześciańskim. Nie żyją odrębnie jeden od drugiego, jeden niezawisły od drugiego; i lud chrześciański głównie wpływa na społeczność.

W trzécim okresie znajdujemy wcale co innego. Widzimy tu już duchowieństwo odłączone od ludu, zgromadzenie kapłanów mające swój majątek, swoje sądownictwo, swoję ustawę czyli konstytucyę własną, słowem rząd całkowity, który w sobie samym jest społecznością zupełną, społecznością opatrzoną we wszystkie środki utrzymania się, niezawiśle od społeczności któréj się trzyma i na którą wpływ swój wywiera. W takim stanie okazuje się kościół chrześciański na początku piątego wieku. Zarząd nie jest tam odłączony zupełnie od ludu; nie ma takowego rządu, a tém mniéj w materyi religijnéj niż w każdéj innéj; lecz w stosunkach duchowieństwa z wiernemi, duchowieństwo panuje i panuje prawie bez żadnego nadzoru.

Miało duchowieństwo chrześciańskie inny jeszcze środek do wpływu. Biskupi i duchochowni stali się piérwszemi urzędnikami municypalnemi. Widzieliśmy wyżéj, iż z cesarstwa rzymskiego został się, właściwie mówiąc, tylko zarząd municypalny. Przyszło do tego z powodu ucisku samowładztwa, że kuryalowie czyli członkowie zgromadzeń municypalnych popadli w obojętność i wstręt względem obo-

wiązków swoich; biskupi przeciwnie i duchowieństwo, pełne życia i żarliwości, ofiarowało się dobrowolnie do czuwania nad wszystkiém, do kierowania wszystkiém. Niesłusznie, gdyby ktoś im z tego powodu chciał czynić wyrzuty, gdyby ich chciał obwiniać o przywłaszczanie. Tak wynikało z naturalnego biegu rzeczy; duchowieństwo jedynie było moralnie silne i czerstwego życia; wszędzie stawało się potężném. Takie jest prawo powszechne świata całego.

Piętno téj przemiany (rewolucyi) wyciśnione jest w całém prawodawstwie cesarzów z tego okresu. Otworzywszy kodex Teodozyusza, albo kodex Justyniana, znajdziemy tam mnóstwo rozporządzeń, polecających sprawy municypalne duchowieństwu i biskupom. Zobaczmyż niektóre (1).

---

(1) *Cod. Just. L. I. tit. IV. de episcopali audientia* § 26. De his quae singulis annis ad civitates pertinent (sive civilesreditus sint, sive fructus, ex publicis aut privatis pecuniis, quae ab aliquibus eis aut relinquuntur, aut donantur, aut alio pacto et cogitantur et instituuntur, sive ad opera, sive ad rem frumentariam, sive ad publicos aquaeductus, sive ad balneorum calefactionem, sive ad portus, sive ad murorum aut turrium aedificationem, sive ad pontium atque viarum refectionem, sive ad publicas denique causas pertineant, tam ex publicis quam ex privatis, ut dictum est, causis), sancimus, ut in unum conveniant religiosissimus episcopus, ac tres bonae existimationis et qui caeteris praestant in ea civitate, ac singulis annis inspiciant opera facta, et curent, ut et metiantur et rationem conficiant qui ea administrant aut administraverunt, et in monumentorum gestione ostendant

Mógłbym przytoczyć mnóstwo innych praw; wszędzie ujrzelibyście jawne to faktum; między zarządem municypalnym rzymskim a zarządem municypalnym średnich wieków pośredniczy zarząd municypalny kościelny; przewaga duchowieństwa w sprawach miejskich nastąpiła po dawnych urzędnikach municypalnych, a poprzedziła organizacyę gmin nowszych.

Łatwo pojąć jak nadzwyczajne środki potęgi osięgnął tym sposobem kościół chrześciański, bądźto co do własnego ustalenia się, bądź co do wpływu swego na lud chrześciański, bądź co do udziału w sprawach cywilnych. Dla tego też

---

impletionem operum, aut administrationem sitonicarum, et balneariarum pecuniarum, sive quae in viis muniendis aut aquaeductibus aut aliis rebus consumuntur.

Ibid. § 3o. Sancimus in curationibus juniorum, sive primae, sive secundae sint aetatis, ut alii quidam, quibus lex dat curatores, siquidem usque ad quingentos aureos et solummodo facultates sint juniorum, non praesidum provinciarum expectare creationem, neque impensis maximis subiici, praesidibus forte neque morantibus in urbibus illis, in quibus prospici curationi contingit, sed apud civitatis illius Ecdicum (defensorem), aut strategum (magistratum municipalem).... una cum religiosissimo ejus episcopo, aut aliis etiam publicis personis, si harum copiam habeat civitas, fieri creationes curatorum seu tutorum.

Ibid. lib. I. tit. LV. de defensoribus § 8. Defensores ita praecipimus ordinari, ut sacris orthodoxae religionis imbuti mysteriis reverendissimorum Episcoporum, nec non clericorum, et honoratorum, ac possessorum et curialium decreto constituantur. De quorum ordinatione referendum est ad Illustrissimam praetorianam potestatem, ut litteris ejusdem magnificae sedis eorum solidetur auctoritas.

od téj epoki kościół dzielnie przyczyniał się do rozwinięcia się, i właśnie takowego rozwinięcia się nowszéj cywilizacyi. Sprobujmy zebrać w krótkości zarody jakie do niéj wniosła.

Naprzód, wielką była korzyścią obecność wpływu moralnego, siły umysłowéj, siły polegającéj jedynie na przekonaniu i uczuciach moralnych, w pośród owego potoku siły materyalnéj, która w ówczas zwaliła się na społeczność. Gdyby nie było kościoła chrześciańskiego, świat całkowity uległby był sile materyalnéj. Sam tylko kościół wywierał siłę moralną; więcéj jeszcze działał: on utrzymywał, on upowszechniał wyobrażenie prawidła, prawa wyższego nad wszystkie prawa i ustawy ludzkie; on głosił i wpajał tę zasadę fundamentalną dla zbawienia człowieczeństwa, że nad wszystkiemi prawami ludzkiemi pierwszeństwo trzyma prawo nazywane, prawem boskiém, które i zawsze, i wszędzie jest tém samém prawém.

Nakoniec, kościół rozpoczynał wielkie dzieło, odłączenie władzy duchownéj od władzy świeckiéj. To rozłącznie jest źródłem wolności sumienia; polega ono właśnie na téj zasadzie, która służy za podstawę wolności sumienia najściślejszéj, najrozleglejszéj. Rozdział świeckości od duchowności wypływa z różnicy przyjętéj między światem myśli, a światem czynów, między światem czynów zewnętrznych a światem czynów wewnętrznych. Tak dalece, że ta zasada wolności sumienia, podaną była pod nazwą władzy duchownéj i świeckiéj, w kolebce

cywilizacyi europejskiéj; i kościół to chrześciański, zmuszony swém położeniem, bronienia się przeciw barbarzyństwu, wprowadził ją i utrzymał.

Obecność wpływu moralnego, bronienie prawa boskiego, i oddzielenie władzy świeckiéj od władzy duchownéj, te są trzy wielkie dobrodziejstwa, które kościół chrześciański rozszerzył w piątym wieku po świecie europejskim.

Nie wszystko było, wtenczas nawet, równie zbawiennem co do swego wpływu. Już w piątym wieku okazywały się w kościele niektóre zarody nadużyć, które przy rozwijaniu się cywilizacyi ważne zajmowały miejsce. Tak tedy przemagał w jego łonie rozdział między rządzącemi i rządzonemi, dążność do ugruntowania niezawisłości rządzących od rządzonych, do nadawania rządzonym praw i ustaw, do posiadania ich umysłu i życia. Kościół dążył nadto do nadania pierwszeństwa w społeczności zasadzie teokratycznéj.

Takie były główne żywioły cywilizacyi które w piątym wieku Europa bądź od kościoła, bądź od cesarstwa przejęła. W takim stanie zastali barbarzyńcy świat rzymski, który opanować mieli. Aby należycie poznać wszystkie żywioły, jakie się połączyły i zmięszały, w kolebce naszéj cywilizacyi, pozostają nam tylko barbarzyńcy, którym się bliżéj przypatrzyć musimy.

Gdy mówię o barbarzyńcach, spodziewam się iż nikt tu nie pomyśli o ich dziejach, których

powieść do nas nie należy. Wiémy iż w téj epoce zdobywcy cesarstwa byli wszyscy prawie jednego szczepu, wszyscy Germanowie, wyjąwszy niektóre pokolenia słowiańskie, np. Wandalów. Wiémy nadto iż wszyscy prawie na jednym byli stopniu cywilizacyi; chociaż mogła niejakaś między niemi zachodzić różnica, stosownie do mniejszéj lub większéj czynności, w jakiéj rozmaite plemiona zostawały ze światem rzymskim. I tak żadnéj nie ma wątpliwości, iż naród Gotów był ogładzeńszym, miał obyczaje łagodniejsze od Franków. Lecz zapatrując się na rzeczy w widoku ogólnym i co do ich względem nas wypadków, ta rozmaitość w cywilizacyi ludów barbarzyńskich, w ich pierwiastkach, żadnéj nie ma wagi. Nam idzie o poznanie stanu ogólnego społeczności u barbarzyńców. Lecz dzisiaj bardzo jest trudno zdać w téj mierze sprawę. Bez wielkiéj pracy poznać można system municypalny rzymski, tudzież kościoła chrześciańskiego; wpływ ich dochował się aż do dni naszych; ślady tego napotykamy w mnóstwie urządzeń i faktów obecnych; tysiączne mamy środki do rozpoznania ich i wytłómaczenia. Zwyczaje, obyczaje, stan społeczny barbarzyńców zniknął zupełnie; trzebaby je zgadywać, bądź podług najdawniejszych pomników historycznych, bądź wystawić je podług utworu wyobraźni.

Jest pewne czucie, pewne faktum, które przedewszystkiém trzeba należycie zrozumieć, aby wystawić sobie barbarzyńca takiego, jakim był

rzeczywiście: była to rozkosz niezależności osobistéj; rozkosz igrania sobie, ze swoją siłą i swobodą wśród zmiennych kolei świata i życia; uciechy jakie sprawia czynność dobrowolna, niewymuszona, wcale różna od pracowitości; upodobanie w wyprawach śmiałkowatych, w zatrudnieniach połączonych z niebezpieczeństwem, wymagających odwagi, zuchwalstwa. Takowe było czucie panujące stanu barbarzyństwa, takowa potrzeba moralna, która nadawała ruch owym massom ludzi. Dzisiaj, w naszéj społeczności tak uporządkowanéj i określonéj, w jakiéj zamknięci jesteśmy, trudno jest wyobrazić sobie to czucie z całą potęgą, jaką wywierało na barbarzyńców czwartego i piątego wieku. Jedno jest tylko, mojém zdaniem, dzieło, w którém to znamie barbarzyństwa odmalowane jest w całéj swéj sile, są to *Dzieje podbicia Anglii przez Normanów P. Thierry*(1), jedyna książka, w któréj skłonności, popęd, pobudki, jakie tylko poruszają ludzi do działania, w stanie społecznym sąsiednim barbarzyństwa, wystawione z prawdziwością istotnie homeryczną. Nigdzieindziéj nie widać tak jasno: co to jest barbarzyniec? co to jest życie barbarzyńca? Coś podobnego, chociaż w stopniu daleko niższym, sposobem mniéj prostym, mniéj prawdziwym, znajdujemy w romansach Coopera o dzikich Amerykanach. W życiu dzikich Amerykanów, w ich

(1) Histoire de la conquéte de l'Angleterre par les Normands.

stosunkach i czuciach, jakie objawiają w pośród swych lasów, jest coś przypominającego poniekąd obyczaje starożytnych Germanów. Obrazy te są bez wątpienia nieco idealizowane, nieco poetyczne; brzydka strona obyczajów i życia barbarzyńskiego nie jest tam wystawiona w całéj swojéj surowości nieokrzesanéj. Nie mówię o samych przykrościach i klęskach, jakie z takowych obyczajów wypływają na stan społeczny, ale o stanie wewnętrznym, osobistym samego barbarzyńca. W téj namiętnéj potrzebie niepodległości osobistéj, było coś więcéj grubiańskiego, więcéj materyalnego, niżby podług dzieła P. Thierry myśléć można; był tam jakiś stopień brutalstwa, zagorzalstwa, nieczułości, które nie zawsze są oddane wiernie w jego opowiadaniu. Jednakże wpatrując się w głąb rzeczy, mimo tego połączenia brutalstwa, materyalizmu, głupowatego samolubstwa, upodobanie w niezawisłości osobistéj jest czuciem szlachetném, moralném, które potęgę swoję wyprowadza z moralnéj natury człowieka. Jest to rozkosz czuć się człowiekiem, uczucie swéj osobistości, własnéj woli ludzkiéj w jéj swobodném rozwinięciu.

Otóż, przez barbarzyńców germańskich uczucie to wprowadzoném zostało do cywilizacyi europejskiéj; nieznane ono było światowi rzymskiemu, nieznane chrześciańskiemu kościołowi, nieznane prawie wszystkim cywilizacyom starożytnym. Natrafiwszy w cywilizacyach starożytnych wolność, gdy się jéj bliżéj przypatrze-

my, pokazuje się, iż to jest wolność polityczna, wolność obywatelska. Człowiek nie jest tam zajęty swoją osobistą wolnością, ale swobodą obywatelską; należy on do stowarzyszenia, wylany jest dla stowarzyszenia, gotów jest poświęcić się dla stowarzyszenia. Podobnież rzecz się miała w kościele chrześciańskim; panowało tam uczucie wielkiego przywiązania do stowarzyszenia chrześciańskiego, poświęcenia się dla jego praw, mocna potrzeba rozszerzenia jego władztwa; czyli, uczucie religijne naprowadzało uwagę człowieka na siebie samego, na jego duszę, wzniecało walkę wewnętrzną dla poskromienia swéj własnéj wolności i poddania się temu, czego chciała wiara. Lecz uczucie niezależności osobistéj, upodobanie w swobodzie rozwijające się ślepym trafem, prawie bez innego celu jak tylko aby swą skłonność zaspokoić, to uczucie, powtarzam, nieznane było społeczności rzymskiéj, ani społeczności chrześciańskiéj. Wniesione przez barbarzyńców, złożone było w kolebce nowszéj cywilizacyi. Ważne tam zajmowało miejsce, wydało tak piękne wypadki, iż je koniecznie umieścić należy na świeczniku jako jeden z głównych żywiołów zasadniczych.

Drugie jeszcze faktum, drugi żywioł cywilizacyi przeszedł równie do nas od samych barbarzyńców: protektorstwo, zwierzchnictwo wojskowe, czyli stosunek jaki się ustalał między pojedyńczemi osobami, między wojownikami. Żywioł ten nie niszcząc wolności ka-

żdego, nie niszcząc nawet w początku, aż do pewnego stopnia, równości, jaka prawie między niemi panowała, tworzył jednakże pewną uległość hierarchiczną, i rozpoczynał owo urządzenie arystokratyczne, które się później zamieniło w lennictwo. Zarysem głównym tego stosunku było przywiązanie człowieka do człowieka, wierność osoby dla osoby, bez zewnętrznéj potrzeby, bez obowiązku polegającego na zasadach ogólnych społeczności. Nie widzimy w starożytnych Rzeczachpospolitych żadnego człowieka przywiązanego szczególnie i dobrowolnie do innego człowieka; wszyscy przywiązani byli do miasta. Pomiędzy barbarzyńcami zaś stosunek i związek społeczny utworzył się między pojedyńczemi osobami, z początku przez stosunek naczelnika do towarzysza, gdy żyli w stanie gromady przebiegającéj Europę, później przez stosunek władcy lennego do wassala, pana do hołdownika. Druga ta zasada, która ważne także zajmuje miejsce w dziejach nowszéj cywilizacyi, to poświęcenie się człowieka dla człowieka, pochodzi od barbarzyńców, i z ich obyczajów przeszło do naszych.

Nie miałżem słuszności powiedzieć na samym początku, że nowsza cywilizacya od kolébki swojéj, tak była rozmaita, tak burzliwa, tak pomięszana, iż probowałem wystawić ją w obrazie z zarysami ogólnemi jaki przedstawiłem? Czyliż nie prawda, iż znaleźliśmy przy upadku cesarstwa rzymskiego, prawie wszystkie ży-

wioły, które się napotykają w stopniowém rozwijaniu naszéj cywilizacyi? Znaleźliśmy tam trzy społeczności całkiem różne: społeczność municypalną, ostatni zabytek cesarstwa rzymskiego; społeczność chrześciańską; społeczność barbarzyńską. Widziémy te społeczności bardzo rozmaicie urządzone, polegające na zasadach całkiem różnych, wpajające w ludzi uczucia zupełnie różne: żądzę niezawisłości nieograniczonéj obok zupełnéj uległości; zwierzchnictwo wojskowe obok panowania kościelnego, władzę duchowną i władzę świecką wszędzie czuwające i patrzące na siebie; kanony czyli ustawy kościelne, uczone prawodawstwo Rzymian, zwyczaje prawne barbarzyńców zaledwo spisane; wszędzie mięszaninę albo raczéj byt wspólny obok siebie plemion, języków, stosunków społecznych, obyczajów, wyobrażeń najrozmaitszych. Jest to, jak mniemam, silnym dowodem prawdziwości znamienia ogólnego, pod którém probowałem wystawić naszę cywilizacyą.

To pewna, iż to pomięszanie, ta rozmaitość, ta walka, drogo nam przyszły; to właśnie sprawiło powolność w postępach Europy, burze i cierpienia które wytrzymać musiała. Jednakże zdaje mi się, iż żałować tego nietrzeba. Dla udów jak dla pojedyńczych osób, droga rozwinięcia najrozmaitszego, najzupełniejszego, droga postępu we wszystkich kierunkach, i postępu prawie nieograniczonego, droga taka nagradza sama przez się wszystkie nakłady, ja-

kie tylko ponieść można aby otrzymać prawo do jéj przebiegania. Wszystkie rozważywszy okoliczności, stan ten burzliwy, mozolny, gwałtowny, więcéj wart nierównie, niż owa prostota, z jaką się okazują inne cywilizacye; ród ludzki więcéj tu zyskał niż ucierpiał.

Na tém przestaję dnia dzisiejszego. Poznaliśmy już w zarysach ogólnych, główniejszych, stan, w jakim przy upadku cesarstwa rzymskiego świat zostawał; znamy już rozmaite żywioły, które się burzą i mięszają dla wydania płodu cywilizacyi europejskiéj. Odtąd będziemy się im przypatrywać w ich pochodzie i działaniu przed oczyma naszemi. W następnéj lekcyi będę się starał wskazać, w co się przemieniły i co zdziałały w okresie, który pospolicie nazywają czasami barbarzyństwa, to jest tak długo jak się ciągnie odmęt napadu i wędrowki ludów.

LEKCYA TRZECIA.

TREŚĆ.

Wszystkie systemata roszczą sobie prawo do prawości. Co to jest prawość polityczna (legitimité)? *Wspólny byt rozmaitych systematów rządowych w piątym wieku. Niepewność stanu osób, własności, instytucyi. Dwie tego były przyczyny: jedna materyalna, dalszy ciąg napadu ludów; druga moralna, samolubne uczucie swéj osobistości, właściwe barbarzyńcom. Zasadami cywilizacyi europejskiéj były: potrzeba porządku, pamiątki cesarstwa rzymskiego, kościół chrześciański, barbarzyńcy. Proby urządzenia się czynione przez barbarzyńców, przez miasta, przez kościół hiszpański, przez Karola W., przez Alfreda. Napady germański i arabski wstrzymują się. Rząd lenniczy rozpoczyna się.*

Przedstawiłem żywioły zasadnicze cywilizacyi europejskiéj, odkrywając je w saméj kolebce, w chwili upadku cesarstwa rzymskiego. Starałem się abyście Panowie naprzód przewidzieli ich rozmaitość, ich ciągłą walkę, i że żadnemu z nich nie udało się osiągnąć panowania tak wyłącznego, iżby inne uczynił sobie uległemi, albo je wyrugował. Uznaliśmy, iż to było znamieniem odznaczającém cywilizacyę europejską. Dziś przystępujemy do początku jéj dziejów, w wiekach, które powsze-

chnie barbarzyńskiemi nazywają. Przy pierwszym rzucie oka na ten okres, uderza naprzód faktum, które zdaje się być w sprzeczności z tém cośmy dopiero powiedzieli. Poszukując, jakie wyobrażenia utworzono sobie o starożytnościach nowszéj Europy, postrzegamy, że rozmaite żywioły naszéj cywilizacyi, zasady monarchiczne, teokratyczne, arystokratyczne, demokratyczne, utrzymują wszystkie, iż pierwiastkowo społeczność europejska do nich należała, i że władzę swoję utraciły przez przywłaszczenia zasad przeciwnych. Wszystkie systemata, za pomocą których starano się wystawić lub wytłomaczyć początki dziejów naszych, utrzymują wyłączną przewagę jednego lub drugiego żywiołu cywilizacyi europejskiéj.

I tak naprzykład jedna ze szkół publicystów feudalnych (między któremi najsławniejszy jest P. de *Boulainvilliers*) utrzymuje, że po upadku cesarstwa rzymskiego, był to narod zdobywczy, zamieniony poźniéj w szlachtę, który posiadał wszelką władzę, wszystkie prawa; że społeczność była jego folwarkiem dziedzicznym; że królowie i ludy wyzuły go z téj posiadłości; że urządzenie arystokratyczne jest pierwotnym i prawdziwym kształtem rządu Europy.

Obok niéj jest szkoła publicystów monarchicznych, (X. *Dubos* na przykład), którzy utrzymują przeciwnie, że społeczność europejska należała do królów. Królowie germańscy odziedziczyli według nich wszystkie prawa cesarzów rzymskich; wezwani nawet byli przez

ludy starożytne, przez Gallów między innemi. Oni sami panowali prawnie; wszystkie zdobycze arystokracyi są tylko przywłaszczeniami wydartemi władzy monarszéj.

Trzecia szkoła publicystów liberalnych, republikanckich, demokratów, jak ich kto zechce nazwać, (a między nimi *Mably*), utrzymuje, że rząd społeczności przeszedł od piątego wieku do systematu instytucyj liberalnych. Szlachta i przewodcy, zbogacili się łupem zabranym na pierwotnym stanie społeczności; uległ on pod ich ciosami, lecz panował przed niemi.

Ponad wszystkiemi temi roszczeniami monarchicznemi, arystokratycznemi, demokratycznemi, wznosi się rząd teokratyczny kościoła.

Otóż położenie nasze! Zdawało się, iż przyszliśmy do przekonania, że żaden z żywiołów cywilizacyi europejskiéj nie panował wyłącznie w ciągu jéj dziejów, że i owszem utrzymywały się w nieprzerwanym stanie sąsiedztwa, pomięszania, walki, układów; a za piérwszym krokiem napotykamy zdania całkiem przeciwne, iż to był ten lub ów z żywiołów, który sam ogarnął społeczność. Nie w jednym to tylko kraju, we wszystkich i owszem krajach europejskich, pod postaciami nieco różnemi, w epokach rozmaitych, rozmaite pierwiastki naszéj cywilizacyi objawiały takowe roszczenia sprzeczne między sobą. Szkoły historyczne dopiero wymienione napotykają się wszędzie.

Ważném jest to faktum nietylko samo przez się, ale ponieważ odkrywa inne fakta wysoko

w dziejach naszych umieszczone. We wspólności roszczeń zupełnie sprzecznych, dwa znamienite objawiają się fakta: naprzód zasada prawości politycznéj, wyobrażenie znamienitą grające rolę w ciągu cywilizacyi europejskiéj; powtóre znamie szczególne, prawdziwe, stanu Europy barbarzyńskiéj w tym okresie, który ma nas dziś zajmować.

Zobaczmyż oba te fakta przy bliższém świetle, aby je następnie wydobyć z téj walki pierwotnych roszczeń. Czegóż żądają owe rozmaite żywioły cywilizacyi europejskiéj? Gdy sobie przypisują pierwszeństwo w posiadaniu społeczności europejskiéj? Cóż to jest innego, jeśli nie żądanie, aby je same tylko uznać za prawo? Prawość polityczna widocznie jest prawem polegającém na dawności, na trwaniu; pierwszeństwo w czasie jest powoływane jako źródło prawne, jako dowód prawości władzy. Pamiętajmy zaś, że takowe roszczenie nie jest właściwe jednemu systematowi; widziemy je we wszystkich. W nowszych czasach nawyknięto do upatrywania prawości, w jednym tylko systemacie monarchicznym; lecz bo ją znajdziemy we wszystkich. Widzieliśmy już że wszystkie żywioły naszéj cywilizacyi zarówno ją sobie przywłaszczały. Posuńmy się daléj naprzód w dziejach Europy, a ujrzemy kształty społeczne, rządy najrozmaitsze, zarówno w posiadaniu tego znamienia prawości. Arystokracye lub demokracye włoskie lub szwajcarskie, rzeczpospolita Saint-Marino, równie jak największe

monarchie europejskie nazywały się prawemi, i poczytywano je za takie; jedne równie jak drugie opierały twierdzenie o swéj prawości na starożytności swych instytucyj, na pierwszeństwie historycznem i na trwałości swojego systematu rządowego.

Wyszedłszy z nowszéj Europy i zwróciwszy wzrok swój na inne czasy, na inne kraje, postrzegamy wszędzie to wyobrażenie prawości politycznéj, napotykamy je wszędzie przywiązujące się do jakiéjś cząstki rządu, do instytucyi, do jakowéjś postaci, jakowéjś maxymy. Nie ma kraju, nie ma wieku, gdzieby nie było jakowéjś cząstki systematu społecznego, władz publicznych, i któréjby nieprzyznawano tego znamienia prawości pochodzącego z przedawnienia, z trwałości.

Jakaż to jest zasada? jakie są jéj elementa? co ona znaczy? jak ona weszła do cywilizacyi europejskiéj?

W początkach wszystkich władz, mówię wszystkich bez wyjątku, napotykamy siłę; nie, ażebym chciał mówić, iż je wszystkie sama siła ugruntowała, i że, gdyby w swych początkach innego nie miały tytułu jak siłę, byłyby się usadowiły. Widocznie innych potrzeba; władze ustanowiły się w skutku pewnych umów czy przyzwoitości społecznych, pewnych stosunków ze stanem społeczności, z obyczajami, z opiniami. Niepodobna jednak nie przyznać, iż siła skalała kolebkę wszystkich władz

świata, jakiejkolwiek bądź są one natury i kształtu.

Otóż tedy, takowego początku władzy nikt nie chce. Wszystkie władze bez wyjątku wypierają się jéj; żadna nie chce przyznawać iż się zrodziła na łonie siły. Instynkt niezwyciężony ostrzega rządy, że siła nie tworzy prawa, i że, jeśli samą siłę mają za początek, prawo stąd nigdy wypłynąć nie może. Dlatego téż posuwając się ku czasom starożytnym, i znajdując tam różne systemata, różne władze ulegające przemocy, wszystkie wołają: «Jam była dawniejsza, ja wprzód istniałam, jam byt swéj utrzymywała na mocy innych tytułów; społeczność do mnie należała przed tym stanem gwałtu i walki w któréj mnie napotykacie; ja byłam prawą; zrobiono mi zarzuty, wydarto mi moje prawa.»

Samo to faktum dowodzi, że wyobrażenie siły nie jest zasadą prawości politycznéj, że ona spoczywa na wcale innéj podstawie. Cóż czynią rzeczywiście wszystkie systemata tak uroczystém wypieraniem się siły? Oto same ogłaszają iż inna jest prawość rozumu, sprawiedliwości, prawa; do takiego to początku muszą się przywiązywać. Ponieważ nie chcą miéć siły za kolebkę, chlubią się więc, w imieniu swéj starożytności, iż mają udzielone sobie nadanie z tytułu wcale różnego. Piérwszém przeto znamieniem prawości politycznéj jest wypieranie się siły jako źródła władzy, przyczepienie jéj do wyobrażenia moralnego, do siły

moralnéj, do wyobrażenia prawa, sprawiedliwości, rozumu. W tém polega element zasadniczy, z którego wyniknęła zasada prawości politycznéj; wyniknęła zaś przy pomocy czasu, przy pomocy długiego trwania.

Wszystkie przeto rządy, wszystkie społeczności otrzymały byt swój przy pomocy siły. Czas dla tego postępuje daléj; on zmienia dzieła ludzkie, poprawia je, i przez to samo już poprawia, że społeczność trwa i że jest złożona z ludzi. Człowiek ma w sobie samym pewną ilość pojęć porządku, sprawiedliwości, rozumu, czuje jakowąś potrzebę aby te przemagały, aby je wprowadzić w czyny, w pośród których żyje; pracuje nad tém bez ustanku; a jeśli stan społeczny, w którym się znajduje, trwa ciągle, z pracy jego wynika pewien skutek. Człowiek przenosi rozum, moralność, prawość w świat, w pośród którego żyje.

Niezawiśle od pracy człowieka, z mocy i ustawy Opatrzności nader jawnéj, ustawy, podobnéj do téj która rządzi światem materyalnym, jest pewna miara porządku, rozumu, sprawiedliwości, niezbędna do utrzymania bytu społeczeństwa. Z samego zaś faktum bytu, można wnioskować, iż społeczność nie jest zupełnie niedorzeczną, nierozumną, niegodziwą, że nie jest zupełnie ogołocona z owego elementu rozumu, prawdy i sprawiedliwości, który sam może utrzymać przy życiu społeczeństwa. Jeżeli zaś jeszcze społeczność rozwija się, jeśli się staje silniejszą, potężniejszą, jeżeli do tego stanu

społeczności przybywa codziennie coraz więcéj ludzi; dowodem to jest, że z postępem czasu przybywa tam coraz więcéj rozumu, sprawiedliwości, prawa, dowodem jest że fakta porządkują się zwolna podług rzeczywistéj prawości.

Tym sposobem wyobrażenie prawości politycznéj przechodzi w świat, a ze świata w umysły ludzkie. Ma ona za podstawę, za pierwszy początek, w pewnéj części przynajmniéj, prawość moralną, sprawiedliwość, prawdę, rozum, a następnie sankcyą czasu, który każe wnioskować, że rozum przeszedł w fakta, że prawość rzeczywista znalazła wstęp do świata zewnętrznego. W okresie który rozbierać mamy, ujrzycie siłę unoszącą się nad kolebką władzy najwyższéj, arystokracyi, i demokracyi; wszędzie ujrzycie siłę i fałsz przekształcające się zwolna w ręku czasu, ujrzycie prawo i prawdę jak zajmują swe miejsce w cywilizacyi. Takowe to wprowadzenie prawa i prawdy do stanu społecznego, rozwinęło zwolna wyobrażenie prawości politycznéj; tym sposobem usadowiła się ona w nowszéj cywilizacyi.

To wyobrażenie zaś jedynie w imieniu prawa i sprawiedliwości weszło do świata i w nim się ustaliło. Nie jest ono także wyłącznem; nie należy do nikogo w szczególności; rodzi się wszędzie gdzie się rozwija prawo. Prawość przywiązuje się do wolności równie jak do władzy, do praw osobistych jak do form we-

dle których wykonywają się urzędowania publiczne. Postępując daléj napotkamy ją w systematach najprzeciwniejszych sobie, w systemacie feudalnym, w gminach belgickich i niemieckich, w rzeczachpospolitych włoskich równie jak w monarchii. Jest to znamie upowszechnione na wszystkich elementach nowszéj cywilizacyi, i które należycie zrozumiéć trzeba przystępując do jéj historyi.

Drugie faktum jawnie się objawiające we współczesności roszczeń, o których mówiłem, jestto prawdziwe znamie okresu barbarzyńskim nazwanego. Wszystkie żywioły cywilizacyi europejskiéj utrzymują, iż w tym okresie posiadały Europę: więc żaden z nich nie panował w niéj. Gdy pewien kształt społeczny panuje w świecie, łatwo jest go rozpoznać. Przybywszy do dziesiątego wieku natychmiast ujrzemy przewagę lennictwa; spoglądając na gminy belgickie, na Rzeczypospolite włoskie, któż nie przyzna natychmiast władzy zasady demokratycznéj. Gdy rzeczywiście zasada jakowaś w społeczności panuje, niepodobna omylić się.

Spór powstający między różnemi systematami względem rozstrzygnienia, który z nich naprzód w cywilizacyi europejskiéj panował, dowodzi iż wszystkie wspólnie exystowały, że żaden nie przeważył dość powszechnie, dość pewno, aby swój kształt i swoje imie nadał społeczności.

Takie jest rzeczywiście znamie okresu barbarzyńskiego: jest to odmęt wszystkich żywiołów,

poród wszystkich systematów, gmatwanina powszechna, gdzie walka nawet nie jest ani stateczną, ani systematyczną. Mógłbym, rozbierając ze wszech stron stan społeczny tego okresu, okazać, iż jest niepodobieństwem odkryć w nim gdziekolwiek bądź jakoweś faktum, jakowąś zasadę nieco powszechną, nieco ustaloną. Ograniczę się do dwóch punktów istotnych: stan osób i stan urządzeń. To wystarczy do odmalowania całéj społeczności.

Napotykamy w tym okresie cztery klassy osób: 1° ludzi wolnych, to jest takich, którzy niezawiśli od żadnego przełożonego, od żadnego zwierzchnika, co posiadali majątki i urządzali swe życie podług całéj swobody, bez żadnego obowiązku, któryby ich przywiązywał do innego człowieka; 2re *Leudes*, wierni, *Anstrutioni* i t. p. połączeni naprzód stosunkiem towarzysza względem swego przełożonego, następnie lennika względem pana lennego lub względem innego człowieka, ku któremu, w skutku otrzymanéj ziemi lub innych darów, zaciągnięto obowiązek służby; 3cie wyzwoleńców; 4te niewolników.

Lecz klassy te rozmaite nie są bynajmniéj stałe; ludzie raz poklassyfikowani nie zostają w swych obrębach; stosunki klass rozmaitych nie są oznaczone, nie są stateczne. Widzimy ustawicznie ludzi wolnych, co wychodzą z ich stanu aby przyjąć u kogoś służbę, odbierają od niego dary i przechodzą do klassy *leudów*; inni stają się niewolnikami. Gdzieindziéj leudowie usiłują o-

swobodzić się od swych protektorów, stać się niezawisłemi, przejść do klassy ludzi wolnych. Wszędzie ruch, przechodzenie ustawiczne z jednéj klassy do drugiéj; niepewność, niestałość powszechna w stosunkach klass; nikt nie pozostaje w swém położeniu, żadne położenie nie pozostaje toż samo.

Własności w podobnymże są stanie: wiadomo iż rozróżniano własności allodyalne czyli zupełnie wolne, dziedziczne, i własności beneficyalne czyli ulegające pewnym zobowiązaniom względem zwierzchnika; wiadomo jak to starano się, w téj ostatniéj klassie właścicieli, zaprowadzić pewien system stały, oznaczony. Powiadają, że beneficya w początku nadawano na pewną liczbę lat oznaczonych, poźniéj do śmierci czyli na dożywocie i że wkońcu stały się dziedzicznemi. Mylne twierdzenie: wszystkie te rodzaje własności istnieją w pomięszaniu i współcześnie; w jednymże czasie napotykamy beneficya czasowe, dożywotnie i dziedziczne; jeden i tenże sam majątek ziemski przechodzi w kilku leciech przez te rozmaite stany. Nic nie masz stałego ani ogólnego tak w stanie ziemskich posiadłości jak w stanie osób. Wszędzie czuć się daje mozolne przechodzenie z życia tułackiego do życia stałych siedzib, ze stosunków osobistych do stosunków urozmaiconych względem ludzi i własności, czyli do stosunków rzeczywistych: w takowym przechodzie wszystko jest pogmatwane, miejscowe, bezporządne.

W instytucyach taż sama niestałość, tenże sam odmęt. Znajdujemy zaś trzy systemata obok siebie; władzę królewską; urządzenia arystokratyczne, czyli protektorstwo ludzi i ziemi jednych nad drugiemi; urządzenia swobodne, to jest zgromadzenia ludzi wolnych naradzających się wspólnie. Żaden z tych systematów nie posiada społeczności, żaden nie przeważa. Są wprawdzie urządzenia swobodne, ale ludzie wolni, którzy mieli udział w zgromadzeniach, nie przychodzą na nie. Sądownictwo senioralne nie jest wykonywane porządniéj. Władza królewska, która jest instytucyą najprostszą, najłatwiejszą do oznaczenia, nie ma znamienia stałego; i wybór i dziedzictwo krzyżują się; dopiéro syn następuje po ojcu, aliści znowu następuje wybór z pomiędzy członków rodziny, lub częsta elekcya, która obiera odległego krewnego albo nawet obcego. Wszystko to dzieje się współcześnie, mięsza i zmienia bez ustanku.

W państwach panuje taż sama niestateczność: tworzą je, znoszą; łączą je i znowu dzielą; żadnych granic ściśle oddzielających państwo jedno od drugiego, żadnych władz rządowych, żadnych ludów; ogólne pomięszanie położeń, zasad, faktów, plemion, języków. Taką jest barbarzyńska Europa.

Jakież są granice tego okresu dziwacznego? Początek jego jest widocznie oznaczony upadkiem cesarstwa rzymskiego. Lecz gdzież się kończy? Aby odpowiedzieć na to pytanie, trze-

ba wiedzieć od czego zawisł ten stan społeczności, i jakie były przyczyny barbarzyństwa.

Upatruję dwie główne: jedna materyalna, zewnętrzna, wynikająca z biegu wypadków; druga moralna, wewnętrzna, polegająca w głębi samego człowieka. Przyczyną materyalną był dalszy ciąg napadu. Nie trzeba myśleć, iż napad barbarzyńców wstrzymał się w piątym wieku; nie trzeba myśleć, że, ponieważ cesarstwo rzymskie upadło i ponieważ widzimy królestwa barbarzyńskie pozakładane na jego zwaliskach, iż ruch ludów ukończył się. Ruch ten trwał długo po upadku cesarstwa; dowody na to są jawne. Oto już za pierwszéj dynastyi królowie frankońscy są ciągle wzywani do wojowania poza Renem; widzimy Klotara, Dagoberta nieustannie zajętych wyprawami do Germanii, walczących przeciw Turyngom, Duńczykom, Sasom, którzy zajmowali prawy brzeg Renu. Dla czego? ponieważ te narody chciały przejść rzekę i objąć w posiadłość część łupu z cesarstwa. Zkąd pochodzą w tymże czasie, owe wielkie napady we Włoszech Franków usadowionych w Gallii, osobliwie Franków wschodnich czyli z Austrazyi? Wpadają do Szwajcaryi, przechodzą Alpy, wkraczają do Włoch; — dla czego? Od północo-wschodu napierają na nich nowe ludy. Wyprawy te Franków nie są prostemi zagonami na zdobycz, wynikały one z potrzeby: niepokojono ich w siedzibach, szukali więc szczęścia gdzieindziéj. Nowy lud germański występuje na scenę i zakłada we Włoszech królestwo Lombardzkie. W Gal-

lii dynastya Franków zmienia się: Karlowingowie następują po Merowingach. Przekonano się teraz, że ta zmiana dynastyi, była, prawdę mówiąc, nowym napadem Franków w Gallii, ruchem ludów podstawiającym Franków wschodnich w miejsce Franków zachodnich. Zmiana ukończona: druga dynastya zaczyna panować. Karól W. rozpoczyna przeciwko Sasom to, co Merowingowie czynili przeciwko Turyngom; w ciągłéj jest wojnie z temi ludami po za reńskiemi. Napierają bowiem na nich Obotryci, Wilzi, Sorabowie, Czechy, cały szczep słowiański który przena Germanów, i od szóstego do dziewiątego wieku przymusza ich do posuwania się ku zachodowi. Na północo-wschodzie ruch napadowy trwa wszędzie i oznacza wypadki.

Na południu podobnyż ruch objawia się: Arabowie muzułmańscy występują. W czasie, gdy ludy germańskie i słowiańskie prą na siebie wzdłuż Renu i Dunaju; rozpoczynają Arabowie na wszystkich pobrzeżach morza śródziemnego swoje zagony i swe zdobycze.

Napad Arabów nosi piętno sobie właściwe: duch zdobywczy łączy się tam z duchem nawracania do nowéj wiary. Wielka zachodzi różnica między tym ruchem a ruchem Germanów. W świecie chrześciańskim siła duchowna odrębną jest od siły świeckiéj. Potrzeba rozszerzania nowéj wiary nieogarnia tych samych ludzi co i żądza zdobyczy. Germanowie nawróciwszy się zachowali swe obyczaje, swoje czucia, swoje upodobania; sprawy i namiętności ziemskie ciągle nad niemi

panowały; stali się chrześcianami, ale nie missyonarzami. Arabowie zaś byli zdobywcami i missyonarzami; moc słowa i siła oręża w jednym była u nich ręku. Później znamie to oznaczyło niekorzystny kierunek cywilizacyi muzułmańskiéj; w jedności władz świeckiéj i duchownéj, w pomięszaniu powagi moralnéj i siły materyalnéj zrodziło się samowładztwo dotkliwe, które zdaje się być nierozłącznem od téj cywilizacyi. Taka, zdaje mi się, główna jest przyczyna stanu nieruchomego, owéj stagnacyi umysłowéj, w którą ona wszędzie wpadła. Lecz to w piérwszéj chwili nie wystąpiło na jaw; ztąd wyniknęła, i owszem, dla napadu arabskiego siła nadzwyczajna. Przedsięwzięty z wyobrażeniami i z namiętnościami moralnemi, na samym wstępie okrył się blaskiem, przybrał znamie wielkości, na których zbywa napadowi germańskiemu; muzułmański rozwinął się z większą tęgością, z większym zapałem, działał wcale inaczéj na umysły ludzkie.

Takie było położenie Europy od piątego do dziewiątego wieku; napierana była od południa przez Mahometanów, od północy przez Germanów i Słowian. Niepodobna więc było żeby odpór tego podwójnego napadu nie utrzymywał w ustawicznym nieporządku wnętrza jéj krajów. Mieszkańców przepędzano bezustannie z jednéj okolicy w drugą, a tém samém jedni wypierali drugich, nic uporządkowanego ustalić się nie mogło; życie tułackie rozpoczynało się nieustannie wszędzie. Nie ma wątpliwości, iż zachodziła

w tym względzie jakowaś różnica między rozmaitemi krajami: większy był odmęt w Niemczech niż w reszcie Europy, tu bowiem było ognisko ruchu. Francya więcéj była zaburzona niż Włochy. Lecz nigdzie społeczność nie mogła się ustalić ani uporządkować; barbarzyństwo przedłużało się wszędzie i dla téj saméj przyczyny, dla któréj się zaczęło.

Otóż co do przyczyny materyalnéj, jaka się napotyka w ciągu wypadków; przechodzę teraz do przyczyny moralnéj, objętéj w wnętrzu człowieka, a która niemniéj była potężną.

Zresztą, jakiekolwiek bądź są wypadki zewnętrzne, sam jedynie człowiek stanowi świat; jedynie w stosunku do wyobrażeń, uczuć, zdolności moralnych i umysłowych człowieka, urządza się świat i postępuje w swym pochodzie; jedynie od wewnętrznego stanu człowieka zawisł widoczny stan społeczności.

Czegóż potrzeba, aby ludzie mogli utworzyć społeczność nieco trwałą, nieco porządną? Koniecznie posiadać muszą pewną ilość wyobrażeń dosyć rozległych, aby dogodzić społeczności, aby przykładać się do jéj potrzeb, do jéj stosunków. Potrzeba nadto, aby te wyobrażenia były wspólne większéj części członków społeczeństwa, i nakoniec, aby te wyobrażenia władały poniekąd ich wolą i czynami.

Jasną jest rzeczą, że jeśli ludzie nie mają wyobrażeń przechodzących po za sferą ich własnego bytu; jeśli ich widnokrąg umysłowy ograniczony jest nimi samemi; jeśli nimi mio-

tają ich namiętności, ich żądze; ieśli nie mają między sobą pewnéj liczby pomysłów i uczuć wspólnych, które są niby punktem środkowym ich połączenia: jawną jest mówię, że społeczność między nimi utrzymać się nie może, że każdy pojedyńczy człowiek, stanie się w stowarzyszeniu do którego wnijdzie, pierwiastkiem zamieszania i rozprzężenia.

Wszędzie gdzie osobistość panuje prawie samowładnie, gdzie człowiek siebie samego tylko uważa, gdzie swych tylko żądz i namiętności słucha; tam byt społeczności (rozumiem społeczność rozleglejszą i trwałą) staje się dla niego prawie niepodobny. Jednakże, taki był w okresie, o którym mówimy, stan moralny zdobywców Europy. Wyżéj wspomniałem, iż Germanom winniśmy mocne czucie wolności osobistéj, indywidualności ludzkiéj. A przecież w stanie zupełnéj surowości i nieumiejętności, jest to samolubstwo w całéj nagości, grubiańskie, bydlęce, nietowarzyskie. Tak stały rzeczy od piątego do ósmego wieku między Germanami. Zajmował ich tylko osobisty interes, własna namiętność, własna wola; jakżeż mieli się zastosować do stanu nieco towarzyskiego? Probowano ich doń wprowadzić, sami nawet probowali wchodzić; lecz wychodzili natychmiast przez swą nieprzezorność, przez wybuch namiętności, przez brak pojęcia. Co chwila widzimy ją jąk społeczność probuje, usiłuje, utworzyć się; co chwila widzimy ją zerwaną gwałtownie, przez brak warunków moralnych do jéj bytu niezbędnych.

Te więc dwie były przyczyny stanowiące stan barbarzyństwa. Wybadajmy jakim sposobem i kiedy ustały nakoniec. Pracowała Europa aby wyjść z takowego stanu. Jest to w naturze człowieka, nawet gdy się weń własną winą pogrążył, iż w nim pozostać nie chce. Jakkolwiek bądź jest surowym, nieumiejętnym, wylanym dla swéj tylko osobistości, dla swych żądz; odzywa się w nim przecie głos pewien, jakiś wrodzony popęd, który mówi mu, iż jest stworzony do czego innego, iż inną ma władzę, inne przeznaczenie. Wśród nieporządku, duch porządku i postępu ściga go i dręczy. Potrzeby sprawiedliwości, przezorności, rozwinięcia miotają nim aż pod jarzmem samolubstwa najgrubszego. Czuje w sobie popęd do poprawienia świata materyalnego i saméj nawet społeczności; co większa, pracuje nad tém nie zdając sobie rachunku z popędu który go pobudza. Barbarzyńcy wzdychali do cywilizacyi, lubo niezdolnemi do niéj byli; co mówię, nienawidząc ją, odkąd jéj prawo czuć się dawało.

Zostawały dość znaczne szczątki cywilizacyi rzymskiéj. Imie cesarstwa, wspomnienie téj wielkiéj i sławnéj społeczności, obudzało pamięć ludzi, zwłaszcza senatorów miejskich, biskupów, księży, i tych wszystkich, których początek pochodził ze świata rzymskiego.

Pomiędzy samemi barbarzyńskiemi, wielu było świadkami wielkości cesarstwa, służyli w jego wojskach, zawojowali je. Obraz, nazwisko cywilizacyi rzymskiéj budziło w nich

uszanowanie; czuli potrzebę naśladowania jéj, wskrzeszenia, zachowania z niéj cokolwiek. Nowa przyczyna, która ich wypychała ze stanu barbarzyństwa dopiero opisanego.

Była jeszcze trzecia, to jest kościół chrześciański. Kościół był społecznością należycie uporządkowaną, mającą swe zasady, swe ustawy, swoję karność, która czuła gwałtowną potrzebę rozszerzenia swego wpływu, zawojowania swych zdobywców. Między chrześcianami tego okresu, w duchowieństwie chrześciańskiém, byli mężowie co myśleli o wszystkiém, o wszystkich pytaniach moralnych i politycznych, którzy o wszech rzeczach mieli swe zdania ustalone, swoje uczucia silne, i żądzę gorącą do ich rozszerzenia, do wyjednania im władzy. Nigdy społeczność nie uczyniła więcéj natężeń i wysileń jak kościół chrześciański od piątego do dziesiątego wieku, aby świat zewnętrzny do siebie przystosować. Późniéj natężenia te zobaczemy z bliska. Nacierał on w pewnym sposobie na barbarzyństwo ze wszech stron, aby je ucywilizować panując nad niémi.

Czwarta nakoniec cywilizacyi przyczyna, którą trudno ocenić, a która dla tego nieprzestaje być przyczyną rzeczywistą, jest to zjawienie się wielkich ludzi. Nikt nie potrafi powiedzieć dla czego wielki człowiek w pewnym zjawia się okresie i co on właśnie ze swéj strony przykłada do rozwinięcia świata. Jest to tajemnica Opatrzności; faktum jest dla tego niezwodném. Są ludzie, których widok nieładu i nieruchomo-

ści społecznéj uderza, oburza, jako czyn który być nie powinien, których ogarnia żądza czyli potrzeba niezwalczona zmienienia tego stanu, zaprowadzenia jakiegoś prawidła, czegoś ogólnego, porządnego, stałego w świecie. Potęga straszliwa, często tyrańska, popełniająca tysiączne niesprawiedliwości, tysiączne błędy, bo jéj towarzyszy ułomność ludzka, jednakże potęga chlubna i zbawienna, ponieważ nadaje człowieczeństwu, i ręką człowieka, wielki ruch, wielkie wstrząśnienie.

Te rozmaite przyczyny pociągnęły za sobą od piątego do dziesiątego wieku rozmaite usiłowania i próby, aby społeczność europejską wyrwać z barbarzyństwa. Piérwszém lubo mało skuteczném, którego jednak pominąć nie można jako pochodzące od samych barbarzyńców, było skreślenie praw barbarzyńskich. Od szóstego do ósmego wieku spisano prawa niemal wszystkich ludów barbarbarzyńskich. Dawniéj były tylko zwyczajami, któremi te ludy rządziły się przed swém przyjściem i usadowieniem się na zwaliskach cesarstwa. Z tego to rodzaju są prawa Burgundów, Franków salickich, Franków rypuarskich, Wizygotów, Lombardów, Sasów, Fryzów, Bawarów, Allemanów i t. d. Było to oczéwiście początkiem cywilizacyi, próbą do przeniesienia społeczności pod władzę zasad ogólnych i porządkowych. Skutek tego nie mógł być wielki: spisano prawo społeczności już nieexystującéj, prawa stanu społecznego ludów przed ich usadowieniem się w prowincyach rzymskich,

zanim przemienili życie tułackie na życie siedzibowe, stan wojowników koczujących na stan właścicieli ziemskich. Znajdujemy w tych prawach gdzieniegdzie artykuły o włościach zdobytych przez barbarzyńców, o ich stosunku z dawnemi mieszkańcami. Usiłowano w prawdzie oznaczyć tam stosunki w sprawach nowych, do których ci przychodnie wmięszani zostali jako uczestnicy społeczności; lecz treścią większéj części tych praw było dawniejsze życie, dawniejsze położenie germańskie; okazały się niestosownemi dla nowéj społeczności i małe zajęły miejsce w jéj rozwinięciu.

We Włoszech i na południu w Gallii, rozpoczynała się odtąd dążność innéj natury. Tam społeczność rzymska mniéj wyniszczała niż gdzieindziéj; w miastach pozostało nieco więcéj porządku i życia. Cywilizacya usiłowała dźwignąć się. Spoglądając np. na królestwo Ostrogotów we Włoszech za Teodoryka, widzimy nawet za panowania króla i narodu barbarzyńskiego, iż zarząd municypalny orzeźwia się poniekąd i wpływa na tok powszechny wypadków. Społeczność rzymska działała na Gotów i do pewnego stopnia wcieliła ich sobie prawie. Toż faktum daje się widzieć na południu w Gallii. Na początku szóstego wieku, wizygocki król w Tuluzie Alaryk kazał pozbierać prawa rzymskie, i pod nazwiskiem *Breviarium Aniani* ogłosił kodex dla swych poddanych rzymskich.

W Hiszpanii inna siła, to jest siła kościel-

na usiłuje rozpocząć cywilizacyą. W miejscu zgromadzeń starożytnych w Hiszpanii, bierze przewagę zgromadzenie, sobor Toledański; a na soborze, chociaż i świeccy obywatele znakomici znajdowali się, biskupi jednak przewodzili. Roztworzywszy księgę praw wizygockich, wpada zaraz w oczy, że to nie są prawa barbarzyńskie; widoczna że nakreślili je filozofowie ówcześni, duchowieństwo. Pełno w nich wyobrażeń ogólnych, teoryi, a teoryi zupełnie obcych dla obyczajów barbarzyńskich. Wiadomo jest, że prawodawstwo barbarzyńców było prawodawstem osobistém, to jest, że jedno i toż samo prawo stosowało się do ludzi tegoż samego plemienia. Prawo rzymskie rządziło Rzymianami, prawo frankońskie Frankami, każdy lud miał swe prawa, chociaż zostawali pod jednymże rządem i mieszkali na téjże ziemi. To się nazywa systematem prawodawstwa osobistego, stawioném naprzeciw prawodawstwa rzeczywistego, przywiązanego do kraju, do ziemi. Otóż prawodawstwo wizygockie nie jest osobiste ale krajowe. Wszyscy mieszkańcy Hiszpanii, Rzymianie czy Wizygoci, ulegają temuż samemu prawu. W dalszém rozczytaniu się napotykamy ślady filozofii daleko jawniejsze. U barbarzyńców ludzie mieli według swego położenia i stanu, pewną cenę oznaczoną. Franka Rzymianina, człowieka wolnego, *leuda* i t. d. nie podług jednéj ceny szacowano; była taryfa czyli taxa na życie każdego. Zasada równéj ceny ludzi w obliczu pra-

wa, zaprowadzona dopiero w ustawach Wizygotów. Zwróciwszy uwagę na postępowanie sądowe, widzimy iż w miejscu przysięgi oczyścicieli (*compurgatores*), albo pojedynku sądowego, zaprowadzony dowód przez świadków, badanie rozumowe czynu, takie jakie się wykonywa w społeczności cywilizowanéj. Słowem, prawo wizygockie w całości nosi znamie rozsądku, systematyczności, społeczeństwa. Czuć się tam daje dzieło tegoż samego duchowieństwa, które przeważało na soborach toledańskich i dzielnie wpływało na zarząd kraju.

W Hiszpanii, i to aż do wielkiego napadu Arabów, zasada teokratyczna usiłowała podźwignąć cywilizacyę.

We Francyi toż samo usiłowanie było dziełem innéj siły; pochodziła ona od wielkich ludzi mianowicie od Karola W. Rozważając jego zarządy z rozmaitych stanowisk, widzimy, że jego pomysłem panującym była chęć ucywilizowania swych ludów. Wziąwszy na przykład jego wojny: ciągle jest niemi zajęty i najczęściéj w obozie, od południa na północ, od Ebro do Wezery i Elby. Czyli myślicie, że to są wyprawy samowolne, czysta żądza zdobyczy? Bynajmniéj. Nie mówię ja, żeby sobie zdawał rachunek prawdziwie systematyczny ze swych czynów, żeby w planach jego było wiele dyplomatyki, strategii; lecz idzie on za wielką potrzebą, za żądzą poskromienia barbarzyństwa; przez cały czas swych rządów zajęty jest wstrzymaniem podwójnego napadu, Muzułma-

nów z południa, Germanów i Słowian z północy i wschodu. Takie jest znamie wojskowości Karola W.; wyprawy jego przeciwko Sasom nie z innéj pochodzą przyczyny, innego nie mają celu.

Od wojen jeżeli przejdziemy do jego zarządów wewnętrznych, uznamy tam faktum téjże natury, chęć zaprowadzenia porządku, jedności w administracyi wszystkich krajów przez niego posiadanych. Nie chciałbym użyć wyrazu *Królestwo* albo *Państwo*; wyrazy za nadto porządne, wzbudzające wyobrażenie wcale niezgodne ze społecznością nad którą Karol W. panował. To jest niezawodną, iż jako pan ziem nader rozległych, oburzał się widząc wszystkie sprawy i rzeczy bez związku, bez ładu, surowe; chciał przeto zmienić ten stan obrzydliwy. W początkach pracował nad tém za pośrednictwem swych posłanników (missi dominici), których w różne prowincye wyprawiał, aby roztrząsali czyny, prostowali je, lub zdawali mu sprawę; później za pośrednictwem zgromadzeń powszechnych, które odbywał z większą punktualnością niż jego poprzednicy. Na te zgromadzenia, zwoływał prawie wszystkich ludzi znakomitszych z prowincyi. Nie były to zgromadzenia swobodne; nie widzimy tam nic, coby było podobném do narad, jakie się dziś odbywają w państwach reprezentacyjnych. Służyły one dla Karola W. za środek do zasięgnienia informacyi, do zaprowadzenia jakiegoś po-

rządku, jakowéjś jedności w pośród mieszkańców rozhukanych.

Pod jakimkolwiek bądź względem uważać będziemy panowanie Karola W., zawsze tam znajdziemy toż same znamie, walkę przeciwko barbarzyństwu, duch cywilizacyi. Najwidoczniéj się to objawia w usilności jego zaprowadzenia szkół, w jego upodobaniu w ludziach uczonych, w przychylności jego dla duchowieństwa; słowem polubienie wszystkiego co mu się zdawało zdolném do działania bądź na całą społeczność, bądź na człowieka pojedyńczo branego.

Zabiegi podobnegoż rodzaju czynił nieco późniéj król Alfred w Anglii.

Rozmaite więc przyczyny, od piątego do dziewiątego wieku, czynne były po różnych punktach Europy aby poskromić i położyć koniec barbarzyństwu. Żadna z nich nie osiągnęła pomyślnego skutku. Karól W. nie mógł ugruntować swego wielkiego państwa, i systematu rządu jaki chciał aby przeważał. W Hiszpanii podobnież nie powiodło się kościołowi utwierdzenie zasady teokratycznéj. We Włoszech także, i w południowéj Gallii, lubo rzymska cywilizacya pokilkakroć usiłowała podzwignąć się, wszelako późniéj dopiero, ku końcowi dziesiątego wieku, przybrała rzeczywiście pewną siłę. Aż dotąd wszystkie próby położenia końca barbarzyństwu, nie powiodły się; przypuszczały one, iż ludzie daléj są posunięci niż byli rzeczywiście; chciały one wszystkie, pod rozmai-

temi postaciami tworzyć społeczność rozleglejszą albo porządniejszą, aniżeli je znieść mógł podział sił i stan umysłów. Wszelako nie były owe próby stracone. Na początku dziesiątego wieku, nie było już pytania ani o wielkie państwo Karola W., ani o chlubne sobory toledańskie; lecz barbarzyństwo chyliło się dla tego ku swemu upadkowi. Stąd wyniknęły dwa wielkie wypadki.

Naprzód wstrzymano duch napadowy ludów na północy i na południu: w skutku rozdziału państwa Karolowego, państwa potworzone na prawym brzegu Renu, stawiały ludom przybywającym jeszcze na zachód, silną zaporę. Normanowie są tego dowodem niezaprzeczonym. Aż do téj epoki, wyjąwszy pokolenia, które wpadły do Anglii, ruch napadów morskich nie był bardzo znaczącym. W ciągu dziewiątego wieku staje się statecznym i powszechnym. Ponieważ napady lądem utrudniły się; społeczność otrzymała z téj strony granice stalsze, pewniejsze. Część ludności tułackiéj, niemogąca być wstecz cofnioną, zmuszona jest zmienić swój kierunek i ponieść swe życie tułackie na morze. Jakkolwiek wyprawy Normanów zadały zachodowi rozmaite klęski, mniéj jednak były zgubnemi niż napady lądowe; nie tak powszechnie zaburzały tworzącą się społeczność.

Na południu zjawia się toż samo faktum. Arabowie sadowią się w Hiszpanii; walka między nimi a chrześcianami trwa ciągle, lecz nie pociąga za sobą przesiedlenia ludów. Chmary saraceńskie kiedy niekiedy napastują pobrzeża

morza śródziemnego; lecz wielki postęp islamizmu ustał widocznie.

Powtóre, we wnętrzu krajów europejskich widzimy odtąd znikające życie tułackie; osiedlenia ustalają się, własności i posiadłości stają się pewniejszemi, stosunki ludzi nie zmieniają się codziennie według woli siły i losu. Sam nawet stan wewnętrzny i moralny człowieka poczyna się zmieniać; jego wyobrażenia, jego czucia przybierają jakowąś stateczność, równie jak jego życie; przywiązuje się do miejsca przez siebie zamieszkałego, do stosunków jakie tam zaciągnął, do owych włości, na które spogląda z nadzieją zostawienia ich swym dzieciom; do owego mieszkania, które z czasem nazywać będzie swoim zamkiem, do téj nędznéj zbieraniny osadników i niewolników, która z czasem w wieś się zamieni. Wszędzie tworzą się drobne społeczności, drobne państwa przykrojone według pomysłów i mądrości ludzkiéj. Między temi społecznościami zaprowadza się zwolna związek, w którym obyczaje barbarzyńskie stanowią zasadę, związek zjednoczenia nie niszczącego niezawisłości osobistéj. Z jednéj strony każdy człowiek znakomitszy zaprowadza stałe mieszkanie w swych włościach, sam ze swoją rodziną i swą służbą; z drugiéj strony pewne stopniowanie praw i służebności ustala się między temi wszystkiemi właścicielami wojennemi rozproszonemi po kraju. Cóż to jest za stosunek? Oto systemat lenniczy wznosi się z łona barbarzyństwa. Naturalną więc było rzeczą, iż z rozmai-

tych elementów naszéj cywilizacyi, element germański wziął pierwszy górę: on miał siłę, on zdobył Europę: od niego więc miała otrzymać pierwszy swój kształt, swe pierwsze społeczne urządzenie. Nastąpiło też to rzeczywiście. Lenność, jéj znamie, rola jaką odegrywało w dziejach cywilizacyi europejskiéj, będzie przedmiotem następnéj lekcyi. A w łonie rządu lennego zwycięzkiego, napotkamy co krok inne żywioły naszéj społeczności, kościół, władzę królewską, gminy miejskie, i łatwo się w nas odezwie przeczucie, że tych innych żywiołów przeznaczeniem nie jest, aby upadły pod owym rządem feudalnym, do którego się wcielają walcząc przeciwko niemu i oczekując chwili zwycięztwa, która z kolei i dla nich nadejdzie.

LEKCYA CZWARTA.

TREŚĆ.

Związek niezbędny faktów i nauk (przymierze konieczne historyi z filozofią). Przewaga wsi nad miastami. Urządzenie drobnéj społeczności lennéj. Wpływ lennictwa na charakter właściciela lennego i na ducha familijnego. Nienawiść ludu ku rządowi lennemu. Kapłan mało mógł działać dla niewolników. Niepodobieństwo należytego urządzenia lennictwa: 1 dla braku władzy silnéj; 2 dla braku władzy publicznéj; 3 dlatrudności systematu związkowego. Prawo oporu nieodłączne od wyobrażenia lennictwa. Wpływ lennictwa, zbawienny dla rozwinięcia osobistości, zgubny dla porządku społecznego.

Widzieliśmy że na początku dziesiątego wieku pierwsza zasada, pierwszy system który się rozwinął i ogarnął społeczność europejską, był system lenniczy. Lennictwo więc ma nas dziś zajmować.

Nie potrzebuję przypominać, że nie historyą wypadków właściwych, nie losy feudalności mam opowiadać, ale dzieje cywilizacyi, owo faktum ogólne, ukryte, które poszukiwać mamy pod wszystkiemi faktami zewnętrznemi, jakie go otaczają.

A zatém zdarzenia, przesilenia społeczne, rozmaite koleje, przez jakie społeczność prze-

chodziła, obchodzą nas o tyle tylko, o ile zostają w stosunku z rozwinięciem cywilizacyi; poszukiwać w nich mamy w czém się do tego przyłożyły lub przeszkodziły. Pod tym jedynie względem uważać będziemy lennictwo.

Z samego początku oznaczyliśmy znaczenie cywilizacyi; staraliśmy się rozpoznać jéj żywioły; widzieliśmy że zawisła, z jednéj strony na rozwinięciu człowieka samego, osobistości, człowieczeństwa; z drugiéj na rozwinięciu jego stanu zewnętrznego, społeczności. Ilekroć więc mamy przed sobą jakoweś zdarzenie, jakiś systemat, jakiś stan powszechny świata, wypada nam podwojne doń czynić zapytanie: co zrobił dla lub przeciw rozwinięciu człowieka, dla lub przeciw rozwinięciu społeczności?

Łatwo sobie panowie wystawiacie, że w takowém poszukiwaniu napotkamy po drodze najważniejsze pytania z filozofii moralnéj. Gdy zechcemy wiedzieć, w czém zdarzenie jakoweś lub systemat przyłożył się do rozwinięcia człowieka i społeczności: trzeba wprzód oznaczyć, co jest prawdziwém rozwinięciem społeczności i człowieka? Jakie rozwinięcia byłyby zwodnicze, nieprawe, któreby pogorszały zamiast polepszenia, któreby nadawały ruch wsteczny zamiast postępu naprzód?

Nie będę unikał lub omijał takich pytań. Bez ich rozwiązania nietylko pokaleczylibyśmy i pokrzywili nasze wyobrażenia i fakta; ale nawet stan obecny świata, wkłada na nas obowiązek

przyjęcia szczerze i z dobrą wiarą owego przymierza filozofii z historyą. To zjednoczenie jest właśnie jedném ze znamion, może nawet znamieniem najistotniejszém naszego wieku. Wezwani jesteśmy do rozważania, do posuwania razem nauki i rzeczywistości, teoryi i praktyki, prawa i czynu. Aż do naszych czasów dwie te potęgi żyły osobno; świat przywykł widzieć naukę i praktykę idące różnemi drogami, nieznające się wzajemnie, a przynajmniéj nie spotykające się. A jeżeli nauki, jeśli wyobrażenia ogólne chciały wpływać na wypadki, działać na świat, osięgały to jedynie pod postacią i za pomocą fanatyzmu, zagorzalstwa. Panowanie nad społecznościami ludzkiemi, kierunek ich spraw, dzielił się dotąd między dwa rodzaje wpływów: z jednéj strony ludzie wierzący, ludzie wyobrażeń ogólnych, stałych zasad, zagorzalcy; z drugiéj ludzie obcy dla wszelkiéj zasady rozumowéj, rządzący się jedynie podług okoliczności; praktycy, libertyni jak ich nazywał wiek siedmnasty. Stan ten ustaje dzisiaj; ani zapaleńcy, ani libertyni nie mogą już panować. Dla rządzenia, dla otrzymania przewagi między ludźmi, trzeba teraz znać, rozumieć i wyobrażenia ogólne i okoliczności; trzeba umieć się rachować i z zasad i z faktów, szanować prawdę i potrzebę, zabezpieczyć się od ślepéj pychy zapaleńców, i od pogardy równie ślepéj libertynów. Do tego nas doprowadziło rozwinięcie umysłu i stanu społecznego: z jednéj

strony, umysł ludzki wzniesiony i oswobodzony, lepiéj pojmuje ogół i związek rzeczy, umie wzrok swój obracać na wszystkie strony i wszystko pod swoje kombinacye podciągać; z drugiéj strony, społeczność wydoskonaliła się do tego stopnia, iż może prawdzie naprost patrzéć w oczy, że fakta można stawić obok zasad, i mimo ich wielkiéj niedoskonałości, nie wzniecać przez takowe porównanie zwątpienia o sobie lub wstrętu niepohamowanego. Pojdą więc za popędem wrodzonym za przyzwoitością, za potrzebą naszego czasu, przechodząc bez ustanku od rozbioru okoliczności do rozbioru wyobrażeń, od przełożenia faktów do pytania zasadowego. Może nawet w stanie obecnym i chwilowym umysłów, jedna jeszcze przyczyna więcéj przemawia za tą metodą. Od niejakiego czasu objawia się między nami smak, powiedziałbym nawet szczególne upodobanie w czynach, ze względu na widok praktyczny, na zastosowanie do życia społecznego. Tak dalece staliśmy się łupem wszechwładztwa wyobrażeń ogólnych, teoryj, tyle nas one w pewnym względzie kosztowały; że odtąd z pewném podejrzeniem na nie spoglądamy. Wolemy się obracać do czynów, do okoliczności szczególnych, do zastosowań. Nie użalajmy się na to; jest to nowy postęp, jest to wielki krok w znajomości i ku panowaniu prawdy; byleśmy się nie dali opanować i uwieść téj skłonności; byleśmy nie zapominali, że prawda jedynie ma prawo do panowania nad światem, że

czyny o tyle tylko mają zasługę, o ile ją wyrażają i z nią się wcielają coraz więcéj; że wszelka prawdziwa wielkość pochodzi od myśli, że wszelka płodność jéj się należy. Cywilizacya Francyi ma to znamie szczególne, iż nigdy jéj nie zbywało na wielkości umysłowéj; zawsze obfitowała w wyobrażenia, pomysły; potęga umysłu ludzkiego była wielką w społeczności francuzkiéj, większa może niż gdziekolwiek indziéj. Niechaj nie traci tego pięknego przywileju; niech nie popada w ów stan podrzędny, nieco materyalny, znamionujący inne społeczności. Niechaj rozum, umysłowość teorye zajmują dziś we Francyi to przynajmniéj miejsce, jakie w niéj dotąd zajmowały.

Nie będziem więc stronić od pytań ogólnych i filozoficznych; ale téż nie będziem je wyszukiwać; lecz gdy czyny na nie naprowadzą, bez wahania zajmiemy się niemi. Rozważając rząd lenny w jego stosunkach z dziejami cywilizacyi europejskiéj, nie raz nastręczy się do tego sposobność.

Upowszechnienie w Europie w dziesiątym wieku systematu lenniczego bardzo oczewiście dowodzi, iż był potrzebny i że był jedynym stanem, jaki w ówczesnéj społeczności dał się zaprowadzić. Wszędzie gdzie znikało barbarzyństwo, wszystko przybierało postać lenności. W pierwszéj chwili ludzie upatrywali w tém zwycięztwo odmętu. Wszelka jedność, wszelka cywilizacya ogólna znikała; na wszystkie strony widziano społeczność rozpadającą się na

części; widziano wznoszące się mnóstwo drobnych społeczności nikczemnych, odosobnionych, bez związku między sobą. Współczesnym zdawało się to rozprzężeniem wszystkiego, nieładem powszechnym. Zajrzawszy czy do kronikarzy ówczesnych, czy do poetów, wszyscy mniemają że następuje koniec świata. Jednakże, była to nowa społeczność i rzeczywista, która się poczynała, społeczność lennicza; tak potrzebna, tak nieuchronna, tak dalece wypływająca ze stanu poprzedniego, że wszystko w nią weszło, wszystko jéj postać przyjęło. Żywioły nawet najróżnorodniejsze względem tego systematu, kościół, władza królewska, gminy, zmuszone były doń się zastosować; kościoły stały się panami lennemi, miasta otrzymały panów lennych lub wazalów, władza monarsza ukryła się pod władzą lenną. Wszystko nadawano prawem lennem, nietylko ziemię ale i pewne prawa, prawo wolnego wrębu w lasach, rybołostwa; kościoły oddawały w lennictwo swe dochody niesłałe, jako to dochody od chrztu, od wywodów. Jak więc wszystkie żywioły ogólne społeczności przybierały postać lennictwa; tak znowu najdrobniejsze szczegóły, najlichsze sprawy życia potocznego stawały się materyą lenności.

Widząc przeto jak wszystko przybiera postać lennictwa chcielibyśmy się wnioskować w piérwszéj chwili, że zasada istotna, żywotna, lennictwo, przeważa także we wszystkiém. Byłoby to wielkim błędem. Instytucye, żywioły społeczności, które nie były zgodne z rządem

lennym, mimo przyjmowania zewnętrzności lennéj, nie zrzekały się dla tego swéj natury, swéj właściwéj zasady. Kościół lenniczy nie przestawał być ożywionym, i rzeczywiście rządzonym zasadą teokratyczną: i aby téj zasadzie wyjednać zwycięztwo, probował bez ustanku, to w połączeniu z władzą królewską, to z papieżem, zniszczyć ten kształt rządu, którego że tak powiem, nosił barwę. Ten sam był przypadek z władzą królewską i z gminami: w piérwszéj zasada monarchiczna, w drugich zasada demokratyczna w gruncie nie przestawały panować. Mimo ich ustrojenia się lenniczego, te rozmaite żywioły społeczności europejskiéj, ciągle pracowały nad otrząśnieniem z siebie postaci obcéj dla ich rzetelnego przyrodzenia, i nad przybraniem takiéj, któraby odpowiadała ich właściwéj i żywotnéj zasadzie.

Udowodniwszy upowszechnienie kształtu czyli zewnętrzności lenniczéj, trzeba więc miéć się na ostrożności, aby ztąd nie wnosić o upowszechnieniu zasady lenniczéj i nie upatrywać zarówno wszędzie lennictwa, gdzie się postrzeże jego fizyonomia. Aby poznać i zrozumiéć należycie ten rodzaj rządu, aby odróżnić i ocenić jego skutki na cywilizacyą nowszą, trzeba go tam szukać, gdzie zasada i postać są w zgodzie, trzeba go zgłębiać w stopniowaniu świeckich posiadaczów lenności, w stowarzyszeniu zdobywców ziemi europejskiéj. Tam przebywa prawdziwie społeczność lennicza, tam téż udamy się.

Przed chwilą mówiłem o ważności pytań moralnych i o potrzebie niepomijania żadnego z nich. Inna teraz przychodzi uwaga całkiem przeciwnéj natury, a którą w ogólności za nadto zaniedbano; chcę mówić o materyalnym stanie społeczności, o materyalnych zmianach zaprowadzonych w sposobie życia ludzi przez nowe faktum, przez rewolucyą, przez nowy stan społeczny. Nie zawsze dosyć zdawano sobie z niego rachunek; nie dosyć się pytano: jakie określenie lub złagodzenie wprowadziły owe wielkie na świecie wypadki w materyalnym bycie ludzi, w ich stosunkach zewnętrznych? Te określenia czyli złagodzenia mają na ogół społeczności więcéj wpływu niż sądzą pospolicie. Któż nie wié, ile to roztrząsano owo pytanie o wpływie klimatu i jaką ważność do tego przywięzywał Montesqieu? Rozważając wpływ bezpośredni klimatu na ludzi, może nie jest on tak rozległy jak go przypuszczano, a przynajmniéj ocenienie jego jest bardzo niepewne i trudne. Lecz wpływ pośredni klimatu, zkąd naprzykład wynika, że w kraju gorącym ludzie żyją na otwartém powietrzu, gdy tym czasem w krajach zimnych zamykają się w swych pomieszkaniach; że tutaj żywią się tym, tam zaś innym sposobem; należy do faktum nadzwyczajnéj wagi, i które przez prostą odmianę życia materyalnego, dzielnie wpływają na cywilizacyą. Wszelka wielka rewolucya zaprowadza w życiu społeczném

zmiany tego rodzaju i z których ścisły zdawać trzeba rachunek.

Zaprowadzenie rządu lennego zdziałało takową rewolucyę, któréj ważność wpada zaraz w oczy: zmieniło rozdział ludności po kraju. Dotąd właściciele ziemscy, ludność panująca, żyli połączeni w massach mniéj lub więcéj licznych, bądź jako osiedli wewnątrz miast, bądź tułając się kupami po kraju. W skutku lennictwa, ciż sami ludzie żyli odosobnieni, każdy w swym domu, w wielkiéj odległości jeden od drugiego. Zaraz to wpada w oczy, jaki wpływ takowa zmiana wywiérać musiała, na charakter, na bieg cywilizacyi. Przewaga społeczna, zarząd społeczności przeszedł nagle z miast do wsi; własność prywatna musiała otrzymać pierwszeństwo nad własnością publiczną, życie prywatne nad życiem publicznem. Taki był piérwszy skutek, skutek czysto materyalny, zwycięztwa społeczności lennéj. Im głębiéj ją rozbierzemy, tym jawniéj okażą się nam dalsze wypadki tego jednego faktum.

Rozważmy tę społeczność w sobie saméj i zobaczmy jaką rolę musiała odegrywać w dziejach cywilizacyi. Weźmy naprzód lenność w swoim żywiole najprostszym, w swoim żywiole pierwotnym, zasadniczym; przypatrzmy się jednemu właścicielowi lennemu w jego włości; obaczmy czém będzie, czém musi się zajmować mała społeczność osób ją składających i w około właściciela gromadzących się.

Obiera na mieszkanie miejsce odosobnione,

jeśli być może na wzgórzu, stara się je zabezpieczyć, obwarować; buduje to co później nazwie swym zamkiem. Sadowi się tam z żoną i z dziećmi; może z kilku ludźmi wolnemi, którzy nie stali się właścicielami, a przywiązali się do jego osoby, i żyją z nim ciągle, u jego stołu. To są mieszkańcy wnętrza zamkowego. W około zamku, w dolinie sadowi się drobna ludność złożona z osadników, z niewolników którzy uprawiają ziemie właściciela lennego. W pośród téj niższéj ludności religia zakłada kościół, sprowadza tam kapłana. Zazwyczaj, w pierwiastkach rządu lennego ten ksiądz jest kapelanem zamkowym i plebanem wioski; później rozdzielą się te dwa obowiązki: wieś otrzyma proboszcza, który będzie mieszkał obok swego kościoła. Otóż taka jest pierwiastkowa społeczność lennicza, zarodek że tak powiem lenny. Ten to zarodek nasamprzód rozebrać nam wypada; podwójne zadamy mu pytanie, które do wszystkich faktów obrócić trzeba: co ztąd powinno było wyniknąć dla rozwinięcia 1^{od} człowieka, 2re społeczności.

Mamy prawo zadać téj małéj społeczności podwójne owo pytanie i wierzyć jéj odpowiedziom, ponieważ ona jest wzorem, wiernym obrazem lennéj społeczności co do ogółu. Pan, lud jego włości i kapłan, taką jest lenność na wielką lub na małą skalę, odłączywszy od niéj władzę królewską i miasta, różnorodne i obce żywioły.

Pierwsze faktum, które mnie uderza spo-

glądając na tę małą społeczność, jest nadzwyczajna ważność, jaką musi właściciel lenny przybierać i w własnych oczach, i w oczach tych co go otaczają. Uczucie swéj osobistości, swobody osobistéj, było czuciem panującém w życiu barbarzyńskiém. Tu idzie owcale co innego; nie jest to tylko swoboda człowieka, wojownika, jest to ważność właściciela, naczelnika rodziny, pana. Z tego położenia musi się rodzić wyobrażenie wyższości niepospolitéj; wyższości wcale osobliwéj i całkiém różnéj od tego, co się napotyka w biegu innych cywilizacyi. Dowiodę tego. Biorę w świecie starożytnym wzniosłe położenie arystokratyczne, patrycyusza rzymskiego na przykład. Jak pan lenniczy tak i patrycyusz rzymski, był naczelnikiem rodziny, panem, zwierzchnikiem; był nadto jeszcze urzędnikiem religijnym, kapłanem na łonie swéj rodziny. Lecz ważność urzędu religijnego pochodzi z zewnątrz; nie jest to ważność czysto osobista, indywidualna; otrzymuje on ją z góry, jest posłannikiem bóstwa, tłómaczem wierzeń religijnych. Patrycyusz rzymski był nadto członkiem ciała, które żyło zjednoczone w témże samém miejscu, członkiem senatu; jeszcze jedna ważność pochodząca z zewnątrz, od jego korporacyi, ważność otrzymana, pożyczona. Wielkość arystokratów starożytnych, połączona ze znamieniem religijném i politycznem, należała do położenia, do korporacyi w ogólności raczéj aniżeli do indywiduum. Wielkość właściciela len-

nego jest czysto indywidualna; nic on nie ma od nikogo; wszystkie jego prawa, cała jego władza pochodzi z niego samego. Nie jest on wcale urzędnikiem religijnym; nie jest częścią senatu; w jego tylko osobie, w jego indywidualności (jednostkowości) polega cała jego ważność; wszystko czém jest, jest przez siebie samego, w swém własném imieniu. Jakiż wpływ musi wywiérać takowe położenie na człowieka co je zajmuje! Jaka śmiałość osobista, jaka pycha nadzwyczajna, nie obwijajmy w bawełnę, jakie zuchwalstwo musi się rodzić w jego duszy! Nad nim nie ma zwierzchnika, któregoby był reprezentantem i tłómaczem; obok niego nikogo równego; żadne prawo potężne i wspólne, któreby go wiązało, żadna władza zewnętrzna, którąby działała na jego wolę; nic zna innego hamulca jak granice swéj władzy i obecności niebespieczeństwa. Takowe jest działanie i skutek moralny położenia na charakter człowieka.

Przechodzę do drugiego wypływu, ważnego także, a za mało uważanego, to jest szczególny kierunek ducha rodziny lenniczéj. Rzućmy okiem na rozmaite systemata rodzinne; weźmy naprzykład rodzinę patryarchalną, jakiéj Biblia i pomniki wschodnie wystawują wzory. Bardzo jest ona liczna, jest to pokolenie. Głowa, naczelnik, patryarcha, żyje tam wspólnie ze swemi dziećmi, swemi krewnemi, różnemi pokoleniami które się w koło niego połączyły, z całém swém rodzeństwem, swemi

sługami; i nietylko żyje z niemi wszystkiemi, ale ma oraz też same interesa, też same zatrudnienia, takież same jak oni prowadzi życie. Nie jest że to położenie Abrahama, patryarchów, naczelników pokoleń arabskich, które odświeżają dziś jeszcze obraz życia patryarchalnego.

Inny systemat rodzinny przedstawia się w *klanie*, małéj społeczności, któréj pierwotworu szukać trzeba w Szkocyi, w Irlandyi, a przez którą podobno znaczna część świata europejskiego przechodziła. Nie jest to rodzina patryarchalna. Wielka tu jest różnica położenia między naczelnikiem a resztą ludności; nieprowadzi on takiegoż samego życia, większa część ludności uprawia ziemię i służy, on sam nie ma roboty, jest wojownikiem. Lecz pochodzenie ich jest wspólne, toż samo mają nazwisko; stosunki pokrewieństwa, starożytne tradycye, też same pamiątki, takież same skłonności zaprowadzają między wszystkiemi członkami klanu, węzeł moralny, pewien rodzaj równości.

Takowe są dwa główne pierwotwory (typy) społeczności, jakie nam dzieje przedstawiają. Nikt w nich nie ujrzy rodziny lennicznéj. Na piérwszy rzut oka zdaje się miéć niejakiś stosunek z klanem, lecz różnica jest wielka. Ludność otaczająca właściciela lennego jest dla niego całkiem obcą; nie nosi ona jego nazwiska, nie ma między nią a nim żadnego pokrewieństwa, żadnego węzła history-

cznego lub moralnego. Nie jest to także rodziną patryarchalną. Rodzina lennicza nie jest liczna; nie jest to pokolenie, ale rodzina w właściwém znaczeniu, żona i dzieci, oddzielona od reszty ludności, we wnętrzu zamku żyjąca. Osadnicy, niewolnicy nie stanowią jéj części, ich pochodzenie jest różne, nierówność stanu nadzwyczajna. Rodzina takowa musi koniecznie przybierać charakter szczególny. Ścieśniona, bez ustanku widzi potrzebę bronienia się, niedowierzania, przynajmniéj odosobnienia się, nawet od sług swoich. Życie wewnętrzne, obyczaje domowe, otrzymają tam niezawodnie wielką przewagę. Wiém ja że zwierzęcość namiętności, nałóg naczelnika do przepędzania czasu na wojnie lub na polowaniu, wielką staną się przeszkodą w rozwinięciu obyczajów domowych. Lecz przeszkoda ta zostanie pokonaną; naczelnik musi zwyczajnie wracać do domu, znajduje tam żonę, dzieci, i te prawie same; one same są jego towarzystwem, one same dzielą zawsze jego stan, jego los. Niepodobna aby w takiém położeniu życie domowe nie nabierało wielkiéj władzy. Liczne są na to dowody. Czyliż to ważność kobiét nierozwinęła się dopiero na łonie rodziny lenniczéj? We wszystkich społecznościach starożytnych, nie mówię o tych gdzie ducha rodzinnego nie było wcale, ale w tych nawet gdzie był dzielnym, w życiu patryarchalném naprzykład, kobiéty nie zajmowały wcale tego miejsca, jakie nabyły w Europie pod zarządem

lennym. Rozwinięciu, przewadze koniecznéj obyczajów domowych w chrześciaństwie a potém w lennictwie, należy się mianowicie ta zmiana, ten postęp w ich położeniu. Chciano wyszukiwać przyczynę tego w szczególnych obyczajach starożytnych Germanów, w narodowém poszanowaniu, jakie, powiadano, mieli wśród lasów dla kobiét. Na frazesie Tacyta wystawił patryotyzm germański nie wiem jakowąś wyższość; jakowąś czystość pierwotną i nieskazitelną obyczajów germańskich w stosunkach płci obojga. Czyste marzenia! Frazesy podobne do Tacytowych, uczucia, zwyczaje takież niemal jak u starożytnych Germanów, napotykamy w powieściach wielu podróżników o ludach dzikich i barbarzyńskich. Nie ma tam nic przyrodzonego, pierwotnego, właściwego pewnemu plemieniu. Dopiero to w skutkach wynikających z położenia społecznego mocno odznaczonego, w postępach, w przewadze obyczajów domowych, zrodziło się znaczenie i ważność kobiét w Europie, a przewaga obyczajów domowych stała się bardzo wcześnie znamieniem, piętnem istotném rządu lenniczego.

Drugie faktum, nowy dowód władzy i potęgi życia domowego, znamionuje równie rodzinę lenniczą, to jest duch dziedziczności, duch trwałości jak najstalszéj, który tam widocznie panuje. Duch dziedziczności jest nierozłączny od ducha rodzinnego; lecz nigdzie tak mocno się nie rozwinął jak w lennictwie.

Łączy się to z przyrodzeniem własności, do któréj rodzina była wcieloną. Lenność nie była własnością taką jak inne; wymagała ona zawsze dzierżyciela, któryby jéj bronił, któryby załatwiał obowiązki przywiązane do włości i utrzymywał ją tym sposobem na swym stopniu w stowarzyszeniu ogólném panów kraju całego. Ztąd pewien rodzaj zjednoczenia, wcielenia się między obecnym dzierżycielem lenności i lennością samą, a całym szeregiem dzierżycieli następnych.

Ta okoliczność wielce się przyłożyła do wzmocnienia, do ściśnienia związków rodzinnych, już tak potężnych przez naturę rodziny lenniczéj.

Wychodzę teraz z mieszkania pańskiego i wstępuję pośród téj szczupłéj ludności która je otacza. Tutaj rzeczy inną wcale mają postać. Przyrodzenie człowieka tak jest dobre, tak płodne, że, skoro położenie towarzyskie trwa czas niejaki, niezawodnie ustala się między ludźmi mającemi jakąkolwiek styczność z sobą, pewien węzeł moralny, uczuć protekcyi, względności, przychylności. Tak też nastąpiło w lennictwie. Trudno przypuścić, żeby po niejakim czasie, między osadnikami a właścicielem lenniczym, nie utworzyły się jakoweś stosunki moralne, jakoweś nałogi przychylności. Lecz to nastąpiło na przekorę ich wzajemnemu położeniu, nie zaś przez wpływ jego. To położenie, uważane samo przez się, miało przywarę w swym zarodzie. Żadnéj moralnéj wspólności między wła-

ścicielem lennym a osadnikami; składają oni część jego włości, są jego własnością; a pod wyrazem własności objęte są wszystkie prawa, które dziś nazywamy prawami zwierzchnictwa publicznego, równie jak prawami własności prywatnéj, prawo nadawania ustaw, szacowania, karania, równie jak prawo rozrządzania i sprzedawania. Między panem lennym a osadnikami jego włości uprawiającemi rolę, nie ma (tyle przynajmniéj żeby to nazwać można ilekroć ludzie stawają naprzeciwko siebie) żadnych praw, żadnych zaręczeń, żadnéj społeczności.

Ztąd to, jak mniemam, owa nienawiść prawdziwie zacięta, niepohamowana, jaką włościanie okazywali zawsze ku rządowi lennemu, jego pamiątkom, jego nazwisku. Samowładztwu teokratycznemu, i monarchicznemu, nie raz potakiwała, ledwo nie pochwalała go ludność poddająca mu się. Samowładztwo lennicze zawsze odpychano, zawsze nienawidzono; władało losami poddanych, lecz nigdy nie panowało nad ich umysłem. Ponieważ w teokracyi i w monarchii władza wykonywa się w skutku jakiéjś wiary wspólnéj panu i poddanym; jest on reprezentantem, wykonywaczem innéj władzy, wyższéj nad wszystkie władze ludzkie; mówi i działa w imieniu bóstwa. Samowładztwo lennicze jest wcale inne: jest to władza człowieka nad człowiekiem, panowanie woli osobistéj, dziwacznéj jednego człowieka. Może to jest jedyne samowładztwo, którego człowiek, na swój zaszczyt wiekuisty, nigdy przyjąć nie chce. Wszę-

dzie, gdzie w panu widzi tylko człowieka, odkąd wola ciążąca na nim jest tylko wolą ludzką, osobistą tak jak jego własna, oburza się i ze zżymaniem znosi jarzmo. Takowe było znamie prawdziwe, znamie cechujące władzę lenniczą, i taki jest początek wstrętu i odrazy ciągle przez nią wzniecanych.

Żywioł religijny, który się tam łączył, nie był dość zdatnym do złagodzenia ciężaru. Nie sądzę ja, aby wpływ kapłana, w małéj społeczności dopiero co opisanéj, był wielkim; ani też żeby mu się udało uprawnić stosunki ludności niższéj względem ich pana. Kościół wywierał na cywilizacyą europejską wielkie działanie, lecz postępując sposobem ogólnym, zmieniając skłonności powszechne ludzi. Oglądając z bliska szczupłą społeczność lenną właściwą, wpływ kapłana między panem a osadnikami jest prawie żaden. Najczęściéj sam nawet bywał nieokrzesany i ulegający, a przytém nie bardzo mogący albo chcący walczyć przeciwko dumie pana. Bez wątpienia, sam jeden powołany do orzeźwiania i rozwijania jakiegoś życia moralnego w niższéj ludności, był dla niéj miłym i użytecznym, przynosił on w pośród niéj niejaką pociechę i światło, lecz bardzo mało zdaje mi się mógł, i bardzo mało czynił dla jéj położenia doczesnego, dla jéj losu społecznego.

Rozebrawszy zarodkową społeczność lenniczą, wyjdźmy z tego szczupłego obrębu. Ludność włości lennéj nie jest sama w kraju; są inne społeczności podobne do niéj lub różne,

z któremi jest w stosunku. Czemże się staje w ówczas? jakiż wpływ ma wywiérać na cywilizacyą owa społeczność ogólna, do któréj tamta szczupła należy?

Krótką zrobię uwagę przed odpowiedzią: to prawda, że właściciel lenności i kapłan należeli jeden i drugi do społeczności ogólnéj; mieli oni w odległości liczne i częste stosunki. Lecz tak nie było z włościanami, z niewolnikami: ilekroć dla oznaczenia ludności wiejskiéj w téj epoce, używają ogólnego wyrazu i który zdaje się obejmować jednę i tęż samą społeczność, wyrazu *lud* naprzykład, nie mówią prawdy. Dla téj ludności nie było żadnéj społeczności ogólnéj; byt jéj był czysto miejscowy. Po za przestrzenią przez nich zamieszkałą, wieśniacy z nikim nie mieli do czynienia, nie mieli stosunków z nikim, z niczém. Nie mieli oni przeznaczenia wspólnego, żadnej wspólnéj ojczyzny, nie tworzyli bynajmniéj ludu. Gdy się mówi o stowarzyszeniu lenniczém co do ogółu, rozumie się przez to samych dzierżycieli lennych.

Zobaczmyż jakie były stosunki szczupłéj społeczności lenniczéj ze społecznością ogólną, w którą była wciągnięta, i jakie wypadki musiały wyniknąć z tych stosunków dla rozwinięcia cywilizacyi.

Wiadomo już wszystkim, jakie związki łączyły dzierżycielów lenności między sobą, jakie stosunki były przywiązane do ich własności, jakie były obowiązki służby z jednéj, a protekcyi z drugiéj strony. Musiała ztąd ko-

niecznie wypływać w duszy każdego dzierżyciela lennego jakowaś liczba wyobrażeń i uczuć moralnych, wyobrażeń obowiązku, uczuć przychylności. Jawne jest faktum, iż zasada wierności, poświęcenia się, sumienności w dopełnianiu obowiązków, i wszelkie uczucia, które się tu przyłączyć mogą, musiały być rozwijane i podsycane przez stosunki dzierżycieli lenności między sobą.

Te zobowiązania, te powinności, te uczucia probowały przemienić się w prawa, i w instytucye. Któżby nie wiedział, że lennictwo chciało prawnie urządzić i oznaczyć, jakie były usługi, które dzierżyciel lenności winien był swemu panu lennemu; jakich usług wzajemnych mógł się spodziewać; w jakich przypadkach wazal winien był swemu zwierzchnikowi dać pomoc wojenną albo pomoc pieniężną; według jakich formalności zwierzchnik lenny powinien był otrzymać przyzwolenie swoich wazallów do usług, których z mocy samego dzierżenia lenności wykonywać nie byli obowiązani. Usiłowano wszystkie te prawa zaręczyć instytucyami, mającemi na celu zapewnienie im uszanowania. Tym sposobem sądownictw senioralnych przeznaczeniem było wymierzać sprawiedliwość między dzierżycielami lenności na skargi wnoszone przed ich wspólnego zwierzchnika. Każdy więc zwierzchnik lenny nieco znaczniejszy zgromadzał swoich wazallów na radę (parlament), dla naradzenia się z nimi co do spraw wymagających ich przyzwolenia albo u-

czestnictwa. Słowem był pewien ogół środków politycznych, sądowniczych, wojskowych, za pomocą których starano się uporządkować zarząd lenniczy, zamienić stosunki dzierżycieli lenności w prawa i urządzenia.

Lecz dla tych praw, dla tych urządzeń, żadnéj nie było rzeczywistości, żadnéj rękojmi (gwarancyi).

Zapytując się, cóż to jest rękojmia? rękojmia polityczna, uznaje się w końcu, iż jéj piętném znamionowém jest ciągła w pośród społeczności obecność pewnéj woli, pewnéj siły gotowéj i zdolnéj do nadania i utrzymania ustawy przeciwko wolom i siłom pojedyńczym, do zmuszenia ich aby zachowywano prawidło wspólne i szanowano prawo ogólne.

Dwa tylko być mogą rodzaje rękojmi politycznych: jedna wola, jedna siła szczególna, tak dalece wyższa nad wszystkie inne, aby żadna nie mogła się jéj opierać, i aby wszystkie musiały ulegać, skoro tamta występuje; lub téż jedna siła, jedna wola publiczna, któraby była wypadkiem uczestnictwa, rozwinięcia się woli pojedyńczych osób, i któraby raz z ich łona wyszedłszy, była zarówno w stanie, nakazać wszystkim milczenie i mieć poszanowanie u wszystkich. Przebiegając rozmaite systemata rękojmi, więcéj nad dwa powyższe znaleźć nie można, wszystkie bowiem pod piérwszy lub drugi podciągnąć się dadzą.

Otóż, w rządzie feudalnym ani jedna, ani druga rękojmia nie była i być nie mogła.

Nie ma wątpliwości iż dzierżyciele lenni nie wszyscy byli równemi między sobą; było wielu nader potężnych, i wielu dosyć możnych. Nie było zaś żadnego, poczynając od piérwszego zwierzchnika, od króla, któryby był w stanie osłonić się prawem przeciwko wszystkim, któryby mógł się spuścić na posłuszeństwo i być jego pewnym. Zważajcie, Panowie, że zbywało na wszystkich stałych środkach władzy i czynności: nie było wojska stałego, nie było podatków stałych, nie było władz stałych sądowych. Siły i urządzenia społeczne były, w pewnym względzie, zmuszone rozpoczynać znowu, na nowo się stwarzać, ilekroć ich była potrzeba. Trzeba było tworzyć trybunały do każdego processu; stwarzać wojsko, kiedy miano rozpoczynać wojnę, tworzyć sobie dochód w chwili potrzeby pieniędzy; wszystko było przypadkowém, okolicznościowém, szczególném; nie było sposobu zarządu centralnego, nieustającego, stałego, niezawisłego. Jawną jest rzeczą, iż przy takowym systemacie, nikt pojedyńczy nie mógł innym podawać swéj woli za prawidło, ani dla prawa ogólnego wyjednać poszanowanie wszystkich.

Z drugiéj strony, opór równie był łatwym jak poskromienie było trudne. Dzierżyciel lenny zamknięty w swym domu warownym, mając do czynienia z małą liczbą nieprzyjaciół, znajdując łatwo u wazallów tegoż co i on położenia, środki połączenia się związkiem i otrzymania pomocy, bardzo łatwo mógł się bronić.

Piérwszy więc systemat rękojmi politycz-

nych, systemat mieszczący je w interwencyi mocniejszego, okazuje się niepodobnym do wykonania pod rządem lenniczym.

Drugi systemat, rządu wolnego, władzy publicznéj, siły publicznéj, również wykonać się nie dał. Nie mógł on się wcale zrodzić na łonie lennictwa. Przyczyna tego bardzo prosta. Gdy dziś mówimy o władzy publicznéj, o tém co nazywamy prawami monarchicznemi, prawami najwyższéj władzy, prawem nadawania ustaw, stanowienia tax, kar; wiemy, myślemy wszyscy, że te prawa nie należą do nikogo, że nikt na swój rachunek nie ma prawa karania innych, nakładania na nich ciężarów lub narzucania ustaw. Są to prawa należące jedynie do społeczności w massie, w ogóle wziętéj, wykonywane w jéj imieniu, których społeczność nie ma z siebie saméj, ale które otrzymuje od kogoś wyższego. Gdy więc pojedyńczy człowiek stawa przed siłą opatrzoną temi prawami, uczucie w nim panujące, może bez jego wiedzy, jest to, że stawa w obliczu władzy publicznéj, uprawnionéj, któréj powołaniem jest rozkazywać mu, i on, już w pewnym względzie naprzód i wewnętrznie, dla niéj jest uległym i powolnym. Wcale inaczéj rzecz się miała pod rządem lennym. Dzierżyciel lenny, w swojéj włości, łączył w swéj osobie wszystkie prawa najwyższéj władzy nad ludźmi tamże zamieszkałemi; uważano ich za część nierozdzielną saméj włości, za przedmiot własności prywatnéj. Co dziś nazywamy prawami publicznemi, było prawami prywatnemi; co

nazywamy władzami publicznemi, było władzami prywatnemi. Gdy dzierżyciel lenny, (po wykonaniu władzy najwyższéj w swém imieniu, jako właściciel, nad całą ludnością w śród któréj żył) udawał się na zgromadzenie, na parlament zebrany w obec zwierzchnika swego, parlament w ogólności nieliczny i złożony z jemu równych albo małéj różnicy; nie przychodził on tam, ani nie odchodził ztamtąd z wyobrażeniem o władzy publicznéj. Wyobrażenie to było w sprzeczności z całym jego bytem i życiem, z tém wszystkiém co czynił wewnątrz swoich włości. Widział on tam tylko ludzi mających też prawa co i on, będących w témże co i on położeniu, i działających jak on w imieniu ich woli osobistéj. Nic go nie naprowadzało, nie przymuszało go, do uznawania, w części najwznioślejszéj rządu, w instytucyach które my nazywamy publicznemi, tego charakteru wyższości, ogólności, spojonego z wyobrażeniem, jakie sobie wystawiamy o władzach publicznych. A jeśli uchwała narady nie podobała mu się, wzbraniał się być jéj uczestnikiem, albo odwoływał się do siły dla opierania się.

Siła zatém pod rządem lennym, była prawdziwą i zwyczajną rękojmią prawa, jeżeli siłę rękojmią nazwać można. Wszystkie prawa udawały się bezprzestannie do siły, aby je uznawano i szanowano. Wszelkie urządzenia były bezskuteczne. Wiedziano to dobrze; nie polegano téż, ani się udawano do urządzeń o pomoc. Gdyby sądy senioralne i parlamenta

wazalskie miały moc i znaczenie, napotykalibyśmy je nierównie czynniejsze, daleko częstsze, niż je nam dzieje wystawiają; ich rzadkość dowodzi ich nicości. Nietrzeba się temu dziwić: jest tego jedna jeszcze przyczyna głębsza i więcéj stanowcza niż dopiéro wymienione.

Ze wszystkich systematów rządowych i rękojmi politycznych, niezaprzecznie najtrudniejszym do ustanowienia i do osiągnienia przewagi jest systemat lenniczy, który polega na zostawieniu w każdéj miejscowości, w każdéj społeczności szczególnéj, takiéj części rządu jaka tylko pozostać tam może, i nie odejmowania im tylko część niezbędną do utrzymania społeczności ogólnéj, aby ją wprowadzić w środek téjże społeczności i tam ją ustalić pod kształtem rzędu centralnego. Systemat związkowy, logicznie najprostszy, w rzeczywistości jest najwięcéj złożony. Dla pogodzenia stopnia niepodległości, swobody miejscowéj z uległością ogólną jakiéj wymaga i oczekuje w pewnych przypadkach, bez wątpienia potrzebna jest cywilizacya daleko posunięta; trzeba aby wola człowieka, przyczyniała się do zaprowadzenia i utrzymania tego systematu, i przykładała się daleko więcéj niż w innych kształtach rządu, ponieważ środki przymusowe tu są mniejsze niż wszędzie gdzieindziéj.

Systemat więc związkowy wymaga oczywiście największego rozwinięcia rozsądku, rozumu, moralności, cywilizacyi w społeczności do któréj się zaprowadza. A jednakże był to

właśnie ten systemat, który rząd lenny usiłował zaprowadzić; lenność ogólna była prawdziwym związkiem, federacyą; polegała ona na tych samych zasadach, które dziś stanowią podstawę, naprzykład związku Stanów zjednoczonych Ameryki. Chciała ona w ręku każdego pana zostawić całą część rządu najwyższego, jaka tylko pozostać mogła, a przenieść do pana najwyższego, czyli do powszechnego zgromadzenia baronów, cząstkę jak mogło być najmniejszą władzy, i to tylko w przypadkach, gdzie to było niezbędnie potrzebném. Łatwo każdy pojmie niemożność zaprowadzenia podobnego systematu, w pośród niewiadomości i ciemnoty i grubych namiętności, słowem wśród tak niedoskonałego stanu moralnego człowieczeństwa pod lennictwem. Samo nawet przyrodzenie rządu było w sprzeczności z wyobrażeniami, z obyczajami tych ludzi, do których go zastosować chciano. Któżby się dziwił, że wszelkie te usiłowania w zaprowadzeniu urządzeń nieotrzymały pożądanego skutku i owszem na złe się zamieniły?

Rozważaliśmy społeczność lenniczą, naprzód w swoim zarodzie najprostszym, w swoim żywiole zasadniczym, nakoniec w ogóle czyli w całości. Poszukiwaliśmy pod temi dwoma widokami, co zdziałała, co powinna była zdziałać, co wyniknęło z jéj przyrodzenia na wpływ postępu cywilizacyi. Doszliśmy, jak mniemam, do tego podwójnego wypadku:

1ód Lennictwo powinno było wywrzéć dość

wielki wpływ, i rozważając wszystko, wpływ zbawienny na rozwinięcie wewnętrzne człowieka; wznieciło ono w umysłach wyobrażenia, uczucia dzielne, potrzeby moralne, piękne rozwinięcie charakteru, namiętności.

2re Pod względem życia społecznego nie mogło lennictwo ugruntować porządku prawnego, ani rękojmi politycznych. Było ono niezbędnie potrzebném dla rozpoczęcia w Europie na nowo społeczności, tak dalece przez barbarzyństwo rozprzężonéj, iż nie była zdolna do przyjęcia kształtu porządniejszego, ani rozciąglejszego; lecz kształt lenniczy, sam przez się w korzeniu już swoim zepsuty, nie mógł ani się uporządkować, ani się rozciągnąć. Jedyne prawo polityczne, któremu rząd lenny potrafił nadać ważność w społeczności europejskiéj, było prawo oporu; nié mówię oporu prawnego: nie mogła być mowa o oporze prawnym w społeczności co tak mało postępu uczyniła. Właśnie też do postępu społeczności należy podstawianie, z jednéj strony, władz publicznych w miejsce woli pojedynczych osób; z drugiéj zaś opór prawny w miejsce oporu osobistego. Otóż w tém polega cel wzniosły, główne udoskonalenie porządku społecznego. Wolności osobistéj zostawiono wielką rozległość; potym, gdy wolność osobista zbłądzi, zgrzeszy, gdy trzeba od niéj zażądać rachunku z niéj saméj, udajemy się jedynie do sprawiedliwości. Otóż to jest systemat porządku prawnego i prawnego oporu. Łatwo pojąć, że

przy lennictwie coś podobnego nie miało wcale miejsca. Prawo oporu jakie utrzymywał i wykonywał rząd lenniczy, jest prawem oporu osobistego; prawo okropne, nietowarzyskie, jako odwołujące się do siły, do wojny, co jest zniszczeniem saméj społeczności. Uczucie prawa oporu zaginęło wśród sromoty społeczności rzymskiéj i z jéj szczątków odrodzić się nie mogło; mniemam, iż nie odrodziło się także z zasad społeczności chrześciańskiéj. Lennictwo wprowadziło je na nowo do obyczajów europejskich. Jest to zaszczyt dla cywilizacyi, aby je uczynić na zawsze nieczynném, niepotrzebném; zaszczytem zaś jest dla rządu lennego iż uznawanie tego prawa ciągle objawiał i bronił go bez ustanku.

Taki jest, jeśli się nie mylę, wypadek rozbioru społeczności lennéj, uważanéj w niéj saméj, w jéj zarodach ogólnych, i niezawiśle od rozwinięcia historycznego. Przechodząc do faktów, do historyi, zobaczemy iż to nastąpiło co powinno było nastąpić, że rząd lenny zdziałał co miał zdziałać, że losy jego były stosowne do jego przyrodzenia. Możnaby przytoczyć zdarzenia na dowód wszystkich domniemań, wszystkich wywodów, jakie wyprowadziłem z saméj natury tego rządu.

Rzucając wzrok na dzieje powszechne lennictwa od dziesiątego do trzynastego wieku, postrzegamy natychmiast, że wywierało wielki i zbawienny wpływ na rozwinięcie osobiste człowieka, na rozwinięcie uczuć, charakte-

rów, pojęć, wyobrażeń. W dziejach z tego okresu napotykamy co chwila mnóstwo uczuć szlachetnych, czynów wielkich, pięknych uniesień człowieczeństwa, powstałych widocznie na łonie obyczajów lennych. Rycerstwo późniejsze nie podobne jest, co do rzeczy, lennictwu, jednakże jest ono potomstwem lenności. Z lennictwa to wyszedł ów ideał uczuć wzniosłych, wspaniałych, szlachetnych, i świadczy na korzyść swego pochodzenia.

Spojrzyjmy na drugą stronę: pierwsze wyskoki wyobraźni europejskiéj, pierwsze próby poetyckie i naukowe, pierwsze umysłowe uciechy i rozrywki, jakich Europa zażywała przy wyjściu z barbarzyństwa, widzimy rodzące się pod obroną i opieką skrzydeł lennictwa, we wnętrzu zamków pańskich. Dla tego rodzaju rozwinięcia człowieczeństwa, potrzebny jest ruch w duszy, w życiu, potrzebne są chwile swobodne i tysiączne okoliczności: które się nie napotykają w życiu mozolném, smutném, grubém i twardém zwyczajnego pospólstwa. We Francyi, w Anglii, w Niemczech, do czasów lenniczych odnoszą się pierwsze pomniki naukowe, pierwsze umysłowe rozrywki w Europie.

Na odwet znowu, zapytując się dziejów o wpływie społecznym lennictwa, odpowiedzą nam, zawsze zgodnie z naszemi domniemaniami i domysłami, że wszędzie rząd lenny sprzeciwiał się zaprowadzeniu porządku ogólnego.

Pod jakimkolwiek bądź widokiem rozważać będziem postęp społeczności, wszędzie znajdziemy rząd lenny jako przeszkodę. Dla tego też, odkąd społeczność lenna nastała, owe dwie siły, które były dzielnemi sprężynami rozwinięcia porządku i swobody, z jednéj strony władza monarchiczna, z drugiéj władza gminna, nacierają na nią i walczą z nią bez ustanku. W różnych epokach probowano, usiłowano ją uporządkować, utworzyć z niéj stan cokolwiek prawny, nieco ogólny, jako to w Anglii Wilhelm zdobywca, we Francyi S. Ludwik, w Niemczech niektórzy cesarze; lecz wszystkie próby, wszystkie usiłowania spełzły na niczém. Samo przyrodzenie społeczności lennéj odpychało porządek i prawność. W nowszych czasach, niektórzy ludzie niepospolitego rozumu radzi byli wskrzesić lennictwo, jako systemat społeczny; chcieli oni w niém upatrywać stan prawny, uporządkowany, postępowy, utworzyli sobie z niego wiek złoty. Proszę się ich zapytać, gdzie? w którym czasie? w jakiém miejscu upatrzyli go? Nie potrafią na to odpowiedzieć; jest to bowiem utopia, kraina imaginacyjna bez daty, jest to drama, dla którego się nic znajdzie w przeszłości ani sceny, ani aktorów. Przyczyna błędu łatwa jest do odkrycia; tłómaczy ona zarazem obłąd tych, co nie mogą wymówić wyrazu lennictwo, feudalność, bez oburzenia, bez zgrozy. Jedni i drudzy niezadali sobie pracy uważać podwójną postać, pod którą lennictwo

się przedstawia; rozróżniać, z jednéj strony, jego wpływ na pojedyńczego człowieka, z drugiéj wpływ na cały stan społeczny. Jedni nie mogli sobie wystawić, aby system społeczny, w którym znajdywano tyle pięknych uczuć, tyle cnót, w którém upatrywano powstanie wszystkich literatur, obyczaje przybierające jakowąś wzniosłość, jakąś wielkość, aby system takowy miał być tak złym, tak szkodliwym, jak go niektórzy wystawiali. Drudzy upatrywali same klęski i nieszczęścia, zdziałane przez lennictwo dla ogółu ludności, przeszkodę zastawioną do wprowadzenia porządku i swobody i przypuścić nie mogli, aby z takowego stanu wyniknąć miały piękne charaktery, wielkie cnoty, postęp jakikolwiek. Jedni i drudzy nie poznali się na podwójnym zarodzie cywilizacyi, zbłądzili, nie wiedząc iż ta polega na podwójném rozwinięciu, z których jedno mogło niezawiśle od drugiego powstać: lubo w końcu wieków i przez długi szereg faktów musiały się wzajemnie używać i wyprowadzać.

Z resztą czém było lennictwo, tém być musiało; co zdziałało, powinno było to zdziałać. Indywidualność, dzielność bytu osobistego, było to faktum panujące między zwycięzcami rzymskiego świata; rozwinięcie jednostkowości miało więc przedewszystkiém wyniknąć z rządu społecznego zaprowadzonego przez nich i dla nich. Co sam człowiek wnosi z sobą do systematu społecznego, w chwili gdy doń wchodzi, jego zdolności, skłonności wewnętrzne, moral-

ne, wpływają silnie na położenie w którém się sadowi. Położenie nawzajem wywiéra swój wpływ na skłonności, utwierdza je i rozwija. Człowiek jednostkowy panował w społeczności germańskiéj; na korzyść więc rozwinięcia osobistości, społeczność lennicza, córka społeczności germańskiéj wpływ swój rozprzestrzeniła. Znajdziemy jeszcze toż samo faktum w rozmaitych zarodach cywilizacyi; wiernemi one pozostały swéj zasadzie, posuwały i popychały świat na drodze, na którą same raz weszły. Na następném zgromadzeniu naszém, dzieje kościoła i jego wpływu na cywilizacyą europejską, od piątego do dwunastego wieku, podadzą nam nowy i nader ważny do tego przykład.

LEKCYA PIĄTA.

TREŚĆ.

Religia jest podstawą stowarzyszenia. Przymus nie należy do istoty rządu. Warunki prawności rządu: naprzód władza w ręku najgodniejszych; powtóre szanowanie swobód społecznych i osobistych. Kościół będąc ciałem, zgromadzeniem, a nie kastą, wypełnił pierwszy z tych warunków. Różne sposoby mianowania i wyboru na jego łonie używane. Uchybił drugiemu warunkowi przez nieprawne rozszerzenie swéj powagi. Ruch i swoboda umysłowa w kościele. Stosunki kościoła z monarchami i władcami świeckiemi. Niepodległość władzy duchownéj przyjęta za zasadę. Roszczenia i dążność kościoła w przyswojeniu sobie władzy świeckiéj.

Roztrząsaliśmy przyrodzenie i wpływ rządu lennego; dziś zajmiemy się kościołem chrześciańskim od piątego do dwunastego wieku; mówię *kościołem*, i już w téj mierze uczyniłem uwagę wyżéj, ponieważ nie o chrześciaństwie właściwie zwaném, o chrześciaństwie jako systemacie religijnym, ale o kościele jako społeczności kościelnéj, o duchowieństwie chrześciańskiém zamierzam mówić.

W piątym wieku, ta społeczność była prawie zupełnie urządzona; nie żeby od owéj epoki licznych i ważnych zmian doznać nie miała,

lecz powiedzieć można, iż odtąd kościół, uważany jako stowarzyszenie, jako rząd ludu chrześciańskiego, przyszedł do bytu zupełnego i niezawisłego.

Dosyć jest rzucić tylko okiem, a postrzeżemy natychmiast bardzo wielką różnicę między stanem kościoła w piątym wieku, a stanem innych żywiołów cywilizacyi europejskiéj. Jako żywioły zasadnicze naszéj cywilizacyi, wymieniłem zarząd municypalny, rząd lenny, władzę królewską i kościół. Zarząd municypalny w piątym wieku był tylko ruiną szczątkową cesarstwa rzymskiego, cieniem poniekąd bez życia i bez postaci stałéj. Rząd lenny nie wychodził jeszcze z odmętu. Władza królewska była tylko co do imienia. Wszystkie cywilne żywioły społeczności nowszéj chyliły się się ku upadkowi, albo były w dziecińśtwie. Sam tylko kościół był razem i młody i urządzony, sam tylko przybrał postać zupełną, i zachował całą dzielność młodzieńczego wieku; sam posiadał razem ruch i porządek, dzielność i prawidło, to jest dwa wielkie środki wpływu. Czyliżto instytucye nie ogarniają i nie podbijają sobie społeczności przez życie moralne, przez ruch wewnętrzny z jednéj, a przez porządek i karność z drugiéj strony? Z resztą kościół poruszył wszystkie wielkie pytania, które obchodzą człowieka, czuwał nad wszystkiemi zagadnieniami swego przyrodzenia, wszystkich kolei swoich przeznaczeń. Dla tego też wpływ jego na nowszą cywilizacyę był bardzo wielki, większy może

niźli go wystawili najzaciętsi jego przeciwnicy i najżarliwsi obrońcy. Zajęci albo służeniem mu, albo walczeniem przeciw niemu, uważali go pod jednym tylko widokiem polemicznym, i nie umieli go, jak mniemam, ani osądzić ze słusznością, ani pomierzyć go w całéj rozległości.

W piątym wieku przedstawia się kościół jako społeczność niezawisła, ustalona, pośrednicząca między panami świata, władcami, dzierżycielami władzy świeckiéj z jednéj, a ludami z drugiéj strony, służąc za ogniwo między niemi a działając na wszystkich.

Aby poznać i zrozumieć dokładnie jego działanie, trzeba go uważać pod trzema widokami: naprzód trzeba go widzieć w nim samym, zdać sobie rachunek z tego czém był, jego urządzenia i zarządu wewnętrznego, zasad w nim panujących, jego natury; następnie roztrząsać go trzeba w jego stosunkach z władcami świeckiemi, królami, panami lennemi lub innemi; nakoniec w stosunkach jego z ludem. A z tego potrójnego rozbioru wyprowadziwszy zupełny obraz kościoła, jego zasad, jego położenia, wpływu jaki miał wywierać; będziemy sprawdzali nasze twierdzenia przez dzieje, będziem poszukiwać, czyli fakta, zdarzenia właściwe, zgadzają się z wypadkami do jakich nas doprowadzi roztrząsanie natury kościoła i jego stosunków, bądź z panami świata, bądź z ludami.

Zajmijmy się nasamprzód kościołem w nim

samym, stanem jego wewnętrznym, jego przyrodzeniem.

Pierwsze faktum które wpada w oczy, i najważniejsze może, jest sam byt kościoła, byt zarządu religijnego, duchowieństwa, stowarzyszenia kościelnego, kapłaństwa.

Dla wielu ludzi oświeconych, same te wyrazy: stowarzyszenia księży, kapłaństwo, rząd religii, zdają się już rozsądzać pytanie. Myślą oni, że religia, która przyszła do utworzenia ze swych księży stałéj korporacyi, duchowieństwa prawnie urządzonego, słowem że religia rządzona, wywiéra wpływ (rozważywszy wszystko) więcéj szkodliwy niż użyteczny. Podług ich mniemania, religia jest stosunkiem czysto osobistym człowieka względem Boga; a ilekroć stosunek ten utraca to piętno, ilekroć powaga zewnętrzna staje się pośredniczą między człowiekiem pojedyńczym a przedmiotem jego wiary religijnéj, to jest Bogiem, tylekroć psuje się religia, i społeczność jest w niebezpieczeństwie.

Nie możemy pominąć rozbioru tego pytania. Aby wiedzieć, jaki był wpływ kościoła chrześciańskiego, trzeba wiedzieć, jaki być powinien z natury swéj instytucyi, wpływ w ogólności kościoła i duchowieństwa. Dla ocenienia tego wpływu, trzeba przedewszystkiém wybadać, czyli religia jest rzeczywiście sprawą czysto osobistą, czyli nic nie wywołuje i nie tworzy prócz ścisłego stosunku między każdym człowiekiem a Bogiem; lub téż czyli staje się

koniecznie między ludźmi źródłem stosunków nowych, z których niezbędnie wypływa społeczność religijna, rząd téj społeczności.

Jeżeli określemy, ścieśniemy religię do uczucia religijnego właściwie, do owego uczucia bardzo rzeczywistego ale nieograniczonego, nieco niepewnego w swym przedmiocie, którego znamion podać nie można chyba nazywając go; do owego czucia które raz udaje się do natury zewnętrznéj, drugi raz do części najskrytszych duszy, dzisiaj do poezyi, jutro do tajemnic przyszłości; które buja wszędzie, słowem szuka wszędzie zaspokojenia, a nie ustala się nigdzie; jeśli mówię ścieśniemy religię do takowego uczucia, zdaje mi się, iż w ówczas powinna zostać sprawą czysto osobistą. Czucie takowe, może wprawdzie wywoływać między ludźmi stowarzyszenie chwilowe, musi nawet cieszyć się z współczucia innych, podsycać się niém i w własném przekonaniu utwierdzać się. Lecz przez przyrodzenie swoje chwiejące się, wątpliwe, wzbrania się od przyjęcia zasady stowarzyszenia stałego, nieustającego, rozległego, zastosowania się do jakiegokolwiek bądź systematu przepisów, ćwiczeń, form, słowem od utworzenia społeczności i rządu religijnego.

Lecz, panowie, albo się mylę niesłychanie, albo téż to uczucie religijne nie jest wcale wyrazem zupełnym natury religijnéj człowieka. Religia jest, jak sądzę, wcale czém innem, i czemś daleko większém.

W naturze człowieka, w przeznaczeniu ludz-

kiém są zagadnienia, których rozwiązanie jest po zatym światem, które się wiążą z pewnym porządkiem rzeczy obcym dla świata widocznego i które niepokoją ustawicznie duszę człowieka, pragnącą je rozwiązać koniecznie. Rozwiązanie tych zagadnień, mniemania, dogmata które je obejmują, taki jest piérwszy przedmiot, piérwsze źródło religii.

Inna droga prowadzi tam ludzi. Dla tych co słuchali kursów filozoficznych obszerniejszych, jawną jest, mniemam, dziś rzeczą, że moralność istnieje niezawiśle od wyobrażeń religijnych; że rozróżnienie dobrego od złego w moralności, obowiązek unikania złego a czynienia dobrze, są przepisami, które człowiek uznaje w swojém własném przyrodzeniu, równie jak prawidła logiki, a które w nim mają swoję zasadę, tak jak w jego życiu obecném, swe zastosowanie. Lecz po udowodnieniu tych faktów, przywróciwszy moralności jéj niepodległość, powstaje w umyśle ludzkim pytanie: a zkąd pochodzi moralność? Dokąd prowadzi ona? Ten obowiązek czynienia dobrze, utrzymujący się sam przez się, jestże to faktum odosobnione, bez sprawcy, bez celu? Nie ukryważ on, albo raczéj, nie objawiaż on człowiekowi początku, pochodzenia i przeznaczenia przechodzących poza świat widzialny? Pytanie samodzielne, nieuchronne, a przez które moralność ze swéj strony prowadzi człowieka do podwojów religii, i roztwiera mu przestrzeń, z któréj go wcale nie przejęła.

A tak z jednéj strony zagadnienia względem

naszego przyrodzenia; z drugiéj, potrzeba wynalezienia dla moralności sankcyi (potwierdzenia), początku, celu, otóż to dla religii źródła obfite i zapewnione. A zatém przedstawia się pod wcale innemi widokami niżeli samego czucia wyżéj opisanego; występuje jako połączenie: 1ód nauk wzbudzonych zagadnieniami, które sam człowiek w duszy swéj nosi; 2re przepisów czyli przykazań odpowiadających owym naukom, i nadających moralności przyrodzonéj znaczenie i sankcyę; 3o obietnic nakoniec odnoszących się do tego, czego człowieczeństwo na przyszłość ma się spodziewać. To więc stanowi prawdziwie religię. Otóż czém ona jest w gruncie, nie zaś czystą postacią czułości, popędem wyobraźni, pewną odmianą poezyi.

Tak więc religia przyprowadzona do swych prawdziwych żywiołów, do swéj treści, stawa nie w postaci faktum czysto osobistego, ale jako potężna i płodna zasada stowarzyszenia. Zechcemy ją uważać jako systemat dogmatów? Prawda nie należy do nikogo, jest ona powszechną, samowładną; ludzie czują potrzebę poszukiwania jéj, wyznawania jéj wspólnie. Jeśli idzie o przepisy, przykazania łączące się z naukami? prawo obowiązujące dla jednego człowieka, jest niém dla wszystkich; trzeba je ogłaszać, upowszechniać, trzeba wszystkich ludzi przywodzić pod jego panowanie. Ten sam jest przypadek z obietnicami, jakie czyni religia w imieniu swych nauk, i swych przykazań; trzeba je rozszerzać, trzeba aby wszyscy byli

wezwani do zbiérania z nich owoców. Z żywiołów więc istotnych religii, widzimy rodzącą się społeczność religijną; a wypływa z nich tak niezawodnie, że słowo, które wyraża czucie społeczne najdzielniejsze, potrzebę najgwałtowniejszą rozszérzania wyobrażeń, rozprzestrzenienia społeczności, jest to żądza nawracania, wyraz stosujący się mianowicie do dogmatów religijnych i który zdaje się być im wyłącznie poświęcony.

Gdy społeczność religijna raz się utworzy, gdy pewna liczba ludzi połączy się co do wspólnych dogmatów religijnych, pod prawem wspólnych przykazań religijnych, w nadziejach religijnych wspólnych: potrzeba im wtenczas rządu. Nie ma społeczności, któraby się ostać mogła przez tydzień, co mówię? przez godzinę, bez rządu. W chwili saméj, gdy społeczność się tworzy, i przez sam czyn jéj utworzenia, wywołuje byt rządu, który ogłasza prawdę wspólną, ogniwo społeczności, który ogłasza i utrzymuje przepisy i przykazania jakie ta prawda ma zrodzić. Potrzeba władzy, rządu społeczności religijnéj, jak wszelkiéj innéj, jest już objęta w bycie społeczności. I nietylko rząd jest potrzebny, ale sam się z bytem utwarza. Nie mogę się długo zatrzymywać nad wykładem, jak rząd powstaje i ustala się w społeczności, ogólnie branéj. Przestanę na oświadczeniu, że, gdy rzeczy idą podług ich praw przyrodzonych, gdy siła nie mięsza się do nich, władza przechodzi do najzdatniejszych, najle-

pszych, do tych którzy poprowadzą społeczność do jéj celu. Jeżeli idzie o wyprawę wojenną! wtenczas najwaleczniejsi otrzymują władzę. A gdy społeczność ma za przedmiot badanie, przedsięwzięcie uczone? — najzdatniejszy, najzręczniejszy będzie przewodnikiem. W ogóle, gdy na świecie sprawy idą swoim trybem naturalnym, przyrodzona nierówność ludzi rozwija się i występuje swobodnie: każdy zajmuje miejsce, do którego zajęcia jest zdolnym. Ależ i pod względem religijnym ludzie nie są także równemi co do zdolności, co do usposobień, co do władzy, podobnież jak wszędzie indziéj: ten będzie zręczniejszym, zdatniejszym od każdego innego do wykładania nauk religijnych i zachęcania do ich przyjęcia; inny znowu posiada jakowąś powagę, za pomocą któréj potrafi skłonić do zachowywania przepisów i przykazań religijnych; tamten znowu celować będzie zręcznością w utrzymywaniu i ożywianiu w umysłach uniesień i nadziei religijnych. Taż sama nierówność zdolności i wpływu, która rodzi władzę w społeczności cywilnéj, zrządza ją zarówno w religijnéj społeczności. Missyonarze robią się, ogłaszają się niby wodzami. Tak dalece, że z jednéj strony, z natury społeczności religijnéj wypływa koniecznie rząd religijny; z drugiéj rozwija się naturalnie, samém działaniem zdolności ludzkich i ich nierównym rozdziałem. Skoro więc religia powstaje w człowieku, społeczność religijna rozwija się; skoro społeczność

religijna występuje na jaw, tworzy swój rząd natychmiast.

Lecz powstaje tu zarzut zasadniczy.

Mniemam, iż byłoby to sobie tworzyć wyobrażenie bardzo ciasne, bardzo grube o rządzie w ogólności, żeby myśléć iż polega jedynie, że polega nawet szczególniéj na sile, jaką rozwija.

Pomijam widok religijny a biorę rząd cywilny. Proszę iść za mną w roztrząśnieniu prostego spraw ludzkich biegu. Społeczność istnieje: jest coś do uczynienia, mniejsza o to co, dla jéj potrzeby, w jéj imieniu; trzeba postanowić jakieś prawo, wydać jakoweś rozporządzenie, przedsięwziąść krok jakiś, ogłosić sąd czy wyrok jakiś. Nie ma wątpliwości, że są i dobre sposoby do zadość uczynienia tym potrzebóm społecznym, bywa i dobra ustawa którąby trzeba zaprowadzić, dobre przedsięwzięcie któreby trzeba uskutecznić, dobry sąd któryby trzeba ogłosić. O cokolwiek bądź idzie, w każdéj sprawie jest prawda, którą poznać trzeba i która stanowi względem sposobu postępowania.

Piérwszém zatrudnieniem jest poszukiwanie téj prawdy, odkrycie tego co jest sprawiedliwém, rozsądném, stosownem dla społeczności. Znalazłszy to, rząd ogłasza je, starając się o przekonanie umysłów, że ma słuszność za sobą. W tém postępowaniu niema nic przymusowego. Przypuśćmyż teraz, że po znalezieniu prawdy, która ma stan sprawy rozstrzygnąć, po następném jéj ogłoszeniu, wszystkie rozumy przekonają się, wszystkie wole skło-

nią się, wszyscy uznają, iż rząd ma słuszność, i dobrowolnie okażą mu się posłusznemi; nie ma i wówczas żadnego przymusu, niepotrzeba wcale używać siły. Czyliż dla tego rząd nie utrzymuje się? Czyli w tém wszystkiém nie masz rządu? i owszem byłby rząd, i wypełniłby swoje powołanie. Przymus występuje wtenczas dopiéro, gdy się zjawia opór woli pojedyńczych ludzi, gdy pomysł lub krok przez władzę przyjęty przedsięwzięty nie otrzymuje przyjęcia i uległości dobrowolnéj wszystkich. Wtenczas używa rząd siły, aby sobie wyjednał posłuszeństwo; jest to konieczny wypadek ułomności, niedoskonałości ludzkiéj, niedoskonałości która jest udziałem tak władzy jak społeczności. Nigdy nie dojdziemy do tego, abyśmy jéj uniknęli zupełnie; rządy będą zawsze zmuszone, udawać się w pewnych przypadkach do przymusu. Lecz jawną jest rzeczą, iż przymus nie stanowi ich istoty; ilekroć obejść się bez niego mogą, obchodzą się.

Istotę więc rządu stanowi przedewszystkiém systemat środków i władz, wynalezionych w celu odkrycia tego co czynić przynależy w każdéj okoliczności, daléj odkrycia prawdy która ma prawo rządzenia społecznością, aby ją następnie przelać w umysły i sprawić aby ją przyjęto chętnie.

Podobnież się dzieje z zarządem społeczności religijnéj. Nie ma wątpliwości iż użycie przymusu jest mu wzbronioném, przez to już samo, że jedyną dziedziną jego jest sumienie ludzkie;

użycie więc tam siły jest nieprawném, jakikolwiek bądź cel byłby tego: rząd dla tego nie przestaje być rządem, musi on wykonywać wszelkie czynności, które wyżéj w części wyliczyłem. Musi on poszukiwać, które są nauki religijne rozwięzujące zagadnienia życia ludzkiego; albo jeżeli jest już systemat ogólny dogmatów, w którym owe zagadnienia są rozwiązane, musi w każdym przypadku szczególnym, odkrywać i objawiać wnioski systematu; musi ogłaszać i czuwać nad zachowaniem przepisów stosujących się do nauki jego; musi ją opowiadać, wpajać, a gdy społeczność od niéj się oddala, napominać ją. Nie ma tu żadnego przymusu; ale poszukiwanie, opowiadanie nauki, nauczanie prawd religijnych, w przypadku potrzeby, przypomnienie, strofowanie, skarcenie, otóż to są obowiązki rządu religijnego. Przytłummy jak można najbardziéj przymus, a natychmiast ujrzemy wszystkie istotne pytania organizacyi rządowéj wznoszące się i używające rozwiązania. Odpowiedź naprzykład na pytanie: czyli potrzebny jest rząd religijny, albo téż, czyli można spuścić się na natchnienie religijne pojedyńczych osób? pytanie będące przedmiotem sporu większéj części społeczeństw religijnych i społeczności Kwakrów, które nigdy nie ustanie i o którém zawsze rozprawiać będzie trzeba. Również zachodzi pytanie do rozwiązania, czyli, w układzie rządu religijnego pierwszeństwo dać należy systematowi równości, urzędników religijnych równych mię-

dzy sobą wspólnie obradujących, albo też urządzeniu hierarchicznemu, czyli rozmaitemu stopniowaniu władzy? Kwestya ta nieustanie bynajmniéj że odejmiesz urzędnikom kościelnym, jakimkolwiek bądź, wszelką władzę przymusową. Zamiast więc rozwiązania społeczności religijnéj, trzeba przyznać, że społeczność religijna tworzy się naturalnie, że rząd religijny wypływa również naturalnie ze społeczności religijnéj, i że zagadnieniem do rozwiązania jest: pod jakiemi warunkami ma ten rząd istnieć? jakie są podstawy, zasady, warunki jego prawności? Otóż to jest prawdziwe poszukiwanie, jakie nakazuje byt potrzebny rządu religijnego jak każdego innego.

Zamiast więc czynienia wyrzutów kościołowi, rządowi świata chrześciańskiego, z powodu jego bytu, trzeba poszukiwać, jakim sposobem był ustanowiony, i czyli zasady jego odpowiadały dwóm istotnym warunkom wszelkiego dobrego rządu. Rozbierzmy kościół pod tym podwójnym względem.

Co do sposobu tworzenia się i przelania władzy w kościele, jest wyraz, którego często używano, mówiąc o duchowieństwie chrześciańskiém, a który muszę usunąć: jest to wyraz *kasta*. Często nazywano zbiór urzędników kościelnych kastą. Wyrażenie to jest błędne: wyobrażenie dziedziczności przywięzuje się koniecznie do wyrazu kasty. Przebiegając krainy, w których rząd kastowy się zrodził, w Indyach, w Egipcie, widzimy wszędzie kasty z istoty swo-

jéj dziedziczne; jest to przelew tegoż samego położenia, téjże władzy z ojca na syna. Gdzie nie ma dziedziczności, tam nie ma i kasty, tam jest ciało, korporacya; duch korporacyjny ma swe nieprzyzwoitości, ale jest bardzo różny od ducha kastowego. Do kościoła chrześciańskiego nie można zastosować wyrazu kasty. Bezżeństwo kapłanów, wstrzymało duchowieństwo chrześciańskie od zamienienia się w kastę.

Łatwo przewidzieć wypadki z téj różnicy wynikające. W systemacie kastowym do dziedziczności przywiązany jest koniecznie jakowyś przywiléj, wypływa to już z saméj definicyi wyrazu. Gdy pewne urzędy, posługi, władze stają się dziedzicznemi w łonie tychże samych rodzin, jasną jest rzeczą, że łączy się z tém przywilej, że nikt owych obowiązków, bezwzględnie na swe urodzenie, sprawować nie może. Nastąpiło to rzeczywiście: tam gdzie rząd religijny popadł w ręce jednéj kasty, stał się tém samém przedmiotem przywileju; nikt doń nie wszedł, kto nie należał do rodzin téjże kasty. Cóś podobnego nietylko nie zdarzyło się w kościele chrześciańskim; ale i owszem, kościół statecznie przestrzegał za równego przypuszczania wszystkich ludzi, jakiegokolwiek bądź pochodzenia, do wszystkich swych posług, do wszystkich dostojności. Zawód kościelny, mianowicie od piątego do dwunastego wieku, otwarty był dla wszystkich. Kościół uzupełniał się ludźmi ze wszystkich stanów, tak niższych jak wyższych, częściéj nawet z niższych. Wszystko w koło nie-

go upadało pod rządem przywilejowym; on sam tylko utrzymywał zasadę równości, współubiegania się, on sam powoływał wszelkie wyższości prawne do dzierżenia władzy. Piérwszy to był wielki wypadek wynikający naturalnie z tego, iż kościół był ciałem, korporacyą, nie zaś kastą.

Drugi wypadek jest następujący: Duch nierozłączny od wyobrażenia kasty, jest duch nieruchomości. To twierdzenie nie potrzebuje dowodu. Przebiegając wszystkie dzieje, postrzegamy, że duch nieruchomości ogarnia wszystkie społeczeństwa polityczne albo religijne, gdzie tylko rząd kastowy panuje. Wcisnęła się wprawdzie obawa postępu, w pewnéj epoce i do pewnego stopnia, i do kościoła chrześciańskiego. Nie można powiedzieć, żeby ta nieruchomość stała się panującą, żeby kościół pozostał nieruchomym; przez długi przeciąg czasu był w ruchu, w postępie, już to z powodu napaści zewnętrznych nieprzyjaciół i przeciwników, będąc do walki wyzwanym, już z własnego popędu występując na własném łonie, powodowany potrzebą reform i rozwinięcia wewnętrznego. Rozważając wszystko, widzimy iż to była społeczność ciągle zmienna, postępująca, która ma swoję historyę urozmaiconą. Nie ma wątpliwości, że zarówne przypuszczanie wszystkich ludzi do urzędów kościelnych, że ciągłe uzupełnianie się kościoła według zasady równości, dzielnie wpływać musiało na podsycanie w nim i orzeźwianie ruchu i życia, na za-

pobieganie, aby duch nieruchomości nie odniósł zwycięztwa.

Jakżeż kościół, przypuszczając wszystkich ludzi do władzy, zapewniał się iż mieli do tego prawo? Jakim sposobem odkrywano i wydobywano z łona społeczności ludzi znakomitszych, którzy mieli mieć udział w rządzie?

Dwie były zasady panujące w kościele; 1^od^ wybór niższego przez wyższego, mianowanie; 2^re^ wybór wyższego przez podwładnych, czyli wybór właściwy, jak go dziś rozumiemy. Ordynacya czyli święcenie kapłanów naprzykład, władza nadawania kapłaństwa, należała do samego przełożonego. Podobnież w udzieleniu pewnych beneficyów kościelnych, między innemi beneficyów przywiązanych do przyzwoleń (*koncessyi*) lennych, był przełożony, król, papież albo pan, który mianował beneficyata. W innych przypadkach działała zasada właściwego wyboru. Biskupów przez długi czas, i w tym okresie który nas zajmuje, często jeszcze, wybierały zgromadzenia duchowne; świeccy nawet ludzie wpływali niekiedy do tych wyborów. W klasztorach Opata wybiérali zakonnicy. W Rzymie kollegium kardynałów wybiérało Papiéża: dawniéj zaś, całe duchowieństwo rzymskie miało w tém udział. Widzimy więc obie zasady, mianowanie niższego przez wyższego, i wybór przełożonego przez podwładnych, uznane i wykonywane w kościele, mianowicie w okresie o którym mówimy; je-

dnym lub drugim sposobem oznaczał kościół ludzi wezwanych do wykonywania części władzy kościelnéj.

Nietylko obie te zasady istniały obok siebie, ale rzeczywiście różne, były z sobą w walce. Po wielu wiekach, po rozmaitych kolejach, oznaczenie niższego przez wyższego przemogło w kościele chrześciańskim. Lecz w ogólności, od piątego do dwunastego wieku, wybór zwierzchnika przez podwładnych przeważał jeszcze. I nie dziwcie się panowie, nad istnieniem obok siebie tych dwóch zasad tak różnych: rzućmy okiem na społeczeństwo w ogólności, na bieg zwyczajny świata, na sposób w jaki się władza przelewa, a zobaczemy że przelew to jednym, to drugim odbywa się sposobem. Kościół ich nie wynalazł ale napotkał je w opatrznym rządzie rzeczy ludzkich, i ztąd je przejął. I w jednym, i w drugim jest wiele dobrego, użytecznego. Ich związek byłby często najlepszym środkiem do odkrycia władzy prawéj. Drugi sposób wybierania także nie zaginął tam nigdy zupełnie; i pod różną nazwą, z większym lub mniejszym skutkiem, występował we wszystkich epokach, tyle przynajmniéj aby się zaprotestował i przerwał przedawnienie.

Kościół chrześciański czerpał w okresie obecnym siłę nadzwyczajną w swém poszanowaniu równości i talentów celujących. Była to społeczność najpopularniejsza, najprzystępniejsza, najotwartsza dla wszystkich szlachetnych namiętności ludzkich. Ztąd pochodzi jego potęga,

daleko więcéj niżeli z bogactw i z innych środków jakich często używał.

Co do drugiego warunku dobrego rządu, szanowania swobody, rząd kościelny zostawił wiele do życzenia.

Uważając więc kościół w jego stosunkach ze swobodą jego członków, poznajemy, iż zasady jego w tym względzie mniéj były właściwemi, niż owe które przewodniczyły utworzeniu władzy kościelnéj. Nie trzeba jednak myśléć, iż jeden błąd kazi zaraz z gruntu całą instytucyę, albo też że sprawia wszystko złe w jego łonie się znajdujące. Wnioskowanie bardzo fałszuje historyę: umysł ludzki zatrzymawszy się nad jedném wyobrażeniem, wyprowadza z niego wszelkie, jakie tylko być mogą wypadki, wywodzi rozumowaniem z niego to wszystko, co tylko owo pojęcie rzeczywiście sprawićby mogło, i następnie wystawia je sobie w dziejach z drużyną całego następstwa. Lecz nie tak się dzieje na świecie: zdarzenia i wypadki nie są tak szybkie w swém rozwinięciu się jak je rozwija umysł ludzki. We wszech rzeczach na świecie jest mięszanina dobrego i złego, tak głęboka, tak niezbędna i nierozłączona, że gdziekolwiek się obrócimy, zapuściwszy się do ostatecznych zarodów społeczności lub duszy, znajdziemy tam oba te stany faktów istniejących obok siebie, rozwijających się jedno obok drugiego, walczących z sobą lecz nie zagładzających się. Przyrodzenie ludzkie nie posuwa się nigdy aż do ostatecznych

granic, ani dobrego, ani złego: lecz przechodzi bez ustanku od jednego do drugiego, podnosząc się w chwili gdzie się zdaje bliższym upadku a słabiejąc w chwili, gdzie zdaje się postępować jako pełne czerstwości. Znajdujemy tu jeszcze owo piętno niesforności, rozmaitości, walki, które wskazałem jako piętno zasadnicze cywilizacyi europejskiéj.

Zjawiły się w skutek wyroków rządu kościelnego: potępienie prawa swobodnych roztrząsań, wywołanie innowierców, odrzucenie działalności rozumu indywidualnego, zasada rozkazowego przelewu nauk na drodze powagi. Pomimo tego proszę mi znaleść społeczność, gdzieby rozum indywidualny rozwinął się śmieléj jak w kościele? Cóż to są sekty, odszczepieństwa, jeśli nie owoce zdań jednostkowych? Tak jest; sekty, odszczepieństwa, całe stronnictwo przeciwne w kościele chrześciańskim, są najiawniejszym dowodem życia, czynności moralnéj, jaka tam panowała; życie burżliwe, bolesne, pełne niebezpieczeństw, błędów, zbrodni, ale życie potężne, które stało się powodem do największego rozwinięcia rozumu i woli. Opuśćmy przeciwników, a zobaczmy z bliska sam rząd kościelny: znajdziemy go uporządkowanym, ustalonym, działającym niekiedy inaczéj, niżby to zapowiadały niektóre z jego zasad. Zaprzecza swym zwolennikom prawa wolnego roztrząsania, chce odjąć rozumowi indywidualnemu jego swobodę, a do rozumu odwołuje się bez ustanku: swoboda czynem panuje w nim. Ja-

kież są jego instytucye, jego środki działania? Sobory prowincyonalne, sobory narodowe, sobory powszechne, korespondencya nieustanna, ciągłe ogłaszanie listów, napomnień, pism. Nigdy rząd nie posunął do tego stopnia rozbioru, roztrząsania wspólnego. Myślelibyście panowie, że się znajdujecie w pośród szkół filozofów greckich; a jednakże nie idzie tu o czyste roztrząsanie, o czyste wybadanie prawdy; idzie tu o środki, o powagę do przedsięwzięcia, o wydanie wyroków, o rząd nakoniec. Lecz taka jest, na łonie tego rządu, energia życia umysłowego, że się staje czynem panującym, powszechnym, któremu wszystkie inne ustępują, i że co tylko na wszystkie strony się objawia, jest działaniem rozumu i swobody.

Daleki jestem od wyprowadzenia ztąd wniosku, że te zasady, które starałem się wykryć, i które, według mego zdania, leżały w systemacie kościoła, pozostały tam bez skutku. W okresie, który nas zajmuje, wydawały one już nader cierpkie owoce, wydały zaś później jeszcze więcéj cierpkości mające; lecz niezdziałały wszystkich klęsk, do których działania były zdolne; nie stłumiły zbawiennych roślin, na tymże gruncie rosnących.

Takim był kościół uważany sam w sobie, w swéj wewnętrzności, w swém przyrodzeniu. Przechodzę teraz do jego stosunków z władcami, monarchami, z panami władzy świeckiéj; jest to drugi widok pod którym zamierzyłem sobie uważać kościół.

Gdy cesarstwo upadło, gdy w miejsce dawnego rządu rzymskiego, rządu, w pośród którego kościół zrodził się, z którym wzrosł znacznie, z którym miał wspólne nałogi, starożytne ogniwa: ujrzał się w obec owych królów barbarzyńskich, owych naczelników tułackich po prowincyi, albo osiadłych w swych zamkach, a z któremi nic go nie łączyło jeszcze, ani tradycye, ani zdania religijne, ani czucie: ogarnął go w ówczas przestrach. Niebezpieczeństwo jego było wielkie.

Jeden pomysł stał się panującym w kościele, to jest odzierżyć tych nowych przychodniów, nawrócić ich. Stosunki kościoła z barbarzyńcami, z początku nie miały prawie innego celu.

Aby działać na barbarzyńców, trzeba było nadewszystko przemawiać do ich zmysłów, do ich wyobraźni. Dla tego też widzimy w okresie niniejszym bardzo pomnażającą się liczbę, wspaniałość i rozmaitość obrzędów religijnych. Kronikarze dowodzą, iż tym mianowicie sposobem działał kościół na barbarzyńców.

Raz już usadowieni i nawróceni, mający już pewne stosunki między sobą i z kościołem, zdawali mu się ciągle zagrażać znacznemi niebezpieczeństwy. Grubiaństwo, nierozwaga obyczajów barbarzyńskich tego były rodzaju, iż nowa wiara i jéj nauki, nowe czucia jakie w nich wpajano, mało nad niemi miały władzy. Wkrótce przemoc brała znowu górę, a kościół stawał się jéj ofiarą tak jak reszta społeczności. Aby się od niéj osłonić, ogłosił ko-

ściół zasadę, przyjętą już za cesarstwa lubo w sposób wątpliwy, to jest: rozdział władzy duchownéj i władzy świeckiéj, tudzież ich wzajemną niepodległość. Przy pomocy téj zasady, żył kościół wolny obok barbarzyńców; nauczał, że siła wcale działać nie może na systemat dogmatów, nadziei i obietnic religijnych, że świat duchowny i świat świecki są zupełnie różne od siebie.

Postrzegacie panowie natychmiast, jak zbawienne skutki wypłynęły z téj zasady. Niezawiśle od użyteczności doczesnéj, wyjednanéj przez nią kościołowi, pociągnęła ona za sobą ten nieoceniony wypadek, iż ugruntowano jako z prawa wynikający rozdział władz, iż wprowadzona kontrola jednéj przez drugą. Co większa, kościoł broniąc i utrzymując niepodległość świata umysłowego w ogóle: w swéj całości przygotował tém samém niezależność świata umysłowego, indywidualnego. Kościół twierdził, że systemat dogmatów i zdań wiary nie mógł popaść w jarzmo siły.

Na nieszczęście nader łatwe jest przejście ze stanu swobody do żądzy panowania; nastąpiło to właśnie na łonie kościoła. Przez naturalne rozwinięcie wyniosłości umysłu, zapragnął kościół ustanowić nietylko niepodległość, ale panowanie władzy duchownéj nad władzą świecką. Nie trzeba jednak myśléć, iż ta żądza w samych tylko krewkościach ludzkich miała swe źródło; były i głębsze jeszcze pierwiastki, które poznać należy.

Gdy swoboda panuje w świecie umysłowym, gdy myśl, sumienie ludzkie nie są wcale podległe władzy, którąby im zaprzeczała prawo roztrząsania, rozstrzygania, i używała przeciwko nim siły, gdy nie ma rządu duchownego widocznego, ustanowionego, pragnącego i używającego prawa w nakazywaniu zdań: naówczas myśl panowania stanu duchownego nad stanem świeckim wcale powstać nie może. Taki jest prawie stan dzisiejszy świata. Lecz gdy nastaje, tak jak w dziesiątym wieku istniał, rząd stanu duchownego; gdy myśl i sumienie ulegają ustawom, instytucyom, władzom, przywłaszczającym sobie prawo rozkazywania im i zmuszania ich; słowem, gdy władza duchowna jest ustanowiona, gdy w imieniu prawa i siły objęła rzeczywiście w posiadłość rozum i sumienie ludzkie; bardzo naturalnie powstaje w niéj żądza panowania nad stanem świeckim. W skutku takiego położenia musiał stan duchowny dążyć do przewagi nad stanem świeckim. I tym bardziéj nastąpić to musiało, że stan duchowny obejmował w ówczas wszelkie jakie tylko być mogą rozwinięcia myśli ludzkiéj; jedna tylko była umiejętność, teologia, jeden tylko stan duchowny, stan teologiczny: wszystkie inne umiejętności, krasomówstwo, arytmetyka, muzyka nawet, wszystko wchodziło do teologii. Tym sposobem, władza duchowna znajdując się na czele wszelkiéj czynności umysłowéj, musiała sobie naturalnie przypisywać rząd ogólny świata.

Druga przyczyna pobudzała ją także do téj dążności: okropny stan porządku świeckiego, gwałty, przemoc, niegodziwość piérwsze zajmowały miejsce w świeckim rządzie.

Od kilku wieków można mówić o prerogatywach władzy świeckiéj; lecz w okresie nas zajmującym, władzą świecką była prosta siła. Jakkolwiek mogły być niektóre niedokładne pojęcia o sprawiedliwości, kościół wszakże nierównie był wyższym nad takowy rząd świecki; głos ludów wzywał go nieustannie do zajęcia jego miejsca. Gdy papież lub biskupi ogłaszali, że jakowyś władca utracił swe prawa, że poddani jego byli uwolnieni od przysięgi wierności, pośrednictwo takowe (interwencya), ulegające bez wątpienienia srogim nadużyciom, często bywało w szczególnym przypadku, prawném i zbawiennem. W ogólności, gdy ludziom zbywało na swobodzie, religia przyjmowała na siebie obowiązek zastąpić ją. W dziesiątym wieku ludy nie były w stanie obrócić się, użyć swych praw przeciwko gwałtowi cywilnemu: religia występowała jako pośredniczka w imieniu Boga. Jedna to jest z przyczyn, które najwięcéj przyczyniły się do zwycięztw zasady teokratycznéj.

Trzecia jest jeszcze, podług mego zdania, przyczyna za mało uważana: jest to powikłanie w położeniu naczelników kościoła, różnorodność postaci pod którémi występowali w społeczności. Z jednéj strony byli prałatami, człon-

kami stanu kościelnego, częścią władzy duchownéj, i pod tym tytułem niezawiśli; z drugiéj znowu, byli lennikami, i jako tacy ulegali stosunkom lenności cywilnéj. Nie na tém jeszcze koniec: nietylko lennikami, bywali także i poddanemi; coś z dawnych stosunków cesarzów rzymskich z biskupami, z duchowieństwem przeszło w stosunki duchowieństwa z władcami barbarzyńskiemi. Przez szereg przyczyn, których rozwinięcie zanadtoby nas zajęło, spowodowani byli biskupi uważać, do pewnego punktu, władców barbarzyńskich za następców cesarzów rzymskich, i przypisywać im wszystkie prawa tamtych. Naczelnicy więc duchowieństwa potrójny mieli przymiot: naprzód tytuł kościelny, i z tego względu niepodlegli; powtóre tytuł lenniczy, i z tego powodu ulegający pewnym obowiązkom, służebnościom; nakoniec tytuł prostych poddanych, i jako tacy obowiązani do posłuszeństwa panu samowładnemu. Wyniknęło ztąd, że władcy świeccy, niemniéj chciwi ani téż mniéj ambitni jak biskupi, nadużywali częstokroć swych praw do ścieśnienia niepodległości duchownéj, do przywłaszczenia sobie rozdawnictwa beneficyów, mianowania biskupów, i t. d. Biskupi ze swéj strony zasłaniali się częstokroć swoją niepodległością duchowną, aby się uwolnić od obowiązków jako lennicy lub jako poddani; tak dalece że z obu stron była skłonność nieuchronna prawie, która pobudzała monarchów do wygładzenia niepodległości duchownéj, a naczelników kościo-

ła do zamienienia niepodległości duchownéj w środek panowania powszechnego.

Wypadek ten objawił się w faktach znajomych powszechnie: w sporze o inwestytury, w walce duchowieństwa z cesarzami niemieckiemi. Rozmaite położenie i stosunki naczelników kościoła i trudność pogodzenia ich z sobą, były prawdziwém źródłem niepewności i walki tych wszystkich roszczeń.

Nakoniec kościół miał z monarchami trzeci stosunek, dla niego najmniéj korzystny i najsmutniejszy. Rościł on sobie prawo do przymusu, do zniewalania i karania odszczepieństwa; lecz nie miał środka do wykonania tego, nie zarządzał żadną siłą materyalną; potępiwszy odszczepieńca, nie miał w swéj władzy środka, którymby swój wyrok wykonać potrafił. Cóż więc czynił? oto wzywał władzę świecką, czyli, jak to nazywano, ramie doczesne (brachium seculare); pożyczał siłę od władzy cywilnéj jako środek przymusu. Tym sposobem stawiał się naprzeciwko władzy cywilnéj, w położenie pewnéj podległości. Opłakana potrzeba, do któréj go doprowadziło przyjęcie téj zasady, aby przymuszać wszystkich swych zwolenników do wierzenia jednostajnie, i powściągać tych którzyby w rzeczach wiary objawili różność zdania.

Wstrzymuję się tutaj, ponieważ już za późno abym dziś ukończył rzecz o kościele. Pozostają mi do wyłożenia jego stosunki z ludami, jakich zasad trzymano się w tym wzglę-

dzie, jakie wypadki wyniknąć ztąd musiały dla cywilizacyi powszechnéj. Będę się starał potym potwierdzić dziejami, przez fakta, przez zmienne losy kościoła, od piątego do dwunastego wieku, te wnioski jakie tu wyprowadzamy z saméj natury jego instytucyi i jego zasad.

LEKCYA SZÓSTA.

TREŚĆ.

Rozdział rządzących i rządzonych w kościele. Pośredni wpływ osób świeckich na duchowieństwo. Duchowieństwo uzupełniane osobami ze wszystkich stanów społeczności. Wpływ kościoła na porządek publiczny i na prawodawstwo. Jego systemat pokutny. Rozwinięcie umysłu ludzkiego jest całkiem teologiczne. Kościół stawa w ogólności ze strony władzy. Nic dziwnego; religie mają za cel uporządkowanie wolności ludzkiéj. Rozmaite stany kościoła od piątego do dwunastego wieku: naprzód kościół cesarski, powtóre kościół barbarzyński; rozwinięcie zasady co do rozdziału dwóch władz; o stanie zakonnym. Potrzecie kościół lenniczy. Usiłowania w urządzeniu; potrzeba reformy; Grzegórz VII. Poczwarte kościół teokratyczny. Wskrzeszenie ducha rozbioru. Abelard. Ruch gmin miejskich. Między temi dwoma faktami żadnego nie ma związku.

Na ostatniém naszém posiedzeniu nie mogliśmy ukończyć rozbioru stanu kościoła od piątego do dwunastego wieku. Wystawiwszy iż trzeba go uważać pod trzema widokami głównemi, naprzód w nim samym, w jego urządzeniu wewnętrznem, w jego naturze jako społeczności odrębnéj i niezawisłéj, potym w jego stosunkach z monarchami, z władzą świecką, nakoniec w jego stosunkach z ludami: roztrząsnęliśmy dwie tylko piérwsze części tego zało-

żenia. Pozostaje mi teraz podać obraz stanu kościoła w jego stosunkach z ludami. Następnie będę się starał wyprowadzić z tego potrójnego rozbioru ocenienie ogólne wpływu kościoła na cywilizacyą europejską od piątego do dwunastego wieku. W końcu sprawdziemy nasze twierdzenia przez fakta, przez samą historyę kościoła w tym okresie.

Łatwo panowie pojmujecie, że mówiąc o stosunkach kościoła z ludami, zmuszony jestem przestawać na wyrazach bardzo ogólnych. Nie mogę wchodzić w szczegóły spraw kościoła, stosunków codziennych duchowieństwa ze swemi wyznawcami. Zasady tylko panujące i wielkie skutki systematu i postępowania kościoła względem ludu chrześciańskiego, mam tutaj przedstawić.

Faktum znamionowe, i trzeba to powiedzieć, wadą przyrodzoną stosunków kościoła z ludami, jest oddzielenie rządzonych i rządzących, niewpływanie rządzonych do swojego rządu, niepodległość duchowieństwa chrześciańskiego co do wyznawców téj wiary.

Przywara ta musiała być bardzo wywoływana przez stan człowieka i społeczności, ponieważ wcisnęła się bardzo wcześnie do chrześciańskiego kościoła. Odłączenie duchowieństwa i ludu chrześciańskiego nie nastąpiło jeszcze zupełnie w okresie, który nas zajmuje. Przy niektórych okolicznościach, na przykład przy wybieraniu biskupów, wpływał jeszcze, niekiedy przynajmniéj, lud chrześciański bezpośrednio

do swego rządu; lecz to wdawanie się słabło coraz więcéj, stawało się coraz rzadszém, i od drugiego to wieku naszéj ery słabieć poczęło widocznie i gwałtownie. Dążność do odosobnienia, do niepodległości duchowieństwa, jest w pewnym względzie samą historyą kościoła, od jego kolebki począwszy.

Ztąd pochodzi, nie można tego sobie zataić, większa część niewłaściwych czynów, które, od téj epoki, a daleko jeszcze więcéj późniéj, drogo przypłacił kościół. Nie trzeba jednak przypisywać mu ich bezwarunkowo, ani uważać tę dążność do odosobnienia jako właściwą samemu duchowieństwu chrześciańskiemu. W saméj naturze społeczności religijnéj jest niejaka skłonność do wywyższania rządzących bardzo nad rządzonych. Jest to skutkiem samego powołania, którém się zajmują, godności w jakiéj występują przed oczyma ludów. Skutek zaś takowy jest przykrzejszy w społeczności religijnéj, niż w każdéj innéj. O cóż tam idzie dla rządzonych? O ich rozum, o ich sumienie, o ich przeznaczenie przyszłe, to jest o to co w nich jest najindywidualniejszego. Pojmuje się łatwo że człowiek może poruczyć pewnéj władzy zewnętrznéj, kierowanie swemi sprawami materyalnemi, swym losem doczesnym. Zrozumiemy owego filozofa, któremu gdy doniesiono o pożarze w domu, on odpowiedział: «Powiedzcie to mo»jéj żonie, ja się nie mięszam do spraw »gospodarstwa.» Lecz gdy idzie o sumienie, o

myśl, o byt wewnętrzny, to jest wcale co innego!

Taką jednakże była owa nieszczęsna przywara, która lubo nie przeważyła zupełnie, jak to wkrótce okażę, ogarniała wszelako coraz bardziéj kościół chrześciański w jego stosunkach z wiernemi. Widzieliśmy to już wyżéj, że dla samych nawet duchownych i na łonie kościoła wolność nie miała rękojmi. Daleko gorzéj było poza kościołem, dla ludzi świeckich. Między duchownemi było przynajmniéj roztrząsanie, ścieranie się zdań, rozwijanie władz osobistych; ruch walki wynagradzał po części wolność. Nic podobnego niezachodziło między duchowieństwem a ludem. Świeccy byli obecni przy rządzie kościoła tak jak prości widzowie. Dla tego też widzimy wcześnie już zjawione i przemagające wyobrażenie, że teologia, że wątpliwości i wszelkie sprawy religijne są dziedziną uprzywilejowaną duchowieństwa, że samo tylko duchowieństwo ma prawo nietylko je rozstrzygać ale i zajmować się niemi, że świeccy w żaden sposób do nich mięszać się nie powinni. W okresie, o którym mówimy, teorya ta panowała w całéj sile, i trzeba było wieków i okropnych wstrząśnień aby ją pokonać, aby wątpliwości i nauki religijne przywrócić w pewnym względzie na dziedzinę publiczną.

W zasadzie więc, równie jak czynem, prawny oddział duchowieństwa i ludu chrześciańskiego, ukończony był prawie przed dwónastym wiekiem.

Nie chciałbym jednak, abyście panowie myśleli, iż lud chrześciański nie wpływał na swój rząd w tym nawet okresie. Zbywało mu na pośrednictwie prawném ale nie na wpływie. Jest to prawie niepodobném w jakimkolwiek bądź rządzie, a tym bardziéj w rządzie zasadzającym się na wierze wspólnéj dla rządzących i rządzonych. Wszędzie gdzie wspólność wyobrażeń się rozwija, gdzie tenże ruch umysłowy unosi rząd i lud, jest między niemi jakieś ogniwo niezbędne, którego żadna wada organizacyjna zerwać zupełnie nie potrafi. Abym się jaśniéj wytłómaczył, wezmę przykład z bliska i ze świata politycznego: w żadnym okresie dziejów Francyi, lud francuzki nie miał mniéj działania prawnego, na drodze swych instytucyj, na swój rząd, jak w wiekach siedmnastym i ośmnastym za Ludwika XIV i XV. Każdemu wiadomo, iż wszelkie prawie wdawanie się bezpośrednie i urzędowe kraju do wykonywania władzy zniknęło w tym okresie. Żadnéj jednak nie ma wątpliwości, że publiczność, że kraj wpływał w ówczas na rząd daleko więcéj aniżeli w innych czasach: naprzykład w czasach gdy stany powszechne dość często zwoływano, gdy parlamenta mięszały się bardzo do polityki, gdy prawne uczestnictwo ludu do władzy było daleko większém.

Ponieważ jest siła, która się nieogranicza ustawami, która w potrzebie umie się obejść bez urządzeń i postanowień, to jest siła wyobrażeń, rozumu ogólnego, opinii publicznéj. W siedmna-

stym i ośmnastym wieku była we Francyi opinia publiczna daleko potężniejsza niż w każdym innym okresie. Chociaż pozbawiona była środków prawnych działania na rząd, działała jednak pośrednio, potęgą wyobrażeń wspólnych rządzącym i rządzonym, niemożnością w jakiéj się znajdowali rządzący niezważania bynajmniéj na opinią rządzonych. Zjawienie podobne widocznem jest w kościele chrześciańskim od piątego do dwunastego wieku: lud chrześciański nie wywierał w prawdzie działania prawnego, lecz panował wielki ruch umysłowy co do spraw religijnych; ruch ten unosił z sobą duchownych i świeckich, i tym sposobem lud działał na duchowieństwo.

W ogólności zgłębiając dzieje świata wielką miéć należy baczność na wpływy pośrednie; są one niekiedy daleko dzielniejsze i zbawienniejsze niż sobie pospolicie wystawiamy. Naturalną jest rzeczą, że ludzie pragną, aby ich działanie było szybkie, widoczne, aby oglądali owoce i tryumf swych usiłowań. Nie zawsze to się dziać może, nie zawsze nawet jest użytecznem. Są czasy, są położenia, gdzie wpływy pośrednie, nie dostrzegane, same tylko są dobre i wykonalne. Przytoczę przykład ze świata politycznego: nie raz, a osobliwie w roku 1641, domagał się parlament angielski, jak wiele innych podobnych zgromadzeń w położeniach podobnych, prawa mianowania bezpośrednio dygnitarzy korony, ministrów, radców stanu, i t. d., uważał on to działanie

bezpośrednie w rządzie, jako rękojmię wielką i nader szacowną. Wykonywał ją niekiedy, a próba zawsze się źle udawała. Źle się odbywały wybory, zarząd źle był wykonany. Jednakże cóż się teraz dzieje w Anglii? Nie jestże to wpływ izb, który rozstrzyga tworzenie ministeryum, mianowanie najpiérwszych urzędników korony? Tak jest rzeczywiście; lecz jest to wpływ pośredni, ogólny, zamiast interwencyi szczególnéj. Nastąpił skutek, do którego dążyła Anglia oddawna, lecz nastąpił na innéj drodze; piérwsza nie prowadziła nigdy do dobrego.

Jedna jest tutaj przyczyna, nad którą proszę się zastanowić cokolwiek: działanie bezpośrednie przypuszcza w tych, którym jest powierzone, daleko więcéj światła, przenikliwości, roztropności. Ponieważ osięgną cel swój natychmiast i za piérwszém natarciem, muszą więc być pewni iż go nie chybią. Wpływy zaś pośrednie wykonywają się jedynie wśród przeszkód, wśród oporu który je hamuje i prostuje zarazem; zanim dojdą do celu, muszą się poddać roztrząsaniu, zbijaniu, kontroli; otrzymują zwycięztwo zwolna tylko, i to z warunkiem pewnego umiarkowania. Dla tego téż, gdy umysły nie są dosyć rozwinięte, nie dosyć dojrzałe, aby im działanie bezpośrednie bezpiecznie powierzyć można, wpływy pośrednie, często niedostateczne, są jednakże pożądańsze i zbawienniejsze. Otóż tym to sposobem działał lud chrześciański na swoje rzą-

dy, bardzo niedostatecznie, za nadto mało, (takie jest moje przekonanie); jednakże działał.

Inna jeszcze była przyczyna przybliżenia się kościoła do ludzi świeckich, to jest rozproszenie, że tak powiem, duchowieństwa chrześciańskiego po wszystkich stanach społecznych. Prawie wszędzie, gdy kościół się ustanowił niezawisłym od ludu którym zarządzał, zgromadzenie kapłanów utworzyło się prawie w témże samém położeniu, nie tak wprawdzie, żeby się między nimi nie miały wcisnąć dosyć znaczne nierówności; jednakże, uważając ogół, władza należała do korporacyj czyli zgromadzeń kapłanów, żyjących wspólnie i rządzących, z głębi świątyni, ludem uległym ich prawom. Kościół chrześciański wcale inaczéj był urządzony. Od najnędzniejszego mieszkania osadnika, poddanego mieszkającego przy zamku lenniczym, aż do osoby królewskiéj, wszędzie znajdował się kapłan, członek duchowieństwa. Duchowieństwo połączone było ze wszystkiemi stanami społeczności. Ta rozmaitość w położeniu kapłanów chrześciańskich, ten rozdział wszelkich fortun, silną stanowił podstawę jedności między duchowieństwem a osobami świeckiemi, podstawę na któréj zbywało większéj części kościołów opatrzonych władzą. Biskupi, naczelnicy kościoła chrześciańskiego, zostawali nadto, jak to się wyżéj okazało, w połączeniu z urządzeniami lenniczemi, byli członkami hierarchii cywilnéj, oraz hierarchii kościelnéj. Ztąd wynikały interesa, zwyczaje,

obyczaje wspólne stanowi cywilnemu i stanowi duchownemu. Skarżono się bardzo, i słusznie, na biskupów wychodzących na wojnę, na kapłanów prowadzących życie świeckie. Bez wątpienia było to wielkiém nadużyciem; jednakże nadużyciem mniéj szkodliwém, niż gdzieindziéj bytność kapłanów nigdy z świątyni nie wychodzących, których życie całkiem było oddzielone od życia społecznego. Biskupi dzielący do pewnego stopnia uchybienia świeckie, lepsi są od kapłanów zupełnie obcych dla mieszkańców kraju, dla ich spraw i obyczajów. Była w tym względzie między duchowieństwem a ludem chrześciańskim równość przeznaczenia, położenia, która, jeśli nie poprawiła złego, jakie wypływało z przedziału między rządzącemi a rządzonemi, to przynajmniéj je zmniejszała.

Przypuściwszy raz takowy rozdział i oznaczenie granic, jak to okazać starałem się, wybadajmyż jak rządził kościół chreściański, i jakim sposobem działał na ludy podległe jego władzy. Co czynił z jednéj strony dla rozwinięcia władz umysłowych człowieka, dla wewnętrznego postępu indywiduów, a co dla polepszenia stanu społecznego.

Co do rozwinięcia władz umysłowych pojedyńczych ludzi, nie sądzę, prawdę mówiąc, aby w epoce o któréj mówimy, kościół się tém bardzo zajmował. Starał się on wpajać w możnowładców uczucia łagodniejsze większą sprawiedliwość w ich stosunkach ze słabszemi;

w niższych zaś podniecał i utwierdzał życie moralne, uczucia, nadzieje wyższego rządu, niż te na jakie ich skazywało przeznaczenie codzienne. Nie wierzę jednak aby dla rozwinięcia władz umysłowych w właściwém znaczeniu, dla nadania wartości osobistemu przyrodzeniu ludzi, kościół w okresie niniejszym uczynił wiele, przynajmniéj dla świeckich. Co czynił, ograniczało się obrębem społeczności kościelnéj; bardzo się zajmował rozwinięciem stanu duchownego, instrukcyą kapłanów; miał dla nich szkoły i wszelkie zakłady, jakich dozwalał opłakany stan społeczności. Lecz były to szkoły duchowne, przeznaczone do nauki samych osób duchownych; poza tym obrębem, działał kościół pośrednio i drogami bardzo powolnemi, dla postępu wyobrażeń i uszlachetnienia obyczajów. To pewna iż wywoływał on powszechną umysłów działalność wskazując otwarty dla tych wszystkich zawód, których do swéj usługi za zdolnych osądził; lecz na tém prawie kończyła się jego czynność, w tym okresie, do obudzenia umysłów w ludziach światowych zmierzająca.

Więcéj, zdaje mi się, działał kościół i w sposób daleko skuteczniejszy dla polepszenia społecznego stanu. Nie ma wątpliwości że uporczywie walczyć musiał przeciwko wielkim przywarom stanu społecznego, naprzykład przeciwko niewoli barbarzyńskiéj. Powtarzano to często, że zniesienie niewoli w świecie nowszym winniśmy zupełnie chrześciaństwu. Mniemam iż

tu powiedziano za wiele: niewola istniała długo na łonie społeczności chrześciańskiéj, która się nad tém ani bardzo dziwiła, ani ztąd niechęć swą okazywała. Potrzeba było mnóstwa przyczyn, wielkiego rozwinięcia innych wyobrażeń, aby ją usunąć. Jednakże niewątpliwą jest rzeczą, iż kościół używał wpływu swego na jéj złagodzenie, ścieśnienie. Niezaprzeczonym tego dowodem jest większa część wstępów w aktach nadających wolność niewolnikom, które, w różnych czasach, zawsze na powodzie religijnym opierają się; oswobodzenie prawie zawsze wyrzeczone jest w imieniu pomysłów religijnych, nadziei w przyszłości, równości ludzi w obliczu Boga i tym podobnych pobudek.

Kościół starał się z równą usilnością o przytłumienie mnóstwa barbarzyńskich zwyczajów, o polepszenie prawodawstwa kryminalnego i cywilnego. Wiadomo jest do jakiego stopnia, było one mimo niektórych zasad swobody, niedorzecznem i szkodliwém. Wiadomo że niektóre dziwaczne próby, pojedynek sądowy, prosta przysięga niektórych ludzi, za jedyne uważano środki do odkrycia prawdy. Kościół starał się wprowadzić natomiast środki rozsądniejsze, prawniejsze. Mówiłem już o różnicy jaką postrzegamy między ustawami Wizygotów, wynikłemi po większéj części z soborów Toledańskich, a ustawami innych ludów współczesnych. Na piérwsze zaraz wejrzenie wpada w oczy znaczna wyższość wyobrażeń kościoła w materyach prawodawstwa, wymia-

ru sprawiedliwości, słowem tego wszystkiego co się tycze wybadania prawdy i przeznaczenia ludzi. Bez wątpienia większa część tych pomysłów przejętą była z prawodawsta rzymskiego; lecz gdyby kościół nie był ich przechował i bronił, gdyby nie starał się o ich rozszerzenie, byłyby zaginęły. Jeśli np. rzecz idzie w postępowaniu sądowém o użycie przysięgi, otworzywszy księgę praw Wizygocką, ujrzemy z jaką roztropnością w téj mierze odzywa się:

»Aby należycie rozpoznać sprawę, niech sę»dzia naprzód przesłuchuje świadków, niech »następnie roztrząsa pisma, aby prawda odkry»ła się z tém większą pewnością, i aby do »przysięgi nie tak łatwo się udawać. Poszu»kiwanie prawdy i sprawiedliwości wymaga, »aby pisma obustronne należycie roztrząsnąć, »iżby potrzeba przysięgi okazała się niespo»dzianie. Nie wymagać złożenia przysięgi chy»ba w przypadkach, gdy sędzia nie potrafi od»kryć żadnego pisma, żadnego dowodu ani ża»dnéj pewnéj poszlaki.« (For. Jud. L. II. t. I. l. 21).

W sprawach kryminalnych stosunek kary do przestępstwa oznaczony jest według pojęć filozoficznych i moralnych dosyć sprawiedliwych. Widzieć tam można jawnie usiłowania światłego prawodawcy, który walczy przeciwko gwałtowi i nierozwadze obyczajów barbarzyńskich. Tytuł *De caede et morte hominum* porównany z prawami odpowiedniemi innych lu-

dów, jest przykładem najoczewistszym. Gdzieindziéj, zrządzona szkoda sama zdaje się stanowić przestępstwo, a kara poszukiwana jest w owéj naprawie materyalnéj, która wynika z kompozyty. Tu zaś przestępstwo doprowadzone jest do swego zarodu moralnego i prawdziwego, to jest zamiaru: Rozmaite odcienia czynów karogodnych, zabicie zupełnie mimowolne, zabójstwo z niewagi, zabójstwo wywołane, zabójstwo z namysłem lub bez namysłu, rozróżnione są i oznaczone prawie równie dobrze jak w naszych kodexach, i kary zmieniają się w stosunku dosyć słusznym. Sprawiedliwość prawodawcy daléj się jeszcze posuwała. Probował on, jeżeli nie znieść zupełnie, to przynajmniéj złagodzić ową rozmaitość wartości prawnéj postanowioną między ludźmi przez inne prawodastwa barbarzyńskie. Jedyna różnica którą zachował, jest między człowiekiem wolnym a niewolnikiem. Co do ludzi wolnych, kara nie zmienia się bynajmniéj ani ze względu na ród ani na rangę zmarłego, lecz jedynie podług rozmaitych stopni karogodności moralnéj przestępcy. Co do niewolników, nie śmiejąc zupełnie odjąć panom prawa życia i śmierci, starano się przynajmniéj ścieśnić je, wkładając nań obowiązek postępowania sądownie i według przepisów. Text prawa zasługuje tu na przytoczenie.

»Jeżeli żaden przestępca albo spółwinny zbrodni nie ma pozostać bezkarnym, o ileż więcéj karać należy tego, kto się dopuści zabój-

»stwa złośliwie lub ze swawoli. Ponieważ »więc panowie w zaroznmiałości swojéj, od»bierają częstokroć życie swym niewolnikom, »lubo ci żadnéj nie popełnili zbrodni, należy »przeto wytępić zupełnie takową rozwiozłość i »nakazać, aby obecne prawo przez wszystkich »było zachowywane. Żaden pan albo pani, nie »będzie mógł skazać na śmierć żadnego ze »swych niewolników lub niewolnic, ani ża»dnéj osoby poddanéj, bez poprzedniego sądu »publicznego. Jeżeli niewolnik, lub jakibądź »służący, popełni zbrodnię, która może nań »ściągnąć karę śmierci; pan jego, albo jego o»skarżyciel uwiadomi o tém natychmiast sędzie»go miejscowego gdzie czyn popełniono, albo »hrabiego, albo książęcia. Po roztrząśnieniu spra»wy, jéśli zbrodnia zostanie dowiedzioną, wten»czas przestępca bądź przez sędziego, bądź przez »własnego pana skazany będzie na karę śmier»ci na którą zasłużył; jednakże sędzia, jeżeli nie »zechce poddać oskarżonego karze śmierci, na»pisze przeciwko niemu wyrok śmierci, i w ów»czas zależéć będzie od pana kazać go stracić »lub zostawić przy życiu. Jeżeli zaś niewol»nik przez szczególne zuchwalstwo, opierając »się swemu panu, uderzy go lub uczyni za»mach na uderzenie go orężem jakim, kamie»niem lub czémkolwiek bądź, i jeśli pan, chcąc »się bronić, zabije w uniesieniu niewolnika, »naówczas pan nie podlega karze za zabójstwo. »Lecz trzeba będzie dowieść, iż tak się isto»tnie rzecz miała, a to przez świadectwo lub

»przysięgę niewolników lub niewolnic, obe»cnych przy czynie, tudzież przez zaprzysię»żenie sprawcy czynu. Ktokolwiek zaś, przez »samą złośliwość zabije niewolnika bez sądu »własną ręką, lub zabić go każe, ma być ogło»szony za człowieka bez czci, za niezdatnego »do składania świadectwa, który resztę życia »swego przepędzić powinien na wygnaniu i »w pokucie, a majątek jego przejść ma na naj»bliższych krewnych, do których z prawa na»leży spadek.« (For. Jud. L. VI, tit. V, l. 12).

Jest jeszcze w instytucyach kościoła pewne faktum ogólne, na które za mało zwracano uwagi, to jest system pokutniczy, tym ciekawszy do zgłębiania dzisiaj, że tak co do zasad, jak co do zastosowania prawa karnego, prawie zupełnie się zgadza z pojęciami filozofii nowszéj. Zastanawiając się nad naturą kar kościelnych, pokut publicznych, na których głównie poległ sposób karania, postrzegamy że przedewszystkiém mają na celu wzbudzenie żalu i skruchy w umyśle przestępcy, w przytomnych zaś postrach moralny przykładu. Łączy się tam inne jeszcze wyobrażenie, to jest wyobrażenie odpokutowania czyli pewnego zadość uczynienia za przestępstwo (expiatio). Nie wiem czyli w ogólności można rozłączyć pomysł zadość uczynienia od pomysłu kary, i czyli w każdéj karze (niezawiśle od potrzeby wzbudzenia w przestępcy żalu i odwrócenia lub odstraszenia tych którzyby się kusili coś podobnego uczynić) nie znajduje się tajna i naka-

zowa potrzeba do wynadgrodzenia krzywdy. Lecz, pomijając to pytanie, jawną jest rzeczą, że żal i przykład są celem, jaki sobie kościół wystawia w całym swym systemacie pokutniczym. Czyliż to nie jest celem także prawodawstwa prawdziwie filozoficznego? Czyż nie w imieniu tychże zasad, najznakomitsi autorowie wieku ośmnastego, i za dni naszych, domagali się reformy europejskiego prawodawstwa kryminalnego? Roztwórzmy ich księgi, np. Benthama, a z zadziwieniem ujrzemy zupełne podobieństwo między środkami karnemi jakie proponują, a temi których używał kościół. Zapewne ich nie przejęli od niego, i kościół też nie przewidywał wcale, ażeby jego przykład wzywany był na popieranie planów filozofów, nie bardzo nabożnych.

Nakoniec probował także kościół wszelkiemi drogami przytłumić w społecznem pożyciu udawanie się do przemocy, ową bójkę bez końca. Któżby nie wiedział co w średnich wiekach znaczył *pokój boży*, i mnóstwo środków podobnego rodzaju, za pomocą których walczył kościół przeciwko używaniu przemocy, i usiłował zaprowadzić w społeczeństwie więcéj porządku, więcéj łagodności? Fakta tego rodzaju tak są znajome, iż nie potrzebują bynajmniéj wdawać się w wyliczanie jakowych szczegołów w téj mierze.

Otóż to są punkta główniejsze, które mam przedstawić co do stosunków kościoła z ludami. Rozważaliśmy go pod trzema widokami

na przodzie zapowiedzianemi; znamy go teraz wewnątrz i zewnątrz, w jego urządzeniu wewnętrznem i w jego położeniu podwójném. Pozostaje nam z tego co wiemy, przez wnioski i domniemanie wyprowadzić wpływ jego ogólny na cywilizacyą europejską. Na tém, jeżeli się nie mylę, skończone jest dzieło, a przynajmniéj bliskie ukończenia; proste wyliczenie faktów, zasad panujących w kościele, objawia i tłómaczy wpływ jego; wypadki już przedstawiały się w pewnym względzie przed oczyma waszemi wraz z przyczynami. Jednakże, jeźli sprobujemy zebrać je w krótkości, doprowadzeni zostaniemy, jak mniemam, do dwóch twierdzeń ogólnych.

Piérwsze, że kościół musiał wielki wywierać wpływ na porządek moralny i umysłowy w Europie, na wyobrażenia, na czucia i obyczaje publiczne. Faktum jest jawne; rozwinięcie moralne i umysłowe w Europie było rzeczywiście teologiczném. Przebiegając dzieje od piątego do szesnastego wieku, widzimy że teologia zajmuje umysły i kieruje nimi; wszelkie mniemania noszą piętno teologii; pytania i wątpliwości filozoficzne, polityczne, historyczne zawsze są uważane pod względem teologicznym, rozwięzywane ze stanowiska teologicznego. Kościół jest tak dalece panującym w sprawach umysłowych, że nawet umiejętności matematyczne i fizyczne muszą się poddawać jego powadze. Duch teologiczny jest to niby krew krążąca w żyłach świata europejskiego aż do cza-

sów Bakona i Kartezyusza. Po piérwszy raz Bakon w Anglii, a Kartezyusz we Francyi sprowadzili rozumowanie z drogi teologicznéj na drogę przyrodzenia.

Toż samo faktum objawia się we wszystkich gałęziach literatury; język, nałogi, uczucia teologiczne przebijają tam wszędzie.

Wogóle biorąc wpływ ten był zbawiennym: nie tylko on utrzymywał, upładniał ruch umysłowy w Europie, lecz raz system nauk i prawideł, w imieniu których ten wpływ wywierał, daleko był wyższym od tego wszystkiego co tylko w świecie starożytnym znano. Panował tu zarazem ruch i postęp.

Położenie kościoła nadało prócz tego, rozwinięciu ludzkiego umysłu w świecie nowszym pewną rozległość, pewną rozmaitość, jakich dotąd wcale nie miał. Na wschodzie rozwinięcie umysłowe jest całkiem religijne, w społeczności greckiéj prawie wyłącznie człowiecze; tam człowieczeństwo właściwe, jego przyrodzenie i przeznaczenie obecne nikną; tu zaś jest człowiek, jego namiętności, jego uczucia, jego sprawy obecne, które stanowią wszystko. W świecie nowszym duch religijny wmięszał się do wszystkiego, niczego jednak niewyłączając. Rozwinięcie umysłowe nowsze nosi na sobie piętno człowieczeństwa a razem i boskości. Uczucia, sprawy ludzkie, wielkie zajmują miejsce w naszych literaturach; a jednakże charakter religijny człowieka, ta część jego istności która się łączy z innym światem, okazują się tam

dość często; tak dalece że dwa wielkie źródła umysłowego rozwinięcia w człowieku, płynęły w jednymże czasie i płynęły obficie, i że mimo wszelkich zdrożności, mimo wszelkich nadużyć które się doń wmięszały, mimo tylu czynów samowolności i okrucieństwa, pod względem widoku umysłowego, wpływ kościoła więcéj rozwinął niż przytłumił, więcéj rozszerzył niż ścieśnił.

Inaczéj rzecz się ma pod względem widoku politycznego. Nie ma wątpliwości iż kościół łagodząc uczucia i obyczaje, ohydzając i usuwając mnóstwo barbarzyńskich zwyczajów, wiele się przyłożył do polepszenia społecznego stanu; lecz w porządku politycznym właściwym, co się tycze stosunków rządu z poddanemi, władzy z wolnością, nie sądzę aby, uważając ogół, wpływ jego był zupełnie właściwy. Pod tym względem kościół występował zawsze jako tłómacz, jako obrońca dwóch systematów, systematu teokratycznego albo cesarsko-rzymskiego, to jest jedynowładztwa, bądź w postaci religijnéj, bądź w postaci cywilnéj objawiającego się. Weźmy jego instytucye, jego prawodawstwo; weźmy jego kanony, jego postępowanie sądowe, a wszędzie ujrzemy jako zasadę panującą, teokracyę albo cesarstwo. Kościół, będąc słabym, starał się o samowładną opiekę cesarzów; będąc mocnym, dochodził i poszukiwał jéj na swój rachunek, w imieniu swéj władzy duchownéj. Czyny pojedyńcze, niektóre szczególne przypadki nic tu nie sta-

nowią. To pewna że kościół często ujmował się za prawami i żądaniami ludów. Lecz gdy szło o rozstrzygnienie pytania względem zaręczeń politycznych, o zaprowadzenie ustanowień niezmiennych, któreby prawdziwie osłoniły ludzi od nadużyć i wdzierania się władzy; na ówczas, w ogólności stawał kościół na stronie jedynowładztwa.

Nie trzeba się bardzo nad tém dziwić, ani oskarżać słabości ludzkiéj w duchowieństwie, albo niektórych szczególnych uchybień kościoła. Jest tego przyczyna głębsza i daleko potężniejsza.

Do czego dąży każda religia, jakakolwiek bądź? Dąży ona do władania namiętnościami ludzkiemi, wolą ludzką. Wszelka religia jest wędzidłem, hamulcem, władzą, rządem. Występuje w imieniu prawa boskiego dla poskromienia przyrody ludzkiéj. Z wolnością więc człowieka przedewszystkiém ma do czynienia; wolność ludzka stawia jéj opór, który ona zwyciężyć pragnie. Taki jest zamiar religii, jéj powołanie, jéj nadzieje.

Mając wprawdzie religie do czynienia z wolnością ludzką, dążąc do przekształcenia woli ludzkiéj, nie mają innego środka moralnego do działania na człowieka, jak samegoż człowieka, jego wolę, jego wolność. Działając, środkami zewnętrznemi, siłą, zniewalaniem, słowem środkami obcemi dla wolnego współdziałania człowieka, obchodzą się z nim tak jak się obchodzi z wodą, z wiatrem, tak jak z si-

łą zupełnie materyalną; nie dążą do swego celu, nie dosięgają woli ani nią kierują. Aby religie wypełniały rzeczywiście swoje przeznaczenie, własna wola człowieka dobrowolnie przyjąć je musi; człowiek musi się poddać, ale bez przymusu, dobrowolnie, i wśród swéj podległości musi zachować swą wolność. Otóż to jest podwójne zagadnienie, do którego rozwiązania religie są wezwane.

Bardzo często nie poznały się na niém. Uważały one wolność jako przeszkodę a nie jak środek, zapewniały o przyrodzie siły do któréj się udawały, i postępowały sobie z duszą ludzką tak jak z siłą materyalną. Jakoż, w skutku tego błędnego mniemania, stawały prawie zawsze w szeregach władzy, uważając swobodę ludzką jedynie jako przeciwnika, i więcéj się troszcząc o jéj poskromienie niż o jéj obronę. Gdyby były religie zdały sobie rachunek ze swych środków działania, gdyby nie dały się były uwieść pociągowi przyrodzonemu ale zwodniczemu, ujrzałyby, iż trzeba osłaniać wolność, aby ją moralnie uporządkować; iż religia nie może, nie powinna działać jak tylko środkami moralnemi; szanowałyby wolę człowieka starając się o nadawanie jéj kierunku upodobanego. Zapomniały o tém za nadto, a skończyło się na tém, iż władza religijna cierpiała z tego powodu równie jak ludzkość.

Nie rozwiodę się więcéj nad rozbiorem wypadków ogólnych, jakie ze wpływu kościoła na cywilizacyą europejską wyniknęły; zawarłem je

w tym podwójnym wniosku: wielki i zbawienny wpływ na stan umysłowy i moralny, wpływ raczéj szkodliwy niż użyteczny na porządek polityczny właściwy. Teraz pozostaje mi udowodnienie twierdzeń moich przez fakta, sprawdzenie dziejami tego com wyprowadził z saméj natury i położenia społeczności kościelnéj. Zobaczmyż, jakie były od piątego do dwunastego wieku losy kościoła chrześciańskiego, i czyli rzeczywiście zasady, które przedstawiłem, i wypadki jakie z nich wyprowadziłem, rozwinięte okazują się takiemiż.

Proszę nie myśléć, aby te zasady, te wypadki objawiły się na raz i równie jasno, jak ja je przedstawiłem. Jest to wielkim a bardzo pospolitym błędem, że porównywając i rozważając przeszłość, wiekami od nas odległą, zapominamy o chronologii moralnéj, zapominamy, że historya jest z istoty swojéj następstwem czasów po sobie. Weźmy życie jakiego człowieka, np. Kromwela, Gustawa Adolfa, kardynała Richelieu. Każdy z nich nieznacznie rozpoczyna zawód, postępuje, wzmaga się, rośnie; wielkie wypadki działają na niego, on działa także na nie; poznajemy go na ówczas w jego całości takiego, jakim wyszedł po długiéj w pewnym względzie pracy, z warsztatu Opatrzności boskiéj. Lecz rozpoczynając swój zawód nie był żaden z nich tym jakim się stał w postępie czasu; nie był zupełnym, nie był ukończonym ani w jednéj chwili życia swojego; stał się nim stopniowo w następstwie czasu. Ludzie kształcą

się moralnie tak jak i fizycznie, zmieniają się codziennie, istota ich przybiera bez ustanku coraz nowe odcienia. Kromwel z roku 1650 nie był Kromwelem z roku 1640. Jest tam zawsze zaród indywidualności, jest tenże sam człowiek który trwa ciągle; lecz ileżto wyobrażeń, pojęć, ile uczuć i żądz zmieniło się w nim! Ileżto rzeczy nabył, a ile utracił! W któréj bądź chwili rozważemy życie człowieka, nie znajdziemy żadnéj w któréjby był takim, jakim go widzimy u kresu ostatniego.

Jednakże jestto błędem, w który popadła większa część dziejopisów. Ponieważ nabyli wyobrażenie zupełne o człowieku, takim go więc widzą w całym przeciągu jego zawodu; dla nich jestto tenże sam Kromwel, który r. 1628 wchodzi do parlamentu, i który w trzydzieści lat później umiera w pałacu monarszym. A co się tycze instytucyj, wpływu ogólnego; wpadają w podobnyż błąd bez ustanku. Strzeżmy się więc tego; przedstawiłem ja zasady kościoł: w ich całości i ogóle, tudzież rozwinięcie i wypadki; lecz ostrzedz muszę, iż obraz ten historycznie prawdziwym nie jest. Wszystko to było cząstkowém, następczém, tu i owdzie porozrzucaném w przestrzeni i czasie. Nie spodziewajcie się w opowiadaniu faktów znaleźć ten ogół, takową całość, to powiązanie szybkie i systematyczne. Ujrzemy wykluwającą się tutaj takową zasadę, tam znowu inną; wszystko okaże się niezupełném, niejednostajném, porozpraszaném; przyszedłszy dopiero do czasów now-

szych, końca zawodu całego, obaczy się całość. Przedstawię zatém rozmaity stan i różne losu koleje, przez jakie przechodził kościół od piątego do dwunastego wieku. Nie wyczerpniemy ztamtąd zupełnego dowodu twierdzeń przezemnie przedstawionych, jednakże zobaczemy, zdaje mi się, tyle, że ich prawdziwości domyślać się będziemy mogli.

Piérwszy stan, w iakim objawia się kościół w piątym wieku, jest stanem kościoła cesarskiego, kościoła cesarstwa rzymskiego. Gdy państwo rzymskie upadło, mniemał kościół iż jest u kresu swego zawodu, iż odniósł zwycięztwo stanowcze. Pokonał nakoniec pogaństwo zupełnie. Ostatni cesarz, który piastował godność najwyższego kapłana, dostojność pogańską, był Gracyan, zmarły przy końcu czwartego wieku. Nazywamy go jeszcze najwyższym kapłanem, tak jak Augusta i Tyberyusza. Sądził równie kościół, iż zakończył walkę z odszczepieńcami, zwłaszcza z Aryanami, jako główną owych czasów sektą. Cesarz Teodozyusz wydał przeciwko nim ustawy ścisłe i do wszelkich przypadków stosujące się. Był więc kościół w posiadaniu rządu i zwycięztwa nad swemi największemi nieprzyjaciołmi. Lecz w téjże chwili usuwać mu się poczęło cesarstwo rzymskie, a natomiast występować zaczęli inni poganie, inni odszczepieńcy, Gotowie, Wandalowie, Burgundowie, Frankowie i inni barbarzyńcy. Runięcie owego olbrzyma było okropne. Łatwo sobie wystawić można, że mocne

przywiązanie do cesarstwa musiało się w łonie kościoła dochować. Dla tego też widzimy go silnie trzymającego się szczątków po niém pozostałych rządu municypalnego i władzy nieograniczonéj. A nawróciwszy barbarzyńców, probował wskrzeszenie cesarstwa, udawał się do królów barbarzyńskich, zaklinał ich ogłosić się cesarzami rzymskiemi, przybrać wszystkie prawa cesarskie i wejść z kościołem w też same stosunki, w jakich zostawał z cesarstwem rzymskiém. Na tém polegały szczególniéj zabiegi biskupów w piątym i szóstym wieku. Taki jest stan ogólny kościoła.

Usiłowania udać się nie mogły: nie było sposobu przerobienia społeczności rzymskiéj z barbarzyńcami. Tak jak świat cywilny, również i kościół nawet popadł w barbarzyństwo. Drugi to jest stan jego. Porównywając pisma kronikarzy duchownych ósmego wieku z kronikarzami wieków poprzednich, różnica okazuje się bardzo rażąca. Wszelki zabytek cywilizacyi rzymskiéj zniknął, a nawet i język. Człowiek czuje się poniekąd pogrążonym w barbarzyństwie. Z jednéj strony barbarzyńcy wstępują do stanu duchownego, zostają kapłanami, biskupami; z drugiéj znowu, biskupi przejmują życie barbarzyńskie, i nie opuszczając swych biskupstw, stawają na czele wojsk, przebiegają krainę, staczają boje, tak jak towarzysze Klodoweusza. W dziele Grzegorza Turońskiego znajdujemy nie mało takich biskupów, między inne-

mi Salona i Sagittaryusza, którzy tym sposobem życie swoje pędzą.

Ważne dwa fakta rozwinęły się na łonie tego kościoła barbarzyńskiego: jedném jest oddzielenie władzy duchownéj od władzy świeckiéj. W tymto okresie rozwinęła się ta zasada i bardzo naturalnie. Gdy się kościołowi nie powiodło wskrzesić władzę nieograniczoną cesarstwa rzymskiego, musiał więc szukać swego ratunku w niepodległości; sam musiał się wszędzie bronić, bo co chwila mu zagrażano. Każdy biskup, każdy kapłan widział, jak jego sąsiedzi barbarzyńscy mięszali się bez ustanku do spraw kościoła, aby zagrabić jego bogactwa, jego włości, jego władzę. Nie miał innego środka obrony chyba te wyrazy: »Stan »duchowny jest zupełnie odrębny od stanu »świeckiego; nie masz prawa mięszać się do »niego.« Ta zasada stała się we wszelkich punktach orężem odpornym kościoła przeciw barbarzyństwu.

Drugie faktum należy do tegoż okresu: jestto rozwinięcie zakonnictwa czyli życia klasztornego na Zachodzie. Wiadomo iż na początku szóstego wieku święty Benedykt nadał regułę, czyli przepisy dla zakonników zachodnich, jeszcze wcale nielicznych, a którzy odtąd tak bardzo się upowszechnili. Zakonnicy w tym okresie nie byli jeszcze członkami duchowieństwa; uważano ich jeszcze za osoby świeckie. Wybierano wprawdzie pomiędzy nimi na kapłanów, a nawet na biskupów; lecz

dopiéro w końcu piątego i na początku szóstego wieku, poczęto zakonników w ogólności uważać jako składających część duchowieństwa właściwego. Widziano w ówczas kapłanów i biskupów wstępujących do klasztoru, w mniemaniu iż tym sposobem uczynią nowy postęp w życiu religijném. Dla tego też stan zakonny znagła się w Europie rozwinął. Zakonnik uderzał silniéj wyobraźnią barbarzyńca niż duchowny świecki; liczba ich, rownie jak szczególność ich życia, nakazywały pewien rodzaj uszanowania. Duchowny świecki, biskup, prosty kapłan spowszedniał nieco dla wyobraźni barbarzyńców, którzy ich codziennie widzieli i często rabowali. Nierównie większą było sprawą uderzyć na klasztor, na tylu mężów świętych połączonych w uświęconém miejscu. Klasztory w okresie barbarzyństwa były miejscem schronienia dla kościoła, tak jak kościół był miejscem schronienia dla osób świeckich. Ludzie pobożni szukali tam schronienia, tak jak na wschodzie udawali się do Tebaidy, aby uniknąć życia światowego, i moralnego zepsucia z Konstantynopola szerzącego się.

Takowe są w dziejach kościoła dwa wielkie fakta, należące do epoki barbarzyńskiéj: z jednéj strony rozwinięcie zasady rozdziału władzy duchownéj i świeckiéj, z drugiéj rozwinięcie systematu klasztornego na zachodzie.

Przy końcu okresu barbarzyńswa, usiłowano na nowo wskrzesić cesarstwo rzymskie; zajął się tém Karol W.; kościół i monarcha

weszli na nowo w przymierze ścisłe. Byłto okres wielkiéj powolności dla papiéża, a oraz wielki postęp jego władzy. Próba wskrzeszenia i teraz się nie udała: państwo Karola W. runęło; lecz korzyści odniesione przez kościół z tego przymierza zostały przy nim. Papież ujrzał się stanowczo na czele chrześciaństwa.

Po śmierci Karola W. odmęt rozpoczyna się na nowo; kościół popada weń równie jak społeczność cywilna: wychodzi z niego podobnież wstępując w szranki lennictwa. Trzecito jest stan kościoła. Przez rozwiązanie cesarstwa Karola W. nastąpiło w stanie kościelnym prawie toż samo, co w stanie cywilnym: wszelka jedność zniknęła, wszystko stało się miejscowém, cząstkowém, indywidualném. Odtąd postrzegamy w położeniu duchowieństwa walkę, któréj aż do tego okresu nie napotykało się bynajmniéj: jestto walka uczuć i widoków dzierżyciela lenności z uczuciami i widokami kapłana. Naczelnicy kościoła są w pośrodku tych dwóch położeń: jedno stara się o przewagę nad drugiém; duch kościelny nie jest już tak potężnym, ani tak powszechnym; widoki jednostkowe (*individuel*) więcéj zajmują miejsca; zasmakowanie w nieuległości, nałogi życia lenniczego rozwalniają węzły hierarchii kościelnéj. Tworzy się naówczas w kościele dążność do zapobieżenia skutkom tego rozwolnienia. Probują w rozmaitych miejscach, przez system związkowy, przez zgromadzenia i narady gmin, urządzić kościoły narodowe. W tym-

to okresie i pod rządem lenniczym napotykamy największą ilość soborów, zwołań, zgromadzeń kościelnych, prowincyonalnych, narodowych. Zdaje się, iż nadewszystko we Francyi ubiegają się za tą dążnością do jednoty z największym zapałem. Hinkmara arcybiskupa rejmskiego można uważać jako reprezentanta tego pomysłu; ciągle ón pracował nad urządzeniem, kościoła francuzkiego; wyszukiwał i używał wszelkich środków korespondencyi i połączenia, któreby w kościele lenniczym cokolwiek jedności zaprowadzić mogły. Widzimy Hinkmara utrzymującego, z jednéj strony niezawisłość kościoła od władzy świeckiéj, z drugiéj własną niepodległość co do papieża; onto, wiedząc, że papiéż chce przybyć do Francyi i zagraża wyklęciem biskupów, powiedział między innemi: *Si excommunicaturus venerit, excommunicatus abibit.*

Lecz dążność do urządzenia kościoła lenniczego nie lepiéj się powiodła jak urządzenie kościoła cesarskiego. Nie było sposobu przywrócenia jedności jakowéj w tym kościele. Rozprzężenie pomnażało się coraz bardziéj. Każdy biskup, każdy prałat, każdy opat odosobniał się coraz więcéj w swojéj dyecezyi, albo w swoim klasztorze, a tém samém nieład powiększeł się. Były to czasy największych nadużyć symoniackich, rozrządzania zupełnie samowolnego beneficyami kościelnemi, największéj rozwiozłości obyczajów między duchowieństwem.

Ta rozwiozłość raziła bardzo i oczy pospólstwa i lepszych z duchowieństwa. Dla tego widzieć się daje wcześnie obudzający duch reformy w kościele, potrzeba wyszukania jakowejś władzy, któraby te cząstki połączyła i wskazała im prawidło. Klaudyusz biskup turyński, Agobard arcybiskup lugduński robią w swych dyecezyach próby tego rodzaju; lecz nie byli w stanie dokonać takowego dzieła. Na łonie kościoła jedyna była siła tylko, któraby to uczynić potrafiła: to jest dwór rzymski, papież. Nie omieszkał też wziąć górę rzeczywiście. Kościół przeszedł w ciągu jedenastego wieku do swego czwartego stanu, do stanu kościoła teokratycznego i zakonnego. Twórcą tego nowego kształtu kościoła, o ile człowieka twórcą nazwać można, był Grzegorz VII papież.

Przyzwyczajeni jesteśmy wystawiać sobie Grzegorza VII jako człowieka, który chciał wszystko uczynić nieruchomém, jako przeciwnika rozwinięcia umysłowego, społecznego postępu, jako człowieka pragnącego utrzymać świat w systemacie stagnacyjnym i wstecz cofającym. Tym czasem nic nie masz fałszywszego nad takowe twierdzenia. Grzegorz VII był reformatorem na drodze samowładztwa, tak jak Karol W. i Piotr W. Prawie tém samém, był Grzegorz dla porządku kościelnego, czém Karol W. we Francyi, i Piotr W. w Rossyi dla porządku cywilnego. Chciał on zreformować kościół, a przez kościół społeczność cywilną;

zaprowadzić doń więcéj moralności, więcéj sprawiedliwości, więcéj porządku: chciał tego dokazać przez stolicę apostolską i na jéj korzyść.

W tymże czasie gdy Grzegorz VII usiłował świat cywilny uczynić podległym kościołowi, a kościół papieztwu, w celu reformy, postępu, nie zaś w widokach stagnacyi i wsteczności, w tymże czasie mówię ruch podobny objawił się na łonie klasztorów. Potrzeba porządku, karności, surowości moralnéj okazywała się z zapałem. Było wiek w którym Robert de Moleme zaprowadzał ścisłą regułę Cystersów, wiek S. Norberta i reformy kanoników, wiek reformy kluniackiéj, słowem wielkiéj reformy S. Bernarda. Wzburzenie powszechne panuje w klasztorach: starzy zakonnicy zżymają, bronią się, okrzykują zmiany jako niestosowne, głoszą iż nastają na ich wolność, że trzeba się stosować do obyczajów i zwyczajów czasu, iż niepodobna wrócić do stanu piérwotnego kościoła, i nazywają reformatorów szaleńcami, marzycielami, tyranami. Otworzywszy dzieje Normandyi Orderyka Vitala napotyka się tam na skargi tego rodzaju bez ustanku.

Wszystko więc zdawało się obracać na korzyść kościoła, jego jedności, jego władzy. Lecz w czasie, gdy papieztwo starało się o osiągnienie zarządu świata, gdy klasztory przekształcały się we względzie moralnym, niektórzy mężowie potężni, lubo odosobnieni, przemawiali za rozumem ludzkim, aby ten miał prawo zna-

czyć coś w człowieku, prawo ujmowania się za swojém zdaniem. Większa część tych mężów nie powstawała przeciwko opiniom przyjętym, przeciwko dogmatom religijnym; utrzymywali oni tylko, że rozum miał prawo składać na nie dowody, iż nie było dostatecznem że powaga zwierzchnia je zatwierdzała, uświęcała. Jan Erygena, Roscelinus, Abelard, oto są nazwiska mężów, za których pośrednictwem rozum jednostkowy (indywidualny) począł upominać się o swoje dziedzictwo; onito byli pierwszemi sprawcami ruchu wolności, który przyłączył się do ruchu reformacyjnego Hildebranda i S. Bernarda. Poszukując znamienia panującego tego ruchu, postrzegamy, iż to nie było zmianą opinii, rokoszem lub powstaniem przeciwko systematowi dogmatów lub zdań religijnych, lecz po prostu domaganiem się prawa rozumowania poszukiwaném dla rozumu. Uczniowie Abelarda domagali się od niego, jak to sam powiada w swoim *Wstępie do Teologii*, «dowodów filozoficznych i zdolnych za»spokoić rozum, prosząc go, aby ich nauczył, »nie powtarzać to czego ich uczył, lecz zro»zumieć to wszystko; żaden bowiem nie może »w to wierzyć czego nie rozumie, a śmieszną »jest rzeczą opowiadać i uczyć innych tego, »czego nie może rozumieć ani nauczyciel, ani »jego uczniowie..... Jakiż może być inny cel »uczenia się filozofii, jeśli nie prowadzenie do »poznania Boga, do którego wszystko ściągać »się powinno? W jakimże widoku pozwala się

»wiernym czytanie pism rozprawiających o rze»czach światowych, i dzieł tylu pogan, jeśli »nie wcelu ukształcenia, aby tym łatwiéj zro»zumieć prawdy pisma świętego i nabyć zrę»czności potrzebnéj do bronienia ich?... Dla te»go też wspierać się trzeba wszystkiemi siła»mi rozumu, aby, gdy się nawiną pytania za»wiłe, jakie się często trafiają w rzeczach ty»czących się wiary chrześciańskiéj, subtelności »i przebiegłości jéj nieprzyjaciół, nie tak ła»two potrafiły skazić czystości naszéj wiary.«

Ważność téj piérwszéj poprobowanéj swobody, tego odrodzenia się umysłu rozbierającego, w krótce dała się uczuć powszechnie. Kościół zajęty przekształceniem się siebie samego, równie się nią przeraził: wypowiedział natychmiast wojnę owym reformatorom nowym, których metody więcéj mu zagrażały niż ich nauki. Takoweto jest wielkie faktum objawiające się na końcu jedenastego i na początku dwunastego wieku, w chwili, gdy kościół występuje w stanie teokratycznym i klasztornym. Po piérwszy raz, w tym okresie, rozpoczęła się walka między duchowieństwem a ludźmi rozumującemi. Spory i zatargi Abelarda ze S. Bernardem, sobory w Soissons i w Sens, gdzie Abelarda potępiono, są jawném wynurzeniem tego faktum, które w dziejach nowszéj cywilizacyi tak ważne zajmowało miejsce. Jestto najgłówniejsza okoliczność stanu kościoła w dwunastym wieku na tym stopniu, na którym ją dziś zostawiemy.

W téj saméj chwili objawiał się ruch innéj przyrody, ruch oswobadzania się gmin miejskich. Szczególniejsza sprzeczność grubych i nieokrzesanych obyczajów! Gdyby powiedziano do owych mieszczan, z namiętnością dobijających się o swoje oswobodzenie, iż są ludzie, którzy domagają się prawa wolnego używania rozumu, prawa roztrząsania, ludzie z któremi obchodzono się jak z odszczepieńcami; zapewneby ich natychmiast byli ukamienowali albo spalili żywcem. Pokilkakroć Abelard i jego przyjaciele wystawieni byli na takowe niebezpieczeństwo. Z drugiéj zaś strony, ciż sami pisarze, którzy domagali się prawa rozumu ludzkiego, rozprawiali o zabiegach dążących do oswobadzania gmin miejskich, jako o najsprośniejszym nierządzie, o przewróceniu społeczności ludzkiéj. Między ruchem filozoficznym a ruchem gminnym, między oswobodzeniem politycznem a oswobodzeniem rozumowém, wojna zdawała się być wypowiedzianą. Wieki upłynąć musiały, zanim pojednanie się tych dwóch potęg nastąpiło, zanim obie zrozumiały wspólność swych interessów. W dwunastym wieku nie miały nic wspólnego. Na przyszłém zgromadzeniu, mówiąc o oswobodzeniu gmin, w krótce się o tém przekonamy.

LEKCYA SIÓDMA.

TREŚĆ.

Przegląd porównawczy stanu gmin w dwunastym i w ośmnastym wieku. Podwójne pytanie: 1^od *O oswobodzeniu gmin. Stan gmin od piątego do dziesiątego wieku. Ich upadek i ich odrodzenie się. Powstania gminne. Przywileje i statuta, czyli konstytucye. Skutki społeczne i moralne jakie wyniknęły z oswobodzenia gmin.* 2^re *O wewnętrznym gmin zarządzie. Zgromadzenia ludu. Urzędnicy. Mieszczanie wyżsi i niżsi. Rozmaity stan gmin w różnych krajach europejskich.*

Do dwunastego wieku doprowadziliśmy dzieje dwóch piérwszych wielkich zarodów cywizacyi europejskiéj, rząd lenniczy i kościół. Dzisiaj mamy się zająć trzecim zarodem podstawowym, to jest gminami, również do dwunastego wieku, ograniczając się podobnież w obrębie, na jakim przy dwóch piérwszych poprzestaliśmy.

Ze względu na gminy w odmiennem znajdujemy się położeniu od tego, w jakiém byliśmy względem kościoła lub względem rządu lenniczego. Rząd lenniczy i kościół od piątego do dwunastego wieku, lubo później w odmiennym rozwinęły się kształcie, stanęły przed naszemi oczy-

ma prawie zupełne, w stanie ukończonym; widzieliśmy jak powstawały, jak rosły i jak dojrzewały. Nie tak rzecz się ma z gminami. Dopiero przy końcu okresu nas zajmującego, w jedenastym i dwunastym wieku, zajęły one miejsce w dziejach; nie dla tego, żeby poprzednio nie miały historyi, która godna jest zgłębienia; nie dla tego, żeby daleko przed tym okresem nie miało być śladu ich bytności; lecz że w jedenastym dopiéro wieku występują widocznie i jawnie na widowni świata i jako nader ważny żywioł nowszéj cywilizacyi. Dla rządu lenniczego i kościoła, od piątego do dwunastego wieku, widzieliśmy jak skutki rozwijały się, jak się rodziły z przyczyn; ile razy na drodze dowodzenia lub domniemania wyprowadzaliśmy z zasad pewne wypadki, mogliśmy je sprawdzać roztrząsaniem samychże faktów. Co do gmin zbywa nam na téj łatwności; widzimy je w kolebce; dziś mogę tylko mówić o przyczynach, o początkach. Co zaś powiem o skutkach bytności gmin, o wpływie ich na pochód cywilizacyi europejskiéj, powiem to w pewnym względzie na drodze przepowiedzenia. Nie będę mógł powoływać się na świadectwo faktów współczesnych i znajomych. Dopiéro późniéj, od dwunastego do piętnastego wieku, ujrzemy gminy rozwijające się, jakie przynosić poczęły owoce, a historya potwierdzi nasze twierdzenia. Bardzo obstaję na rozróżnieniu tego położenia, abym sam uprzedził względem niezu-

pełności lub przedwstecznności niektórych szczegółów w obrazie jaki mam przedstawić.

Przypuszczam, że w roku 1789, w chwili gdy się poczynało okropne Francyi odrodzenie, mieszczanin z dwunastego wieku znagła zjawił się między nami; żeby mu dano do czytania (bo musiałby umieć czytać) jedno z pisemek ówczesnych, tak silnie wstrząsających umysły, np. broszurkę P. Sieyes: *Co to jest stan trzeci* (miejski)? Spostrzegłszy ów okres, który jest treścią pisemka: »Stan miejski, jest to naród fran»cuzki, wyjąwszy szlachtę i duchowieństwo;« jakie wrażenie sprawią te wyrazy na umyśle owego człowieka? Czy myślicie że je zrozumiał? O! nie! nie zrozumie zapewne, co to jest *naród francuzki*, bo te wyrazy nie przedstawiają mu żadnego z faktów znajomych, współczesnych; a gdyby je rozumiał, gdyby w nich widział jasno ową wszechwładność (*souverainete*) przypisywaną stanowi miejskiemu, myśl takowa zdawałaby mu się niezawodnie szaloną, bezbożną, tak dalece byłaby w sprzeczności z tém, co zawsze widział z ogółem swych wyobrażeń i uczuć.

Teraz zaproście tego mieszczanina zdziwionego, aby szedł za wami; zaprowadźcie go do téj i owéj gminy francuzkiéj, do Reims, Beauvais, do Laon, Noyon; zadziwienie innego rodzaju ogarnie jego umysł: wchodzi do miasta, nie widzi ani wież, ani palisad, ani wałów, ani milicyi miejskiéj, słowem żadnego środka obrony; wszystko jest otwartém, wszystko wysta-

wioném na napad i zajęcie przez lada kogo. Mieszczanin ów wynurza swą obawę o bezpieczeństwo téj gminy, znajduje ją źle obwarowaną. Wszedłszy wewnątrz, pyta się co się tam dzieje, jak się tam rządzą, jaki jest los mieszkańców. Odpowiadają, że po za miastem jest władza, która nakłada podług swego upodobania podatki na mieszczan, bez ich zezwolenia, że zwołuje milicyę i wysyła ją na wojny, podobnież bez ich zezwolenia. Mówią mu o urzędnikach municypalnych, o burmistrzu, o radnych, o ławnikach; lecz dowiaduje się zarazem że mieszczanie ich nie mianują. Dowiaduje się że wszelkie sprawy tyczące się miasta, gminy, nie rozstrzygają się w mieście; że urzędnik królewski, intendent, mieszkający w odległości, zarządza w niém. Co większa, powiadają mu, że mieszkańcy nie mają wcale prawa zgromadzać się, naradzać się wspólnie nad tém co ich obchodzi, że dzwon kościelny nie zwołuje ich na miejsce publiczne. Mieszczanin dwunastego wieku stoi jak osłupiony. Niedawno zdumiał, zdziwił się nad wielkością, nad znaczeniem, jakie lud gminny, mieszczanie, przypisywał sobie; aliści tu znaduje go wpośrodku swych domów i mieszkań w stanie służebności, niedołężności i nikczemności, gorszéj nad to wszystko, co tylko zna nieprzyjemnego. Przeszedł z widowni jednéj do drugiéj wcale przeciwnéj, z widoku mieszczaństwa wszechwładnego do widoku mieszczaństwa bez żadnéj władzy; jakże chcecie, żeby to pojął,

żeby pogodził takie sprzeczności, żeby umysł jego nie został obłąkany?

Lecz my mieszczanie dziewiętnastego wieku, wróćmy do wieku dwunastego; przypatrzymy się w sensie odwrotnym podwójnemu widokowi podobnemu zupełnie. Ilekroć rzucimy okiem na sprawy ogólne, na kraj, na rząd krajowy, na ogół społeczności; nie zobaczymy wcale mieszczan, nie usłyszymy ich mówiących; są oni niczém, żadnego nie mają znaczenia; i nietylko w zarządzie kraju nie mają żadnego znaczenia, lecz chcąc się dowiedzieć, co sami w téj mierze myślą, co mówią, jakie w ich własnych oczach jest ich położenie co do ich stosunków z rządem Francyi w ogólności, usłyszemy ich mowę trwożliwą, pokorną i uniżoną w najwyższym stopniu. Dawni ich panowie, seniory, którym wydarli pewne swobody, przywileje, obchodzą się z nimi, a przynajmniej w mowie, z taką wyniosłością, która nas oburza; oni się nad tém nie dziwią, nie gniewają się o to.

Wejdźmy do saméjże gminy, zobaczmy co się tam dzieje: widownia zmienia się; jesteśmy w pewnego rodzaju twierdzy, bronionéj przez mieszczan uzbrojonych; ci mieszczanie sami na siebie nakładają podatki, wybierają sobie urzędników, sądzą, karzą, zgromadzają się dla narady nad swemi sprawami; wszyscy przybywają na takowe zgromadzenia; prowadzą wojnę za siebie, na swój rachunek, przeciwko swym seniorom, mają swoję milicyę: słowem rządzą się sami, są wszechwładnemi.

Taż samato jest sprzeczność, która mieszczanina z dwunastego wieku tyle zdziwiła we Francyi wieku ośmnastego; tylko role są pozmieniane. Tutaj lud miejski jest wszystkiém, gmina, niczém; tam zaś lud miejski niczém, gmina wszystkiém.

Niezawodnie między dwunastym a ośmnastym wiekiem musiało zajść wiele rzeczy, wiele wypadków nadzwyczajnych, wiele przemian gwałtownych, aby w bycie jednéj klassy społecznéj zaprowadzić zmianę tak wielką. Mimo téj zmiany wątpić jednak nie można, iż stan miejski z roku 1789 był, politycznie mówiąc, potomkiem i dziedzicem gmin z dwunastego wieku. Ten naród francuzki tak dumny, tak napuszony, roszczenia swoje tak daleko posuwający, który swą wszechwładność ogłasza z taką szumnością, i który twierdzi, iż nietylko sam się odradza, sam się rządzi, ale że odradza i rządzi światem całym; ten naród, mówię, jest niezaprzeczenie potomkiem owych gmin w dwunastym wieku, buntujących się z wielkiém męztwem w prawdzie lubo bez głośności, w jedynym celu uniknienia w niektórych zakątkach ziemi przed samowolnością niektórych seniorów.

To pewna, że nie w stanie gmin z dwunastego wieku znajdziemy wytłómaczenie takowéj przemiany; dokonała się ona i ma swoje przyczyny w wypadkach, jakie po sobie następowały od dwunastego do ośmnastego wieku: tamto, postępując daléj, natrafiemy je. Jednakże początek stanu miejskiego ważną grał w ich dziejach rolę; lu-

bo nie powinniśmy tam dowiedzieć się o całéj tajemnicy jego przeznaczenia, jednakże poznamy tam przynajmniéj zaród jego; czém był z początku, okazuje się w tém czém został późniéj, daleko więcéj nawet niżby się tego pozory domyślać kazały. Obraz nawet niezupełny stanu gmin w dwunastym wieku, przywiedzie was jak mniemam do przekonania.

Aby ten stan należycie poznać, trzeba uważać gminy pod dwoma względami głównemi. Dwa tam są wielkie pytania do rozwiązania: pierwsze, co do samego oswobodzenia gmin, wyłuszczyć: jakim sposobem nastąpiła ta (rewolucya) przemiana, z jakich przyczyn? jaką zmianę zdziałała w położeniu mieszczan? a co sprawiła w społeczeństwie w ogólności, w pośrodku innych klass, w państwie? Drugie pytanie ściąga się do samego gmin zarządu, do stanu wewnętrznego gmin oswobodzonych, do stosunków mieszczan pomiędzy sobą, do zasad, do zwyczajów i obyczajów, jakie panowały w miastach.

Z tych dwóch źródeł, z jednéj strony ze zmiany zaprowadzonéj w położeniu społecznem mieszczan, a z drugiéj w ich zarządzie wewnętrznem, w ich stanie gminowym, wyniknął cały ich wpływ na nowszą cywilizacyę. Żadnego nie ma faktum przez ten wpływ zdziałanego, któregoby do jednéj z powyższych dwóch przyczyn odnieść nie należało. Gdy więc zdamy sobie należycie rachunek, gdy pojmiemy dobrze oswobodzenie gmin z jednéj stro-

ny, a zarząd gmin z drugiéj, będziemy naówczas w posiadaniu, że tak powiem, dwóch kluczów do ich dziejów.

Powiem nakoniec słówko o rozmaitości stanu gmin w Europie. Fakta, które przytoczę, nie ściągają się zarówno do wszystkich gmin dwunastego wieku, do gmin włoskich, francuzkich, hiszpańskich, angielskich. Niektóre stosują się do wszystkich, lecz rozmaitości są znaczne i bardzo ważne. Wytknę je przy okoliczności; znajdziemy je późniéj w pochodzie cywilizacyi i będziem je zbliska roztrząsać.

Aby zrozumiéć należycie samo oswobodzenie gmin, trzeba przypomniéć sobie: jaki był stan miast od piątego do jedenastego wieku, od upadku cesarstwa rzymskiego, aż do chwili gdy rewolucya gminowa rozpoczęła się. Rozmaitość, powtarzam, jest tutaj bardzo wielka; stan miast bardzo był różny w rozmaitych Europy krainach; są jednakże pewne fakta ogólne, które się do wszystkich miast stosują; i ja na tém będę się starał ograniczyć. Cokolwiek, wychodząc po za ten obręb, opowiem szczegółowego, stosować się to ma do gmin francuzkich, a zwłaszcza do gmin północnéj Francyi, po nad Rodanem i Ligierą.

Po upadku cesarstwa rzymskiego, od piątego do dziesiątego wieku, stan miast nie był stanem ani służebnictwa ani wolności. Łatwo tu popaść w tenże sam błąd, jaki niedawno przedstawiłem w obrazie ludzi i zdarzeń. Gdy społeczność utrzymała się przez czas długi i jéj je-

zyk także, naówczas wyrazy przybierają znaczenie zupełne, stateczne, oznaczone, znaczenie prawne, urzędowe w pewnym względzie. W postępie czasów przyczepiło się do obrębu znaczenia każdego wyrazu mnóstwo wyobrażeń, które, za wymówieniem tego wyrazu, obudzają się w słuchaczu, a które nie należąc wszystkie do jednéjże daty, nie są wszystkie stosowne do jednegoż czasu. Wyrazy naprzykład *służebnictwo* i *wolność* wzbudzają dzisiaj w umyśle naszym wyobrażenia daleko stalsze, zupełniejsze, aniżeli fakta im odpowiadające w ósmym, dziewiątym i dziesiątym wieku. Mówiąc, że miasta w ósmym wieku były w stanie wolności, mówimy zbyt wiele, przywięzujemy dzisiaj do wyrazu *wolność* znaczenie, które nie przedstawia bynajmniéj faktum z osmego wieku. W tenże sam błąd popadniemy, mówiąc, że miasta były w służebnictwie, ponieważ wyraz ten obejmuje wcale co innego, niż fakta municypalne owych czasów. Powtarzam więc, miasta ówczesne nie były ani w stanie służebnictwa, ani swobody; cierpiano tam wszelkie przykrości, jakie wynikają z braku siły; mieszkańcy wystawieni tam byli ciągle na gwałty, na zdzierstwa mocniejszych; a jednakże miasta, mimo tak rozlicznego i okropnego bezprawia i nieładu, mimo ich zubożenia i wyludnienia, zachowały i zachowywały pewną ważność: większa ich część miała duchowieństwo, biskupa, który wielką wykonywał władzę, wpływał na całą ludność, służył za po-

średnika między nią a zwycięzcami, który tym sposobem utrzymywał miasto w pewnym rodzaju niepodległości i osłaniał je puklerzem religii. Pozostawały nadto w miastach wielkie szczątki instytucyj rzymskich. Natrafiamy w tym okresie często zwoływania senatu, kuryi, a te fakta pozbierali troskliwie Savigny, Hüllman, Panna de Lezardiere i inni; jest mowa o zgromadzeniach publicznych, o urzędnikach municypalnych. Sprawy cywilne, testamenta, donacye, mnóstwo czynności życia społecznego wykonywają się w Kuryi (na ratuszu), przez urzędników, jak to się odbywało w municypalności rzymskiéj. To prawda, że resztki czynności i swobody miejskiéj znikają coraz więcéj; barbarzyństwo, nieład, klęski coraz wzrastające przyspieszają wyludnienie. Sadowienie się panów kraju po wsiach i rosnąca przewaga życia rolniczego, stały się dla miast nową przyczyną upadku. Sami nawet biskupi, wszedłszy do składu lenniczego, mniejszą przywiązywali ważność do swego bytu municypalnego. Gdy nakoniec lennictwo zupełne odniosło zwycięztwo, ujrzały się miasta, nie popadłszy w służebność osadników, pod władzą pana, jako objęte w jakowéj lenności, i z tego jeszcze względu utraciły cokolwiek ze swéj niepodległości, jaka im pozostawała nawet w czasach więcéj barbarzyńskich, w piérwszych wiekach napadu. Tak dalece, że od piątego wieku począwszy aż do chwili zupełnego urządzenia lennictwa, stan miast pogorszał się coraz więcéj.

Gdy lennictwo raz się ustaliło, gdy każdy człowiek zajął swoje miejsce, osiadł na kawałku ziemi, gdy życie niemal koczujące ustało, poczęły miasta, po niejakim czasie, nabierać pewnéj ważności; rozwinęła się tam na nowo jakowaś czynność. Z czynnością ludzką, jak to wiadomo, ma się rzecz równie jak z płodnością ziemi: skoro zaburzenie ustaje, zjawia się ona natychmiast, wszystkiemu do wzrostu i kwitnienia dopomaga. Niech tylko zabłyśnie najmniejsza iskierka porządku, spokoju; nabiera człowiek nadziei, a z nią bierze się do pracy. To właśnie nastąpiło w miastach: skoro tylko rząd lenniczy ustalił się cokolwiek, powstały między dzierżycielami lennictw nowe potrzeby, pewne upodobanie w postępie, w ulepszaniu; aby temu zadosyć uczynić, zjawiło się w miastach ich zwierzchnictwu uległych nieco przemysłu, nieco handlu; bogactwo i ludność wracały tam napowrót, zwolna wprawdzie, jednakże powracały. Między okolicznościami, które do tego przyłożyć się mogły, jest podług mego zdania jedna, mało postrzegana, to jest prawo schronienia przy kościołach. Zanim gminy się urządziły, za nim swoją własną siłą, swemi wałami i murami, mogły znękanym mieszkańcom wiejskim zapewnić przytułek i schronienie, gdy jeszcze nie było bezpieczeństwa jak w kościołach; dostateczném to było do ściągnienia do miast wielu nieszczęśliwych, zbiegów. Szukali oni schronienia bądź w samym kościele, bądź w jego obrębie: nie bylito zaś sami ludzie niższéj klassy, niewolnicy,

osadnicy, którzy tam szukali osłony, ale częstokroć mężowie znakomici, bogaci, wywołani z kraju. Kroniki ówczesne są pełne takowych przykładów. Widać tam ludzi, niedawno możnych, ściganych przez potężniejszego sąsiada, albo przez samego króla, opuszczających swe włości, a z uniesionym jakim takim majątkiem zamykających się w mieście, gdzie poddawszy się pod opiekę kościoła, stawali się mieszczanami. Przychodnie tego rodzaju nie byli, jak sądzę, bez wpływu na podnoszenie się miast: zaprowadzili oni tam niejakie bogactwa i pewne zarody ludności wyższéj nad massę ich mieszkańców. Któż zaś nie wié, że gdzie się raz ludzie w znaczniejszéj liczbie nagromadzili, tam przybywają i inni, jużto dla tego, że tam upatrują więcéj bezpieczeństwa, jużto przez sam pociąg do towarzyskości tak powabnéj dla człowieka?

Przy takowym zbiegu przyczyn, skoro zarząd lenniczy cokolwiek się ustalił, miasta nabierały nieco mocy. Lecz bezpieczeństwo nie wracało tam w podobnymże stosunku. Życie tułacze ustało wprawdzie; lecz życie tułackie było dla zwycięzców, dla nowych właścicielów gruntu, wielkim środkiem do zaspokojenia swych namiętności. Gdy im się chciało rabować, robili wycieczki, wychodzili w odleglejsze miejsca szukać lepszego losu, innéj posiadłości. Gdy każdy już prawie osiadł w jedném miejscu, gdy trzeba było zaniechać włóczęgi zdobywczéj, nie ustała dla tego chciwość, ani

grube potrzeby, ani żądz gwałtowność. Zamiast rabowania w odległości, rabowano w pobliżu. Uciski panów wywierane na mieszczan, podwajają się od dziesiątego wieku począwszy. Ilekroć właściciela dóbr jakich, w których obrębie leżało miasto, napadła chętka zaspokojenia swéj chciwości, wywierał swą gwałtowność na mieszczan. W tymto mianowicie okresie, coraz głośniejsze są skargi mieszczan na zupełny brak bezpieczeństwa dla handlu. Kupcy, odbywszy swoje podróże handlowe, nie mogli spokojnie wracać do swego miasta: gościńce, drogi i ścieszki ciągle były obsadzone przez dziedzica włości i jego ludzi. Chwila w któréj przemysł obudzał się, była właśnie chwilą gdzie najmniéj panowało bezpieczeństwa. Nic podobno człowieka więcéj nie jątrzy, jak takowe przerywanie pracy jego, i pozbawienie go owoców z niéj spodziewanych. Więcéj to go oburza, niż gdy mu wyrządzają dolegliwości w bycie oddawna ustalonym i jednostajnym, gdy mu się wydziera to, co nie było owocem jego własnéj czynności, co nie wzbudziło w nim wszelkiéj uciechy nadziei. W ruchu postępowym, który podnosi dobre mienie człowieka lub miasta, panuje zawsze zasada silnego oporu przeciwko niesłuszności, przeciwko gwałtowi, i oporu daleko silniejszego niż w każdém inném położeniu.

Otóż taki właśnie był stan miast w ciągu dziesiątego wieku; miały one więcéj siły, więcéj ważności, więcéj bogactw, więcéj spraw do

bronienia. Potrzebniejszą zaś niż kiedykolwiek było im bronić ich, ponieważ sprawy ich, ich siła, ich bogactwa stawały się przedmiotem zazdrości dla panów. Niebezpieczeństwo i namiętność wzrastały wraz ze środkami do oporu służącemi. Co większa, rząd lenniczy, dawał tym wszystkim co patrzali na niego, ciągły przykład oporu; nie przedstawiał ón, w żaden sposób umysłowi wyobrażenia rządu uporządkowanego, poważnego, zdolnego do urządzenia, do poskromienia samém swém wdaniem się. Byłto i owszem ciągły widok woli jednostkowéj opierającéj się uleganiu. Taki był stan większéj części dzierżycieli lennictw względem ich panów lennych, panów mniejszych względem większych; tak dalece, że w chwili, gdy miasta uciskano, dręczono, gdy dla tych zjawiały się nowe i ważne stosunki których bronić trzeba było, w téj chwili, mówię, miały przed oczyma ciągły wzór nieuległości i buntu. Rząd lenniczy tę wyświadczył przysługę człowieczeństwu, iż bez ustanku okazywał ludziom, jak wola jednostkowa rozwija się w całéj swéj mocy. Wzór ten pomyślnie skutkował; miasta, mimo swéj słabości, mimo nierówności stanu, jaki był między niemi a panami lennemi, miasta mówię buntowały się na wszystkie strony.

Trudno jest naznaczyć stałą datę tego wypadku. Powszechnie mówią, że oswobodzenie gmin rozpoczęło się w jedynastym wieku; lecz we wszystkich wielkich wypadkach, ileto usi-

łowań ukrytych, spełzłych przed krokiem owym który się uda! We wszystkich rzeczach, Opatrzność marnuje, dla dokonania swych zamiarów, męztwo, cnoty, ofiary, człowieka nawet samego, i dopiéro po nieznajoméj liczbie usiłowań nieznanych lub na próżno straconych, gdy mnóstwo serc szlachetnych popadło w niemoc lub ostygło, w przekonaniu że ich sprawa stracona, w ten czas dopiéro sprawa odnosi zwycięztwo. Toż samo zapewne działo się i z gminami miejskiemi. Nie ma wątpliwości, że w wieku ósmym, dziewiątym i dziesiątym, wiele było prób oporu, popędów do oswobodzenia się, które, nie tylko że się nie powiodły, lecz których pamięć nawet pozostała bez chwały jako i bez pomyślnego wypadku. Lecz próby te wpływały niezawodnie na wypadki późniejsze; ożywiały one, utrzymywały ducha wolności; oneto przygotowały wielkie powstanie w jedynastym wieku.

Powiedziałem powstanie, a mógłbym nawet bunt powiedzieć. Wyzwolenie gmin w jedynastym wieku, było owocem prawdziwego buntu, rzeczywistéj wojny, ich wojny wypowiedzianéj przez mieszkańców miast panom lennym. Piérwsze faktum napotykane zawsze w takowych dziejach, jest wystąpienie mieszczan, uzbrajających się tém, co komu pod rękę wpadnie; jest wygnanie ludzi którzy się dopuścili jakowego zdzierstwa, jest zamach uderzenia na zamek, zawsze znamiona wojny. Jeśli się bunt nie uda, cóż czyni natychmiast zwycięzca? Oto nakazuje zburzenie szańców opa-

sujących nie tylko całe miasto, ale i domy pojedyńcze. Widzimy tedy, iż w chwili związku, przyrzekłszy sobie działania wspólnie, zaprzysiągłszy sobie tworzenia gminy (*commune*, *e. Gemeinde*), piérwszą czynnością każdego mieszczanina było postawienie się w stanie obrony. Gminy, których nazwiska dziś są ledwo znane, np. mała gmina Vézelai w Nivernais, wytrzymywały, przeciwko swym panom lennym, walkę bardzo długą i nader zaciętą. Opat z Vézelai odniósł zwycięztwo; natychmiast nakazał zburzenie wszelkich fortyfikacyj przy domach mieszczan; dochowały się nazwiska kilku mieszczan, których domy w warownie pozamieniane natychmiast zburzono.

Wnijdźmy we wnętrze tych pomieszkań, zastanówmy się nad sposobem ich budowy, i nad rodzajem życia, jaki się w nich objawia; wszystko tam jest poświęcone wojnie, wszystko nosi piętno wojownicze.

Dom mieszczanina w dwunastym wieku, był, ile sobie dziś sprawę w téj mierze zdać można, zbudowany w następujący sposób: pospolicie składał się z trzech pięter, na każdém po jednéj tylko izbie; w izbie dolnéj, jako miejscu zbiérania się, jadała familia cała; piérwsze piętro, bardzo wywyższone, jako środek bezpieczeństwa, okoliczność ta najgłówniejsza w całéj budowli. Na tém piętrze izba, w któréj mieszczanin, właściciel domu, mieszkał ze swą żoną. Obok domu była prawie zawsze wieżyczka, najczęściéj czworo-

graniasta; znowu znamie wojownicze, środek obrony. Na drugim piętrze izba, któréj użycia dziś z pewnością oznaczyć nie możemy, lecz która zapewne służyła dla dzieci i reszty domowników. Na górze, bardzo często galerya czyli ganek, widocznie przeznaczony na strażnicę. Cała budowa domu przypomina wojnę. Jestto znamię jawne, prawdziwe nazwisko ruchu, który sprowadził wyzwolenie gmin.

Po wojnie wszelkiéj, ktokolwiek są stronami wojującemi, następuje koniecznie pokój. Traktatami pokoju, między gminami a ich przeciwnikami, były dyplomata czyli przywileje miast (*chartes communales*). Tak jest rzeczywiście, przywileje miejskie były sojuszami pokoju między mieszczanami a ich panami lennemi.

Powstanie było powszechne. Gdy zaś mówię *powszechne*, nie znaczy się to, iż była zmowa, związek między wszystkiemi mieszczanami kraju jakowego; bynajmniéj. Położenie gmin było wszędzie prawie takie same, wszystkie wystawione były na łup takiegoż niebezpieczeństwa, zagrożone tąż samą klęską. Nabywszy prawie tychże środków oporu i obrony, użyły ich niemal w téjże saméj epoce. Być także może, iż przykład przyczynił się również cokolwiek, że powodzenie jednéj lub dwóch gmin działało zaraźliwym sposobem. Przywileje zdają się być przykrawane podług jednakowéj formy: np. przywileje miasta Noyon służyły za wzór dla nadań miasta Beauvais, Saint-

Quentin i innym. Wątpię jednak, aby przykład wpływał tyle jak pospolicie mniemają. Spółkowanie między mieszkańcami, jednego nawet kraju, było trudne, rzadko się wydarzające, wieści o zdarzeniach niepewne i przemijające; wnosić przeto wypada, że powstanie było raczéj wypadkiem jednakowego położenia, i poruszenia dobrowolnego, powszechnego. Gdy mówię *powszechnego*, chcę przez to powiedzieć, iż ten ruch był wszędzie, gdyż powtarzam, nie byłoto poruszenie jednomyślne, umówione; wszystko było szczególném miejscowém: każda gmina buntowała się na swój rachunek przeciwko swemu panu lennemu; wszystko działo się w miejscu sobie właściwém.

Przemiany z walki wynikające były wielkie. Nietylko powodzenie było zmiennem; lecz, gdy nawet pokój zdawał się być ustalonym, gdy przywileje nadane (*la charte*) zaprzysiężono z jednéj i z drugiéj strony; gwałcono je jednak, brano się obustronnie na wszelkiego rodzaju wybiegi, aby ich wykonania uniknąć. Królowie wielką grali rolę w kolejach téj walki. Opowiem to w szczegółach, gdy mi przyjdzie mówić o saméj władzy królewskiéj. Z jednéj strony wystawiano, może zanadto, z drugiéj zaprzeczano, może zbytecznie, poniżając jéj wpływ na wyzwolenie gmin. Dziś ograniczam się, mówiąc, że często stawała się tam pośredniczką, wzywana to przez gminy, to przez panów lennych; że często odegrywała role wcale przeciwne, że działała raz podług téj, inną razą podług innéj

zasady, że bez ustanku zmieniała swe zamiary, swe cele, swe postępowanie, lecz rozważając ogół, że działała silnie i więcéj z dobremi niż złemi skutkami.

Mimo tych wszystkch przemian, mimo ustawicznego gwałcenia przywilejów, oswobodzenie gmin dokonało się w dwunastym wieku. Europa, a mianowicie Francya, przez wiek cały pełna buntów i powstań, okryła się przywilejami donacyjnemi (*charte*), mniéj więcéj korzystnemi; gminy używały ich z większą lub mniejszą spokojnością, lecz w końcu używały ich. Czyn przeważał, i prawo było uznaném.

Sprobujmyż teraz, rozpoznać bezpośrednie skutki tego wielkiego wypadku, i jakie zdziałał zmiany w położeniu mieszczan wśród społeczeństwa.

Z razu nie zmienił ón nic, a przynajmniéj w początkach, w stosunkach mieszczan z ogólnym zarządem kraju, z tém co dziś nazywamy rządem; nie wpływali oni do niego więcéj jak wprzódy: wszystko pozostało miejscowém, zamkniętém w granicach lenności.

Wszelako jedna okoliczność powinna złagodzić to twierdzenie; w tenczas począł się tworzyć węzeł między mieszczanami a królem. Raz mieszczanie wzywali pomocy królewskiéj przeciwko swym panom, albo zaręczenia monarchy, gdy przywileje obiecano lub takowe zaprzysiężono; inną razą znowu, panowie wzywali rozsądzenia królewskiego między nimi a mieszczanami. Na prośbę jednéj lub drugiéj

strony, przez mnóstwo przyczyn rozmaitych, władza królewska stawała się pośredniczką w zatargach; ztąd wyniknął stosunek dość częsty, niekiedy bardzo ścisły mieszczan z monarchą. Przez tento stosunek stan miejski przybliżył się do punktu środkowego państwa, począł miéć styczności z rządem ogólnym.

Chociaż wszystko pozostało miejscowém, utworzyła się jednak przez wyzwolenie, klassa nowa i ogólna mieszkańców. Mieszczanie, jako mieszczanie nie tworzyli dotąd żadnéj społeczności, żadnego związku; jako pewna klassa mieszkańców krajowych, nie mieli żadnego bytu politycznego i wspólnego. Lecz kraj napełniony był ludźmi tegoż położenia, mającemi téż same widoki i życzenia, téż same obyczaje, między któremi musiało koniecznie zwolna powstać jakoweś ogniwo, pewna jedność, z któréj narodzić się miało mieszczaństwo, stan miejski. Utworzenie téj wielkiéj klassy społecznéj, było niezbędnym wypadkiem miejscowego oswobodzenia mieszczan.

Nie trzeba jednakże myśléć, jakoby ta klassa była w tenczas tém, czém się stała późniéj. Nie tylko jéj położenie zmieniło się bardzo, lecz jéj nawet żywioły były wcale inne; w dwunastym wieku składała się z samych tylko kupców, przekupniów prowadzących drobny handel, i właścicieli bądź domów, bądź kawałka ziemi, mieszkających w mieście. Trzy wieki późniéj stan miejski obejmował nadto obrońców sądowych, lekarzy, ludzi uczonych różnego rodzaju i wszy-

stkich urzędników miejscowych. Stan miejski utworzył się stopniowo, i z żywiołów bardzo rozmaitych: nie zważano w ogólności w jego dziejach ani na następstwo czasów, ani na rozmaitość. Ilekroć mówiono o stanie miejskim, zdawano się przypuszczać, iż we wszystkich epokach składał się z tychże samych żywiołów. Niedorzeczne przypuszczenie! Możeto w rozmaitości jego żywiołów, w różnych czasach szukać trzeba tajemnicy jego przeznaczenia. Dopóki nie liczył w gronie swoim, ani urzędników, ani ludzi uczonych, dopóki nie był tém, czém się stał w szesnastym wieku, dopóty nie miał w rządzie ani tego znamienia, ani téj ważności. Trzeba widzieć rodzące się i wzrastające na jego łonie nowe zarobkowania (*professions*), nowe położenia moralne, nowy stan umysłowy, aby pojąć należycie zmiany jego losów i jego władzy. W dwunastym wieku, powtarzam, składał się stan miejski z drobnych kupców, którzy załatwiwszy swe kupna i przedaże, udawali się do miast na mieszkanie, i z właścicieli domów lub szczupłych kawałków ziemi, stale tam przemieszkujących. Takato była klassa mieszczan europejska w swych piérwszych zarodach.

Trzeci wielki wypadek z oswobodzenia gmin wynikający, była walka klass, walka stanowiąca samo faktum i zajmująca dzieje nowsze. Nowsza Europa powstała z walki klass społeczności towarzyskiéj. Gdzieindziéj, i napomknąłem już w téj mierze, ta walka sprowadziła wypadki wcale różne: w Azyi np. jedna klassa

odniosła zupełne zwycięztwo, i władza czyli zarząd kast nastąpił po zarządzie klass, a społeczność popadła w nieruchomość, w otrętwienie. Nic podobnego, dzięki Bogu! nie nastąpiło w Europie. Żadna z klass nie mogła zwyciężyć ani ujarzmić innych; walka zamiast stania się zasadą otrętwiałości, była przyczyną postępu; stosunki rozmaitych klass między sobą, potrzeba wzajemnego z sobą walczenia lub ustępowania sobie kolejno; różnorodność ich interessów, ich namiętność; potrzeba pokonania się, nie mogąc jednak tego dokazać; z tychto okoliczności podobno wywiązała się najdzielniejsza i najpłodniejsza zasada rozwinięcia cywilizacyi europejskiéj. Klassy walczyły bez ustanku; nienawidziły się wzajemnie; bardzo wielka rozmaitość położenia, interesów, obyczajów spłodziła i zaszczepiła między niemi wkorzeniającą się coraz bardziéj nieprzyjaźń moralną; a jednakże zwolna i stopniowo przybliżyły się do siebie, porozumiały się i skojarzyły; każdy kraj europejski widział na swém łonie rodzący się jakiś duch ogółowy, jakowęś wspolność interesów, pomysłów, uczuć, które odniosły zwycięztwo nad rozmaitością i zwadą. We Francyi np. w siedmnastym i ośmnastym wieku, rozdział społeczny i moralny klass, bardzo był jeszcze widoczny i w oczy bijący, a razem na wyobrażeniach oparty; wątpić jednak nie można, iż przybliżenie się klass i zlewanie się ich daleko już było posunięte, i że był już w ówczas prawdzi-

wy naród francuzki, który się nie składał z téj lub owéj klassy wyłącznie, lecz który je obejmował wszystkie, a wszystkie ożywione pewném uczuciem wspólném, mające byt społeczny wspólny, słowem noszące głębokie piętno narodowości.

Tak więc z łona rozmaitości, nieprzyjacielstwa i wojny, powstała w nowszéj Europie jedność narodowa, dzisiaj tak świetna, i dążąca do dalszego rozwinięcia i oczyszczenia się, aby wystąpiła z tym większą świetnością.

Takie są skutki zewnętrzne, jawne, wynikłe z ruchu w obecym okresie. Obaczmyż, jakie były jego skutki moralne.

Jest pewne faktum, które mimowolnie zwraca na siebie uwagę, rozważając, nie tylko w dwunastym ale i w następnych wiekach, stosunki mieszczan z państwem w ogólności, z rządem państwa, sprawami ogolnemi kraju; chcę tu mówić o nadzwyczajnéj lękliwości mieszczan, o ich pokorze, o ich niesłychanéj skromności co do żądań w sprawach tyczących się zarządu ich kraju, i o łatwości z jaką w swych żądaniach zaspokajać się dawali. Nic w nich nie objawia owego ducha prawdziwie politycznego, który pragnie i dąży aby mógł na czynności wpływać, czynić odmiany i należéć do zarządu; nic nie poświadcza śmiałości myśli, wielkości ambicyi: możnaby ich nazwać skromnemi i uczciwemi wyzwoleńcami.

Dwa tylko są źródła, z których w sferze politycznéj wypływać mogą wzniosłość ambicyi i

stałość myśli. Trzeba mieć albo uczucie swéj wielkiéj ważności, wielkiéj władzy wywieranéj na losy innych i w rozległym obrębie; albo też być przejęty silném uczuciem zupełnéj niezawisłości osobistéj, pewność swéj własnéj wolności i przeczuwanie, iż losy ludzkie nie zawisły od woli człowieka samego lecz od woli obcéj. Do jednego lub drugiego z tych stanów zdają się być przywiązane śmiałość umysłu, wzniosłość ambicyi, potrzeba działania w rozległym obrębie i otrzymania wielkich wypadków.

Nie napotyka się ani na jeden, ani na drugi z tych stanów, w położeniu mieszczan wieków średnich. Nie mieli oni ważności, jak widzieliśmy, tylko dla siebie samych; nie wywierali za obrębami swego miasta na rząd w ogólności żadnego znacznego wpływu. Nie mogli też mieć silnego uczucia niepodległości osobistéj. Na próżno zwyciężyli, na próżno otrzymali dyplom przywilejowy. Mieszczanin, porównywając się z pankiem obok niego mieszkającym, świeżo pokonanym, czuł mimo tego wszystkiego swoję wielką niższość; nie znał ón owego wzniosłego czucia niepodległości, jakie ożywiało właściciela lenności; dzierżył ón swoję cząstkę wolności nie od siebie samego, lecz od swego stowarzyszenia z innemi, pomoc trudna i niepewna. Ztąd też ów charakter skromności, potulności, i trwożliwości umysłowéj, pokory w mowie, nawet wśród postępowania stałego, przymioty bardzo wyraziste w życiu, nie

tylko mieszczan dwunastego wieku, ale i ich odległych potomków. Nie smakują oni bynajmniej w wielkich przedsięwzięciach; jeśli ich los w nie wmięsza, wielce są niespokojni i trwożliwi; odpowiedzialność nabawia ich trwogą, czują się za obrębem swéj sfery, do któréj powrócić usiłują; łatwy targ z niemi. Dla tego też w ciągu dziejów europejskich, a mianowicie we Francyi, szacowano, poważano, oszczędzano, a nawet szanowano ich, ale rzadko się ich lękano kiedy; rzadko na swoich przeciwnikach uczynili wrażenie śmiałéj potęgi, potęgi prawdziwie politycznéj. Dziwić się nie można nad tą słabością nowszego mieszczaństwa; główna tego przyczyna jest w jego samym zarodzie, w okolicznościach jego oswobodzenia, które dopiéroco wystawiłem. Wzniosłość ambicyi, niezawiśle od stanów społecznych, rozległość i stałość myśli politycznéj, potrzeba mięszania się do spraw krajowych, poczuwanie się nakoniec do wielkości człowieka jako człowieka, i do potęgi, która mu jest właściwą, jeśli jest zdolny ją wykonywać; otóż to są w Europie uczucia, skłonności wszystkie nowsze, wynikłe z nowszéj cywilizacyi, owoc téj chlubnéj i potężnéj ogólności, która ją znamionuje, i która niezawodnie zapewni publiczności, w zarządzie kraju, wpływ i wagę, na których zawsze zbywało i musiało zbywać mieszczanom przodkom naszym. (*Oklaski*).

Natomiast nabyli i rozwinęli w walce o sprawy miejscowe i w tym szczupłym obrębie, pe-

wien stopień tęgości, poświęcenia, wytrwałości, jakich nigdy nie przewyższono. Trudność przedsięwzięcia tak była wielka, niebezpieczeństwa do pokonania były tego rodzaju, iż potrzebne było rozwinięcie męztwa bezprzykładnego. Mylne tworzą sobie dziś wyobrażenie o życiu mieszczan dwunastego i trzynastego wieku. Czytaliście zapewne panowie w jednym z romansów Waltera Scotta, *Quentin Durward*, obraz wystawionego tam burmistrza w Leodyum: występuje ón tam jako burmistrz prawdziwie teatralny: gruby, potulny, bez doświadczenia, bez odwagi, zajęty jedynie pędzeniem żywota wygodnie i spokojnie. Gdy tym czasem burmistrze owego czasu mieli zawsze pancerz na piersiach, dzidę w ręku; życie ich prawie równie burzliwe, równie wojskowe, równie twarde jak życie panów, przeciwko którym walczyli. Wśród tychto ustawicznych niebezpieczeństw, walcząc przeciwko tylu trudnościom życia praktycznego, przyswoili sobie ów męzki charakter, ową nieugiętość, które się zwolna zacierały wśród miękkiéj czynności nowszych czasów.

Żaden z tych skutków społecznych czyli moralnych oswobodzenia gmin nie rozwinął się zupełnie w dwunastym wieku; dopiéro w wiekach następnych okazały się widocznie, i że ich rozróżnić można było. Jednakże pewną jest rzeczą, że zaród już był rzucony przy piérwotnym stanie gmin, w sposobie ich oswobodzenia i miejscu, jakie wówczas mieszczanie zaj-

mowali w społeczności. Sądziłem więc mieć prawo, abym je dał przeczuwać od dnia dzisiejszego. Przejdźmyż teraz we wnętrze samejże gminy dwunastego wieku, zobaczmy jak była rządzona, jakie zasady i fakta panowały w stosunkach mieszczan między sobą?

Mówiąc wyżéj o rządzie municypalnym, przez cesarstwo rzymskie przekazanym światu nowszemu, powiedziałem między innemi, że świat rzymski był wielkim związkiem municypalności, municypalności dawniéj udzielnych i samowładnych tak jak sam Rzym. Każde z tych miast, również jak Rzym istniało, było małą Rzecząpospolitą niepodległą, która wszczynała wojnę lub zawierała pokój, i rządziła się podług swéj woli. W miarę jak się wcielały do świata rzymskiego, prawa stanowiące samowładność, jakoto prawo pokoju i wojny, prawo ustawodawstwa, nakładania podatków i t. d. przeszły z każdego miasta i skoncentrowały się w Rzymie. Pozostała jedna tylko municypalność samowładna, Rzym, panująca nad mnóstwem municypalności, które miały tylko byt cywilny. Zarząd więc municypalny zmienił swoje piętno: w miejsce zarządu politycznego, rządu samowładnego, stał się rodzajem administracyi. Wielka ta przemiana dokonała się za cesarstwa rzymskiego. Zarząd municypalny stawszy się rodzajem administracyi, ograniczył się na zawiadywaniu sprawami miejscowemi, sprawami cywilnemi miasta. W takowymto stanie upadek cesarstwa zostawił miasta i ich instytucye. Wśród od-

mętu barbarzyństwa wszelkie wyobrażenia pomięszały się tak, jak wszystkie fakta; wszelkie przymioty samowładności i administracyi pogmatwały się z sobą. Nie pytano się już wcale o różnice jednéj od drugiéj. Sprawy wszelkie zostawiono biegowi konieczności i potrzeby. Ktoś bywał samowładnym lub tylko zawiadowcą, rządcą w każdym miejscu, podług potrzeby i okoliczności. Gdy się miasta buntowały, aby odzyskać bezpieczeństwo, stawały się samowładnemi. Nie pochodziło to ztąd, iżby iść miały za jakowąś teoryą polityczną, lub za uczuciem swéj godności; szło im tylko o środki oporu panom, przeciw którym się buntowały, i w tym celu przywłaszczały sobie prawo zaciągania i uzbrajania milicyi, stanowienia sobie podatków dla prowadzenia wojny, mianowania sobie naczelników i urzędników, słowem rządzenia się samym. Zarząd wewnątrz miast wynikał z warunku obrony, jako środka bezpieczeństwa. Samowładność powróciła do rządu municypalnego, z którego wyszła przez zdobycze Rzymu. Gminy stały się znowu samowładnemi. Takie jest znamie polityczne ich oswobodzenia.

Nie można powiedzieć, żeby ta samowładność była zupełną. Pozostał jeszcze zawsze ślad samowładztwa zewnętrznego; jużto pan lenny zachował prawo wysyłania swego urzędnika do miasta, który przybierał urzędników municypalnych za assessorów; jużto miał prawo pobiérania pewnych dochodów; gdzieindziéj za-

pewniona mu była pewna danina roczna. Częstokroć samowładztwo zewnętrzne gminy przeszło w ręce królewskie.

Gminy same, przybrawszy z kolei formy lennictwa, miéwały swych wazallów, stawały się lennemi panami (*suzerains*), i pod tym tytułem posiadały część samowładności (*souverainete*), która jest nierozłączną od zwierzchnictwa lennego (*suzerainete*). Nastąpiło pomięszanie praw, jakie posiadały ze swego położenia lennego i praw zdobytych przez powstanie; pod tym więc podwójnym tytułem należało do nich samowładztwo.

O ile sądzić możemy podług pomników bardzo nie zupełnych, zarząd we wnętrzu gminy odbywał się następującym sposobem. Całość mieszkańców stanowiła zgromadzenie gminy. Wszystkich którzy wspólność czyli gminę zaprzysięgli, a ktokolwiek w obrębach murów mieszkał, musiał ją zaprzysiądz, zwoływano biciem w dzwon na zgromadzenie powszechne. Tam mianowano urzędników. Liczba i rodzaj urzędów, były bardzo rozmaite. Po mianowaniu urzędników, zgromadzenie rozchodziło się, a urzędnicy rządzili prawie sami dosyć samowolnie, bez żadnéj dalszéj odpowiedzialności jak nowych wyborów, albo téż buntowań się gminnych, które były wielkim środkiem odpowiedzialności ówczesnéj.

Widzimy ztąd, iż urządzenie wewnętrzne gmin ograniczało się na dwa żywioły bardzo proste: zgromadzenie powszechne mieszkańców, i rząd odziany władzą prawie samowolną. Nie

podobna było, zwłaszcza przy stanie ówczesnym obyczajów, zaprowadzić rząd stateczny i prawdziwe rękojmie porządku i trwałości. Większa część ludności miejskiéj była na takim stopniu niewiadomości, surowości, grubijaństwa i zwierzęcości niemal, iż nader trudno było nią rządzić. Wkrótce, w pośrodku gminy prawie tak mało było bezpieczeństwa, jak dawniéj w stosunkach mieszczan z ich panami. Jednakże dość prędko utworzyło się mieszczaństwo wyższe. Łatwo można pojąć przyczyny tego. Stan wyobrażeń i stosunków społecznych pociągnął za sobą zaprowadzenie zarobkowań przemysłowych, prawnie ustanowionych korporacyj. Zarząd przywilejowy wcisnął się do wnętrza gmin, a w jego towarzystwie wielka nierówność. Wkrótce zjawiła się pewna liczba mieszczan znakomitych, bogatych, i ludność robotnicza, mniéj więcéj liczna, która, mimo swéj niższości, wielki miała udział co do wpływu na sprawy gminy. Gminy więc ujrzały się podzielone na mieszczan wyższych, i na ludność ułegłą wszystkim błędom, wszystkim wadom i przywarom gminu pospolitego. Mieszczanie wyżsi parci byli ze dwu stron, z jednéj nadzwyczajną trudnością w zarządzaniu tą ludnością niższą, z drugiéj ciągłemi natarciami dawnego pana gminy, który dążył do odzyskania swéj władzy. Takowe byłoto położenie, nie tylko we Francyi, ale i w całéj niemal Europie, aż do szesnastego wieku. Tu może polega główna przyczyna, która wstrzymała gminy w niektórych krajach eu-

ropejskich, a mianowicie we Francyi, od przybrania całéj ważności, jakąby mieć były powinny. Podwójny duch panował tam ciągle: w ludności niższéj duch demokratyczny ślepy, wyuzdany, srogi; a przez odbitkę w ludności wyższéj duch potulności, dążący do tego, aby w pośrodku gminy przywrócić niejaki porządek, i pokój. Ani duch piérwszych, ani duch drugich nie dozwalał gminom zająć znakomitego miejsca w państwie i jego zarządzie.

Wszystkie te skutki nie objawiły się w dwunastym wieku, jednakże można je było przeczuwać w samym charakterze buntu, w sposobie jakim go wszczęto, w stanie rozmaitych żywiołów ludności miejskiéj.

Takie są, jeśli się nie mylę, główne znamiona, wypadki ogólne, i z oswobodzenia gmin i z ich wewnętrznego zarządu wynikłe. Uprzedziłem już wyżéj, że te fakta nie były ani tak jednostajne, ani tak powszechne, jak ja je wystawiłem. Wielka jest rozmaitość w dziejach gmin europejskich. Naprzykład we Włoszech, w południowéj Francyi, zarząd municypalny rzymski przeważył i panował; ludność nie była tak podzielona i tak nierówna jak na północy. Dla tego téż urządzenia miejskie były tam daleko lepsze, bądźto z powodu tradycyj rzymskich, bądź z powodu lepszego stanu ludności. W północnéj Francyi zarząd lenniczy przeważa w bycie gmin. Wszystko tu się zdaje podrzędném względem walki przeciwko panom. Gminy południowe okazują się daleko

więcéj zajęte swém urządzeniem wewnętrznem, poprawami, postępem. Przeznaczenie gmin północnych, francuzkich zwłaszcza, objawia się surowsze, mniéj zupełne, jakoby nie mające osiągnąć większego rozwinięcia. Gdybyśmy przebiegli gminy niemieckie, hiszpańskie, angielskie, natrafilibyśmy tam na daleko inne różnice. Nie mogę w te szczegóły wchodzić; niektóre z nich postrzeżemy w miarę posuwania się naszego w dziejach cywilizacyi. W jéj początku wszystko prawie jest pomięszane w jednéj fizyognomii; dopiéro ze stopniowém rozwinięciem się rozmaitość występuje na jaw. Potém poczyna się rozwinięcie nowe, które popycha towarzystwa społeczne ku owéj jedności wzniosłéj i swobodnéj, owemu celowi chlubnemu usiłowań i życzeń rodu ludzkiego.

LEKCYA ÓSMA.

TREŚĆ.

Rzut oka na dzieje ogólne cywilizacyi europejskiéj. Jéj znamię szczególne i zasadowe. Epoka w któréj to znamię poczyna się objawiać. Stan Europy od dwunastego do szesnastego wieku. Znamiona wojen krzyżowych. Ich przyczyny moralne i społeczne. Te przyczyny już nie istnieją w końcu trzynastego wieku. Skutki wojen krzyżowych na cywilizacyą.

Nie przedstawiłem jeszcze panom całego planu mojego kursu. Zacząłem od napomknienia przedmiotu, potém postępowałem daléj nie rozważając cywilizacyi europejskiéj w jéj całkowitości, nie wskazawszy ani punktu z którego się wychodzi, drogi celu, początku środka i końca. Przybyliśmy jednakże do téj epoki, gdzie ten przegląd całości, ten rys ogółowy świata, który przebiegamy, staje się potrzebnym. Czasy, któreśmy rozbierali dotąd, same się poniekąd przez się objaśniają, albo przez wypadki bliższe i jasne. Te, któremi się odtąd zajmować mamy, nie mogą być zrozumiane, ani potrafią nawet wzbudzić żywego interesu, jeśli

ich nie zetkniemy z ich wypadkami najmniéj bezpośredniemi, najodleglejszemi. W tak rozległéj nauce wydarzają się chwile, w których niepodobna daléj postępować, widząc przed sobą same przedmioty nieznane, samą ciemność; chce się wiedzieć nie tylko zkąd się wychodzi, i gdzie się znajduje, lecz i dokąd ma się udać. To właśnie czujemy dzisiaj. Epoka, do któréj się przybliżamy, zrozumianą być nie może, nie da się ocenić, chyba przez stosunki, jakie ją łączą z czasami nowszemi. Znaczenie jéj prawdziwe późno dopiéro objawioném zostało.

Jesteśmy w posiadaniu prawie wszystkich istotnych żywiołów cywilizacyi europejskiéj. Powiedziałem, prawie wszystkich, ponieważ nie mówiłem nic jeszcze o władzy królewskiéj. Chwila stanowcza rozwinięcia się władzy królewskiéj nastąpiła dopiéro w dwunastym, a nawet trzynastym wieku; w tenczasto dopiéro ta instytucya prawdziwie się ustanowiła, i poczęła, w nowszéj społeczności towarzyskiéj, zajmować miejsce stanowcze. Otóż właśnie dla tego prędzéj o niéj nie mówiłem, i dopiéro na przyszłéj lekcyi mówić będę. To jedno wyjąwszy, znamy już, powtarzam, wszystkie dzielne żywioły cywilizacyi europejskiéj; widzieliśmy, jak przed naszemi oczyma rodziła się arystokracya lennicza, kościelna, gminna; przewidywaliście instytucye, które miały odpowiadać owym faktom, i nie tylko instytucye, ale oraz zasady, wyobrażenia i pojęcia, które przez owe fakta w umysłach wzniecać się musiały: tak

więc, z powodu lennictwa patrzaliście się na kolebkę rodziny nowszéj, na ogniska życia domowego; pojęliście, w całéj mocy, uczucie niezawisłości jednostkowéj i jakie miejsce musiało to zająć w naszéj cywilizacyi. Z powodu kościoła, postrzegaliście zjawiającą się społeczność czysto religijną, jéj stosunek z cywilną społecznością, zasadę teokratyczną, rozdział władzy duchownéj i władzy świeckiéj, piérwsze ciosy prześladowania, piérwsze odgłosy wolności sumienia. Podrastające gminy kazały się wam domyślać stowarzyszenia ugruntowanego na wcale innych zasadach, niż te co służyły za podstawę lennictwu i kościołowi, rozmaitość klass społecznych, ich walka, piérwsze i głębokie znamiona miejskich obyczajów nowszych, trwożliwość umysłu obok tęgości, duch demagogiczny obok ducha prawości. Wszystkie słowem żywioły, które się składały na utworzenie społeczności europejskiéj, to wszystko co ją stanowiło, przesunęło się przed waszemi oczami.

Przenieśmy się jednak na łono nowszéj Europy; nie mówię ja Europy teraźniejszéj, po nadzwyczajnéj przemianie, któréj byliśmy świadkami, lecz do wieków siedmnastego i ośmnastego. Pytam się panów, czyli tu poznacie społeczność towarzyską, jakąśmy widzieli w wieku dwunastym? Co za różnica między niemi! zwracałem uwagę na tę różnicę ze względu na gminy; starałem się panom okazać, jak mało stan miejski ośmnastego wieku był podobnym

do mieszkańców miast w wieku dwunastym. Zróbcież panowie tęż próbę z lennictwem i z kościołem, a uderzy każdego w oczy nader ważna przemiana. Równie mało było podobieństwa między szlachtą na dworze Ludwika XV a arystokracyą lenniczą, między kościołem za Kardynała Bernis a za Opata Suger, jak między stanem miejskim wieku ośmnastego a dwunastego. Między temi dwiema epokami, chociaż już w posiadaniu wszystkich swych żywiołów, społeczność całkowita przekształciła się. Radbym ja rozplątał jasno znamie ogólne, charakterystyczne, istotowe téj przemiany.

Od piątego do dwunastego wieku zawierała społeczność wszystko, co w niéj znalazłem i opisałem, królów, arystokracyę świecką, duchowieństwo, mieszczan, osadników, władzę cywilną i świecką, słowem zarody tego wszystkiego co stanowi naród i rząd; a jednakże nie ma tam rządu, nie ma narodu. Lud w właściwém znaczeniu wzięty, rząd prawdziwy w znaczeniu, jakie dziś te wyrazy mają dla nas, bynajmniéj nie występują na jaw w całéj téj epoce o któréj mówiliśmy. Napotykaliśmy mnóstwo sił szczególnych, faktów pojedyńczych, instytucyj miejscowych; lecz nic ogólnego, nic publicznego, żadnéj polityki właściwéj, żadnéj prawdziwéj narodowości.

Spojrzyjmy zaś na Europę w siedmnastym i ośmnastym wieku, a dostrzegamy wszędzie występujące na scenie świata dwie wielkie postacie: rząd i lud. Działanie władzy ogólnéj

na kraj całkowity, wpływ kraju na władzę, która nim rządzi, otóżto jest społeczność, to są dzieje; stosunki tych dwóch wielkich sił, ich sojusz lub walka, to są przedmioty dziejów, o tém toczą się ich powieści. Szlachta, duchowieństwo, mieszczanie, wszystkie te klassy, wszystkie te siły szczególne występują dopiéro w drugiéj linii, prawie jak cienie stłumione przez owe dwa wielkie ciała, lud i rząd jego.

Na tém, jeśli się nie mylę, polega zarys stanowczy, rozróżniający Europę nowszą od Europy pierwotnéj, i tato przemiana nastąpiła między trzynastym a szesnastym wiekiem.

Od trzynastego więc do szesnastego wieku, czyli w okresie do którego wchodziemy, trzeba szukać tajemnicy; to jest znamieniem odróżniającém ten okres, że ón był użyty do przekształcenia Europy piérwotnéj w Europę nowszą, ztąd jego ważność i jego interes historyczny. Nie rozważając go z tego stanowiska, nie szukając w nim nadewszystko tego co zeń wypłynęło, nietylko nie zrozumiemy, nie pojmiemy go, ale nawet wkrótce nas znudzi, znuży. Jakoż, uważając ten okres bezwzględnie i odrębnie od wypadków jakie z niego wynikły, sąto wieki bez charakteru, bez piętna, wieki gdzie odmęt i zamięszanie rosną, nie widząc tego przyczyn; wieki poruszenia bez kierunku, ruchawości bez wypadku; władza królewska, szlachta, duchowieństwo, mieszczanie, wszystkie żywioły porządku społecznego, zdaje się iż się obracają w témże samém kole; lecz nic się nie ro-

bi, nic nie przychodzi do skutku. Jeżeli kiedy ród ludzki zdawał się mieć przeznaczenie buzliwe a jednakże nieruchome, połączone z pracą nieustanną a jednakże bezowocną, to byłoto między trzynastym a pietnastym wiekiem; taka jest postać jego stanu, jego dziejów.

Jedno tylko znam dzieło, gdzie ta fizyognomia wyciśnięta jest z prawdą, to jest *Dzieje książąt Burgundzkich* przez P. Barante. Nie mówię o prawdzie, która w obrazie obyczajów, w opowiadaniu szczegółowém zdarzeń, szczególniéj zwraca na siebie uwagę, ale o owéj prawdzie powszechnéj, która książkę całkowitą czyni wiernym obrazem, zwierciadłem prawdziwém całego okresu, którego odkrywa zarazem ruch i jednostajność.

Epoka zaś ta, uważana w swym stosunku z tém co po niéj nastąpiło, jako przejście Europy pierwotnéj do Europy nowszéj, objaśnia się sama przez się i ożywia. Odkrywa się tam całość, związek, kierunek, postęp; jéj jedność i interesowność polegają w pracy powolnéj i ukrytéj, jaka się tam spełniła.

Dzieje przeto cywilizacyi europejskiéj możnaby podzielić na trzy wielkie okresy:

1° Pierwszy, który nazwę okresem początków, pierwiastków, tworzenia się; czasy, w których rozmaite zarody naszéj społeczności występują z odmętu, przybierają postać i okazują się w swym kształcie pierwotnym z zasadami jakie je ożywiają; czas ten rozciąga się prawie do dwunastego wieku.

2re Okres drugi jest czasem prób, doświadczeń, macania; zarody rozmaite porządku społecznego przybliżają się do siebie, łączą się, badają się że tak powiem wzajemnie, nie mogąc spłodzić nic ogólnego, porządnego, nic trwałego; stan ten kończy się, prawdę mówiąc, dopiéro w szesnastym wieku.

3cie. Nakoniec okres właściwego rozwinięcia, gdzie społeczność ludzka przybiéra w Europie postać stanowczą, idzie w kierunku oznaczonym, postępuje szybko i ogółowo ku celowi jasnemu i wyraźnemu; okres ten zaczęty w wieku szesnastym, kończy teraz swój bieg dalszy.

Taki stawa mi przed oczyma ogółowy obraz cywilizacyi europejskiéj, i taki starać się będę wystawić panom z zarysami znamionowemi. Do drugiego okresu wstępujemy dzisiaj. Mamy tu wynaleźć wielkie wypadki, przyczyny stanowcze przekształcenia jakie nastąpiło.

Piérwsze wielkie zdarzenie, które się przedstawia, i które że tak powiem otwiéra okres o którym mówimy, są krucyaty. Poczynają się one przy samym końcu wieku jedynastego, a zapełniają wiek dwunasty i trzynasty. Bez wątpienia zdarzenie wielkie, bo od chwili swego spełnienia, nie przestało zajmować dziejopisów filozofów; wszyscy, nim nawet zdali sobie z tego sprawę, przeczuwali iż tam był jeden z wpływów odmieniających stan ludów, i który koniecznie zgłębić należy, aby pojąć należycie bieg ogólny faktów.

Piérwszém znamieniem wojen krzyżowych jest ich powszechność; cała Europa należała do nich; były one piérwszém zdarzeniem europejskiém. Przed krucyatami nie widziano nigdy Europy poruszającéj się jedném czuciem, działającéj w jednéj i téjże sprawie; nie było Europy. Wojny krzyżowe objawiły Europę chrześciańską. Francuzi stanowili jądro i podstawę piérwszego wojska Krzyżowców; lecz byli także Niemcy, Włosi, Hiszpanie, Anglicy. Rozpatrując się w drugiéj i trzeciéj wojnie krzyżowéj, widzimy tam uczestnikami wszystkie ludy chrześciańskie. Coś podobnego nie widziano do ówczas wcale.

Nie dość na tém: podobnie jak krucyaty są zdarzeniem europejskiém, również w każdym kraju są one zdarzeniem narodowém; w każdym kraju wszystkie klassy społeczności przejmują się tém samém wrażeniem, idą za tymże pomysłem, unoszą się podobnymże zapałem. Króle, panowie, kapłani, mieszczanie, włościanie, wszyscy zapalają się do wojen krzyżowych, wszyscy biorą w nich udział. Jedność moralna narodów objawia się, faktum równie nowe jak jedność europejska.

Gdy podobne zdarzenia napotykają się w młodzieńczości ludów, w owych czasach gdzie działają z własnego popędu, dobrowolnie, bez poprzedniéj rozwagi, bez widoków politycznych, bez współdziałania rządu; uznaje się tamto, co historya nazywa zdarzeniami bohatérskiemi, wiekiem bohatérskim narodów.

Jakoż w istocie, wojny krzyżowe są zdarzeniem bohatérskiém w nowszéj Europie, ruchem jednostkowym i powszechnym zarazem, narodowym a jednakże nie kierowanym.

Że takie jest rzeczywiście ich znamię pierwotne, zapowiadają to wszystkie świadectwa, i wszystkie fakta dowodzą tego. Jacyżto są pierwsi krzyżowcy, którzy wyprawę rozpoczynają? sąto bandy gminne, zgraje pospólstwa pod przewodnictwem Piotra pustelnika, bez przygotowań, bez przewodników, bez dowódców, do których przyłączyło się raczéj, niż żeby niemi dowodzić miało, kilkunastu rycerzy kawalerów; zgraje te przechodzą Niemcy, cesarstwo grecko-rzymskie, a następnie rozpraszają się lub giną w Azyi mniejszéj.

Klassa wyższa, szlachta lennicza porusza się także na wojny krzyżowe. Pod wodzą Godfryda de Bouillon wychodzą panowie i ich ludzie pełni zapału. Przebywszy Azyę mniejszą, ogarnia naczelników krzyżowych jakowaś oziębłość i znużenie; mało się troszczą o dalszą drogę, woleliby zajmować się sobą samemi, robić zdobycze i sadowić się w nich. Gmin wojska buntuje się, chce iść do Jerozolimy, oswobodzenie Jerozolimy jest celem wyprawy krzyżowéj; Krzyżowcy zgromadzili się nie dla pozyskania księstw i krajów dla Rajmunda z Tuluzy, ani dla Boemunda, ani dla kogo innego. Popęd gminu, popęd narodowy, europejski przeważa nad zamiarami jednostkowemi; naczelnicy nie mają dosyć powagi ani wła-

dzy nad massami, aby je uczynić powolnemi na swoje widoki. Monarchów nakoniec, którzy byli obcemi dla piérwszéj wyprawy krzyżowéj, unosi także popęd jak i ludy. Wielkiemi krucyatami dwunastego wieku dowodzą królowie.

Przechodzę znagła w koniec trzynastego wieku. Mówią tu jeszcze w Europie o wojnach krzyżowych, zachęcają do nich i pobudzają z ambon żarliwie. Papieże wzywają monarchów i ludy; odbywają się sobory, na których polecają ziemię świętą opiece wiernych; lecz nikt już nie wychodzi na nie, nikt się o nie nie troszczy. Nastąpiło coś w duchu europejskim, społeczności europejskiéj, coś takowego co wstrzymało dalszy popęd do wypraw krzyżowych. Były jeszcze wprawdzie niektóre wyprawy szczegółowe, znaleźli się jeszcze panowie i niejakie zgraje udające się ku Jerozolimie; lecz popęd powszechny widocznie ostygł, ustał. Jednakże zdaje się, iż ani potrzeba, ani łatwość dalszego utrzymania tego popędu nie zniknęły. Muzułmanie coraz większe odnoszą w Azyi zwycięztwa. Królestwo chrześciańskie założone w Jerozolimie popadło w ich ręce. Trzeba je zdobywać na nowo; więcéj do tego jest środków, niż ich było w chwili rozpoczęcia krucyat; wielkie mnóstwo jest chrześcian osiadłych i potężnych w Azyi mniejszéj, Syryi i Palestynie. Lepiéj się znają środki podróżowania i działania; jednakże nic orzeźwić nie może wypraw krzyżowych. Jawną jest rze-

czą, że dwie wielkie potęgi społeczności, monarchowie z jednéj, a ludy z drugiéj strony, nie chcą już do nich należéć.

Wiele rozprawiano w téj mierze, iż to pochodziło ze znużenia, że Europa zmordowała się napadami swemi na Azyą. Porozumiéjmy się co do znaczenia tego wyrazu *znużenie*, *zmordowanie*, których często w podobnéj okoliczności używają; bardzo jest ón niestosowny. Nie prawda aby pokolenia ludzkie były zmordowane tém, czego same nie robiły, znużone trudami swemi ojców. Znużenie jest osobistém, nie przechodzi ono na potomstwo jak dziedzictwo. Ludzie trzynastego wieku nie byli zmordowani wyprawami wieku dwunastego; inna przyczyna działała na nich. Wielka zaszła zmiana w wyobrażeniach, w czuciach, w położeniach społecznych. Nie miano już tychże samych potrzeb, tychże żądz. Nie spodziewano się już, nie chciano już tychże samych rzeczy. Przez takoweto przemiany polityczne albo moralne, nie zaś przez zmordowanie, tłómaczy się rozmaity sposób postępowania pokoleń następnych. Mniemane zmordowanie, które im przypisują, jest przenośnią bez prawdy.

Dwie wielkie przyczyny, jedna moralna, druga społeczna, popchnęły Europę na wyprawy krzyżowe. Przyczyną moralną był popęd uczuć i mniemań religijnych. Od końca siódmego wieku chrześciaństwo walczyło przeciwko mahometyzmowi; zwyciężyło go w Eu-

ropie, gdzie mu wielkiém zagrażał niebezpieczeństwem; doszło do ograniczenia go na Hiszpanią, a i ztamtąd chciano go wyrugować. Wystawiano wojny krzyżowe jako pewien rodzaj przypadku, jako zdarzenie nieprzewidziane, spłodzone przez opowiadania pielgrzymów po powrócie z Jerozolimy, wystawujących opłakany stan chrześcian tam się udających i przez kazania Piotra pustelnika. Nie tak się rzecz miała. Krucyaty były dalszym ciągiem, były zenitem wielkiéj walki, rozpoczętéj od czterech wieków, między chrześciaństwem a mahometyzmem. Teatr téj walki był dotąd w Europie; przeniesiono go do Azyi. Gdybym przywiązywał jakowąś cenę do owych zastosowań, owych porównywań, w które znajdują upodobanie wprowadzać, z łatwością lub naciąganiem i nakręcaniem, fakta historyczne, mógłbym wystawić tutaj chrześciaństwo przebiegające w Azyi zupełnie tenże sam zawód, doznające tychże samych losu kolei, co mahometyzm w Europie. Mahometanizm usadowił się w Hiszpanii, zdobył ón tam i założył królestwo i księstwa. Chrześcianie uczynili toż samo w Azyi: Byli oni tam względem mahometanów w témże samém położeniu, w jakiém się znajdowali ci względem chrześcian w Hiszpanii. Królestwo Jerozolimy i królestwo Grenady odpowiadają sobie. Mniejsza z resztą o wynajdywanie dalszego podobieństwa. Walka dwóch systematów religijnych i społecznych, to jest wielkie faktum, w którém wojny krzyżowe zdziałać

miały rozstrzygnienie. To stanowi ich znamię historyczne, ogniwo, które je łączy z ogółem faktów.

Druga przyczyna, stan społeczny Europy w wieku jedynastym, nie mniéj się przyczynił do rozpoczęcia krucyat. Starałem się należycie wytłómaczyć, dla czego od piątego do jedynastego wieku nic powszechnego ustalić się nie mogło w Europie; usiłowałem okazać jak wszystko stało się miejscowém, jak państwa, żywot ludzi i umysł człowieka zamknęły się w nader ścieśnionym obrębie. Rząd więc lenniczy przeważył. Po niejakim czasie horyzont tak ścieśniony nie wystarczał, nie zaspokajał umysłów; myśl i czynność ludzka dążyły do przekroczenia obrębu, którym były ograniczone. Życie koczujące ustało, ale nie ustało upodobanie w ruchu doń przywiązanym, ani w przygodach od niego nieoddzielnych. Ludy rzuciły się na wyprawy krzyżowe, jako na sposób życia rozleglejszy, urozmaicony, jużto przypominający dawną wolność barbarzyństwa, już otwierający widok rozległéj przyszłości.

Takie były, jak mniemam, w dwunastym wieku dwie przyczyny pobudzające do wypraw krzyżowych. Przy końcu trzynastego nie było już ni jednéj ni drugiéj z tych przyczyn. Człowiek i społeczność tak dalece się zmieniły, że ani popęd moralny, ani potrzeba społeczna, które wzruszyły Europę przeciwko Azyi, czuć się już nie dawały. Nie wiem, czyli wielu z panów czytało oryginalnych dziejopisów kru-

cyat, i czyli przyszło wam kiedy na myśl porównywać kronikarzów współczesnych pierwszych krucyat, z kronikarzami końca dwunastego i trzynastego wieku, np. Alberta d'Aix, Roberta le Moine, i Rajmunda d'Agiles, którzy byli obecni na piérwszéj wyprawie, z Wilhelmem z Tyru i Jakobem de Vitry. Porównywając obie te klassy pisarzów z sobą, w rażący sposób uderza w oczy przerwa czasu, która ich przedziela. Pierwsi są kronikarzami ożywionemi, wyobraźni wzruszonéj, opowiadający zdarzenia krucyaty z uniesieniem. Lecz sąto głowy nadzwyczaj ścieśnione, bez żadnego pomysłu przechodzącego szczupły obręb w jakim żyli, obce dla wszelkich wiadomości, napełnione przesądami, niezdolne do wynurzenia zdania o tém co się w około nich dzieje i o zdarzeniach które opowiadają. Otworzywszy zaś dzieje krucyat Wilhelma z Tyru, zdumiewa się człowiek widząc prawie historyka czasów nowszych, umysł rozwinięty, swobodny, rozległy, rzadkie objęcie polityczne wypadków, widoki ogółowe, zdanie o przyczynach i skutkach. Jakób de Vitry przedstawia inny przykład rozwinięcia umysłowego; jestto mędrzec który bada nie tylko to, co ma stosunek z wojnami krzyżowemi, lecz zajmuje się oraz stanem obyczajów, opisem ziemi i ludów, historyą naturalną, który rozważa i świat opisuje. Słowem, między latopiscami pierwszych krucyat a historykami ostatnich, wielki jest przestwór,

objawiający w stanie umysłów wielką przemianę.

Przemiana ta, postrzegać się daje mianowicie w sposobie, w jaki jedni i drudzy mówią o mahometanach. Dla piérwszych kronikarzów, a zatém i dla piérwszych krzyżowców, których piérwsi kronikarze są wiernym odgłosem, mahometanie są przedmiotem zaciętéj nienawiści. Jawną jest rzeczą, że mówiący o nich nie znają wcale, nie sądzą o nich, uważają ich jedynie ze stanowiska nieprzyjacielstwa religijnego, jakie między nimi istniało; nie widać tam najmniejszego śladu stosunków społecznych; nienawidzą ich i powstają przeciw nim, — nic więcéj. Wilhelm z Tyru, Jakób z Vitry, Bernard podskarbi, wcale inaczéj mówią o muzułmanach. Postrzedz można, iż walcząc przeciwko nim, nie zapatrują się na nich jak na poczwary; że weszli do pewnego punktu w ich wyobrażenia, że żyli z nimi, że nastąpiły między nimi jakoweś stosunki, a nawet pewien rodzaj współczucia. Wilhelm z Tyru oddaje piękną pochwałę Nuredynowi, a Bernard podskarbi Saladynowi. Posuwają się niekiedy nawet tak daleko, iż obyczaje i postępowanie muzułmanów stawiają w porównaniu z obyczajami i postępowaniem chrześcian; ujmują się za mahometanami przyganiając chrześcianom, tak jak Tacyt wystawiał obyczaje Germanów w przeciwieństwie z obyczajami Rzymu. Widzicie ztąd panowie, jak wielka musiała zajść zmiana między temi dwiema epokami; ponieważ w późniejszéj wi-

dzicie nad nieprzyjaciołmi nawet chrześcian, nad temi, przeciw którym krucyaty były wymierzone, swobodę i bezstronność umysłu, która piérwszych krzyżowców, zdziwiłaby, oburzyłaby nawet.

Otóżto jest piérwszy, główny skutek wojen krzyżowych, wielki krok do oswobodzenia umysłu, do wyobrażeń rozleglejszych, swobodniejszych. Krucyaty, rozpoczęte w imieniu i pod wpływem zdań religijnych, odjęły wyobrażeniom religijnym, nie powiem część ich prawą wpływu, ale wyłączne i samowolne władanie umysłem i duchem ludzkim. Wypadek ten, bez wątpienia wcale nieprzewidziany, z wielu wyniknął przyczyn. Piérwszą była niezawodnie nowość, rozległość, rozmaitość widoku, jaki stawał przed oczyma krzyżowców. Zdarzyło im się to co się przytrafia podróżnym. Jestto zdanie pospolite, że umysł podróżników przeciéra się, oswobadza, że nałóg przypatrywania się ludom rozmaitym, rozważania ich obyczajów, ich zdań i wyobrażeń, rozszerza nasze pojęcia, oswobadza umysł od dawnych przesądów. Toż samo zjawienie spełniło się u owych ludów podróżnych, które krzyżowcami nazwano; umysł ich roztworzył się i wzniósł już przez tę jednę okoliczność, że mnóstwo rzeczy rozmaitych zobaczyli, poznali, iż ujrzeli obyczaje różne od swoich. Weszli nadto w stosunek z dwoma rodzajami cywilizacyi, nie tylko różnemi, ale i więcéj wykształconemi: społeczność grecka z jednéj, a muzułmańska z dru-

giéj strony. Wątpić nie można, iż społeczność grecka, lubo jéj cywilizacya była wynędzniona, skrzywiona, obumierająca, na krzyżowcach musiała sprawić skutek wyższéj cywilizacyi, wykształceńszéj, oświeceńszéj niżeli ich własna. Społeczność muzułmańska była dla nich widownią tegoż rodzaju. Ciekawą jest rzeczą widzieć w kronikach wrażenie, jakie sprawili krzyżowcy na muzułmanach: na pierwsze wejrzenie uważali ich za barbarzyńców, za ludzi najnieogładzeńszych, najdzikszych, najgłupszych. Krzyżowcy ze swéj strony zdumieli nad bogactwami, nad przystojnością obyczajów muzułmańskich. Po tych pierwszych wrażeniach nastąpiły wkrótce między obudwoma ludami rozliczne stosunki. Rozszerzyły się one i stały się daleko ważniejszemi niż pospolicie mniemają. Nie tylko chrześcianie wschodni weszli z mahometanami w stosunki zwyczajne, ale Zachód i Wschód poznali się, odwiedzali się, mieszali się z sobą. Między innemi, jeden z uczonych, przynoszących zaszczyt Francyi w oczach Europy, *Abel-Remusat*, wykrył szczegółowo stosunki władców mongolskich z królami chrześciańskiemi. Posłów mongolskich wyprawiano do królów francuzkich, do S. Ludwika, między innemi dla zawarcia sojuszów i rozpoczęcia na nowo krucyat, we wspólnym interesie Mongołów i Chrześcian przeciwko Turkom. I nietylko stosunki dyplomatyczne, urzędowe, ustalały się między monarchami, lecz łączyły się oraz ze stosunkami czę-

stemi i rozlicznemi ludów. Przytaczam dosłownie wyrazy Abel-Remusata (*):

»Wielu zakonnikom włoskim, francuzkim, »flamandzkim, powierzono poselstwa dyploma»tyczne przy W. chanie mongolskim. Mongo»łowie znakomici przybywali do Rzymu, do Bar»celony, do Walencyi, do Lugdunu, do Paryża, »do Londynu, do Northampton, i Franciszka»nin jakiś z królestwa neapolitańskiego był ar»cybiskupem w Pekinie. Następcą jego był pro»fessor teologii z wydziału paryzkiego. Lecz »ileżto innych osób mniéj znanych udało się »za tamtemi, albo uprowadzeni jako niewolni»cy, albo skłonieni chęcią i ponętą zysku, albo »uwiedzeni ciekawością zwiedzenia okolic do »ówczas nieznanych! Przypadkiem dochowa»ły się imiona niektórych: piérwszy posłaniec, »który przybył do króla węgierskiego ze stro»ny Tatarów, był Anglik wygnany ze swéj oj»czyzny za jakoweś zbrodnie, i który przewę»drowawszy całą prawie Azyę, zakończył na »przyjęciu służby u Mongołów. Bernardyn fla»mandzki spotkał się w głębi Tartaryi z kobie»tą z miasta Metz, nazywającą się *Paquette*, »którą w Węgrzech porwano; poznał się także »ze złotnikiem paryzkim, którego brat mieszkał »w Paryżu na wielkim moście, i młodym czło»wiekiem z okolicy miasta Rouen, który był obe»cny przy zdobyciu Belgradu. Znalazł tam także

(*) *Mémoires sur les rélations politiques des princes chretiens avec les empereurs mongols. 2me mémoire, p.* 154—157.

»Rossyan, Węgrów, Flamandczyków. Niejaki »*Robert*, śpiewak kościelny, przewędrowawszy »Azyę wschodnią, powrócił i zakończył życie »przy katedralnym kościele w Chartres. Tata»rzyn jakiś dostarczał kołpaki dla żołnierzy »królewskich Filipa pięknego. Jan Plancarpi»nus natrafił przy Gajuku na szlachcica ros»syjskiego, którego *Temer* nazywa, dodając iż »służył za tłómacza. Rozmaici kupcy z Polski, »z Wrocławia, z Austryi towarzyszyli Plan»karpinowi w czasie jego podróży po Tartaryi; »niektórzy z nich powrócili z nim przez Ros»syą, i to byli Genueńczykowie, Wenecyanie, »Pizanie. Dwóch kupców weneckich, których »los zaprowadził do Bokhary, udali się z po»słem mongolskim, którego Hulagu wyprawił do »Khubilai. Przez kilka lat bawili to w Chinach, »to w Tataryi, powrócili z listami W. chana do »Papiéża, i udali się na powrót do W. chana, »wziąwszy z sobą Marco-Polo, sławnego pó»źniéj podróżopisa, ktory był synem jednego »z nich, a w końcu opuściwszy dwór Khubila»ja, osiedli w Wenecyi. Podróże tego rodzaju »nie mniéj częste bywały w wieku następują»cym, jakoto odbyte przez Jana de Mandeville, »lekarza angielskiego, przez Oderyka z Fryolu, »Pegolettego, Wilhelma de Bouldeselle i wie»lu innych. Łatwo sobie wystawić można, że »podróże, których się pamięć dochowała, sta»nowią nader drobną cząstkę rzeczywiście od»bytych, i że w owych czasach więcéj było lu»dzi zdolnych i skłonnych do odbywania od-

»ległych wędrówek i podróży, aniżeli do zda»wania z nich sprawy na piśmie. Wielu z tych »awanturników osiadło zapewne i pomarło w »krainach, na których zwiedzenie udali się. In»ni wracali do ojczyzny, równie nieznani jak »wprzódy, lecz pełną mając głowę rzeczy wi»dzianych, opowiadali to swoim rodzinom, za»pewne z przesadą, i zostawiali tym sposobem »w około siebie, wśród baśni najśmiejszniej»szych, pamiątki użyteczne i tradycye mogące »z czasem wydać owoce korzystne. Tym spo»sobem rzucano w Niemczech, we Włoszech, »we Francyi, pomiędzy panami, po klasztorach, »a nawet po najniższych klassach społeczno»ści, nasiona szacowne, później upłodnić się i »wzrastać mające. Wszyscy ci podróżnicy nie»znajomi, roznosząc wiadomości i sztuki swéj »ojczyzny w okolice odległe, powracali z wia»domościami nie mniéj szacownemi, i sami nie »wiedząc o tém, odbywali zamiany korzystniej»sze niż wszelkie za pomocą handlu uskutecz»niane. Ztąd poszło, że nie tylko handel przed»miotów jedwabnych, porcelany, towarów in»dostańskich, rozszerzał się i ułatwiał, otwié»rał sobie nowe drogi do przemysłu i czynno»ści handlowéj; lecz, co więcéj znaczyło, oby»czaje obce, narody nieznane, płody nadzwyczaj»ne, przedstawiały się oczom Europejczyków, »których umysł od upadku cesarstwa rzymskie»go, ścieśniony był w szczupłym obrębie. Po»częto uważać Azyę za najpiękniejszą, najlu»dniejszą i najdawniéj ucywilizowaną z cztérech

»części świata. Zamyślano o zgłębianiu kunsztów, »zdań i dogmatów religijnych, języków tame»cznych, rzucono nawet myśl otworzenia ka»tedry języka tatarskiego w uniwersytecie pa»ryzkim. Stosunki baśniowe, wkrótce roztrząsane i zgłębiane, rozszerzyły na wszystkie »strony wiadomości prawdziwsze i rozmaitsze. »Ze strony wschodu świat zdaje się roztwie»rać; ziemiopisarstwo ogromny uczyniło postęp: »zapał do robienia odkryć krajów stał się no»wą postacią, którą przybrał awanturniczy duch »Europejczyków. Gdy naszą półkulę lepiéj po»znano, w ówczas zdanie o drugiéj połowie »przestano uważać za niedorzeczność, pozba»wioną wszelkiego do prawdy podobieństwa, »i Krzysztof Kolumb udając się właśnie na wy»nalezienie Zipangri Marka-Pawła, odkrył świat »nowy, Amerykę.«

Widzicie zatém panowie z wypadków sprowadzonych przez popęd krucyat, jakito był świat nowy i rozległy, który się roztworzył dla ducha Europejczyków. Wątpić nie można, iż to było jedną z najpotężniejszych przyczyn rozwinięcia swobody umysłowéj, jaka się poczyna od tego wielkiego wypadku.

Inna jeszcze okoliczność zasługuje na rozwagę. Dwór rzymski, środek kościoła, spółkował z osobami świeckiemi aż do krucyat, jedynie za pośrednictwem osób duchownych, bądźto legatów przez Rzym wysyłanych, bądź też biskupów i całego duchowieństwa. Były wprawdzie niektóre świeckie osoby w stosunkach

zawsze z Rzymem zostające; lecz w ogólności biorąc, Rzym przez duchownych jedynie korrespondował z ludami. W czasie krucyat zaś, Rzym stał się miejscem przechodu dla wielkiéj części Krzyżowców, bądźto udając się na nie bądź powracając z nich. Mnóstwo osób świeckich stało się świadkami jego polityki i jego obyczajów, i miało sposobność przy rozprawach religijnych odróżnić udział widoków osobistych. Bez wątpienia nowa ta wiadomość musiała w wielu umysłach wzbudzić śmiałość nieznaną do owych czasów.

Rozważając stan umysłów w ogólności po powrocie z krucyat, a zwłaszcza w materyach kościelnych, niepodobna aby jedno szczególne faktum nie uderzyło każdego: wyobrażenia religijne nie zmieniły się bynajmniéj; nie zastąpiły ich zdania przeciwne albo tylko różne. Jednakże umysły okazują się nieskończenie swobodniejszemi; zdania i pomysły religijne nie są jedynym obrębem, w którym się porusza umysł ludzki; nie porzucając ich, poczyna się od nich oddalać, ku innym przedmiotom się zwracać. Przy końcu więc trzynastego wieku, przyczyna moralna, która wznieciła krucyaty, która przynajmniéj do nich była bodźcem najsilniejszym, zniknęła prawie zupełnie. Stan moralny Europy w głębi swojéj zmienił się.

Stan społeczny doznał zmiany podobnéj. Badano troskliwie, jaki w tym względzie był wpływ krucyat; okazano, iż wielu właścicieli lennych przez wyprawy przywiedzeni do po-

trzeby, sprzedawali je królom, albo za pieniądze wydawali przywileje pisane gminom, aby się mogli udać na wojnę krzyżową. Wskazano, iż przez samą nieobecność, wielu panów utraciło znaczną część swéj władzy. Nie wchodząc w szczegóły tego rozbioru, można jak myślę w kilku faktach ogólnych zawrzeć wpływ krucyat na stan społeczny, jakoto, że zmniejszyły liczbę małych lenności, małych dziedzictw, małych właścicieli lennych; że skoncentrowały własność i władzę w mniejszéj rąk liczbie. Jakoż począwszy od wojen krzyżowych, widzimy tworzące się i wzrastające wielkie lenności, wielkie posiadłości lenne.

Częstom tego żałował, że nie mamy mappy Francyi podzielonéj na lenności, tak jak mamy mappy wystawujące jéj podział na departamenta, obwody, powiaty i gminy, na którejby wszystkie lenności były oznaczone co do ich rozległości, stosunków i odmian czasowych. Porównywając, przy pomocy mapp takowych, stan Francyi przed krucyatami i po nich; ujrzelibyśmy ile lennictw zniknęło, i do jakiego stopnia wzrosły lenności wielkie i średnie. Jestto jeden z najważniejszych wypadków przez krucyaty zdziałanych.

Tam nawet, gdzie posiadacze drobnych lenności zachowali takowe, nie żyli odtąd już w takiém odosobnieniu jak przed tém. Właściciele wielkich lennictw stali się tylu punktami środkowemi, w około których zgromadzali się drobni posiadacze, obok których żyć zamyślali. Trze-

ba było w czasie wyprawy krzyżowéj udać się pod opiekę bogatego, potężnego pana, i szukać jego pomocy; żyło się z nim, i dzieliło się jego losy. Gdy krzyżowcy powrócili do domów, ta towarzyskość, ten zwyczaj trzymania się większego pana, pozostały i przeszły we zwyczaj. Jak tedy widzimy po krucyatach powiększające się lenności, tak równie postrzegamy, że posiadacze lennictw utrzymują w swych zamkach dwory daleko znaczniejsze, że mają przy swym boku nierównie większą liczbę szlachty, która zachowując swe małe włości, nie zamyka się w nich.

Rozszerzenie wielkich lenności i utworzenie pewnych punktów środkowych społeczeństwa, w miejsce rozproszenia jakie przed tém istniało, to są dwa wielkie skutki wojen krzyżowych na łonie lennictwa zdziałane.

Co do mieszczan, wypadek tegoż rodzaju łatwo się daje rozpoznać. Krucyaty utworzyły wielkie gminy. Drobny handel, drobny przemysł, nie wystarczały na utworzenie takich gmin, jakiemi były wielkie miasta włoskie i flandryjskie. Handel to na wielką prowadzony stopę, handel morski, a zwłaszcza handel Wschodu z Zachodem sprawił ten skutek; a przecież krucyaty właśnie nadały handlowi morskiemu najsilniejszy popęd, jakiego do owych czas nie znał.

W ogólności rozważając stan społeczności przy końcu wypraw krzyżowych, postrzega się, że ów ruch zmierzający do rozwiązania, do rozproszenia bytu i wpływu, ów ruch miejscowo-

ści, powszechności, że tak powiem, ustał zupełnie, a w miejsce jego nastąpił ruch wcale przeciwny, ruch centralizacyi. Drobne własności, i drobne exystencye łączą się z wielkiemi, albo gromadzą się w około nich. W takowymto kierunku postępuje społeczność i wszelkie jéj kroki.

Pojmujecie teraz panowie, dla czego w końcu trzynastego i w czternastym wieku, ludy i monarchowie nie chcieli już wojen krzyżowych; nie czuli ich potrzeby, ani mieli do nich ochoty; rzucili się do nich z popędu ducha religijnego, z powodu wyłącznie panujących i działających wyobrażeń religijnych; lecz to panowanie straciło moc swoję. Szukali oni także w krucyatach nowego życia, rozleglejszego, więcej urozmaiconego; teraz poczęli znajdywać je w samejże Europie, w postępach stosunków społecznych. W téjto epoce otwiera się dla monarchów zawód powiększenia politycznego. Dla czego miano się udawać do Azyi na zdobywanie królestw, gdy je u siebie zdobywać można było? Filip-August z niechęcią udawał się na wyprawę krzyżową, i dla bardzo naturalnéj przyczyny. Trzeba mu było zrobić się królem Francyi. Ten sam przypadek był i z ludami. Zawód zbierania bogactw otworzył im się; zaniechali więc awanturnictwa dla pracy. U monarchów polityka zastąpiła miejsce przygód awanturniczych, u ludów zaś praca i przemysł na większą stopę. Jedna tylko klassa społeczności nie przestała znajdywać upodobania w przy-

godach; byłato ta część szlachty lenniczéj, która nie mogąc myśléć o powiększeniach politycznych, a nie mając skłonności do pracy, zachowała swe dawne stanowisko, swoje dawne obyczaje. Dla tego téż nie przestawała rzucać się na wyprawy krzyżowe, i pobudzać do ich wznawiania.

Takie są, podług mego zdania, wielkie, rzeczywiste skutki wypraw krzyżowych: z jednéj strony rozprzestrzenienie wyobrażeń, oswobodzenie umysłów; z drugiéj powiększenie bytności, obszerny zawód roztworzony dla wszelkich przedsięwzięć: wydały one zarazem więcéj swobody osobistéj, jednostkowéj i więcéj jedności politycznéj. Popchnęły one ród ludzki do niezawisłości człowieka i do centralizacyi społeczeństwa. Usiłowano wybadać i odkryć środki cywilizacyi, jakie przez te wyprawy ze Wschodu wprowadzone zostały do Europy; utrzymywano, iż większa część ważnych wynalazków i odkryć, które, w ciągu cztérnastego i piętnastego wieku, przyspieszyły rozwinięcie cywilizacyi europejskiéj, jakoto bussola, sztuka drukarska, proch strzelniczy, znane były na Wschodzie już dawniéj, i że krzyżowcy mogli je ztamtąd przenieść; jednakże niektóre z tych twierdzeń dowieść się nie dadzą. Lecz co jest niezaprzeczoną, to ów wpływ, owo działanie ogólne krucyat na umysły z jednéj, i na społeczność z drugiéj strony, owo wyprowadzenie społeczności europejskiéj z wązkiéj drożyny, naprowadzając ją na go-

ścińce wcale nowe, szerokie; one rozpoczęły to przekształcenie rozmaitych zarodów społeczności europejskiéj na rządy i ludy, co jest znamieniem nowszéj cywilizacyi. Około tegoż czasu rozwijała się jedna z instytucyj, najsilniéj wpływających na ten wielki wypadek, władza królewska. Jéj dzieje od kolebki państw nowszych aż do trzynastego wieku, będą przedmiotem następnéj lekcyi.

LEKCYA DZIEWIĄTA.

TREŚĆ.

Ważna rola władzy królewskiéj w dziejach Europy w dziejach świata. Prawdziwe przyczyny téj ważności. Podwójne stanowisko, z którego władzę królewską uważać należy: 1° *Jéj własne i niezmienne przyrodzenie; ona jest uosobistnieniem monarchy prawego* (personnification, du souverain de droit); *w jakich granicach.* 2re *Jéj gibkość, powolność i rozmaitość. Władza królewska europejska zdaje się być wypadkiem rozmaitych rodzajów władzy królewskiéj. O władzy królewskiéj barbarzyńskiéj, cesarskiéj, religijnéj, lenniczéj. O władzy królewskiéj nowszéj i jéj rzeczywistém znaczeniu.*

Starałem się na ostatniem posiedzeniu oznaczyć znamię istotne nowszéj społeczności, porównanéj ze społecznością europejską pierwotną; sądziłem je upatrywać w owém faktum, że wszystkie zarody stanu społecznego, naprzód liczne i rozmaite, zlały się w końcu na dwa, rząd z jednéj, lud z drugiéj strony. Zamiast napotykania szlachtę lenniczą, duchowieństwo, królów, mieszczan, osadników, włościan niewolniczych, jako siły panujące, jako piérwszych działaczów w historyi, postrzegamy w Europie nowszéj dwie tylko wielkie postacie, które same zajmują widownię dziejów, rząd i kraj.

Jeżeli na tém faktum kończy się cywilizacya europejska, taki też jest cel, do którego zmierzać powinniśmy, dokąd poszukiwania nasze doprowadzić nas powinny. Musimy widzieć rodzący się, rozwijający i ustalający się stopniowo ten wielki wypadek. Doszliśmy do owego czasu, od którego można wywodzić jego początek, to jest, jak widzieliśmy, między dwunastym a szesnastym wiekiem, że się rozpoczęła praca i dzieło powolne, ukryte, które nadało naszéj społeczności nową postać, stan zupełny, ostateczny. Rozbieraliśmy także piérwsze wielkie zdarzenie, które, podług mego zdania, popchnęło Europę widocznie i silnie na tę nową drogę, krucyaty.

W téjże niemal epoce, prawie w chwili wybuchnięcia krucyat, rozpoczęła się powiększać instytucya, która może najwięcéj przyłożyła się do ukształcenia nowszéj społeczności, do owego przelania wszelkich żywiołów i zarodów społecznych we dwie siły, rząd i lud, to jest władza królewska.

Jawną jest rzeczą, że władza królewska nader ważną grała rolę w dziejach cywilizacyi europejskiéj. Rzut oka na fakta wystarcza do przekonania o tém; widzimy iż rozwijanie się władzy królewskiéj tymże samym krokiem, że tak rzekę, postępuje, przynajmniéj przez czas dość długi, jak rozwijanie się samejże społeczności: postępy są wspólne. I nie tylko postępy są wspólne; ale jeszcze ilekroć społeczność posunie się ku swemu znamieniowi sta-

nowczemu, nowszemu, władza królewska zdaje się powiększać, wzmacniać; tak dalece, że, gdy dzieło zostało ukończone, gdy nie zostało wcale, albo bardzo mało, w wielkich państwach europejskich, innego ważnego wpływu tylko rządowy i publiczności, wówczas władza królewska jest rządem.

Nastąpiło to zaś nie tylko we Francyi, gdzie to faktum bardzo jest jawném, ale i w większéj części krajów europejskich: pod postaciami mało różnemi, nieco prędzéj lub nieco później wystawiają nam dzieje społeczności w Anglii, w Hiszpanii, w Niemczech, tenże sam wypadek. W Anglii np. za Tudorów przeistoczają się starożytne zarody szczególne i miejscowe społeczności angielskiéj, ustalają się i ustępują miejsca systematowi władz publicznych; a właśnie to jest chwila największego wpływu władzy królewskiéj. Podobnież się działo w Niemczech, w Hiszpanii, i we wszystkich większych państwach europejskich.

Przeniosłszy wzrok nasz z Europy na inne części świata, z zadziwieniem postrzedz się daje zjawisko podobneż: wszędzie znajdziemy władzę królewską zajmującą wielkie miejsce, występującą jako instytucya może najpowszechniejsza, najtrwalsza, jako najtrudniejsza do niedopuszczenia jéj tam gdzie jeszcze nie była, do wytępienia tam, gdzie się raz zagnieździła. Od niepamiętnych czasów owładnęła Azyą. Przy odkryciu Ameryki spotkano tam wszystkie wielkie państwa, z rozmaitemi odmianami,

ulegające władzy monarchicznéj. Zapuściwszy się w głąb Afryki, tam gdzie się znajdują narody rozleglejsze, tenże kształt rządu znajdziemy powszechniejszy. Nie tylko zaś władza królewska przecisnęła się wszędzie, ale nadto zastosowała się do położeń najrozmaitszych, do cywilizacyi i barbarzyństwa, do obyczajów najłagodniejszych jak np. w Chinach, lub też do takich gdzie wojna i duch żołnierski panują. Usadowiła się ona jużto na łonie rządu kastowego, w społecznościach których mieszkańcy są jak najściśléj poklassyfikowani, bądź też w pośród zarządu równości, w społecznościach nie przypuszczających żadnéj klassyfikacyi prawnéj i stałéj. Często samowolna, gdzieindziéj przychylna postępom cywilizacyi a nawet wolności, zdaję się iż to jest głowa, którą można pomieścić na mnóstwie ciał rozmaitych, owoc który wyrosnąć może z zarodów najrozmaitszych.

Z takiego faktum móglibyśmy wyprowadzić wiele wniosków ważnych i ciekawych. Ja na dwóch przestanę:

Piérwszy, iż wypadku takowego nie można poczytywać za skutek przypadku, ślepego trafu. Niepodobna aby między przyrodą władzy najwyższéj, uważanéj jako instytucyi, a przyrodą bądź człowieka pojedyńczego, bądź społeczności ludzkiéj, nie panowała głęboka i silna zgodność. Przemoc bez wątpienia przymięszała się do początków instytucyi; wiele zapewne miała udziału w jéj potępach; lecz ilekroć na

potkacie wypadek podobny temu, ilekroć widzicie wielkie zdarzenie rozwijające się albo na nowo występujące przez długi szereg wieków i wśród tylu położeń rozmaitych, nie przypisujcie go nigdy sile, przemocy. Siła wielką gra rolę, rolę codzienną w sprawach ludzkich, jednakże nie jest ona ich źródłem, podstawą, sprężyną główną; po nad siłą i rolą jaką odegrywa, unosi się zawsze przyczyna moralna, która rozstrzyga o ogóle rzeczy. Z przemocą w dziejach społeczeństw rzecz tak się ma zupełnie jak z ciałem w dziejach człowieka. To pewna, że ciało zajmuje w życiu człowieka bardzo ważne miejsce, jednakże nie jest jego źródłem. Życie odbywa w niém bieg swój, ale nie wypływa z niego. Podobnież jest igrzysko społeczeństw ludzkich: jakkolwiek bądź ważną przemoc gra w nich rolę, nie przemoc to jednak włada niemi, nie przemoc rozrządza samowolnie ich losami; wyobrażenia to, wpływy moralne ukrywające się pod trafunkami przemocy, które kierują pochodem społeczeństw. Niezawodnie przyczyna tego rodzaju, nie zaś przemoc, zdziałała powodzenie się władzy królewskiéj.

Drugi wniosek nie mniéj ważny od piérwszego, jest owa giętkość téj instytucyi, jéj zdolność ulegania i stosowania się do mnóstwa okoliczności rozmaitych. Proszę rozważyć sprzeczności: jéj postać jest jedna, trwała, prosta. Nie przedstawia ona téj nadzwyczajnéj rozmaitości w składzie, jaka się natrafia w in-

nych instytucyach, a jednakże zastosowywa się do społeczeństw najróżnorodniejszych. Oczewiście musi ona być nader gibką, gdy dopuszcza wszelką rozmaitość, gdy się łączy bądź w człowieku, bądź w społeczności z wielu zarodami i zasadami rozmaitemi.

Ponieważ nie rozważano instytucyi władzy królewskiéj w całéj jéj rozciągłości; ponieważ z jednéj strony nie zgłębiono aż do dna jéj źródła właściwego i statecznego, coby stanowiło jéj istotę i exystencyą, bez względu na okoliczności do których się zastosowywa, a z drugiéj ponieważ nie miano względu na wszelkie odmiany do których się stosuje, na wszelkie zasady z któremi sojusz zawrzéć może; ponieważ, mówię, nie rozważano władzy królewskiéj pod tym podwójnym i rozległym widokiem, nie zawsze też zrozumiano należycie jéj rolę w dziejach świata, i często mylono się i co do jéj przyrody, i co do jéj działania.

Pracę tę chciałbym z panami przedsięwziąć, a to w ten sposób, abyśmy sobie zdali sprawę i rachunek zupełny i jasny co do skutków téj instytucyi w nowszéj Europie, bądź że te wypłynęły z jéj właściwego źródła, bądź z odmian i przeistoczeń jakie przybierała.

Nie ma wątpliwości, że siła władzy najwyższéj, ta potęga moralna, która jest prawdziwém jéj źródłem, nie polega w woli właściwéj, osobistéj, nie ma wątpliwości, że przyjmując ją jako instytucyę, filozofowie broniąc jéj jako systematu, nie myśleli, nie chcieli przyj-

mować woli jednego człowieka; z istoty swéj ciasnéj, samowolnéj, od urojeń zawisłéj, nieświadomej rzeczy rozmaitych, za swą najwyższą władzę.

Władza królewska wcale jest co innego niż wola jednego człowieka, lubo pod tą postacią przedstawia się. Jest ona uosobistnieniem najwyższéj władzy z prawa zawiadującéj, owéj woli przez swą istotę rozumnéj, oświeconéj, sprawiedliwéj, bezstronnéj, wyższéj nad wszelką wolę jednostkową, i która pod takim tytułem ma prawo zarządzać wolą pojedyńczych osób. Takowe jest znaczenie władzy królewskiéj w duchu ogólnym, taka jest pobudka w przyjęciu jéj i przywiązaniu się do niéj.

Społeczność szuka i pragnie monarchy z prawa, dla takiego jedynie powolnym jest, posłusznym człowiek. Cóż innego są dzieje, jeśli nie dowodzeniem tego powszechnego faktum? Czémże jest większa część walk i buntów które zatruwają życie ludów, jeśli nie żarliwém ubieganiem się za monarchą z prawa, aby się poddać jego władzy? Nie tylko zaś ludy, ale i filozofowie wierzą statecznie w jego istnienie, i szukają go bez ustanku. Czémże są wszelkie systemata filozofii politycznéj czyli prawa publicznego, jeśli nie poszukiwaniem władcy z prawa? Weźmy systemata teokratyczny, monarchiczny, arystokratyczny, demokratyczny; wszystkie chełpią się, iż odkryły przy kim jest najwyższa władza z prawa; wszystkie przyrzekają społeczności umieścić ją pod władzę prawego

pana. Powtarzam, że to jest celem wszelkich prac filozofów, jak wszelkiéj usilności narodów.

Czyliżby jedni i drudzy nie wierzyli w najwyższego władcę z prawa? Czyliżby nie starali się o niego ustawicznie? Weźmy przypuszczenia najprostsze: niech będzie akt jakikolwiek bądź do spełnienia, czynność jakakolwiek do wykonania, bądź na społeczeństwie w jego całości, bądź na niektórych z jego członków, bądź dla pojedyńczéj osoby; musi być tam zawsze jakoweś prawidło do téj czynności, jakaś wola prawna którą zachować, zastosować trzeba. Czyli przejdziemy w najdrobniejsze szczegóły życia społecznego, czyli wzniesiemy się do czynności najogólniejszych, najwznioślejszych społeczeństwa; wszędzie natrafiemy prawdę którą odkryć, ustawę rozumową, którą w praktyczność wprowadzić trzeba. Otóżto jest najwyższym władcą z prawa, do którego filozofowie i ludy dążyć nie przestawali i przestać nie mogą.

Do jakiego stopnia najwyższego władcę z prawa można wystawić sposobem ogólnym, statecznym, przez siłę ziemską, przez wolę ludzką? Cóż tu jest koniecznie fałszywego, niebezpiecznego w takowém przypuszczeniu? Cóż myśléć w szczególności o uosobieniu najwyższéj władzy z prawa pod wizerunkiem władzy królewskiéj? Pod jakiemi warunkami, w jakich granicach uosobienie to przypuścić można? Wielkie pytania, których rozbiór nie tutaj na-

leży, o których jednak słówko powiem nawiasem.

Utrzymuję, iż przysądzenia najwyższéj władzy z prawa sile ludzkiéj przypisać nie można. A położywszy tę zasadę, niemniéj pewném jest dla tego, iż władza królewska, w jakimkolwiek ją systemie uważamy, przedstawia się jako uosobienie najwyższego władcy z prawa. Posłuchajmy systematu teokratycznego: powie ón nam, że królowie są obrazem Boga na ziemi, co nic innego nie znaczy, jak, że oni są uosobieniem najwyższéj sprawiedliwości, prawdy, dobroci. Udaj się do prawników: odpowiedzą ci, że król jest prawem żyjącém, co się znowu znaczy, że król jest uosobieniem prawa sprawiedliwego, najwyższego władcy z prawa, który ma prawo rządzić społecznością. Zapytaj się saméj władzy królewskiéj w systemacie czystéj monarchii: odpowie ci, że jest uosobieniem państwa, dobra publicznego. W jakimkolwiek bądź połączeniu lub położeniu uważać ją będziemy, znajdziemy ją, zawsze w końcu przyznającą sobie reprezentowanie najwyższego władcy z prawa, i jako samę zdolną do zarządzania prawnie społecznością.

Dziwić się nad tém nie można. Jakie są znamiona najwyższego władcy z prawa, znamiona wynikające z jego przyrody? Naprzód jest jedyny; ponieważ jedna tylko jest prawda, jedna sprawiedliwość, jeden więc tylko najwyższy władca z prawa może miéć miejsce. Nadto jest nieustającym, zawsze tym sa-

mym: prawda nie zmienia się. Jest ón w położeniu wyższém, obcém na wszelkie przypadki i przygody światowe, i jest na świecie w pewnym względzie jako widz tylko i jako sędzia; taka jest jego rola. Otóż znamiona te rozumowe, przyrodzone władcy najwyższemu z prawa, przedstawia władza królewska zewnętrznie, pod postacią ile być może zmysłową, która jest jéj najwierniejszym obrazem.

Z jakiegobądź stanowiska uważać będziemy tę instytucyę, porównywając ją z najwyższym władcą z prawa, znajdziemy, że podobieństwo zewnętrzne jest wielkie, i że naturalnie uderzyć to musiało umysł ludzki. Dla tego téż, ilekroć uwaga lub wyobraźnia ludzi zwróciła się na zgłębianie przyrody najwyższego władcy z prawa, jego znamion istotnych, skłaniali się natychmiast ku władzy królewskiéj; a zatém w czasach przewagi wyobrażeń religijnych, rozpamiętywanie codzienne przymiotów Boga, zwróciło i naprowadziło ludzi na system monarchiczny. Podobnież, gdy prawoznawcy przeważali w społeczności, nałóg rozważania pod imieniem prawa, nad przymiotami najwyższego władcy z prawa, przychylnym był dogmatowi uosobienia go w władzy królewskiéj. Rozważanie przymiotów najwyższego władcy z prawa, nadawało zawsze siłę, powagę i wiarę władzy królewskiéj, która jego przedstawiała obraz, skoro tylko inne przyczyny, z boku występujące, skutku takowego nie niweczyły.

Są nadto czasy szczególniéj przychylne ta-

kowemu uosobieniu: sąto czasy, gdzie siły jednostkowe rozwijają się w świecie ze wszystkiemi swemi dziwactwami i przypadkami losowemi, czasy w których samolubstwo panuje w jednostkach bądź przez niewiadomość i nieuobyczajenie, bądź przez zepsucie. Na ów czas społeczność wystawiona na walkę woli pojedynczych osób, a własnym popędem nie mogąc się wznieść do woli wspólnéj, powszechnéj, któraby je zgromadziła i pohamowała, wzdycha za władcą najwyższym, któremuby wszystkie jednostki poddać się i ulegać musiały. A skoro się nastręcza jakowa instytucya, nosząca niektóre znamiona najwyższego władcy z prawa, i obiecująca społeczności swe panowanie; w ówczas zgromadza się tam społeczność z chciwością i natarczywością, jak wywołani lub osądzeni szukają przytułku po kościołach lub przy nich. Widzieć się to dawało w czasach rozhukanéj młodości ludów, jakie wyżéj wystawiłem. Władza królewska bardzo jest stosowną dla owych wieków nieładu silnego i płodnego, że tak powiem; gdzie społeczność wzdycha za wykształceniem się, za uporządkowaniem, a nie może dojść do tego przez dobrowolną zgodę woli pojedynczych osób. Są znowu czasy, w których z przyczyny wcale przeciwnéj, ta władza ma tęż samę zaletę. Dla czego świat rzymski, tak bliski rozwiązania się przy schyłku rzeczypospolitéj, trwał jeszcze piętnaście blisko wieków pod nazwiskiem tegoż cesarstwa, które w istocie było

tylko ciągnącym się upadkiem, długiém konaniem? Sama władza królewska potrafiła zdziałać takowy skutek; ona sama tylko mogła wstrzymać społeczność, którą samolubstwo dążyło bez ustanku zniweczyć. Władza cesarska walczyła przez piętnaście wieków przeciwko upadkowi świata rzymskiego.

Są przeto czasy, w których sama tylko władza królewska może opóźnić rozwiązanie społeczności, czasy w których ona sama ich wykształcenie przyspieszyć może. W obudwu zaś przypadkach, ponieważ ona jaśniéj i silniéj, niż wszelki inny kształt rządu, stawia przed oczy najwyższego władcę z prawa, wpływa tak dzielnie na wypadki wszelkiego rodzaju.

Z jakiegokolwiek bądź stanowiska uważać zechcemy tę instytucyą, i w któréjkolwiek epoce; uznamy zawsze że jéj znamieniem istotném, jéj źródłem moralném, jéj znaczeniem prawdziwém, co stanowi jéj siłę, jest to, powtarzam, że wystawia obraz, uosobienie, domniemanego tłumacza téj woli jedynéj, najwyższéj, istotnie prawéj, do któréj saméj należy prawo zarządzania społecznością.

Rozważmyż teraz władzę królewską z drugiego stanowiska, to jest jéj giętkości, rozmaitości rol jakie odegrywała, i skutków jakie sprawiła. Trzeba nam wynaleźć powody do tego i oznaczyć przyczyny.

Mamy tu korzyść, iż wnijść możemy na scenę dziejów i dziejów własnych. Zbiegiem szczególniejszych okoliczności zdarzyło się, że w now-

széj Europie władza królewska przybierała wszystkie znamiona, pod jakiemi okazała się w dziejach świata. Władza królewska europejska, była, że użyję geometrycznego wyrazu, wypadkową wszystkich rodzajów władz królewskich. Przebiegnę jéj dzieje od piątego do dwunastego wieku, a ujrzycie panowie pod iluto rozmaitemi postaciami występuje, i do jakiego stopnia natrafiamy wszędzie to znamie rozmaitości, różnorodności, walki, odznaczające cywilizacyę europejską.

W piątym wieku, w chwili wielkiego napadu Germanów, występują na scenę dwie władze królewskie: barbarzyńska i cesarska, Klodoweusza i Konstantyna, różne między sobą co do zasad i co do skutków.

Władza królewska barbarzyńska z istoty swojéj była obieralną: królów germańskich wybierano, chociaż wybór ten nie odbywał się sposobem, do jakiego my nawykliśmy przywięzywać to wyobrażenie; sąto naczelnicy wojskowi, zobowiązani do dobrowolnego przyjęcia władzy, dowództwa naczelnego, ofiarowanego im przez znaczną liczbę towarzyszów, którzy są im posłuszni jako najwaleczniejszym, najzdatniejszym. Wybór jest prawdziwém źródłem władzy królewskiéj barbarzyńskiéj, jéj piérwotném i istotném znamieniem.

Nie mówię ja, żeby to znamię w piątym wieku nie doznało już pewnych złagodzeń, żeby zarody rozmaite nie miały się wcisnąć do władzy królewskiéj. Rozmaite szczepy miały już dawniéj

swoich naczelników; rodziny znakomitsze, bogatsze, zaufańsze powznosiły się. Ztąd początek dziedziczności, naczelnika nie obierano poza rodzinami owemi. Piérwsza zasada odmienna która się łączy z zasadą panującą wyboru.

Inne wyobrażenie, inny zaród wcisnął się także do dostojności królewskiéj barbarzyńskiéj, to jest żywioł religijny. Znajdujemy u niektórych ludów barbarzyńskich, naprzykład u Gotów, przekonanie, że rodziny ich królów pochodzą z rodzin boskich, albo bohaterów ubóstwionych, Odyna naprzykład. Takie jest położenie królów homerowych, pochodzących od bogów albo półbogów, i z tego względu będących w pewném poszanowaniu religijném, mimo ograniczenia ich władzy. Taka była w piątym wieku barbarzyńska dostojność królewska, już rozmaita, chociaż piérwotna zasada panowała jeszcze.

Zobaczmyż teraz dostojność królewską rzymską, cesarską; ta jest wcale co innego, jest ona uosobieniem państwa (*personification de l'État*), dziedziczką najwyższéj władzy i majestatu ludu rzymskiego. Rozważmy dostojność królewską Augusta, Tyberyusza; cesarz jest reprezentantem senatu, komicyów, całéj rzeczy pospolitéj; on jest jéj dziedzicem, ona się wcieliła w jego osobę. Ktoby tego nie dostrzegł na skromnych wyrazach piérwszych cesarzów, tych przynajmniéj co bystro widzieli i obejmowali swe położenie! Czują oni swą władzę w obec, niedawno najwyższą zwierzchność i zarząd wykonywającego ludu, a który je na ich korzyść

złożył. Lecz rzeczywiście wykonywają całą władzę z rozległością nadzwyczajną. Takowe przekształcenie łatwo się daje pojąć; sami patrzaliśmy się na to; widzieliśmy najwyższą władzę przechodzącą do jednego człowieka; jestto historya Napoleona. I ten także był uosobieniem.... często ón mawiał: »Któż był wybrany tak jak »ja przez ośmnaście milionów ludzi? Któż jest »tak jak ja reprezentantem ludu?« A gdy na pieniądzach jego czytamy z jednéj strony *Rzeczpospolita francuzka*, z drugiéj *Napoleon cesarz*, nie byłoż to faktum właśnie opisane?

Takie było znamię zasadnicze dostojności królewskiéj cesarskiéj; zachowała je przez trzy piérwsze wieki cesarstwa; jedynie dopiéro za Dyoklecyana przybrała swą postać ostateczną i zupełną. Jednakże była to chwila, gdzie mogłaby doznać wielkiéj zmiany; nowa dostojność królewska gotowa była do wystąpienia na jaw. Chrześciaństwo pracowało od trzech wieków nad wprowadzeniem do cesarstwa żywiołu religijnego. Za Konstantyna udało się, nie ażeby przeważył, ale że ważną począł grać rolę. Tutaj dostojność królewska występuje w innéj postaci, nie wyprowadza ona swego początku od ludzi; monarcha nie jest reprezentantem najwyższéj władzy publicznéj; jest ón obrazem Boga, jego reprezentantem, jego posłańcem, namiestnikiem. Władza jego pochodzi z góry na dół. Sąto dwa położenia całkiem różne, z których téż wyniknęły skutki wcale różne.... sama zasada jest wzniosła, moralna, zbawien-

na. Otóż wyobrażenie, jakie miano o monarsze w siódmym wieku, według systematu królewskiéj dostojności religijnéj. Wyjmuję je z kanonów soboru Toledańskiego.

»Król nazwany jest królem (*rex*) ponieważ rządzi sprawiedliwie (*recte*). Jeżeli działa sprawiedliwie, prawnie posiada nazwisko króla; jeżeli działa niesprawiedliwie, nikczemnie je utraca. Słusznie więc mówili ojcowie nasi: *rex ejus eris, si recta facis; si autem non facis, non eris.* Dwie są główne cnoty królewskie: sprawiedliwość i prawda (umiejętność prawdy, rozum).

»Będąc posłusznemi woli nieba, nadajemy nam równie jak naszym poddanym, mądre prawa, którym nasza własna wielkość i wielkość naszych następców obowiązana jest być posłuszną, równie jak całkowita ludność naszego królestwa.....

»Bóg, stwórca wszech rzeczy, stanowiąc budowę ciała ludzkiego, podniósł głowę ku górze, i chciał aby z tamtąd pochodziły nerwy wszystkich członków. I umieścił w głowie pochodnię oczu, aby ztamtąd były widziane wszystkie rzeczy, któreby szkodzić mogły. I postanowił władzę rozumu, porzucając mu zarząd wszystkiemi członkami, i mądre ich czynnościami kierowanie.... Trzeba więc naprzód czuwać nad bezpieczeństwem monarchów, osłaniać ich życie, a następnie rozrządzić to, co się tycze ludów, a to w ten sposób, aby zaręczając, jak przystoi, bezpieczeństwo królów,

zabezpieczyło się oraz i tym więcéj spokojność ludów« (1).

Lecz w systemat królewskiéj dostojności religijnéj wciska się prawie zawsze inny zaród niż sama dostojność królewska. Władza nowa zajmuje obok niéj miejsce, władza więcéj przybliżona do Boga, do źródła z którego wypływa królewska dostojność, to jest duchowieństwo; tak dalece, że dostojność królewska, obraz Bóstwa, wystawia się na los stania się narzędziem ludzkich tłómaczów woli boskiéj. Nowa przyczyna rozmaitości w kolejach i skutkach téj instytucyi.

Takieto były w piątym wieku rozmaite dostojności królewskie występujące na gruzach cesarstwa rzymskiego: dostojność królewska ludów wędrownych, cesarska, i religijna wznosząca się dopiéro. Losy ich były rozmaite, tak jak ich źródło i zasada.

We Francyi, za piérwszéj dynastyi, dostojność królewska frankońska przeważa. Widoczne są wprawdzie usiłowania i próby duchowieństwa, aby jéj nadać cechę cesarską lub religijną; lecz wybór, w rodzinie królewskiéj, z niejakiém domięszaniem dziedziczności i wyobrażeń religijnych, pozostaje panującém.

We Włoszech, między Ostrogotami, królewska dostojność cesarska poskramia zwyczaje barbarzyńskie. Teodoryk mianuje się następcą cesarzów i ich dziedzicem. Dosyć jest czy-

(1) *Forum judicum* tit. I. lib. 2. et 4.

tać Kassyodora, aby rozpoznać to znamię jego rządu.

W Hiszpanii dostojność królewska zdaje się więcéj religijną niż gdzieindziéj. Jak sobory Toledańskie są, nie powiem władcami, ale władzą wpływającą, tak też i znamię religijności panuje, jeżeli nie w właściwym rządzie królów wizygockich, to przynajmniéj w ustawach, które im duchowieństwo poddaje, i wyrażeniach, jakich im używać każą.

W Anglii, między Saxonami, utrzymują się obyczaje barbarzyńskie prawie w zupełności. Owe królestwa tak zwanéj heptarchii są tylko włościami rozmaitych band, z których każda ma swego naczelnika. Wybór wojskowy jest tam widoczniejszy niż gdzieindziéj. Królewska dostojność anglo-saska jest wzorem najwierniejszym królestwa barbarzyńskiego.

Tak więc od piątego do siódmego wieku, w tymże czasie gdy w faktach powszechnych objawiają się trzy rodzaje dostojności królewskiéj, przeważa jedna lub druga, podług okoliczności w rozmaitych państwach europejskich.

Nieład czyli odmęt w tym okresie tego był rodzaju, że nic powszechnego ani trwałego ustalić się nie mogło, i z odmiany do odmiany przechodzimy do ósmego wieku, nie widząc nigdzie, aby dostojność królewska przybrała znamię stanowcze.

Ku połowie ósmego wieku i z odniesioném zwycięztwem drugiéj dynastyi królów francuzkich, zniszczenie i wypadki uogólniają, obja-

śniają się; ponieważ spełniają się na większą skalę, lepiéj je można rozumiéć, większy z nich wynika wypadek. Wkrótce zobaczycie panowie, w małym przeciągu czasu, rozmaite dostojności monarchiczne następujące po sobie, i łączące się z sobą w śród wrzawy.

W chwili gdy Karlowingowie zajmują miejsce Merowingów, powrót królewskiéj dostojności frankońskiéj jest widocznem; wybór następuje znowu. Pepin każe się wybierać w Soissons. Gdy pierwsi Karlowingowie rozdają królestwa swym synom, starają się, aby ich przyjęli panowie owych państw które im nadają; gdy robią działy, pragną aby je potwierdziły zgromadzenia narodowe. Słowem, zasada wyboru, pod postacią akceptacyi.... przybiéra jakowąś rzeczywistość. Przypominacie sobie panowie, że ta zmiana dynastyi była niby nowym napadem Germanów na zachodnią Europę, i wprowadziła na nowo jakiś cień ich dawnych instytucyj, ich dawnych obyczajów.

W jednymże czasie widzimy zasadę religijną wciskającą się jawniéj do dostojności królewskiéj, i grającą w niéj ważniejszą rolę. Pepin uznany jest i namaszczony przez Papieża; potrzebuje tego zatwierdzenia religijnego; jużto jest wielka potęga; stara się o jéj przychylność. Podobnież stara się Karol W.; królewska dostojność religijna rozwija się. Jednakże za Karola W. nie panuje wniéj to znamię; królewska dostojność cesarska jest tą widocznie, którą wskrzesić zamyśla i usiłuje. Lubo się ściśle

łączy z duchowieństwem, używa go tylko, a nie jest jego narzędziem. Pomysł wielkiego państwa, wielkiéj jedności politycznéj, wskrzeszenie cesarstwa rzymskiego jest pomysłem ulubionym Karola W.

Umiera, a Ludwik prostak następuje po nim. Któżby nie wiedział, jakie znamię przybiera chwilowo władza królewska! król popada w ręce duchowieństwa, które go strofuje, zsadza z tronu, znowu przywraca, rządzi nim; godność królewska religijna podwładna zdaje się bliską ustalenia się. Tak więc od środka ósmego do środka dziewiątego wieku, rozmaitość trzech rodzajów godności królewskiéj, objawia się w wypadkach znakomitych, przybliżonych, jasnych.

Po śmierci Ludwika prostaka, przy rozprzężeniu w jakie popada Europa, trzy rodzaje godności królewskiéj znikają prawie zarówno; wszystko się mięsza. Po niejakim czasie, gdy rząd lenniczy przemógł, występuje czwarta królewska dostojność, różna od wszystkich któreśmy dotąd widzieli, to jest lennicza królewska dostojność. Wielkie w niéj zamieszanie, trudna przeto do określenia. Mówiono, że w rządzie lennym król był władcą najwyższym najwyższych władców, panem panów, że przez związki zapewnione od stopnia do stopnia w całéj społeczności, i że wzywając w około siebie swych lenników, potém lenników ich lenników i tak daléj, wzywał lud całkowity i okazywał się prawdziwym królem. Nie prze-

czę ja bynajmniéj, żeby to nie miało być teoryą królewskiéj dostojności lennéj; lecz jestto czysta teorya, która nigdy faktami nie zarządzała. Ow wpływ powszechny króla na drodze organizacyi hierarchicznéj; owe ogniwa, które łączą dostojność królewską z całkowitą społecznością lenniczą, sąto marzenia publicystów. Rzeczywiście większa część panów lennych była w tym okresie zupełnie niezawisła od władzy królewskiéj; wielka część zaledwo ją znała z imienia, i mało albo wcale żadnych nie miała z nią stosunków: wszystkie posiadłości ziemskie, połączone były z władzą najwyższą miejscową, która była niezawisłą. Nazwisko króla, noszone przez jednego z panów lennych, wyraża nie tak faktum jako raczéj wspomnienie, pamiątkę.

W takowymto stanie stawa przed oczyma dostojność królewska w ciągu dziesiątego i jedynastego wieku. W dwunastym, z rządami Ludwika Grubego, rzeczy poczynają zmieniać swą postać; słyszy się częściéj mówiących o królu, wpływ jego przeciska się do miejsc, gdzie nie dawno ledwo mógł przystąpić; rola jego jest daleko czynniejsza w społeczności. Poszukując, na jakiém prawie; nie natrafiemy żadnego z praw, na które dotąd władza królewska zwykła się była powoływać. Nie powiększa się ona i nabiera większéj stałości jako dziedziczka cesarzów, na prawie cesarskiéj godności królewskiéj; nie jestto także na mocy wyboru, ani jako wypływ władzy boskiéj.

Wszelka powierzchowność wybierania zniknęła; zasada dziedziczności tronu przeważa zupełnie, i chociaż religia zatwierdza wstąpienie królów na trony, umysły nie zdają się wcale uprzedzone znamieniem religijném godności królewskiéj Ludwika grubego. Żywioł całkiem nowy, znamię dotąd nieznane występuje na jaw w dostojności królewskiéj: nowa władza królewska rozpoczyna się.

Społeczność, nie potrzebuję tego powtarzać, była w tym okresie w nieładzie nadzwyczajnym, wystawiona na nieustanne gwałty i krzywdy. Aby walczyć przeciwko stanowi tak opłakanemu, aby uchwycić jakoweś prawidło, jakąś zasadę, społeczność nie miała w sobie saméj żadnego środka. Instytucye lennicze, owe parlamenta czyli zgromadzenia baronów, owe sądy zadworne, wszystkie owe formy, pod któremi w nowszych czasach wystawiano lenność, jako rząd systematyczny i uporządkowany, wszystko to było bez rzeczywistości, bez władzy; nic tam nie było, coby mogło przywrócić cokolwiek porządku, sprawiedliwości; tak dalece, że wśród żalu całéj społeczności, nie wiedziano do kogo się udać, dla naprawienia wielkiéj niesprawiedliwości, zapobieżenia wielkiéj klęsce, urządzenia państwa cokolwiek. Imię króla brzmiało zawsze; jeden z panów nosił je; niektórzy udawali się do niego. Nazwiska rozmaite, pod któremi dotąd przedstawiała się godność królewska, lubo nie wywierały wielkiéj władzy, były jednakże obecne dla wielu umysłów; napotykano na nie w niektó-

rych okolicznościach. Zdarzało się, że aby powściągnąć gwałt szkaradny, aby w miejscu sąsiedniém pobytu królewskiego przywrócić nieco porządku, aby zakończyć spór oddawna trwający, udawano się do niego; wzywano go o pośrednictwo w sprawach, które wprost nie były jego własnemi; bywał pośrednikiem jako obrońca porządku publicznego, jako sędzia polubowny, jako prostujący zdrożności. Powaga moralna przywiązana do nazwiska, jednała mu powoli takową władzę.

Takie znamię poczyna przybierać dostojność królewska za Ludwika Grubego i za zarządów xiędza Suger. Po piérwszy raz postrzegać się daje wyobrażenie władzy publicznéj, bardzo słabe i niedostateczne, władzy obcéj dla władz miejscowych, które kierują społecznością, władzy wezwanéj do wymierzania sprawiedliwości tym, którzy jéj środkami zwyczajnemi otrzymać nie mogą, zdolnéj do zaprowadzenia porządku a przynajmniéj do nakazania go; wyobrażenie wysokiéj dostojności, któréj głównem jest znamieniem utrzymanie lub przywrócenie spokojności, opiekowanie się słabszemi, wyrokowanie w sporach, których nikt załatwić nie potrafił. Otóż pod takowémto znamieniem, od dwunastego wieku począwszy, przedstawia się w Europie, a mianowicie we Francyi, dostojność królewska.

Taki jest prawdziwy początek godności królewskiéj nowszéj; to jest jéj zasadą żywotną, że tak powiem, która się rozwinęła w ciągu

swego zawodu, a któréj (nie waham się powiedzieć) bardzo się szczęśliwie powiodło. W różnych okresach dziejów widzimy zjawiające się rozmaite znamiona godności królewskiéj; widzimy różne władze królewskie probujące na przemiany o pozyskanie przewagi. Przeto też duchowieństwo wysławiało zawsze królewską dostojność religijną; prawnicy pracowali nad wskrzeszeniem królewskiéj godności cesarskiéj; szlachta radaby była wznowić godność królewską elekcyjną, albo zachować króla lenniczego. Nie tylko zaś duchowieństwo, prawnicy, szlachta usiłowali nadać godności królewskiéj to lub owo przemagające znamię; ona sama nawet użyła ich wszystkich do pomnożenia swéj władzy: królowie występowali jużto jako namiestnicy, posłańcy boscy, jużto jako dziedzice cesarzów, albo też jako piérwsza szlachta w kraju, według potrzeby i chwilowych okoliczności lub skłonności; nieprawnie powoływali się na te rozmaite tytuły, lecz ani jedno ani drugie nie było prawdziwym tytułem godności królewskiéj nowszéj, źródłem jéj wpływu przeważającego. Powtarzam więc, że władza królewska występując jako opiekunka i poręczycielka porządku publicznego, ogólnéj sprawiedliwości, dobra powszechnego, pod postacią wysokiéj dostojności, jako punkt środkowy i ogniwo społeczeństwa okazując się, zjednała sobie ich siłę, ich przychylność.

Ujrzycie panowie, w miarę jak będziemy postępowali, jak to znamie władzy królewskiéj

europejskiéj nowszéj, poczynające się w dwunastym wieku za panowania Ludwika Grubego, utwierdza się, rozwija, i w końcu stanowi, że tak powiem, jego fizyognomią polityczną. Tym sposobem władza królewska przyczyniła się do owego wielkiego wypadku, który dziś znamionuje społeczności europejskie, do przywiedzenia wszystkich zarodów społecznych na dwa tylko: rząd i kraj.

Więc przy rozpoczęciu krucyat, Europa weszła na drogę, która miała ją poprowadzić do jéj stanu obecnego; dopiéro cośmy widzieli władzę królewską przybierającą rolę, jaką odegrać miała w tém wielkiém przekształceniu. Na następném posiedzeniu rozbierać będziemy rozmaite próby w organizacyi politycznéj czynione, od dwunastego wieku począwszy, aby utrzymać porządek rzeczy bliski rozwiązania. Roztrząśniemy zabiegi lennictwa, kościoła i gmin samych, aby uporządkować społeczność podług jéj dawnych zasad, pod kształtami piérwotnemi, i ochronić siebie samych przeciwko powszechnemu przerodzeniu jakie się gotowało.

LEKCYA DZIESIĄTA.

TREŚĆ.

Usiłowania czynione aby uczynić podrzędnemi i sprawić życie i działanie wspólne, w témże samém społeczeństwie, pod tąż samą władzą centralną, rozmaitych żywiołów społecznych nowszéj Europy:

1. *Zamierzona organizacya teokratyczna. Dla czego się nie udała. Cztery główne przeszkody: Błędy Grzegorza VII; opór przeciwko panowaniu kościoła; ze strony ludów; ze strony monarchów.*

2. *Usiłowania w zaprowadzeniu organizacyi republikanckiéj. Rzeczypospolite włoskie. Ich przywary. Południowe miasta francuzkie. Krucyaty przeciwko Albigensom. Przymierze związkowe Szwajcarów. Gminy flandryjskie i nadreńskie. Związek hanzeatycki. Walka szlachty lenniczéj i gmin.*

3. *Próby organizacyi mieszanéj. Stany powszechne* (sejmy) *francuzkie. Kortezy hiszpańskie i portugalskie. Parlament angielski. Szczególny stan Niemiec.*

Niepomyślny wypadek wszystkich tych prób i usiłowań, z jakich przyczyn? Dążność powszechna Europy.

Radbym na początku oznaczył treść dzisiejszéj lekcyi. Przypominacie sobie panowie, że jedno z piérwszych faktów nas uderzających, w dawnéj społeczności europejskiéj, była rozmaitość, odosobnienie, niezawisłość jéj żywiołów. Szlachta lennicza, duchowieństwo, gmi-

ny, tworzyły jakiś stan, miały prawa, obyczaje całkiem różne, byłyto społeczeństwa odosobnione, każde z nich dla siebie, na swój rachunek rządzące się, i to własnemi prawidłami i własną władzą. Miały one stosunki i styczności z sobą, lecz nie tworzyły jedności prawdziwéj, czyli właściwie mówiąc, nie składały narodu, państwa.

Zlanie się tych rozmaitych społeczeństw w jedno, spełniło się; w tém właśnie polega faktum odróżniające, znamie istotne społeczności nowszéj. Dawne społeczne żywioły na dwa się zredukowały, rząd i lud, to jest, że rozmaitość ustała, że podobieństwo sprowadziło jedność. Lecz nim ten wypadek nastąpił, a nawet aby jemu zapobiedz, wiele czyniono usiłowań, aby te rozmaite społeczności przywieść do życia i działania wspólnego, nie psując ani ich różnorodności ani niezawisłości. Radziby byli nie nadwerężać istoty ich położenia, ich przywilejów, ich przyrody szczególnéj, a jednakże połączyć ich w jedno państwo, utworzyć z nich ciało narodu, zjednoczyć ich pod jedynym i tymże rządem.

Wszyskie próby i zabiegi w téj mierze nie udały się. Wypadek dopiéro co wspomniany, jedność nowszéj społeczności, poświadcza ich niepowodzenie. W krajach nawet europejskich, gdzie pozostały jeszcze niejakie ślady starożytnéj rozmaitości żywiołów społecznych, w Niemczech naprzykład, gdzie widzimy jeszcze prawdziwą lenniczą szlachtę, prawdziwe mieszczań-

stwo; w Anglii, gdzie kościół narodowy jest w posiadaniu własnych dochodów i szczególnego sądownictwa; jawną jest rzeczą, iż ten mniemany byt odrębny jest tylko pozornym, łudzącym; że te społeczności szczegółowe politycznie są pomięszane w społeczności powszechnéj, pochłonione w państwie, rządzone przez władze publiczne, uległe jednakowemuż systematowi, i porywane w popędzie jednakowych obyczajów. Powtarzam przeto, że tam nawet, gdzie pozór i forma trwa jeszcze, rozdział i niezawisłość dawnych żywiołów społecznych rzeczywiście nie istnieją.

Jednakże owe usiłowania, aby je podrzędnemi uczynić, aby je przekształcić, aby je przywiązać do jedności narodowéj, nie niwecząc ich rozmaitości, wielkie zajmowały miejsce w dziejach europejskich; one po części zapełniły okres, którym się zajmujemy, okres oddzielający Europę piérwotną od Europy nowszéj, a w któréj nastąpiła przemiana społeczności europejskiéj. Nie tylko zaś zajmowały wielkie w niéj miejsce, lecz silnie oraz wpływały na późniejsze wypadki, na sposób w jaki nastąpiło zlanie się wszystkich żywiołów czyli zarodów społecznych w dwa tylko, rząd i publiczność. Zależy więc na tém, aby sobie zdać z tego należycie rachunek, aby dobrze poznać wszelkie próby organizacyi politycznéj, jakich doświadczano od dwunastego do szesnastego wieku, aby utworzyć narody i rządy, nie psując rozmaitości społeczeństw podrzędnych, obok siebie pomieszczo-

nych. Takowe będzie zajęcie nasze w dzisiejszéj lekcyi.

Praca trudna a nawet przykra, bolesna. Wszystkie owe usiłowania i próby organizacyi politycznéj, nie były niezawodnie powzięte i kierowane w dobréj chęci; niektóre z nich miały jawnie za cel samolubstwo i ucisk. Niektóre jednakże były czyste, bezinteresowne; niektóre miały prawdziwie na celu dobro moralne i społeczne ludzi. Stan nieładu, gwałtu, nieprawności, w jakim się znajdowała ówczesna społeczność, oburzał umysły szlachetne i wzniosłe, które przeto szukały bezustannie środków zaradzenia temu. Wszelako, najlepsze nawet z tych prób szlachetnych, nie powiodły się; tyle męztwa i odwagi, tyle ofiar i poświęceń, tyle szlachetnych usiłowań spełzły na niczém; czyżto nie jest widokiem smutnym? jesttu jeszcze coś boleśniejszego, zaród smętności dokuczliwszéj: owe próby ulepszeń społecznych nie tylko się nie udały, lecz wmięszała się jeszcze do nich massa błędów i ogrom złego. Na przekory dobréj chęci większa część owych prób była niedorzeczna, i okazuje głęboką nieznajomość rozumu, sprawiedliwości, praw człowieczeństwa i stanów społeczności ludzkiéj; tak dalece, że ludzie nie tylko nie otrzymali pomyślnego wypadku, ale nawet zasłużyli nań. Stawa tu więc przed oczyma widok twardego przeznaczenia człowieczeństwa a oraz jego słabości. Widzieć tu można, jak najdrobniejsza ilość prawdy może uprzedzić wzniosłe nawet umysły, tak dalece, że o

reszcie całkiem zapominają i niczego nie widzą, co nie wchodzi w ścieśniony obręb ich wyobrażeń; do jakiego stopnia wystarcza zakącik sprawiedliwości w jakowéj sprawie, aby stracić z widoku wszystkie niesprawiedliwości, które w sobie zawiera i jakich się dopuszcza. Ten wybuch przywar i niedoskonałości człowieka, jest, podług mego zdania, jeszcze smutniejszym do rozważania niż samo nieszczęście jego położenia, a krewkości jego więcéj mnie dręczą niż jego cierpienia. Próby, o których mówić będę, wystawią nam jeden i drugi widok; trzeba go przyjąć, i nie przestawać być sprawiedliwym względem owych ludzi, owych wieków, które często zbłądziły, tak okrutnych doznali przeciwności, a którzy jednaże tak wielkie rozwinęli cnoty, podjęli tak szlachetne usiłowania, zasłużyli na niepospolitą sławę.

Próby organizacyi politycznéj, przedsiębrane od dwunastego do szesnastego wieku, są dwojakiego rodzaju: jednych było przedmiotem, aby jeden z żywiołów społecznych, duchowieństwo, bądź szlachta lennicza, bądź gminy, wziął górę nad innemi, i poddając mu inne, tém poświęceniem zaprowadzić jedność. Inne próby zamierzały pogodzić wszystkie społeczności szczegółowe, i dozwolić im wspólnego działania, zostawując każdéj wolność i zapewniając jéj, jéj udział co do wpływu.

Próby piérwszego rodzaju, są daleko więcéj niż próby drugiego rodzaju, podejrzane o samolubstwo i ucisk. Rzeczywiście daleko czę-

ściéj były tém zarażone; są one nawet ze swéj przyrody, istotnie uciskającemi w swych środkach wykonawczych; wszelako, niektóre z nich mogły być i były rzeczywiście przedsięwzięte w czystych widokach, dla dobra i postępu człowieczeństwa.

Piérwsza, która się przedstawia próba, jest co do organizacyi teokratycznéj, to jest zamiar rozmaite społeczności uczynić podległemi zasadom i władzy kościelnéj.

Przypominacie sobie panowie, com powiedział o historyi kościelnéj. Starałem się wskazać, jakie zasady rozwinęły się na łonie kościoła, jaki każda z nich miała udział prawości, jak się zrodziły z naturalnego biegu zdarzeń, jakie uczyniły przysługi i jakie zdziałały szkody. Poznamionowałem rozmaite stany, przez które przechodził kościół od ósmego do dwunastego wieku; okazałem to na stanie kościoła cesarskiego, kościoła barbarzyńskiego, lenniczego, nakoniec kościoła teokratycznego. Przypuszczam, iż to wszystko macie w świeżéj pamięci, i zamierzam wskazać dzisiaj, co czyniło duchowieństwo, aby osiągnąć panowanie nad Europą, i czemu ten zamiar mu się nie udał.

Dążność do organizacyi teokratycznéj objawia się bardzo wcześnie, jużto w aktach dworu rzymskiego, już w postępowaniu duchowieństwa w ogólności. Wypływała ona bardzo naturalnie z wyższości politycznéj i moralnéj kościoła; lecz od piérwszych kroków natrafiła na

przeszkody, których, w swéj największéj świetności, nie potrafiła usunąć.

Piérwszą przeszkodą była sama przyroda chrześciaństwa. Chrześciaństwo wcale różne w tym względzie od większéj części wyznań religijnych, rozszerzyło się i ustaliło jedynie przez namowę i przekonanie, za pomocą środków moralnych; od chwili swego na jaw wystąpienia nie było uzbrojone żadną siłą; samém tylko słowem czyniło w piérwszych wiekach zdobycze, i podbijało umysły tylko. Nastąpiło, że po tryumfie nawet, gdy kościół był w posiadaniu licznych bogactw i znaczenia, nie miał sobie nadanego bezpośredniego zarządu społeczności. Zaród i początek czysto moralny, na drodze tylko przekonania działający, odcisnął to piętno w całym jego bycie. Miał on wiele wpływu, ale nie miał władzy, potęgi. Wcisnął się do urzędów municypalnych, wpływał dzielnie na cesarzów, a zwłaszcza na ich urzędników; lecz nie miał kościół wyraźnego zarządu spraw publicznych, rządu właściwego. Wszelako systemat rządowy, teokratyczny, lub wszelki inny, nie ustala się w sposób pośredni, na drodze prostego wpływania; trzeba sądzić, zawiadywać, rozkazy wydawać, pobierać podatki, rozrządzać przychodem, słowem rządzić, objąć prawdziwie społeczność w posiadanie. Działając rozumowaniem, i na ludy i na rządy, można wiele dokazywać, można wielką wywierać władzę; lecz mimo tego nie rządzi się, nie ustala się pewnego systematu, nie ogarnia się przy-

szłości. Takowe było położenie kościoła chrześciańskiego; był ón zawsze obok rządu społeczności, lecz nigdy go nie usuwał ani zajmował jego miejsca; wielka przeszkoda, któréj usilność w uorganizowaniu teokracyi przezwyciężyć nie mogła.

Bardzo wcześnie znalazł drugą jeszcze przeszkodę. Po upadku państwa rzymskiego, gdy państwa barbarzyńskie pozakładane zostały, ujrzano że kościół chrześciański należał do plemienia zwyciężonych. Trzeba było naprzód wyjść z tego położenia; trzeba było zacząć od nawrócenia zwycięzców, i podniesienia się tym sposobem do ich stopnia. Po dokonaniu téj pracy, gdy kosciół dążył do panowania, napotkał na ów czas zuchwałość i opór szlachty lenniczéj. Jestto wielka przysługa wyrządzona przez lenność świecką Europie; w jedynastym wieku ludy prawie zupełnie ujarzmione były przez kościół; monarchowie nie mogli się wcale bronić; sama tylko szlachta lennicza nie przyjęła nigdy jarzma duchowieństwa, nigdy się przed niém nie upokorzyła. Dość jest przypomnieć sobie zewnętrzną ogólną postać wieków średnich, aby nas uderzyła szczególna mięszanina wzniosłości i uległości, ślepéj wiary i swobody umysłu w stosunkach panów świeckich z kapłanami. Postrzegamy tam niejakieś szczątki ich piérwotnego położenia. Przypominacie sobie panowie, jakto ja probowałem wystawić obraz piérwiastków lennictwa, jego piérwszych żywiołów i sposobu, w jaki zarodkowa społe-

czność lennicza tworzyła się w około mieszkania dzierżyciela lenności. Zwróciłem tam uwagę na wyższość kapłana w porównaniu z panem lennym. Otóż w umyśle szlachty lenniczéj pozostała zawsze pamiątka, uczucie tego położenia; uważała się ona zawsze, nie tylko za niezawisłą od kościoła, ale za wyższą od niego, jako siebie samą tylko wezwaną do dzierżenia, do zarządzania prawdziwie krajem. Rada ona zawsze żyła w zgodzie z duchowieństwem, lecz wymierzając mu jego udział, a nie dozwalając aby jéj go wymierzano. Przez wiele wieków świecka arystokracya utrzymywała niepodległość społeczeństwa względem kościoła; ona zuchwale się broniła, gdy królowie i ludy były poskromione. Ona piérwsza walczyła, i przyczyniła się może więcéj, niż wszelka siła inna, do zniweczenia zamachów organizacyi teokratycznéj społeczności.

Trzecia przeszkoda stawała także na zawadzie, o któréj w ogólności nie wiele wspominano, a często bardzo nietrafne dawano zdanie.

Wszędzie, gdzie duchowieństwo ogarnęło społeczność i zrobiło ją uległą organizacyi teokratycznéj, byłoto duchowieństwo żonate, zgromadzenie kapłanów uzupełniające się z własnego łona, wychowujące dzieci od samego urodzenia w témże i do tegoż położenia. Przebiegnijcie panowie dzieje; zapytajcie się Azyi, Egiptu; wszystkie wielkie teokracye są dziełem duchowieństwa, tworzącego samo przez się spo-

łeczność zupełną, wystarczającą sobie i nie pożyczającą niczego zewnątrz.

Bezżeństwo kapłanów postawiło duchowieństwo chrześciańskie w innem wcale położeniu; musiało ono udawać się bez ustanku, dla uwiecznienia siebie, do społeczności świeckiéj, musiało szukać w odległości, we wszystkich stanach i powołaniach społeczeństwa, środków do przedłużenia swego bytu. Na próżno duch korporacyi usiłował późniéj przyswojenia sobie tych żywiołów obcych; cokolwiek pozostawało zawsze z piérwotności tych nowych przybyszów; szlachcic czy mieszczanin zachował zawsze jakowyś ślad swego dawnego ducha, swego stanu piérwotnego. To pewna, że bezżeństwo nadając duchowieństwu katolickiemu położenie wcale szczególne, obce dla spraw i dla wspólnego ludzi pożycia, było dlań wielką pobudką do odosobnienia; lecz zmuszało je także do łączenia się bez ustanku ze społecznością świecką, do uzupełniania się z niéj, a tém samém znoszenia części rewolucyj moralnych, jakie w niéj zachodziły; i nie waham się utrzymywać, że ta potrzeba ciągle odradzająca się więcéj zaszkodziła udaniu się organizacyi teokratycznéj, niż mu dopomógł duch korporacyi, silnie przez bezżeństwo utrzymywany.

Duchowieństwo znalazło nakoniec w swojém własném łonie dzielnych przeciwników w tym względzie. Rozprawiają wiele o jedności kościoła; i to prawda, że kościół stale do niéj zmierzał, że nawet szczęśliwie ją osiągnął

pod pewnemi względami. Nie dajmy się jednak ułudzić ani blaskiem wyrazów, ani świetnością czynów szczególnych. Która społeczność przedstawiała więcéj rozterek cywilnych, doznała więcéj podziałów jak duchowieństwo? Który naród był więcéj rozdzielony, więcéj harcowany, ruchawszy niż naród kościelny? Odszczepieństwa są bez liku i co chwila nowe się rodzą; rozdwojenie kościoła przy wrotach; nigdzie nie widać tyle rozmaitości w zdaniach, tyle zawziętości w walce, tyle rozdrobienia we władzy. Życie wewnętrzne kościoła, niesnaski jakie w nim wybuchły, zaburzenia które nim miotały, były podobno największą przeszkodą w zaprowadzeniu organizacyi teokratycznéj, jaką społeczności narzucić zamierzał.

Wszystkie te przeszkody, działały i są jawne od piątego wieku począwszy, w kolebce saméj tego wielkiego zamiaru o którym mówimy. Nie wstrzymały go jednak w pochodzie, który przy postępach trwał przez kilka wieków. Najchlubniejszą jego chwilą, dniem, że tak powiem, przesilenia, było panowanie Grzegorza VII, w końcu jedynastego wieku. Widzieliście już panowie, że głównym pomysłem Grzegorza VII było poddanie świata duchowieństwu, duchowieństwa papieztwu, a Europy rozciągłéj i uporządkowanéj teokracyi. W tym celu, i ile w takiéj odległości zdarzeń sądzić o nich można, wielki ten człowiek dwa grube popełnił błędy, błąd teoretyka i błąd re-

wolucyonisty. Piérwszym błędem było, iż szumnie swój plan ogłosił, iż systematycznie wyłożył swoje zasady o przyrodzie i prawach władzy duchownéj, że naprzód wyprowadzał z nich, jako uparty dyalektyk, wnioski najodleglejsze. Tym sposobem pogroził wszystkim władzom najwyższym świeckim w Europie, i nie zapewniwszy się o środkach do ich pokonania, uderzył na nie. Pomyślny skutek nie otrzymuje się w sprawach ludzkich postępowaniem tak gwałtownem i samowolném, ani też w imieniu dowodu filozoficznego. Nadto, popadł Grzegorz VII w błąd pospolity rewolucyonistów, który na tém polega, iż więcéj przedsiębiorą niż wykonać są w stanie, i że rzecz wykonalną nie biorą za miarę i granicę swych usiłowań. Aby przyspieszyć panowanie swych pomysłów, rozpoczął walkę przeciwko cesarstwu, przeciwko wszystkim monarchom, przeciwko samemu duchowieństwu nawet. Żadnego wniosku i wypadku nie odłożył do dalszego czasu, nie miał względu na żadne interesa osobiste, ogłaszał bez ogródki, że chciał panować nad wszystkiemi królestwami równie jak nad umysłami wszystkiemi; i tym sposobem oburzył przeciwko sobie, z jednéj strony wszystkie władze świeckie, które ujrzały zagrażające im niebezpieczeństwo, z drugiéj zaś strony rozmyślaczów. Rozważywszy wszystko, wyznać podobno przychodzi, że Grzegorz VII więcéj może zaszkodził niż usłużył sprawie, którą miał na celu.

Wszelako nie przestało jéj się powodzić w ciągu dwunastego i aż do połowy trzynastego wieku. Jestto czas największéj potęgi i największéj świetności kościoła. Nie myślę aby można powiedzieć, iż w tym właśnie okresie wielkie uczynił postępy. Aż do końca rządów Innocentego III raczéj korzyści ciągnął ze swéj sławy i potęgi, niż żeby je miał rozszerzać. Właśnie w chwili jego największego pozornego powodzenia, opór gminny objawia się przeciw niemu w znacznéj części Europy. W południowéj Francyi wybucha kacerstwo Albigeńczyków, które ogarnia liczną i potężną społeczność. W tymże prawie czasie, na północy, we Flandryi, objawiają się pomysły i żądania téjże przyrody. Nieco późniéj w Anglii, Wiklef występuje z talentem przeciwko władzy kościoła i jest tworcą sekty. Za ludami wstępują z wolna i monarchowie na tęż samą drogę. Na początku to było trzynastego wieku, że najpotężniejsi i najzręczniejsi monarchowie europejscy, cesarze z domu Hohenstaufów, ulegli w walce z papieżami. Ten wiek trwa jeszcze, a już święty Ludwik, najpobożniejszy z królów, ogłasza niezawisłość władzy świeckiéj, i obwieszcza ustawę, *la première programatique* zwaną, która się stała podstawą wszystkich innych ustaw kościelnych. Na początku czternastego wieku rozpoczynają się zatargi Filippa pięknego z Bonifacym VIII; król Angielski Edward I nie jest także powolniejszym dla Rzymu. W tym okresie jasną jest rzeczą, że pró-

ba organizacyi teokratycznéj nie powiodła się; kościół działa odtąd odpornie; nie zamyśla już narzucać swego systematu Europie, myśli tylko o zachowaniu swych zdobyczy. Od końca trzynastego wieku poczyna się prawdziwie oswobodzenie społeczności świeckiéj a europejskiéj; wtenczas dopiéro zaniechał kościół żądzy posiadania jéj.

Od dawna już zaniechał téj żądzy w obrębie, w którym, jak się zdaje, najlepiéjby mu się udać powinno. Od dawna, w ognisku nawet kościoła, w około jego tronu, we Włoszech, teokracyi nie powiodło się wcale, i ustąpiła miejsca systematowi wcale różnemu, owym zamiarom organizacyi demokratycznéj, któréj rzeczypospolite włoskie są wzorem, a która w Europie, od jedynastego do szesnastego wieku, tak świetną grała rolę.

Przypominacie sobie panowie, co już powiedziałem o dziejach gmin, i o sposobie w jaki się potworzyły. We Włoszech byt ich był więcéj przyspieszony i potężniejszy niż gdziekolwiek bądź; miasta były tam liczniejsze, bogatsze niż w Gallii, w Anglii, w Hiszpanii; zarząd municypalny rzymski pozostał tam regularniejszy i więcéj ożywiony. Z resztą wsie włoskie nastręczały mniéj sposobności niż w reszcie Europy do zamienienia się w mieszkania nowych panów. Wszędzie były dobrze uprawione, osuszone, nie zarosłe lasami; barbarzyńcy nie mogli się tam zajmować wielkiém polowaniem, ani prowadzić życia takiego jak w Ger-

manii. Co większa, część tych ziem nie należała do nich. Włochy południowe, obręb rzymski, Rawenna, uznawały wciąż zwierzchnictwo cesarzów greckich. Sprzyjające okoliczności, jakoto odległość władcy tych krain i zmienne koleje wojny, posłużyły wcześnie do rozwinięcia i utwierdzenia rządu republikanckiego w owych prowincyach. I nie tylko, że Włochy nie były całe pod władzą barbarzyńców, ale sami nawet barbarzyńcy, którzy je zdobyli, nie pozostali spokojnemi i ustalonemi ich posiadaczami. Ostrogotów pokonał i wypędził Belizaryusz i Narses. Królestwu lombardzkiemu nie lepiéj się powodziło w ustaleniu się. Frankowie zburzyli je, i nie wytępiając ludności lombardzkiéj, Pepin i Karol W. pojęli, iż należało im się łączyć ze starożytną włoską ludnością, aby walczyć przeciwko Lombardom tak świeżo pokonanym. Barbarzyńcy więc nie byli we Włoszech, tak jak gdzieindziéj, wyłącznemi i spokojnemi panami kraju i społeczności. Ztąd poszło, iż po za Alpami nie ustaliło się tylko słabe, nieliczne i porozpraszane lennictwo. Przewaga, zamiast coby miała przejść do mieszkańcow wiejskich, jak to się stało w Gallii naprzykład, nie przestała należéć do miast. Gdy wypadek ten wybuchnął, znaczna część dzierżycieli lennictw, bądź z własnéj woli, bądź z przymusu, przestała mieszkać po wsiach, i sadowić się poczęła po miastach. Szlachta barbarzyńska zamieniała się w mieszczan. Pojmujecie pano-

wie, jaką wyższość tym jednym czynem miasta włoskie otrzymały nad innemi gminami europejskiemi. U tych widzieliśmy niższość, trwożliwość. Mieszczanie zdawali nam się odważnemi wyzwoleńcami, którzy z trudnością walczyli przeciwko panu zawsze pod ich bramami będącego. Inny był los mieszczan włoskich: ludność zwycięzka i ludność zwyciężona pomięszały się w obrębie tychże murów; miasta nie potrzebowały się bronić przeciwko sąsiedzkiemu panu; ich mieszkańcy byli obywatelami we wszystkich czasach wolnemi, a przynajmniéj większa część, którzy bronili swéj niepodległości i swych praw przeciwko monarchom odległym, obcym, jużto przeciwko królom frankońskim, już przeciw cesarzom niemieckim. Ztąd pochodziła owa nadzwyczajna i szybko rosnąca wyższość miast włoskich; gdy tym czasem gdzieindziéj liche gminy tworzyły się z trudnością, tutaj powstawały rzeczypospolite, państwa.

Tym sposobem tłómaczy się w téj części Europy pomyślne powodzenie sprobowanéj organizacyi republikanckiéj. Wcześnie ona poskromiła zaród lennictwa, i stała się kształtem panującym w społeczności. Lecz mało była usposobioną do rozszerzania i uwieczniania się; mało zawierała zarodów rokujących ulepszenie społeczeństwa, warunek konieczny do rozszerzania się i trwałości.

Spoglądając na dzieje rzeczypospolitych włoskich od jedynastego do piętnastego wie-

ku, uderzają w oczy dwa fakta, sprzeczne na pozór, a jednakże niezaprzeczone. Widzimy rozwijające się męztwo wzbudzające podziwienie, czynność, geniusz; wielka pomyślność jest tego skutkiem; jest tam ruch i swoboda, na których zbywa w reszcie Europy. Zapytawszy się zaś: jakiż był byt rzeczywisty mieszkańców, jak przepędzali swe życie, jaki mieli udział szczęśliwości? Zmienia się widok. Może dzieje żadnego kraju nie wystawiają smutniejszego, posępniejszego obrazu; nie ma podobno okresu, nie ma kraju, gdzieby los ludzi zdawał się ulegać kolejom opłakańszym, gdzieby się natrafiało więcéj zajść, rozterek, walk, zbrodni, nieszczęść. W tymże czasie inne zjawienie wpada także w oczy: w zarządzie politycznym większéj części tych rzeczypospolitych, samoistność zmniejsza się coraz więcéj. Brak tam bezpieczeństwa jest taki, że ludzie mimowolnie prawie szukają przytułku w systemacie mniéj burzliwym, mniéj popularnym od tego, na którym się rząd zaczął. Wziąwszy dzieje Florencyi, Wenecyi, Genui, Medyolanu, Pizy, wszędzie ujrzemy, że bieg powszechny wypadków zamiast rozwijania wolności, rozszerzania obwodu instytucyj, zmierza do ścieśniania go, do koncentrowania władzy w ręku mniejszéj ilości ludzi. Słowem w tych rzeczach pospolitych tak bogatych, na dwóch zbywa rzeczach: na bezpieczeństwie życia, piérwszym warunku stanu społecznego, i postępie instytucyj.

Ztąd powstawała klęska nowa, która niedo-

zwalała organizacyi republikanckiéj rozszerzać się. Od obcych monarchów pochodziło największe dla Włoch niebezpieczeństwo. Wszelako to niebezpieczeństwo nie mogło nigdy pojednać i przyprowadzić wszystkie rzeczypospolite do wspólnego działania; nie umiały nigdy opierać się razem i wspólnie wspólnemu nieprzyjacielowi. Dla tego też wielu Włochów najświatlejszych, najlepszych patryotów współczesnych ubolewają nad republikanckim rządem we Włoszech w średnich wiekach, jako nad prawdziwą przyczyną która ich wstrzymała iż nie stali się narodem; Włochy rozdrobiły się, mówią oni, na mnóstwo drobnych ludów, które za mało były panami swych namiętności, aby się skojarzyły w związek i utworzyły państwo. Żałują oni, iż ojczyzna ich nie przechodziła, jak reszta Europy, przez centralizacyą despotyczną, którąby ich zrobiła jednym ludem i uczyniła kraj niezawisłym od obcych monarchów.

Zdaje się więc, że organizacya republikancka, w okolicznościach nawet najprzychylniejszych, w téj epoce nie obejmowała w sobie zarodu postępu, trwałości, rozszerzania się, jak nie miała przyszłości. Możnaby w pewnym względzie organizacyę Włoch w wiekach średnich przyrównać do organizacyi w starożytnéj Grecyi. Grecya była podobnież krajem drobnych rzeczypospolitych, zawsze między sobą rywalizujących, często nieprzyjacielskich, niekiedy tylko w wspólnym celu łączących się. W porównaniu tém korzyść jest całkiem na

stronę Grecyi. Wątpić nie można, iż w Atenach, w Lacedemonii, w Tebach (lubo dzieje wystawiają nam dość liczne bezprawia i szkaradzieństwa), więcéj było porządku, bezpieczeństwa, sprawiedliwości niż w rzeczachpospolitych włoskich. Przypatrzmy się jednak jak krótko trwał byt polityczny Grecyi, jak zaród słabości istniał w owém rozdrobnieniu kraju i władzy. Skoro Grecya przyszła w styczność z wielkiemi państwami, z Macedonią i Rzymem, upadła niebawem. Te drobne rzeczypospolite tak sławne, i jeszcze tak kwitnące nie potrafiły utworzyć związku dla dania odporu. Dla iluż przyczyn więcéj nie musiało to nastąpić we Włoszech, gdzie społeczność i rozum ludzki daleko mniéj były rozwinięte, mniéj silne niż u Greków.

Jeżeli próba organizacyi republikanckiéj tak małą cieszyła się trwałością we Włoszech, gdzie przecież była tryumfującą, gdzie system lenniczy był pokonany; łatwo wystawić sobie można, że tym prędzéj upaść musiała w innych częściach Europy. Losy jéj w krótkości wystawią.

Jedna część Europy bardzo była podobna do Włoch, t. j. południowa Francya, sąsiednie prowincye hiszpańskie, Katalonia, Nawarra, Biskaja. Tam także miasta otrzymały wiele rozwinięcia, ważności i bogactw. Wielu mniejszych panów lennych połączyło się z mieszczanami; część duchowieństwa chwyciła się także ich strony; słowem, kraj znajdował się

w położeniu dosyć podobném do stanu Włoch. Dla tego też w ciągu jedynastego i na początku dwunastego wieku przybierały miasta Langwedocyi, Prowancyi i Akwitanii, kierunek polityczny, przemienienia się w rzeczypospolite niezawisłe, zupełnie jak po za Alpami. Lecz południowa Francya była w styczności z bardzo silném lennictwem, jakie w północnéj panowało. Tym czasem zjawiła się herezya Albigeńczyków. Wybuchnęła wojna między Francyą lenniczą a Francyą municypalną. Znajoma jest panom wojna krzyżowa przeciw Albigensom dowodzona przez Symona de Monfort. Byłato walka lennictwa północnego przeciwko zamierzonéj organizacyi demokratycznéj południa. Mimo południowego zapału patryotycznego, północ wzięła górę; zbywało na południu na jedności politycznéj, a cywilizacya nie była dosyć posunięta, aby ludzie potrafili wynagrodzić to zgodą między sobą. Próba organizacyi republikanckiéj została pokonaną, a krucyata przywróciła w południowéj Francyi rządy lennicze.

Nieco późniéj lepiéj udały się zabiegi republikanckie w górach szwajcarskich. Widownia była tam bardzo ścieśniona; walczyć trzeba było tylko przeciwko obcemu władcy, który, jakkolwiek nierównie potężniejszy od Szwajcarów, nie był jednym z groźniejszych w Europie. Walka prowadzona z męztwem niepospolitém. Szwajcarska szlachta lennicza złączyła się po większéj części z miastami; dziel-

na pomoc, która jednak zmieniła przyrodę rewolucyi popieranéj, i wycisnęła na niéj znamię więcéj arystokratyczne i nieruchawe, którego nosić nie była powinna.

Przechodzę do Francyi północnéj, do gmin flandryjskich, nadreńskich i związku hanzeatyckiego. Tam organizacya demokratyczna przemogła zupełnie we wnętrzu miast; jednakże od jéj początku widzieć można, że nie jest przeznaczoną do rozszerzania się, do ogarnienia społeczności całkowitéj. Gminy północne są otoczone, napierane przez lennictwo, przez panów i monarchów; tak dalece, że te zawsze do obrony gotowe być muszą. Jawną jest rzeczą, że nie zajmują się robieniem zdobyczy, bronią się tylko jak mogą. Zachowują swoje przywileje, lecz pozostają skupione w swych murach. Tam jest zawarta organizacya demokratyczna, i tam się kończy; przebiegając resztę kraju, nigdzie jéj nie postrzegamy.

Widzicie panowie jaki był stan próby republikanckiéj: zwycięzka we Włoszech, lecz bez trwałości i dalszego postępu; pokonana w południowéj Gallii; tryumfująca na szczupłym obrębie, w górach Szwajcaryi; na północy, w gminach flandryjskich, nadreńskich i związku hanzeatyckiego, skazana na niewychylenie się poza obręby murów. Wszelako w tym stanie widocznie niższym co do sił niż inne żywioły społeczności, nabawiała szlachtę lenniczą nadzwyczajną trwogą. Panowie zazdrościli bogactw gminom, lękali się ich potęgi; duch demokraty-

czny przeciskał się do mieszkań włościańskich; bunty wieśniaków zjawiały się częściéj i były uporczywsze. Utworzył się prawie w całéj Europie, na łonie szlachty lenniczéj, wielki związek przeciwko gminom. Strony nie były równe: gminy odosobnione nie zostawały między sobą w porozumieniu ani w styczności żadnéj; wszystko było miejscowém. Panowało wprawdzie między mieszczanami rozmaitych krajów pewne współczucie, pewien pociąg wzajemny. Powodzenie lub klęski miast flandryjskich w walce z książętami burgundzkiemi, wzniecały w prawdzie w miastach francuzkich żywe poruszenie; lecz poruszenie to było chwilowe i bez skutku; żadne ogniwo, żadne połączenie nie tworzyło się; gminy nie udzielały sobie sił wzajemnie. Lennictwo więc miało nad niemi górę i wielkie korzyści. Lecz rozdzielone i niezgodne samo w sobie, nie potrafiło ich zniszczyć. Gdy walka potrwała czas niejaki, gdy się przekonano, że zwycięztwo zupełne osiągnąć się nie da; trzeba było zezwolić na uznanie tych drobnych rzeczypospolitych miejskich, na traktowanie z niemi, i na przyjęcie ich jako członków państwa. W ów czas rozpoczął się nowy rzeczy porządek, nowa próba organizacyi politycznéj, próba organizacyi mięszanéj, któréj celem było pogodzić i przynieść do wspólnego pożycia i działania, wszelkie żywioły społeczności, szlachtę lenniczą, gminy, duchowieństwo, monarchów. O téjto mówić mi jeszcze pozostaje.

Wiadomo jest panom co były zgromadzenia powszechne we Francyi, kortezy w Hiszpanii i Portugalii, sejmy w Polszcze, parlament w Anglii, zgromadzone stany w Niemczech. Wiécie podobnież, jakie były żywioły tych różnych zgromadzeń: szlachta lennicza, duchowieństwo i gminy przybliżały się tam, aby pracować nad połączeniem się w jedną społeczność, w jedno państwo, pod jedném prawem, w jedną władzę. Zawszeto pod różnemi nazwiskami jedna była dążność, tenże sam cel.

Wezmę za wzór téj próby czyn najwięcéj nas obchodzący i najlepiéj nam znany, zgromadzenie stanów powszechne we Francyi (*les Etats generaux*). Lubo mówię, że czyn ten najlepiéj jest nam znany; jednakże wyraz stanów powszechnych, jestem pewny, wzbudza w umysłach waszych pomysł niepewny, nieograniczony, niejasny zupełnie. Nikt z panów nie potrafi powiedzieć, co tam było stałego w owych zgromadzeniach powszechnych? jaka była liczba ich członków? nad jakiemi przedmiotami naradzano się? kiedy je zwoływano i jak długo trwały te zgrodmadzenia? nic o tém wszystkiém nie wiemy; niepodobna jest wyciągnąć z dziejów dat w téj mierze jasnych, powszechnych, pewnych. Rozważając te zgromadzenia francuzkie, okazują się one jako czysto przypadkowe, jako ostatnie środki polityczne, tak dla ludów jak dla królów; ostatni środek dla królów, gdy nie mieli pieniędzy i nie umieli wyjść z krytycznego położenia; ostatni środek dla ludów, gdy stan chorobliwy kraju

doszedł do tego stopnia, że nie wiedzieć jakiego użyć środka zaradczego. Szlachta obecna jest na zgromadzeniach stanów; duchowieństwo ma także udział, lecz przybywają tam niedbale; wiedzą dobrze, że nie tam jest silny ich środek działania, że nie tym sposobem staną się prawdziwie uczestnikami rządu. Sami nawet mieszczanie nie okazują tam wielkiéj troskliwości; nie jestto prawo któremby się szczerze zajmowali, lecz jestto potrzeba któréj czynią zadosyć. Otóż widzicie panowie, jakie jest znamię czynności politycznéj tych zgromadzeń. Są one raz zupełnie nic nie znaczące, inną razą znowu straszne. Dla tego też dzieła ich obumierają wraz z niemi; przyrzekają, probują wiele, a nic nie przywodzą do skutku. Żaden z wielkich środków, które prawdziwie wpływały na społeczność we Francyi, żadna ważna reforma w rządzie, w prawodastwie, w administracyi nie pochodziła od stanów powszechnych. Nie trzeba jednak myśléć, żeby były bez użytku, bez wpływu; działały one moralnie, na co w ogólności za mało się zważa; od czasu do czasu były one protestacyą..... silną odezwą i ogłoszeniem pewnych zasad opiekuńczych, naprzykład, że kraj ma prawo głosowania względem podatków, należenia do rozbioru spraw swoich, stanowienia odpowiedzialności na urzędników władzy. Jeżeli te prawdy nie zaginęły nigdy we Francyi, silnie przyczyniły się do tego zgromadzenia stanów powszechnych. Stany powszechne miały ten przymiot, lecz ni-

gdy nie były środkiem rządu, nigdy nie weszły w organizacyę polityczną; nie osiągnęły nigdy celu na jaki je utworzono, to jest zlanie w jedno ciało rozmaitych społeczności, które się krajem dzieliły.

Kortezy hiszpańskie i portugalskie tenże sam przedstawiają wypadek. Tysiączne okoliczności są rozmaite. Ważność kortezów zmienia się podług królestw, podług czasów: w Arragonii, w Biskai wśród sporów o dziedzictwo korony, albo wśród walk przeciwko Maurom, częściéj je zwoływano i były potężniejsze. — W niektórych kortezach, np. w roku 1370 i 1373 szlachty i duchowieństwa nie wezwano. Mnóstwo jest przypadkowych zdarzeń, na któreby zważać należało, gdybyśmy wypadki historyczne bliżéj roztrząsać mieli. Lecz rozważając rzeczy w ogólności, jak ja czynić zmuszony jestem, można powiedzieć o kortezach, toż samo co o stanach powszechnych Francyi, że były zdarzeniem przypadkowém w dziejach, nigdy zaś systematem, organizacyą polityczną, środkiem zwyczajnym rządu.

Losy Anglii różnią się w téj mierze. Nie wejdę dzisiaj w drobne tego szczegóły. Zamierzam sobie inną razą pomówić z panami szczegółowo o życiu politycznem w Anglii; dziś kilka tylko wyrazów rzucę o przyczynach, które jéj nadały kierunek wcale inny od tego, który się na stałym lądzie postrzega.

Naprzód nie było w Anglii wielkich wasalów, poddanych, którzyby byli w stanie walczyć

osobiście przeciwko władzy królewskiéj. Baronowie, wielcy panowie angielscy wcześnie już zmuszeni byli łączyć się z sobą, aby wspólnie opierać się mogli. Tym sposobem w wyższéj arystokracyi przemogła zasada łączenia się i obyczaje prawdziwie polityczne. Co większa, lennictwo angielskie, dzierżyciele drobnych lenności, przez szereg wypadków (nad któremi dziś rozwodzić się nie mogę) przywiedzeni byli do łączenia się z mieszczanami, do zasiadania z nimi w izbie gmin, która tym sposobem posiadała siłę daleko większą nad siły gmin na lądzie stałym, siłę prawdziwie zdolną do wpływania na zarząd kraju. Otóż stan parlamentu angielskiego w cztérnastym wieku był takowy: Izba lordów czyli Izba wyższa stanowiła wielką radę monarchy, radę prawdziwie przybraną do wykonywania władzy. Izba gmin złożona z deputowanych od miast i od dzierżycieli mniejszych lenności, nie miała prawie żadnego uczestnictwa w rządzie właściwym, lecz ona stanowiła prawa (*des droits*) i broniła bardzo silnie interesów prywatnych i miejscowych. Parlament, uważany w swojéj całości, nie rządził jeszcze, lecz był już instytucyą uporządkowaną, środkiem rządowym przyjętym z zasady, a często niezbędnym w praktyce (*en fait*). Próba więc przybliżenia i sprzymierzenia rozmaitych żywiołów społeczności, aby z nich utworzyć jedno ciało polityczne, prawdziwe państwo, udała się w Anglii, gdy tym czasem w krajach stałego lądu nie powiodła się.

Słowo tylko powiem o Niemczech, jedynie dla wskazania piętna panującego w ich dziejach. Tam z małą gorliwością zajmowano się próbami zlania, zjednoczenia, organizacyi politycznéj powszechnéj. Rozmaite żywioły społeczne pozostały tam daleko więcéj odosobnione, daleko niezawiślejsze niż wreszcie Europy. Gdyby potrzeba było na to dowodu, znalazłoby go się w czasach nowszych. Niemcy były jedynym krajem w Europie, gdzie wybór lenniczy miał przez długi czas uczestnictwo w tworzeniu godności królewskiéj.

Nie mówię o Polszcze, ani o innych narodach słowiańskich, które tak późno weszły do systematu cywilizacyi europejskiéj. Niemcy zostały również jedynym krajem w Europie, gdzie się utrzymali władcy kościelni, jedynym który zachował miasta wolne, mające byt swój własny, prawdziwą najwyższą władzę polityczną. Jawną jest rzeczą, że próba przelania żywiołów piérwotnéj społeczności europejskiéj w jedną społeczność, przedsiębrana tam była mniéj czynnie i z mniejszym skutkiem niż gdzie indziéj.

Przedstawiłem panom wielkie próby organizacyi politycznéj, przedsiębrane w Europie aż do końca czternastego i początku piętnastego wieku. Widzieliśmy wszystkie nie udające się. Starałem się nawiasowo wskazać przyczyny tego nieudania się; w gruncie biorąc, kończą się na jednéj. Społeczność nie dość była udoskonaloną aby się skłaniała do zjednoczenia; wszystko było zbyt miejscowém, zbyt szczególném,

zbyt ścieśnioném, tak co do pożycia osób jak i ich pojęcia i wyobrażeń. Nie było ani interesów ogólnych, ani zdań powszechnych, zdolnych do władania nad interesami i zdaniami szczególnemi. Umysły najwznioślejsze, najśmielsze nie miały wyobrażenia o administracyi, ani o sprawiedliwości prawdziwie publicznéj. Musiała zatém cywilizacya bardzo czynna, bardzo silna naprzód pomięszać i niby w moździerzu razem utłuc wszystkie żywioły różnorodne; musiała wprzód utworzyć się potężna centralizacya interesów, ustaw, obyczajów, wyobrażeń; słowem trzeba było, aby się utworzyła władza publiczna, opinia publiczna. Zbliżamy się do owéj spoki, gdzie ta wielka praca w końcu dokonaną została. Piérwsze jéj symptomata, stan umysłów i obyczajów w ciągu piętnastego wieku, ich dążność ku utworzeniu środkowego rządu i opinii publicznéj, to są przedmioty naszego przyszłego zgromadzania.

LEKCYA JEDENASTA.

TREŚĆ.

Znamię szczególne piętnastego wieku. Stopniowa centralizacya ludów i rządów, 1ódwe Francyi. Tworzenie się ducha narodowego francuzkiego. Sposób rządzenia Ludwika XI. 2re w Hiszpanii; 3cie w Niemczech; 4te w Anglii; 5te we Włoszech. Zjawianie się i początek stosunków zewnętrznych między państwami i dyplomacyi. Ruch w wyobrażeniach religijnych. Przedsiębrane próby reformy arystokratycznéj. Sobory konstancyeński i bazylejski. Próby czynione do reformy demokratycznéj. Jan Huss. Odrodzenie nauk. Uwielbianie starożytności. Szkoła klassyczna. Czynność powszechna. Podróże, odkrycia, wynalazki. Zamknięcie.

Jesteśmy na wstępie do dziejów nowszych w właściwém znaczeniu, na wstępie do społeczności która jest naszą, któréj instytucye, mniemania, obyczaje, przed czterdziestu laty były właściwe Francyi; są jeszcze niemi dla Europy, i wywierają ciągle na nas, mimo przemiany zdziałanéj z nami przez naszą rewolucyę, wpływ tak dzielny. W szesnastym dopiéro wieku, jak to już wyżéj wspomniałem, zaczyna się prawdziwie nowsza społeczność. Zanim tam wejdziemy, proszę sobie odświeżyć w pamięci przeciąg czasu przebieżony, drogę już odbytą.

Wśród zwalisk cesarstwa rzymskiego wyszukaliśmy wszelkie istotne żywioły naszéj Europy; widzieliśmy jak się odznaczały, wzrastały każdy z osobna i niezawiśle. Uznaliśmy w piérwszym okresie dziejów, nieustanną dążność tych żywiołów do odłączenia się, odosobnienia, do bytu miejscowego i szczególnego. Zaledwo cel ten został osiągniętym, zaledwo lennictwo, gminy, duchowieństwo przybrały każde swą postać i zajęły miejsce sobie właściwe, aliści ujrzeliśmy je do zbliżenia się ku sobie, do zjednoczenia się, do utworzenia społeczności powszechnéj, ciała narodu i rządu. Aby dojść do tego wypadku, rozmaite kraje europejskie udawały się do różnych systematów na ich łonie istniejących; żądały one zasady do jedności społecznéj, ogniwa politycznego i moralnego dla teokracyi, dla arystokracyi, dla demokracyi i dla władzy monarszéj. Wszystkie te probowane zamiary nie powiodły się dotąd; żaden systemat, żaden wpływ nie potrafił stać się panem społeczności, i zapewnić jéj swą władzą, przeznaczenie prawdziwie publiczne. Znaleźliśmy przyczynę tego niepowodzenia się w braku interesów powszechnych i wyobrażeń ogólnych; uznaliśmy, że wszystko było jeszcze zbyt szczegółowém, zbyt osobistém, zbyt miejscowém; iż trzeba było długiéj i silnéj pracy zmierzającéj do zcentralizowania, aby społeczność mogła się rozpostrzéć i ustalić zarazem, stać się wielką i uporządkowaną w jednymże czasie, cel do którego zmierza koniecznie. W ta-

kim stanie zostawiliśmy Europę przy końcu cztérnastego wieku.

Wiele tam brakowało, aby sobie zdała z tego sprawę, tak jak ja to panom uczynić starałem się. Nie wiedziała ona jasno, na czém jéj zbywało, i czego szukać miała i poszukiwała. Jednakże wzięła się do szukania, tak jak gdyby to znała należycie. Po upłynieniu cztérnastego wieku, po niepomyślnych wypadkach wszelkich prób organizacyi politycznéj, weszła Europa naturalnie, jak gdyby z popędu wrodzonego, na drogi centralizacyi. Jestto znamieniem piętnastego wieku, że ciągle zmierzał do tego wypadku, że pracował nad utworzeniem interesów powszechnych, wyobrażeń ogólnych, nad zniweczeniem ducha szczegółowości, miejscowości, nad zjednoczeniem, nad wzniesieniem zarazem bytu i umysłów, nad utworzeniem nakoniec tego, co dotąd w większym pomiarze nie istniało, ludów i rządów.

Wybuch tego czynu należy do szesnastego i siedmnastego wieku; w piętnastym przygotowywał się. Otóż to przygotowanie, tę głuchą i ukrytą pracę centralizacyi, bądź w stosunkach społecznych, bądź w wyobrażeniach, pracę wykonaną bez poprzedniéj rozwagi, bez planu, przez sam bieg przyrodzony wypadków, dzisiaj mamy roztrząsać.

Tak więc, panowie! człowiek postępuje w wykonaniu planu, którego nie wymyślił, którego nie zna nawet, jest ón rozumnym rzemieślnikiem dzieła nie swojego; poznaje tako-

we, obejmuje jego całość dopiéro późniéj, gdy się objawia zewnątrz i w rzeczywistościach; a i w tenczas jeszcze nie pojmuje go zupełnie. Jednakże przez człowieka, przez rozwinięcie jego rozumu i jego swobody dzieło to się wykończa. Wystawcie sobie panowie wielką machinę, któréj myśl ogółowa polega w jednym umyśle, a któréj części rozmaite powierzone są różnym rzemieślnikom, rozproszonym, z których każdy obcym jest dla drugiego; żaden z nich nie zna ogółu dzieła, wypadku ostatecznego do którego się przykłada; każdy jednak wykonywa umiejętnie i swobodnie, czynami rozumnemi i dobrowolnemi, to co mu było poruczoném. Tak tedy wykonywa się ręką ludzi plan Opatrzności na świecie; tym sposobem istnieją wspólnie dwa czyny objawiające się w dziejach cywilizacyi: z jednéj strony, to co ma nieuchronnego, co się ukrywa przed wiadomością i wolą ludzką, z drugiéj strony rola jaką w niéj grają wolność i rozum człowieka, co tam dodaje ze swego, ponieważ tak myśli, tak chce.

Dla należytego zrozumienia piętnastego wieku, dla zdania sobie sprawy ścisłéj i jasnéj o tém przysionku, że tak powiem, nowszéj społeczności, rozróżniemy rozmaite klassy czynów. Naprzód rozbierzmy fakta polityczne, zmiany zmierzające do utworzenia bądź narodów, bądź rządów. Ztamtąd przejdziemy do faktów moralnych; ujrzemy zmiany nastąpione w wyobrażeniach, w obyczajach, a będziemy przeczuwali

jakie odtąd przygotowały się mniemania powszechne.

Co do faktów politycznych, dla szybszego postąpienia, przebiegnę wszystkie wielkie państwa europejskie, i przedstawię panom, co wiek piętnasty z nich zrobił, w jakim stanie je zastał, a w jakim zostawił.

Zacznę od Francyi. Ostatnia połowa czternastego, i piérwsza piętnastego wieku, były, jak panom wiadomo, okresem zaciętych wojen narodowych, wojen przeciwko Anglikom. Jestto czas walki rozpoczętéj za.... Dosyć jest roztworzyć dzieje, aby ujrzéć z jakim zapałem, mimo mnóstwa rozterek i zdrad, wszystkie klassy społeczności francuzkiéj przykładały się do téj walki, jaki patryotyzm ogarnął wówczas szlachtę lenniczą, mieszczan, a nawet wieśniaków. Gdyby, dla okazania znamienia narodowego w téj walce, była tylko historya Dziewicy aurelińskiéj, stanowiłaby już dowód aż nadto dostateczny; uczucia, wiara, namiętności ludu natchnęły ją i utrzymywały w przedsięwzięciu. Dworzanie królewscy, naczelnicy wojskowi patrzali na nią z naigrawaniem się, z przekąsami, z niechęcią; ciągle zaś miała za sobą żołnierzy i pospólstwo. Włościanie lotaryngscy wyprawili ją na pomoc mieszczanom aurelińskim. Żadne zdarzenie nie okazuje jawniéj znamienia narodowego, pospolitego téj wojny i uczucia jakiém pałał dla niéj kraj cały.

Tak więc poczęła się tworzyć narodowość francuzka. Aż do rządu Walezyuszów znamie

lennicze jest panującém we Francyi; naród francuzki, duch francuzki, patryotyzm francuzki jeszcze nie istnieją. Z Walezyuszami poczyna się Francya właściwie zwana; w ciąguto ich wojen, w ciągu zmiennych ich losu kolei, po piérwszy raz występują szlachta, mieszczanie. Nie szukajcie tam jeszcze panowie prawdziwego ducha politycznego, ani żarliwéj chęci jedności w rządzie i instytucyach, jak my je dziś pojmujemy. Jedność dla Francyi w tym okresie polegała w jéj imieniu, w jéj honorze narodowym, w bycie władzy królewskiéj narodowéj, jakąbykolwiek ta była, byle tylko cudzoziemiec nie występował w niéj wcale. W témto znaczeniu walka przeciw Anglikom silnie przyłożyła się do utworzenia narodowości francuzkiéj, do popychania jéj ku jedności.

W tymże czasie, gdy się tak Francya kształciła moralnie, gdy duch narodowy się rozwijał, kształciła się zarazem, że tak powiem, materyalnie, to jest że krainy francuzkie rozszerzały się, porządkowały i utwierdzały. Jestto okres wcielenia większéj części prowincyj, które się zamieniły w Francyą. Za Karola VII po wypędzeniu Anglików, prawie wszystkie prowincye przez nich zajęte, Normandya, Angoumois, Touraine, Piktawia, Saintonge i t. d. zostały stanowczo francuzkiemi. Za Ludwika XI przyłączono jeszcze dziesięć prowincyj do Francyi, z których trzy stracono, i później znowu odzyskano. Le Roussillons i la Cerdagne, Burgundya, Franche-Comté, Pikardya, Artezya, Pro-

wancya, le Maine, Andegawia i Perche. Za Karola VIII i Ludwika XII następne małżeństwa Anny z dwoma królami, poddały berłu francuzkiemu Bretanią. Tak więc, w tymże czasie i w ciągu podobnychże wydarzeń, kraj i duch narodowy tworzą się razem; Francya moralna i Francya materyalna nabierają razem siły i jedności.

Przejdźmy od narodu do rządu; ujrzemy fakta tejże przyrody wykonane; posuniemy się do tegoż samego wypadku. Nigdy rząd francuzki nie był więcéj pozbawiony jedności, ogniwa łączącego siły, jak za rządów Karola VI i w początkach rządów Karola VII. Przy końcu tego panowania wszystko zmienia swą postać. Jawnie jestto władza która się ustala, rozszerza, urządza; wszystkie wielkie środki rządowe, podatki, siła wojskowa i wydział sprawiedliwości, tworzą się na wielką skalę i z pewną zgodnością ogółu. Jestto czas formowania milicyj stałych, kompanij ordonansowych jako jazdy, wolnych strzelców łucznych, jako piechoty. Przez owe kompanie przywrócił Karól VII niejaki porządek w zniszczonych prowincyach przez nieład i zdzierstwa żołnierskie, nawet po ustaniu wojny. Wszyscy dziejopisowie współcześni wysławiają wyborny skutek tych kompanij ordonansowych. W téjże saméj także epoce podatek ziemski (*la taille*), jeden z głównych dochodów królewskich, staje się wieczystym; wielki cios zadany wolności ludów, lecz który wielce się przyłożył do porządności i siły rządo-

wéj. W tymże czasie, silne narzędzie władzy, wymiar sprawiedliwości, rozszerza się i urządza; parlamenta czyli trybunały pomnażają się; pięć nowych trybunałów urządzono w bardzo krótkim przeciągu czasu, za Ludwika XI parlamenta w Grenobli (roku 1451), w Bordeaux (r. 1462), i Dijon (r. 1477); za Ludwika XII parlamenta w Rouen (r. 1499) i w Aix (r. 1501). Parlament paryzki przybrał także w ów czas więcéj znaczenia i stałości, jużto co do wymiaru sprawiedliwości, jużto że miał sobie poruczoną policyę w swym okresie.

Więc ze względów na siłę wojskową, na podatki i wymiar sprawiedliwości, to jest co stanowi istotę rządu, przybrał ón we Francyi w wieku piętnastym, nieznane do owych czas znamie jedności, porządku, trwałości; władza publicza zajmuje stanowczo miejsce władz lenniczych.

W tymże czasie dokonywa się inna wcale zmiana, zmiana mniéj widoczna, i która mniéj zwracała uwagę dziejopisów, lecz ważniejsza jeszcze może, a którą Ludwik XI zdziałał w sposobie zarządu.

Wiele rozprawiano o zatargach Ludwika XI z wielkiemi panami królestwa, o ich poniżeniu, o jego przychylności ku mieszczanom i ludziom niższych stanów. Jest tutaj wiele prawdy, lubo i przesadzano także, i lubo postępowanie Ludwika XI z rozmaitemi klassami społeczności częściéj zamięszało królestwo niż mu zrządziło przysługę. Lecz uczynił ón cóś ważniejsze-

go. Aż do jego czasów rząd w działaniach swoich używał saméj tylko siły, samych środków materyalnych. Namowa, zręczność, troskliwość o kierowanie umysłami i naprowadzanie ich do swych widoków, słowem *właściwa polityka*, bez wątpienia polityka kłamstwa i oszukaństwa, ale zarazem względności i roztropności, aż do owych czasów mało zajmowały miejsca. Ludwik XI zaprowadził w rządzie środki umysłowe w miejsce środków materyalnych, chytrość i podstęp w miejsce siły, politykę włoską w miejsce polityki lenniczéj. Uważajmy dwóch mężów, których szampierstwo wypełnia ten okres naszych dziejów, Karol Zuchwały i Ludwik XI: Karol jest reprezentantem dawnego sposobu rządzenia, działa jedynie siłą, środkami gwałtownemi, bez ustanku odwołuje się do wojny, nie umie zachować nieco cierpliwości, udać się do umysłów ludzkich, aby ich użyć za narzędzie do swych zamiarów. Przeciwnie zaś dla Ludwika XI największą jest przyjemnością, gdy się może obejść bez użycia siły, gdy ma sposobność zyskiwać sobie ludzi pojedynczo, przez rozmowę, przez zręczne traktowanie interessów i umysłów. Zmienił on nie instytucye, nie systemat wewnętrzny, ale tajne postępowanie i kroki, taktykę władzy. Zachowaném to było dla nowszych czasów rozpoczęcie zmian jeszcze większych, zabiegi o wprowadzenie, tak w środkach jak w celu politycznym, sprawiedliwości w miejsce samolubstwa, jawności w działaniu w miejsce kłamstwa. Przyznać wszelako na-

leży, iż to już był wielki postęp, że się zrzeczono ustawicznego używania siły, że wzywano przedewszystkiém wyższości umysłowéj, że rządzono przez umysły nie zaś przez obalanie bytu. To więc rozpoczął Ludwik XI na przekorę swojéj przyrodzie i przez jedyną zasługę swego rozumu.

Przeszedłszy z Francyi do Hiszpanii, znajduję tam wydarzenia téjże przyrody; również w piętnastym wieku tworzy się tam jedność narodowa, i w tenczas kończy się, przez zdobycie królestwa Grenady, walka tak długa Chrześcian przeciwko Arabom. W tenczas także kraj się centralizuje; przez małżeństwo Ferdynanda katolickiego z Izabellą, dwa główne królestwa, Kastylii i Arragonii, jednoczą się pod tąż samą władzą. Podobnież jak we Francyi tak i w Hiszpanii władza królewska rozszerza się i utwierdza; instytucye twardsze noszące nazwiska posępniejsze, służą jéj za podporę; w miejscu parlamentów rodzi się inkwizycya święta. W zarodzie swoim obejmowała ona to czém się stała, lecz nie była tém w swych początkach; więcéj polityczna niż religijna była jéj dążność, jako przeznaczona raczéj do utrzymania porządku niż do bronienia wiary. Podobieństwo rozciąga się daléj niż instytucye, znajdujemy je nawet w osobach. Rządy Ferdynanda katolickiego podobne są do rządów Ludwika XI, tylko że w tamtych mniéj jest podejścia, mniéj ruchu umysłowego, mniéj czynności niespokojnéj i waśniącéj. Nie przywięzuję ja żadnéj wartości

do porównań urojonych, samowolnych; lecz tutaj podobieństwo jest rzeczywiste, okazujące się i w czynach ogólnych i w szczegółach.

Znajdujemy je także w Niemczech. W połowie piętnastego wieku, roku 1438, wraca dom austryacki do godności cesarskiéj, i nadaje jéj stałość jakiéj dotąd nie miała; wybór odtąd potwierdza tylko dziedzictwo. W końcu piętnastego wieku Maxymilian I, utwierdza stanowczo przewagę swego domu i porządne wykonywanie władzy centralnéj. Karol VII piérwszy we Francyi utworzył dla utrzymania porządku stałą milicyę; piérwszym był także Maxymilian, który tenże cel osiągnął w swych państwach dziedzicznych za pomocą tegoż środka. Wszędzie takiż sam postęp cywilizacyi osiąga się z korzyścią władzy centralnéj.

Dzieje angielskie w piętnastym wieku stanowią dwa wielkie zdarzenia, zewnątrz walka przeciwko Francyi, a wewnątrz zatargi dwóch Róż, wojna obca i domowa. Walkę przeciwko Francyi utrzymywał lud angielski z zaciętością, z któréj prawie sama tylko władza królewska odniosła korzyści. Lud ten, już zręczniejszy i wytrwalszy od innych w obronie swych sił i swych pieniędzy, oddał je nieprzezornie i bez ograniczenia swym królom w tym okresie. Za rządów Henryka V. dozwolono królowi na całe jego życie od wstąpienia na tron znaczny dochód z podatku celnego złożony. Po ukończeniu wojny obcéj, wojna domowa, która się do niéj przyłączyła, sama trwa daléj: domy Yorku

i Lankastra dobijają się o tron. Gdy wreszcie ta krwawa walka się kończy, wyższa arystokracya angielska widzi się wyniszczoną, zdziesiątkowaną, i nie w stanie utrzymania władzy, jaką dotąd wykonywała. Związek wielkich baronów nie może już rządzić tronem. Tudorowie nań wstępują, a z Henrykiem VII, w roku 1485, poczyna się epoka centralizacyi politycznéj, tryumf władzy królewskiéj.

Dostojność królewska nie ustanawia się we Włoszech, a przynajmniéj nie pod swém imieniem; lecz nic to nie wpływa co do ostatecznego wypadku. W piętnastym wieku upadają rzeczypospolite; tam nawet, gdzie nazwisko zostaje, władza koncentruje się w ręku jednéj lub kilku rodzin; życie republikanckie obumiera. We Włoszech północnych prawie wszystkie rzeczypospolite lombardzkie znikają w xięztwie medyolańskiém. Roku 1434 przechodzi Florencya pod panowanie Medyceuszów. Roku 1464 Genua staje się poddaną Medyolanu. Większa część rzeczypospolitych, mniejszych i większych, ustępują miejsca domom panującym. Wkrótce rozpoczyna się na północy i na południu Włoch upominanie się obcych monarchów z jednéj strony o Medyolan, z drugiéj o królestwo neapolitańskie.

Na którykolwiek kraj europejski zwrócimy oczy, jakąkolwiek bądź cząstkę jego dziejów rozważemy, czylito rzecz idzie o same narody czyli o rządy, o instytucye albo powiaty, wszędzie widzimy starożytne żywioły,

dawne formy społeczności bliskie niknienia. Swobody powiestne (*traditionel*) giną; nowe władze wznoszą się porządniejsze, więcéj zkoncentrowane. Jest coś nader smętnego w tym widoku niknących dawnych swobód europejskich; w swoim czasie rozniecił ón uczucia pełne goryczy. We Francyi, w Niemczech, a osobliwie we Włoszech, patryoci piętnastego wieku powstawali z zapałem, i opłakiwali z rozpaczą rewolucyę. Trzeba podziwiać ich odwagę i dzielić z nimi ich boleść; lecz trzeba zarazem pojmować, iż ta rewolucya była nie tylko nieuchronną, ale i użyteczną. Piérwotnemu systematowi Europy, dawnym wolnościom lenniczym i gminowym nie powiodło się w organizacyi społeczności. Bezpieczeństwo i postęp stanowią życie społeczne. Wszelki systemat, który nie zaprowadza porządku w obecności, i nie nadaje ruchu ku przyszłości, jest błędnym i wkrótce zaniechanym bywa. Taki był los w piętnastym wieku dawnych form politycznych, dawnych swobód europejskich. Nie mogły one nadać społeczności ani bezpieczeństwa, ani postępu. Szukano ich gdzieindziéj; domagano się ich od innych zasad, od innych środków. Otóżto jest treść i znaczenie wszystkich faktów przezemnie przedstawionych.

Od téjże saméj epoki poczyna się inne zjawisko, wielkie zajmujące miejsce w dziejach politycznych Europy. Od piętnastego wieku stosunki rządów między sobą poczęły się stawać częstemi, porządnemi, nieustannemi. W ten-

czasto po piérwszy raz potworzyły się wielkie układy przymierza, bądź odpornego, bądź zaczepnego, które późniéj spłodziły systemat równowagi. Dyplomacya europejska poczyna się od piętnastego wieku. W istocie widzimy przy końcu tego wieku główniejsze mocarstwa stałego lądu, papieżów, książąt medyolańskich, Wenetów, cesarzów niemieckich, królów hiszpańskich i francuzkich, jak się ku sobie przybliżają, negocyują, porozumiewają, jednoczą i równoważą. Ztąd wynikło, że w chwili, gdy Karol VIII czyni swą wyprawę na zdobycie królestwa neapolitańskiego, tworzy się przeciw niemu wielki sojusz między Hiszpanią, papieżem i Wenetami. Liga w Kambrai tworzy się w kilka lat późniéj (1508) przeciwko Wenetom. Następuje potém liga święta r. 1511 wymierzona przeciwko Ludwikowi XII. Wszystkie te stosunki wyrodziły się z polityki włoskiéj, z żądzy jaką pałali różni monarchowie posiadania owych krain, i z obawy aby jeden nad drugim, zajmując je wyłącznie, nie osiągnął zbytniéj przewagi. Nowy ten porządek rzeczy sprzyjał bardzo rozwinięciu się władzy królewskiéj. Z jednéj strony jestto w przyrodzie stosunków zewnętrznych państw, iż jedna tylko osoba, albo mała ich liczba kierować niemi może, i że wymagają pewnéj tajemnicy; z drugiéj strony ludy tak były nieprzezorne, iż skutki kombinacyi tego rodzaju uszły przed ich uwagą; nie było to dla nich sprawą wewnętrzną, wprost ich obchodzącą, mało się o nie troszczyli i po-

ruczali całe ich prowadzenie względności władzy centralnéj. Tak więc dyplomacya przy swém narodzeniu słusznie przeniosła się w ręce królów; a wyobrażenie, iż do nich należała wyłącznie, że kraj nawet mający prawo głosowania na swe podatki i wpływania do spraw swoich, nie był wzywany do mieszania się w sprawy zewnętrzne; to wyobrażenie, mówię, ustaliło się prawie we wszystkich umysłach w Europie, jako zasada przyjęta, jako maxyma prawa powszechnego. Otworzywszy dzieje angielskie w szesnastym i siedmnastym wieku, ujrzyć można, jaką potęgę wywiéra to wyobrażenie, i jakie przeszkody kładło swobodom angielskim za panowania Elżbiety, Jakóba I, i Karola I. Zawsze to w imieniu téj zasady, że pokój i wojna, stosunki handlowe, wszystkie sprawy zewnętrzne, należą do prerogatywy królewskiéj, że władza samowolna broni się przeciwko prawom krajowym. Ludy są nadzwyczaj trwożliwe w zaprzeczeniu téj części prerogatywy; a tę trwożliwość tym drożéj przypłacili, że, poczynając od szesnastego wieku, dzieje Europy stają się istotnie dyplomatycznemi. Wewnątrz urządzają się kraje, zarząd wewnętrzny (przynajmniéj na stałym lądzie) nie pociąga za sobą zaburzeń ani wstrząśnień gwałtownych, nie marnuje czynności publicznéj. Same stosunki zewnętrzne, wojny, negocyacye, przymierza zwracają całą uwagę i napełniają dzieje, tak dalece, że najrozleglejsza część losu narodów

jest poruczoną prerogatywie królewskiéj, władzy centralnéj.

W pewnym względzie nie mogło być inaczéj. Trzeba wielkiego postępu w cywilizacyi, wielkiego rozwinięcia umysłowego i nałogów politycznych, aby publiczność z niejakim pomyślnym skutkiem mogła wpływać na sprawy tego rodzaju. Od szesnastego do ośmnastego wieku dalekiemi były ludy od udowodnienia zdolności do tego. Zobaczmy co się działo na początku siedmnastego wieku za Jakóba I w Anglii. Zięć jego, elektor palatyn obrany królem czeskim, utracił swą koronę, ogołocony był nawet ze swych państw dziedzicznych, z palatynatu. Sprawa jego obchodziła cały protestantyzm, z tego tytułu Anglia wielce się nim interesowała. Oburzona opinia publiczna, powstała przeciwko królowi Jakóbowi, aby go przymusić do ujęcia się za zięciem, do przywrócenia mu palatynatu. Parlament domagał się z zapalczywością wojny, przyrzekając wszelkie środki do jéj prowadzenia. Jakób mało się tém troszczył; wybiegami unikał uczestnictwa czynnego, zrobił krok do negocyacyi, posłał nieco wojska do Niemiec, a potém w parlamencie oświadczył, iż mu potrzeba 900,000 funtów szterlingów dla prowadzenia walki z pewnym widokiem pomyślnego wypadku. Nic nie powiedziano, i nie zdaje się, aby rachuba jego rzeczywiście miała być przesadzoną. Lecz parlament wzdrygnął się z zadziwienia na widok takowego ciężaru, i zaledwo dozwolił

w głosowaniu na 70,000 funt. szterl. dla przywrócenia władcy i zdobycia kraju o 200 mil od Anglii odległego. Taka była nieświadomość i nieudolność polityczna publiczności w podobnéj materyi; działała ona bez znajomości rzeczy i nie troszcząc się o żadną odpowiedzialność. Król więc nie mógł działać porządnie i skutecznie. Tato była główna przyczyna, która poddała wówczas sprawy zewnętrzne w ręce władzy centralnéj; ona jedynie była w stanie kierować niemi, nie mówię w interesie dobra publicznego, nie zawsze bowiem miała go na względzie, ale przynajmniéj że je prowadziła systematycznie i z pewnym rozsądkiem.

Widzicie przeto, panowie! jak się nam przedstawiają dzieje polityczne Europy w tym okresie, bądźto że wzrok nasz zwracamy na stan wewnetrzny krajów, bądź na stosunki krajów między sobą, bądź że rozważamy administracyę wojenną, sądową, podatkową; wszędzie znajdujemy toż samo znamię, wszędzie tęż samą dążność do centralizacyi, do jedności, do tworzenia i przeważania interesów ogólnych, władz publicznych. Tamto jest ukryte działanie piętnastego wieku, działanie nie wydające jeszcze żadnego wypadku bardzo jawnego, żadnéj właściwéj rewolucyi w społeczności, ale które to wszystko przygotowywa. Przedstawię panom fakta innéj przyrody, fakta moralne, fakta ściągające się do rozwinięcia umysłu ludzkiego, wyobrażeń i pomysłów ogólnych.

Uznamy tam toż samo zjawienie, dojdziemy do tegoż wypadku.

Rozpocznę od szeregu faktów często nas zajmujących, a który pod postaciami najrozmaitszemi, zajmował zawsze ważne miejsce w dziejach Europy, to jest od faktów w związku z kościołem będących. Aż do piętnastego wieku nie widzieliśmy w Europie wyobrażeń ogólnych, potężnych, działających prawdziwie na massy, chyba tylko wyobrażenia religijne. Widzieliśmy iż sam tylko kościół odziany był władzą kierowania niemi, rozszerzania ich i podawania ich za prawidła. To prawda, iż często tworzyły się zamachy niepodległości, a nawet odłączenia się, i kościół wiele poniósł trudu na zwalczenie ich. Jednakże aż dotąd pokonał je; zdania odrzucone przez kościół nie zajęły powszechnie i stale umysłu ludów; nawet Albigeńczyków znękano, wytępiono. Różność zdań i walka panowały ciągle na łonie kościoła, lecz bez wypadku stanowczego i rażącego. Na początku piętnastego wieku objawia się faktum wcale różne; nowe wyobrażenia, potrzeba publiczna, i za takową uznana, zmian i reformy, w samym kościele coraz głośniéj odzywają się. Koniec czternastego i początek piętnastego wieku oznaczone są wielkiém rozdwojeniem (*schisma*) kościoła zachodniego, jako wypadek z przeniesienia stolicy apostolskiéj do Awinionu tudzież wyboru dwóch papieżów, jednego w Awinionie drugiego w Rzymie. Walka tych dwóch władz papiezkich nazywa się wielkiém

rozdwojeniem kościoła zachodniego, zaczętém w roku 1378. Sobór Pizański w r. 1409 chcąc mu położyć koniec, odsądził obu papieżów od téj dostojności i wybrał trzeciego, Alexandra V. Rozdwojenie nie ustało, i owszem wzmogło się; w miejscu dwóch, trzéj wystąpili papieże. Nieład i nadużycie pomnożyły się. Na zwołanie cesarza Zygmunta zebrał się r. 1414 sobór w Konstancyi. Sobór ten zamierzył sobie wcale co innego niż mianowanie nowego papieża, zamyślał ón o reformie kościoła. Naprzód ogłosił nierozwiązalność soboru powszechnego i jego wyższość nad władzą papiezką; przedsięwziął nadać przewagę tym zasadom w kościele i usunąć nadużycia jakie się doń wcisnęły. Aby dojść do tego celu, mianował sobór deputacyę, którąbyśmy nazwali dziś komissyą śledczą (*collegium reformatorium*), złożoną z deputowanych na sobór a wybranych z pomiędzy różnych narodów. Ta deputacya miała sobie poruczone wybadać nadużycia kalające kościół, wskazać środki zaradzenia im i złożenia sprawy soborowi, który miał obmyśléć środki wykonania tego wszystkiego. Lecz w czasie gdy sobór zajęty był tą pracą, rzucono pytanie do rozwiązania; czyli może przystąpić do usunięcia nadużyć bez wyraźnego uczestnictwa głowy kościoła, bez zatwierdzenia papieża? Zaprzeczenie wzięło górę za wpływem stronnictwa rzymskiego, popartym przez ludzi uczciwych lecz trwożliwych. Sobór nowego obrał papieża r. 1417 w osobie Marcina V. No-

wo obranemu poruczają przedstawić ze swéj strony plan reformy kościoła. Plan ten nie znalazł pochwalenia ani przyjęcia. Sobór rozszedł się. W r. 1431 zgromadził się w Bazylei nowy sobór w tymże samym celu. Rozpoczął ón na nowo i prowadził daléj prace reformatorskie soboru konstancyeńskiego; lecz nie lepiéj mu się powiodło. Wszczęło się i wybuchło rozdwojenie w łonie samego soboru tak jak w chrześciaństwie. Papież przeniósł sobór z Bazylei do Ferrary, a następnie do Florencyi. Część prałatów nie słuchała rozkazu papieża i pozostała w Bazylei; jak więc było dotąd dwóch papieżów, tak teraz dwa wystąpiły sobory; bazylejski prowadził daléj swe prace reformatorskie, mianował swego papieża, Felixa; po niejakim czasie przeniósł się do Lauzanny i rozwiązał się r. 1449 niczego niedokazawszy.

Władza więc papiezka odniosła zwycięztwo; ona pozostała w posiadaniu pobojowiska i rządu kościoła; sobór nie mógł tego dokonać co przedsięwziął, lecz zdziałał rzeczy których nieprzedsiębrał i które go przeżyły. W chwili gdy soborowi bazylejskiemu nie udało się przywieść do skutku zaprojektowane reformy, uchwycili monarchowie pomysły przez niego ogłoszone, instytucye wskazane przez niego. We Francyi, i z uchwałami soboru bazylejskiego, ułożył Karol VII sankcyę pragmatyczną, ogłoszoną w Bourges 1438 roku; uświęca ona wybieranie biskupów, zniesienie annatów i reformę głównych nadużyć wprowadzonych do ko-

ścioła. Sankcyę pragmatyczną uznano i ogłoszono we Francyi za prawo fundamentalne państwa. W Niemczech sejm moguncki przyjął ją także 1439 roku i ogłosił ją podobnież za prawo Rzeszy niemieckiéj. Czego władza duchowna probowała bez skutku, zdaje się iż władza świecka postanowiła dokonać.

Nowe klęski dla projektów reformatorskich. Jak się nie powiodło soborowi, tak i sankcya pragmatyczna upadła. Sejm niemiecki usunął ją zupełnie 1448 roku w skutku negocyacyi z Mikołajem V. Franciszek I zniósł ją także we Francyi 1516 roku, stawiając na jéj miejscu konkordat z Leonem X zawarty. Reforma przez monarchów przedsięwzięta nie lepiéj się powiodła od zamierzonéj przez duchowieństwo, lecz nie myślcie panowie żeby zaginęła zupełnie. Jak sobór zdziałał rzeczy które go przeżyły, podobnież i Sankcya pragmatyczna pociągnęła za sobą skutki, które ją przeżyły i w dziejach nowszych nader ważną grać będą rolę. Zasady soboru bazylejskiego były silne i płodne. Ludzie wyższych talentów i charakteru dzielnego, przyjęli je za swoje i bronili ich. Jan z Paryża, d'Ailly, Gerson i mnóstwo ludzi znakomitych piętnastego wieku poświęcili się ich obronie. Na próżno rozwiązał się sobór; na próżno sankcya pragmatyczna puszczona jest w niepamięć; zdania jéj zasadnicze co do zarządu kościoła, co do reform potrzebnych, zakorzeniły się we Francyi; przechodziły od pokolenia do pokolenia; przeszły

do parlamentów; stały się potężną opinią; zrodziły naprzód Jansenistów, potém Gallikanów. Cały ten szereg zdań i usiłowań, dążących do zreformowania kościoła, poczynający się od soboru konstancyeńskiego a kończący na cztérech propozycyach Bossueta, wypływa z tegoż samego źródła i dąży ku temuż celowi; jestto jednoż faktum w postępie czasu przekształcające się. Chociaż zamiar prawnéj reformy w piętnastym wieku nie udał się, zajęła jednak ona miejsce w ciągu cywilizacyi, i wywierała dla tego niemniejszy wpływ chociaż pośrednio tylko.

Słusznie obstawały sobory za prawną reformą, ta bowiem jedynie mogła zapobiedz rewolucyi. Właśnie w téj chwili, gdy sobór pizański zamierzał położyć koniec wielkiemu rozdwojeniu Zachodniego kościoła, a sobór konstancyeński zreformować kościół, objawiły się w Czechach z wielką gwałtownością piérwsze próby religijnéj reformacyi narodowéj. Kazania publiczne i postępy Jana Hussa poczynają się od 1404 roku, w którym począł uczyć w Pradze. Tak więc dwie mamy reformy postępujące obok siebie, jedna na łonie samegoż kościoła, przedsięwzięta przez arystokracyę kościelną, reforma mądra, trwożliwa, walcząca z przeszkodami; druga poza kościołem i przeciw niemu występująca, gwałtowna namiętna. Walka rozpoczyna się między dwiema temi potęgami, dwoma przedsięwzięciami. Sobór przywołuje Jana Hussa i Hieronima z Pragi do

Konstancyi i skazuje ich na spalenie żywcem jako odszczepieńców i rewolucyonistów. Wypadki te są dla nas dzisiaj bardzo zrozumiałemi; pojmujemy bardzo jasno tę współczesność reform odrębnych, przedsięwziętych jedna przez rządy, druga przez ludy, nieprzyjaznych sobie wzajemnie, a jednakże wynikłych z téjże przyczyny i dążących do tegoż celu, w końcu chociaż walczących z sobą, przyczyniających się jednak do podobnegoż wypadku. Nastąpiło to w piętnastym wieku. Reformę gminną Jana Hussa przytłumiono chwilowo; wojna hussycka wybuchnęła we trzy czyli cztéry lata po śmierci nauczyciela; prowadzono ją długo i z zaciętością; nakoniec władza cesarska zwyciężyła. Lecz ponieważ reforma soborowa nie powiodła się, ponieważ celu przez nią zamierzonego nieosięgnięto, reforma więc gminna nie przestawała burzyć się; czekała na piérwszą sposobność i znalazła ją w początku szesnastego wieku. Gdyby reformę przez sobory przedsiewziętą prowadzono należycie, możeby zapobiegła reformie gminnéj. Lecz jedna lub druga musiała się udać, ponieważ ich współczesność objawia potrzebę.

W takim więc stanie, co do mniemań i zasad religijnych, zostawił wiek piętnasty Europę: reforma arystokratyczna probowana bez skutku; reforma gminna rozpoczęta, przytłumiona i zawsze gotowa objawić się na nowo. Lecz nie w samym obrębie mniemań i dogmatów religijnych zawierało się w tym okresie

wzburzenie umysłu ludzkiego. W ciągu cztérnastego wieku starożytność grecka i rzymska, odrodziła się, że tak powiem, w Europie. Wiadomo panom, z jakim zapałem Dante, Petrarka, Boccacio i wszyscy współcześni poszukiwali rękopisma greckie, łacińskie, ogłaszali je, upowszechniali, i ileto hałasu, ile uniesień wzniecało najmniejsze odkrycie tego rodzaju. Wśród tegoto ruchu poczęła się w Europie szkoła, która w rozwinięciu umysłu ludzkiego ważniejszą grała rolę, aniżeli ją pospolicie przyznają, *szkoła klassyczna*. Strzeżcie się panowie przywięzywać do tego wyrazu znaczenie, jakie mu dziś nadajemy; szło wówczas o wcale co innego niż o jakiś systemat, o jakowyś spór naukowy. Szkoła klassyczna owego okresu zapalała się z uniesienia nie tylko nad pismami starożytnych, nad Wirgiliuszem i Homerem, ale nad całą starożytną społecznością, nad jéj instytucyami, jéj mniemaniami, jéj filozofią, równie jak nad jéj literaturą. Przyznać trzeba, iż starożytność była pod względem politycznym, filozoficznym, naukowym, daleko wyższą od Europy cztérnastego i piętnastego wieku. Nie dziw więc iż tak wielką wywiérała władzę; że większa część umysłów wzniosłych, czynnych, ogładzonych, obmierziła sobie obyczaje grube, wyobrażanie pogmatwane, kształty barbarzyńskie swych czasów, i poświęciła się namiętnie nauce i prawie czci społeczności porządniejszéj a razem więcéj rozwinionéj. Tym sposobem tworzyła się owa szkoła swobodnych

rozmyślaczów, zjawiająca się od początku piętnastego wieku, i w któréj mieścili się prałaci, prawnicy, uczeni wszelkiego rodzaju.

Wśród tego ruchu przypada zdobycie Konstantynopola przez Turków, upadek cesarstwa wschodniego, przejście wychodźców greckich do Włoch. Znoszą oni tam nową znajomość starożytności, liczne rękopisma, tysiące nowych środków do zgłębienia starożytnéj cywilizacyi. Łatwo pojmujecie panowie jak podwojony zapał i podziw ożywił szkołę klassyczną. W tenczasto dla wyższego kościoła, zwłaszcza we Włoszech, była epoka najświetniejszego rozwinięcia, nie tak co do właściwéj potęgi politycznéj, jak co do przepychu i bogactw. Wyższe duchowieństwo z dumą zajmowało się uciechami cywilizacyi miękkiéj, bezczynnéj, wytwornéj, rozwolnionéj, poświęcało się naukom, sztukom, użyciom społecznym i materyalnym. Rzućmy okiem na rodzaj życia mężów ważną w obecnym okresie grających rolę polityczną i naukową, na kardynała Bembo naprzykład, a zdziwi nas ta mięszanina sybarytyzmu i rozwinięcia umysłowego, obyczajów wycieńczonych i śmiałości umysłu. Myśli się rzeczywiście, przebiegając ten okres, przypatrując się igrzysku pomysłów, stanowi społecznych stosunków, myśli się że człowiek żyje w pośród ośmnastego wieku. Jestto ten sam gust do ruchu umysłowego do nowych wyobrażeń, toż zasmakowanie w życiu spokojném, przyjemném; taż sama miękkość, taż rozwiązłość; ten sam brak

jużto energii politycznéj, już wiary moralnéj z otwartością i czynnością umysłu osobliwszą. Prałaci piętnastego wieku, począwszy od kardynała Bembo, nie przewidywali zapewne ani Lutra ani Kalwina, tak jak dworacy ośmnastego wieku nie przewidywali wstrząśnień rewolucyi francuzkiéj. Ich położenie jednakże było podobném.

Trzy więc wielkie fakta przedstawiają się tutaj w porządku moralnym: z jednéj strony reforma kościelna zamierzona przez sam kościół; z drugiéj reforma religijna gminna, nakoniec rewolucya umysłowa, którą przygotowywa szkoła swobodnych rozmyślaczów. Wszystkie zaś te przemiany gotują się w pośród największéj zmiany politycznéj, jaka kiedy w Europie zaszła, w pośród pracy i zabiegów nad zcentralizowaniem ludów i rządów.

Jeszcze to nie wszystko; okres ten jest oraz czasem największéj czynności zewnętrznéj ludzi: jestto okres podróż, przedsięwzięć, odkryć i wynalazków wszelkiego rodzaju. Jestto wiek wielkich wypraw portugalskich wzdłuż pobrzeży afrykańskich, wiek opłynienia Przylądka Dobréj nadziei przez Vasco Gamę, odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba, cudotwornego rozgałęzienia handlu Europejczyków. Tysiące wynalazków nowych zjawiają się; inne zaś, znane już wprawdzie, ale w ściśnionym obrębie, upowszechniają się i stają pospolitemi. Proch strzelniczy zmienia systemat i sposób prowadzenia wojny; igła magnesowa nowy na-

daje popęd całemu żeglarstwu i marynarce. Malowanie olejne udoskonala się i napełnia Europę wzrorowemi dziełami. Rytowanie na miedzi, wynalezione 1460 roku, rozmnaża je i upowszechnia. Papier szmaciany staje się powszechnym. Sztuka drukarska ruchomemi literami, wynaleziona między 1436 a 1452 rokiem; drukarstwo, text do rozlicznych deklamacyj, rozmaitych gadanin, lecz którego przysługi i skutków nie wyczerpa żadna gadanina, ani żadna deklamacya.

Widzicie przeto panowie, jaka jest wielkość i czynność tego wieku; wielkość jeszcze nie bardzo okazała; czynność któréj skutki jeszcze się namacać nie dają. Reformy burzliwe zdają się nie udawać. Rządy utwierdzają się, a ludy uspokajają. Rzekłoby się, iż społeczność gotuje się do zażywania lepszego porządku w pośród postępu naglejszego. Lecz potężne rewolucye szesnastego wieku są pod bokiem. Wiekto piętnasty przygotował takowe. Będą one przedmiotem naszéj następnéj lekcyi.

LEKCYA DWUNASTA.

TREŚĆ.

Trudność rozróżnienia faktów ogólnych w nowszéj historyi. Obraz Europy w szesnastym wieku. Niebezpieczeństwo porywczego uogólniania (generalizowania). Rozmaite przyczyny reformacyi. Jéj znamieniem głównem jest powstanie (bunt) umysłu ludzkiego przeciwko zwierzchności samowładnéj w rzeczach umysłowych. Dowody tego faktum. Losy reformacyi w rozmaitych krajach. Słaba strona reformacyi. Jezuici. Podobieństwa rewolucyj w społeczności religijnéj i w społeczności cywilnéj.

Często ubolewaliśmy nad nieporządkiem nad odmętem społeczności europejskiéj; użalaliśmy się na trudność zrozumienia i wystawienia społeczności tak rozproszonéj, i bez związku. Oczekiwaliśmy, wzywaliśmy z niecierpliwością czasów interesów ogólnych, porządku, jedności społecznéj. Przybywamy do nich, wstępujemy w okres, gdzie wszystko kojarzy się w fakta ogólne, w wyobrażenia ogólne, w okres porządku i jedności. Napotykamy tu trudność innego rodzaju. Dotąd trudno nam przychodziło wiązać fakta pomiędzy sobą, rozróżniać między niemi podrzędne, obejmować w nich to, coby miały wspólnego, i wyszukiwać związek między niemi. Wcale przeciwnie

ma się rzecz w nowszéj Europie; wszystkie zarody i żywioły, wszelkie przypadki życia społecznego ulegają zmianie, działają i opierają się wzajemnie; stosunki pomiędzy ludźmi są daleko liczniejsze, zawikłańsze; toż samo się rozumie co do ich stosunków z rządem państwa, toż samo co do stosunków państw między sobą, toż samo co do wyobrażeń i wszelkich zatrudnień umysłu ludzkiego. W wiekach, któreśmy przebiegli, mnóstwo faktów odbywało się odrębnie, każde z osobna, obce i bez wpływu jedno na drugie. Dziś nie ma odrębności, odosobnienia; wszystkie przedmioty stykają, krzyżują się, i zmieniają się przez zetknięcie. Czyż może być co trudniejszego jak pojęcie prawdziwéj jedności przy takowéj rozmaitości, jak oznaczenie kierunku ruchu tak rozległego i poplątanego? zebranie w treści téj nadzwyczajnéj ilości rozmaitych żywiołów a ściśle z sobą połączonych? jak oznaczenie nakoniec ogólnego, panującego faktum, któreby w treści przedstawiało długi szereg faktów, charakteryzowało okres, i było wiernym wyrazem jego wpływu, jego roli odegranéj w dziejach cywilizacyi?

Jednym rzutem oka zmierzycie panowie rozległość téj trudności, w wielkiém zdarzeniu, a którém dziś zajmować się będziemy.

Spotkaliśmy w dwunastym wieku zdarzenie, religijne co do swego początku, jeśli ze swéj przyrody takiém nie było, krucyaty. Mimo wielkości tego zdarzenia, mimo długości czasu w jego trwaniu, mimo rozmaitych pośre-

dnich lub podrzędnych wypadków przezeń sprowadzonych, z łatwością nam przyszło odróżnić jego znamię ogólne, oznaczyć dość ściśle jego jedność i jego wpływ. Dziś mamy rozważać rewolucyę religijną szesnastego wieku, którą pospolicie reformacyą nazywają. Wcześnie tu ostrzegam, iż bardzo jest trudno rozpoznać prawdziwe znamię téj wielkiéj rewolucyi, i powiedzieć sposobem ogólnym: czém była, i co zdziałała.

Między początkiem szesnastego a środkiem siedmnastego wieku szukać go należy; w tymto bowiem przeciągu czasu objęte jest, że tak powiem, życie tego wypadku, tu się zrodziło i tu wzięło koniec. Wszystkie zdarzenia historyczne mają w pewnym względzie oznaczone szranki; skutki z nich wynikające przedłużają się bez końca; łączą się one z całą przeszłością, z całą przyszłością; lecz dla tego nie mniéj jest prawdą, iż byt ich jest własny i ograniczony, że się rodzą, rosną i powiększają, że swém rozwinięciem wypełniają pewien przeciąg czasu, potém zmniejszają się i ustępują z widowni, aby zrobić miejsce jakiemu nowemu zdarzeniu.

Mniejsza o ścisłą datę w oznaczeniu początku reformacyi; przyjąć można rok 1520, którego Luter spalił publicznie w Wittenbergu bullę Leona X. potępiającą, go i tym sposobem urzędownie odłączył się od rzymskiego kościoła. Rok 1648, w którym podpisano traktat westfalski, zakończa życie reformacyi. Dowód tego następujący: piérwszym i największym skutkiem refor-

macyi było utworzenie w Europie dwóch klass państw, katolickich i protestanckich, wystawić je przeciwko sobie i rozpocząć między niemi walkę. Z rozmaitemi losu kolejami walka ta trwała, od początku szesnastego do połowy siedemnastego wieku. Traktatem dopiero westfalskim w r. 1648, państwa katolickie i państwa protestanckie uznały się nakoniec wzajemnie, zezwoliły na zobopólną bytność, i przyrzekły sobie żyć w społeczności i pokoju, bez względu na różność religii. Od roku 1648 począwszy, różność religii przestano uważać za zasadę panującą w klassyfikowaniu państw, w ich polityce zewnętrznéj, w ich stosunkach, w ich przymierzach. Aż do téj epoki, mimo wielkich przemian, dzieliła się Europa istotnie na ligę katolicką i ligę protestancką. Po westfalskim pokoju różnica ta ustaje: państwa łączą się z sobą lub rozłączają dla wcale innych względów niż wyznania religijnego. Tam więc zatrzymuje się przewaga, to jest kończy się zawód reformacyi, lubo skutki z niéj wynikłe nie przestawały się rozwijać.

Przebiegnijmyż teraz wielkiemi krokami ten obręb, i wymieniając tylko ludzi i wypadki, wskażmy co się w nim zawiera. Przekonacie się panowie z tego prostego wskazania, z téj suchéj i niezupełnéj nomenklatury, jak musi być trudno zebrać w treść fakta tak rozmaite, tak poplątane, zebrać je, mówię, w treść jednego ogólnego faktum; oznaczyć prawdziwe znamię religijnéj rewolucyi w szesnastym wieku,

i wskazać jéj rolę w dziejach naszéj cywilizacyi.

Wybuch reformacyi wypada w pośród ważnego politycznego wypadku, walki Franciszka I z Karolem V, Francyi z Hiszpanią; walki rozpoczętéj pierwiastkowo o posiadanie Włoch, późniéj o dostojność cesarską niemiecką, nakoniec o przewagę w Europie. Jestto chwila, w któréj dom austryacki wznosi się i zostaje panującym w Europie. Jestto także chwila, w któréj Anglia, przez Henryka VIII, mięsza się do polityki stałego lądu, z większą wytrwałością i rozległością niżto dotąd czyniła.

Zobaczmyż wiek szesnasty we Francyi. Wypełniają go wielkie wojny religijne protestantów z katolikami; stają się one środkiem, sposobnością dla wielkich panów, w rozpoczęciu kroków do odzyskania władzy, którą utracali, i przewodzenia władzą królewską. Takie jest znaczenie polityczne wojen religijnych francuzkich, ligi, walki Gwizyuszów przeciwko Walezyuszom, walki ukończonéj wstąpieniem na tron przez Henryka IV.

W Hiszpanii, w śród rządów Filipa II, wybucha rewolucya prowincyj zjednoczonych belgickich. Inkwizycya święta, tudzież swoboda cywilna i religijna, prowadzą z sobą wojnę pod imieniem księcia Alby i księcia Oranii. W czasie, gdy wolność w Hollandyi przez swą wytrwałość i zdrowy rozsądek odnosi zwycięztwo, upada tym czasem we wnętrzu Hiszpanii,

gdzie władza samowładna, świecka i kościelna, przemaga.

W Anglii widzimy walkę Elżbiety królowéj, jako naczelniczki protestantyzmu, przeciwko Filipowi II królowi hiszpańskiemu. Wstąpienie na tron Jakóba Stuarta; początek wielkich zatarg między władzą królewską a ludem angielskim.

W tychże czasach, na północy, powstanie nowych mocarstw. Szwecya wzniesiona przez Gustawa Wazę 1523 roku. Prusy powstają przez sekularyzacyą zakonu krzyżackiego roku 1525. Mocarstwa północne zajmują w polityce europejskiéj miejsce, jakiego dotąd nie miały, a którego ważność okaże się wkrótce, w wojnie trzydziestoletniéj.

Wracam do Francyi. Za rządów Ludwika XIII, Kardynał Ryszelie zmienia administracyę wewnętrzną Francyi; jego stosunki z Niemcami i wsparcie udzielane stronie protestanckiéj. W Niemczech, w drugiéj połowie szesnastego wieku, walka przeciwko Turkom; na początku siedmnastego wojna drzydziestoletnia, najważniejszy wypadek w nowszéj Europie wschodniéj; Gustaw Adolf, Wallenstejn, Tylli, książę brunświcki, książę wejmarski, najznakomitsze imiona, z chlubą dotąd wspominane.

W tymże okresie wstępuje na tron francuzki Ludwik XIV; początek Frondy. W Anlgii wybuch rewolucyi, która pozbawiła Karola I. tronu.

Widzicie panowie, przytaczam same tylko

wielkie wypadki historyczne, wypadki z imienia znane każdemu; widzicie jaka ich jest ilość, jaka rozmaitość, jaka ważność. Gdybyśmy poszukiwali wypadków innéj przyrody, wypadków mniéj okazałych, nie tyle z imionami własnemi łączących się, znajdziemy ich również podostatkiem w tym okresie. Jestto wiek największych zmian w instytucyach politycznych prawie u wszystkich ludów, wiek w którym czysta monarchia przemaga w większéj części państw wielkich, gdy tym czasem Hollandya tworzy się w najpotężniejszą europejską rzeczpospolitę, a w Anglii monarchia konstytucyjna odnosi stanowcze, albo prawie stanowcze zwycięztwo. W kościele jestto okres, w którym dawne zakony klasztorne tracą prawie całkowitą swoję władzę polityczną, a ich miejsce zajmuje nowy zakon innéj przyrody, a którego ważność uchodzi, może niesłusznie, za wyższą nad tamtych, Jezuici. W tymże okresie sobór trydencki zaciéra, co mogło jeszcze pozostać z wpływu po soborach konstancyeńskim i bazylejskim, i zapewnia dworowi rzymskiemu tryumf stanowczy w rzeczach kościelnych. Rzuciwszy okiem na filozofię, na swobodny zawód ducha ludzkiego, występują dwaj mężowie, Bakon i Kartezyusz, twórcy największéj rewolucyi filozoficznéj w nowszym świecie zaszłéj, naczelnicy dwóch szkół o panowanie walczących z sobą. Jestto także wiek świetności literatury włoskiéj; wiek, gdzie się poczyna literatura francuzka i angielska. Nakoniec jestto czas, w któ-

rym zaprowadzono wielkie osady i najczynniéj rozwinął się systemat handlowy.

Pod jakimkolwiek bądź względem zechcemy uważać ten okres, znajdziemy, iż wypadki polityczne, kościelne, filozoficzne, literackie są w nim liczniejsze, rozmaitsze i ważniejsze niż we wszystkich wiekach poprzedzających. Czynność umysłu ludzkiego objawia się w wszelkiém znaczeniu, w stosunkach ludzi między sobą, w ich stosunkach z władzą, w stosunkach państw, w czystych zatrudnieniach umysłowych, słowem, jestto wiek wielkich ludzi i wielkich rzeczy. A w pośród tego czasu, rewolucya religijna zajmująca nas, jest największym ze wszystkich wypadków; jestto faktum panujące w tym okresie, faktum nadające mu nazwisko i oznaczające jego znamię. Między tylu przyczynami tak potężnemi, które ważną grały rolę, reformacya jest najpotężniejszą, jest tą w któréj wszystkie inne stykają się, która wszystkie umiarkowała albo sama była od nich umiarkowaną. Tak dalece, że to co nam dziś uczynić pozostaje, jest uznamionowanie rzeczywiste, zebranie w treści ze ścisłością wypadku, który panował nad wszystkiemi, w czasie największych wypadków, przyczyny która więcéj zdziałała niż wszystkie inne w wieku największych przyczyn.

Łatwo pojmujecie panowie, jak trudno jest przyprowadzić fakta tak rozmaite, tak ogromne i tak ściśle połączone, przyprowadzić je, mówię, do prawdziwéj jedności historycznéj.

Wszelako trzeba to uczynić. Gdy wydarzenia raz spełnione zostały, gdy przeszły w dziedzinę historyi, co najwięcej obchodzi, czego człowiek przedewszystkiém szuka, są fakta ogólne, związek przyczyn i skutków. Tam polega nieśmiertelna, że tak powiem, część dziejów, owa część, któréj wszystkie pokolenia potrzebują przypatrzyć się, aby zrozumieć przeszłość, i zrozumieć się między sobą, i siebie samych. Ta potrzeba uogólnienia, i wypadku rozumowego, jest najsilniejszą a oraz najchlubniejszą z potrzeb umysłowych, lecz bardzo się wystrzegać należy zaspakajać ją uogólnieniami porywczemi i niezupełnemi. Łatwo nas uwodzi przyjemność, aby oznaczyć na piérwsze wejrzenie znamię ogólne, skutki trwałe jakiegoś okresu, jakiegoś zdarzenia. Umysł ludzki jest jak wola ludzka, zawsze pochopny do działania, przeszkodami niecierpliwiący się, chciwy swobody i wniosków; łatwo i chętnie zapomina o faktach które go przynaglają i niepokoją, lecz zapominając o nich nie niszczy ich dla tego; trwają więc one, aby mu kiedyś jego błąd wytknąć i za uchybienie ukarać. Jeden tylko jest środek dla umysłu ludzkiego do uniknienia tego niebezpieczeństwa, żeby z odwagą i cierpliwością zgłębiał fakta, zanim zacznie wnioskować i wyprowadzać ogólne uwagi. Fakta są dla myśli i rozumu tém, czém są prawidła moralności dla woli. Rozum obowiązany jest poznać je, rozważyć, a potém dopiéro, rozmierzywszy całą przestrzeń, rozpostrzéć swe skrzydła i

wznieść się do wyższéj krainy, zkąd ujrzy związek między wszystkiemi rzeczami i ich wypadkami. Jeżeli zaś wzniesie się zbyt prędko, nie rozpoznawszy należycie dziedziny, któréj się ma z góry przypatrywać, koléj błędu i upadku jest niechybna. Tak właśnie jak w rachunku z liczbami; piérwszy błąd popełniony, pociąga za sobą niezliczone. Podobnież w historyi, jeżeli przy piérwszéj nie obrachowano należycie wszystkich faktów, jeśli się dano uwieść chęci nagłego uogólniania, trudno obliczyć do jakich to daléj zboczeń doprowadzi.

Uprzedzam panów w pewnym względzie przeciwko mnie samemu. W czasie kursu naszego robiłem tylko próby uogólnień, treści ogólne faktów, których ani zbliska ani razem nie zgłębialiśmy. Przybywszy teraz do okresu, gdzie to przedsięwzięcie jest daleko trudniejsze niż w każdym innym, gdzie koleje błędów są liczniejsze, poczytywałem za obowiązek ostrzedz panów i zabezpieczyć przeciwko méj własnéj pracy. Teraz pojdę daléj i sprobuję względem reformacyi uczynić to, com uczynił względem innych wypadków; będę się starał rozpoznać faktum panujące, opisać jego znamię ogólne, słowem, opowiedzieć jakie miejsce i jaką rolę zajmuje ten wielki wypadek w cywilizacyi europejskiéj.

Przypominacie sobie panowie, gdzieśmy zostawili Europę przy końcu piętnastego wieku. W ciągu tego widzieliśmy dwa wielkie przedsięwzięcia rewolucyi czyli reformy religijnéj:

jedno reformy prawnéj przez sobory, drugie reformy rewolucyjnéj w Czechach przez Hussytów; widzieliśmy oboje przytłumione, gdy jedno i drugie nie udało się; a jednakże uznaliśmy, iż nie podobna było wstrzymać ten wypadek, że musiał wystąpić na nowo, pod tą lub ową postacią; że to, co w piętnastym wieku probowano, niezbędnie w szesnastym spełnić się musi. Nie będę opowiadał szczegołów rewolucyi religijnéj szesnastego wieku, przypuszczając że są znajome wszystkim. Ja się zajmuję tylko jéj wpływem ogólnym na losy człowieczeństwa.

Gdy wyszukiwano przyczyny, które sprowadziły ten wielki wypadek, przeciwnicy reformacyi przypisywali je przypadkom, nieszczęściom w biegu cywilizacyi, jakoto Marcinowi Lutra, chciwości szlachty świeckiéj i t. p. Chciano więc rewolucyę religijną wytłómaczyć, jedynie przez złą stronę ludzi i spraw ludzkich, przez widoki prywatne, przez namiętności osobiste.

Z drugiéj strony, stronnicy i przyjaciele reformacyi probowali wytłómaczyć ją przez samą potrzebę. Wystawiali ją jako sprostowanie usterków i zażaleń religijnych, jako zamiar powzięty i wykonany w jedynym celu uorganizowania na nowo kościoła pierwotnego. Ani jeden ani drugi z tych wykładów nie zdaje mi się uzasadnionym. Drugi ma więcéj prawdy niż piérwszy, a przynajmniéj jest większy, w stosunku do rozległości i ważności wypadku; jedna-

kże nie poczytuję go za ścisły. Podług mego zdania reformacya nie była ani przypadkiem, ani skutkiem jakiego wielkiego zdarzenia, jakiegoś interesu osobistego, ani też prostym widokiem polepszenia religijnego, owocem marzeń o ludzkości i prawdzie. Była ona buntem umysłu ludzkiego przeciwko zwierzchności samowładnéj w porządku duchowym. Takie jest, podług mego zdania, prawdziwe znamię, charakter ogólny i panujący reformacyi.

Rozważając jaki w téj epoce był z jednéj strony stan umysłu ludzkiego, a z drugiéj strony władzy cywilnéj, kościoła, który zawiadywał i rządził umysłem ludzkim, okazuje się podwójne faktum uderzające w oczy.

Ze strony umysłu ludzkiego daleko większa czynność, daleko większa potrzeba rozwinięcia niż ją czuł dotąd. Ta nowa czynność była wypadkiem rozmaitych przyczyn, jakie się nazbierały od wieków. Naprzykład, były wieki w których powstawały odszczepieństwa, zajmowały jakieś miejsce, upadały gdy wich miejsce następowały inne; były wieki, gdzie zdania filozoficzne przebiegały takiż zawód co odszczepieństwa. Praca umysłu ludzkiego, bądź w obrębie religijnym, bądź w obrębie filozoficznym, nagromadziła się od jedynastego do szesnastego wieku; nadeszła w końcu chwila, gdzie koniecznie skutek nastąpić musiał. Co większa, wszelkie środki nauczania, stworzone lub pielęgnowane na łonie samego kościoła, wydawały swe owoce. Ci ludzie chcieli w końcu

myśléć przez siebie samych i na swój rachunek, czuli się bowiem mocniejszemi niż kiedykolwiek dawniéj. Nadeszło nakoniec to odnowienie, to odmłodnienie umysłu ludzkiego przez wskrzeszenie starożytności, któréj, na ostatniém naszém posiedzeniu, opisałem pochód i skutki.

Wszystkie te przyczyny połączone, nadawały rozumowaniu w początku szesnastego wieku, ducha bardzo energicznego, gwałtowną potrzebę postępu.

Położenie władzy duchownéj, rządzącéj umysłem ludzkim, wcale było inne; popadła ona przeciwnie w bezwładność, w pewien stan uspienia. Powaga i znaczenie polityczne kościoła, dworu rzymskiego, zmniejszyło się bardzo; społeczność europejska nie należała już do niéj, przeszła bowiem pod panowanie rządów świeckich. Jednakże władza duchowna nie przestawała upominać się o swoje prawa, zachowując cały swój blask, całą swoję ważność zewnętrzną. Spotkało ją to co nie raz spotykało przestarzałe rządy. Większa część skarg, które przeciwko niéj zanoszono, była bezzasadna. Nie jestto prawdą, żeby dwór rzymski w szesnastym wieku był okrutnym..... I owszem, nigdy może zarząd kościelny nie był względniejszym, więcéj pobłażającym, więcéj skłonnym do pozostawienia dotychczasowego biegu rzeczy, byle jego samego zostawiono w pokoju. Chętnie byłby zostawił umysł ludzki w spokojności, gdyby

umysł ludzki chciał toż samo względem niego zachować.

Jawną jest przeto, z rozbioru tak stanu umysłu ludzkiego jako też stanu jego zarządu, że znamieniem reformacyi musiał być nowy popęd rozumu ludzkiego. Tutaj, zatém jest przyczyna panująca, nie wątpijcie panowie, przyczyna wyższa nad wszystkie interesa, bądź narodów, bądź monarchów.

Przypuszczam, że po piérwszych latach reformacyi, gdyby ta już była rozwinęła wszystkie swoje dopominania się, gdyby była wyłożyła wszystkie swe skargi i zażalenia, przypuszczam, mówię, że władza duchowna z nagła przystała była na wszystko, i rzekła: »Zgoda! niech tak bę»dzie; zreformuję wszystko, wrócę do porządku »więcéj prawnego. Lecz zaradziwszy tym spo»sobem skargom waszym, zachowam moje po»łożenie, będę jak dawniéj rządzić umysłem »ludzkim, z tąż samą władzą i z temiż prawa»mi.» Czy myślicie panowie, że rewolucya religijna za takową cenę byłaby zaspokojoną, że wstrzymałaby się w swym pochodzie? Nie zdaje mi się; i owszem, mocno przekonany jestem, że postępowałaby daléj. Przesilenie w szesnastym wieku nie było prosto reformacyjném; z istoty swojéj rewolucyjném było. Trudno a nawet niepodobna odjąć mu to znamię, jego zasługi i przywary; wszystkie skutki wynikłe okazują to widocznie.

Rzućmy okiem na losy reformacyi, zobaczmy co zdziałała, mianowicie i przedewszystkiém

w rozmaitych krajach, gdzie się rozwinęła. Lecz zważajcie panowie, iż się rozwinęła wśród stosunków bardzo rozmaitych, wśród kolei bardzo nierównych. Jeżeli upatrzemy, że mimo rozmaitości stosunków, mimo nierówności kolei, wszędzie do jednego dążyła celu, otrzymała pewien wypadek, zachowała pewne znamię; jawną będzie rzeczą, iż to znamię, które przewyższy czy pokona wszelkie rozmaitości stosunków i nierówności kolei, musi być znamieniem głównem tego wydarzenia; że ten wypadek i skutek musi być tym, za którym rzeczywiście się ubiegano.

Aż do roku 1685, to jest aż do odwołania edyktu nantejskiego, reformacya miała we Francyi byt prawny. Przez ten długi przeciąg czasu pisała, roztrząsała, wyzywała swych przeciwników do pisania, do roztrząsania znią razem. Samo to faktum, ta wojna szpargałów, narad i konferencyj między zdaniami dawnemi a nowemi, rozszerzyła we Francyi zmianę korzystniejszą, daleko czynniejszą, aniżeli pospolicie sądzą, która przyniosła korzyść nauce, moralności i czci duchowieństwa francuzkiego, równie jak korzyść dla rozumu w ogólności. Stan ten ustał dopiero z odwołaniem edyktu nantejskiego. Jednakże od roku 1685 do wybuchu umysłu ludzkiego w ośmnastym wieku, nie ma 40 lat; a wpływ rewolucyi religijnéj na korzyść swobody umysłowéj, zaledwo ustał, gdy się wpływ rewolucyi filozoficznéj rozpoczął.

Widzicie panowie wszędzie, gdzie się re-

formacya wcisnęła, wszędzie gdzie ważną grała rolę, zwycięzka lub zwyciężona, pociągała za sobą jako wypadek (skutek) ogólny, panujący, stateczny, wielki postęp w czynności i swobodzie rozumu ku usamowolnieniu umysłu ludzkiego.

Nie tylko zaś reformacya sprowadzała ten skutek, lecz i przestawała na nim; tam gdzie go osiągnęła, nie starała się o inny, tak dalece to było zasadą i znamieniem piérwotném tego wydarzenia. I tak w Niemczech, daleka od dopominania się o wartość polityczną; przyjęła, nie służbistość polityczną, ale nieobecność swobody. W Anglii zezwoliła na hierarchiczną konstytucyę duchowieństwa i na obecność kościoła rownie władczego. Dla czegóż reformacya tak namiętna, tak cierpka i nie ugięta w pewnych względach, okazała się tak łatwą, tak gibką? Ponieważ otrzymała cel główny do którego dążyła.... Razto jeszcze powtarzam, tam gdzie celu swego dopięła, zastosowała się do wszelkich kształtów rządu, do wszelkich położeń i stosunków.

Zróbmyż teraz próbę przeciwną tego rozbioru; zobaczmy co nastąpiło w krajach, gdzie się rewolucya religijna nie przecisnęła, gdzie ją wcześnie przytłumiono, gdzie się nie mogła wcale rozwinąć. Hiszpania i Włochy, dwa kraje rozległe, mogą to poświadczyć. Tym czasem, gdy w krainach europejskich, gdzie reformacya wielkie zajęła miejsce, umysł ludzki okazał się w trzech ostatnich wiekach czynnym,

swobodnym jak nigdy dotąd; przeciwnie zaś tam, dokąd się nie dostała, umysł ludzki popadł w nieczynność, bezwładność i otrętwienie jakieś, tak dalece, że wykonano współcześnie próbę prostą i odwrotną, a tenże sam z nich okazał się wypadek.

Popęd rozumu, obalenie samowolności w porządku duchownym, otóżto jest znamię istotne reformacyi, skutek najogólniejszy jéj wpływu, faktum panujące jéj przeznaczenia. Mówię faktum, i mówię to z umysłu. Usamowolnienie umysłu ludzkiego było rzeczywiście w ciągu reformacyi, raczéj faktum niż zasadą, bardziéj wypadkiem niż zamiarem. W tym względzie, mniemam, reformacya wykonała więcéj niż przedsięwzięła, może więcéj nawet niż życzyła. Nie tak jak inne rewolucye, które nie dopięły tego co chciały, gdzie wypadek był daleko mniejszy od przedsięwzięcia; skutki reformacyi prześcigły jéj widoki: jest ona większą jako wypadek niż jak systemat; co zdziałała, nie znała tego zupełnie, nie byłaby zupełnie pochwaliła.

Jakież zarzuty czynią reformacyi bez ustanku jéj przeciwnicy? Któreż z jéj skutków stawiają jéj przed oczy, aby ją przywieść do milczenia? Oto dwa główne: 1^{od} mnóstwo sekt, nadzwyczajne zuchwalstwo umysłów, zniszczenie wszelkiéj władzy duchownéj, rozprzężenie społeczności religijnéj; 2re samowolność, prześladowanie. »Wywołujecie zuchwalstwo, »mówiono do reformatorów, stwarzacie je; a

»gdy wystąpi na jaw, chcecie je poskromić, »przytłumić. A jakże je przytłumiacie? środka»mi najtwardszemi, najgwałtowniejszemi. Wy »także prześladujecie odszczepieństwo, a to je«szcze z mocy władzy nieprawéj.« Przebiegnijcie panowie i zbierzcie w treści wszelkie zarzuty czynione reformacyi, usuwając to, co się tycze czysto samych dogmatów, a znajdziecie, iż to są dwa zarzuty główne, w których wszystkie inne są objęte.

Stronnictwo zreformowane w kłopotliwém było położeniu. Gdy mu zarzucano namnożenie sekt, martwiło się,.... uniewinniało się z tego. Jeśli mu zarzucano prześladowanie, to się broniło z pomięszaniem; przytaczało potrzebę tego; mam prawo, mówiąc, przytłumiać i karcić błędy, ponieważ jestem w posiadaniu prawdy; swoje dogmata, swoje instytucye ogłaszało za jedynie prawe, jeżeli kościół rzymski nie miał prawa karania zreformowanych, pochodziło ztąd iż słuszność względem nich nie była za nim.

Gdy zaś stronnictwu panującemu w reformacyi czynili zarzut prześladowania, nie jego przeciwnicy ale własne jego dzieci, gdy sekty wyklinane doń przemawiały: »My czynimy coś »ty sam czynił; odłączamy się tak jak i ty się »odłączyłeś,« naówczas w większym jeszcze było kłopocie co do odpowiedzi, i częstokroć odpowiadało samém podwojeniem ostrości.

Ponieważ rzeczywiście, rewolucya religijna szesnastego wieku, pracując nad zburzeniem

władzy samowolnéj w porządku duchownym, nie znała prawdziwych zasad swobody umysłowéj: oswobadzała ona umysł ludzki, a sądziła miéć prawo rządzenia nim podług ustawy; czynem (*de facto*) nadawała zwycięztwo swobodnemu roztrząsaniu; z zasady zaś (*de principio*) mniemała, iż przywraca władzę prawą w miejsce władzy nieprawnéj. Nie wzniosła się bynajmniéj aż do najpiérwszéj przyczyny, nie zniżyła się aż do ostatnich wniosków i wypadków swego dzieła. Popadła przeto w błąd podwójny: z jednéj strony nie znała ani szanowała wszystkich praw rozumu ludzkiego; w chwili gdy je używała na swoję korzyść, gwałciła je gdzieindziéj; z drugiéj strony, nie umiała odmierzyć, w porządku umysłowym, praw zwierzchności; nie mówię zwierzchności przymuszającéj, któréj w podobnéj materyi posiadać nie mógła, ale zwierzchności czysto moralnéj, działającéj jedynie na same umysły i na saméj drodze wpływania. W większéj części krajów reformowanych brakuje czegoś do dobréj organizacyi społeczności umysłowéj, do porządnego działania zdań dawnych, ogólnych. Nie umiano pogodzić praw i potrzeb tradycyi z prawami i potrzebami swobody; przyczyna zaś tego polegała bez wątpienia w téj okoliczności, że reformacya nie zupełnie zrozumiała i przyjęła tak zasady jako i skutki reformacyi.

Ztąd téż pochodzi jakaś sprzeczność, jakiś duch ciasny, które przeciwnikom reformacyi

wystawiały słabe strony, i dozwalały czasem tryumfować nad nią. Ci bowiem wiedzieli dobrze co czynili i czego chcieli; ci udawali się do zasad w swojém postępowaniu: i przyznawali wszystkie wnioski z nich wynikające. Nie było rządu na świecie, ściślejszego w swych zasadach i systematyczniejszego, jak kościół rzymski. W rzeczywistości, dwór rzymski w liczne wchodził układy, wiele ustępował, więcéj nawet niż reformacya; co do zasad, daleko zupełniéj przyjął własny systemat, i zachował postępowanie jednostajniejsze. Stanowi to wielką siłę, gdy się wié dokładnie co się czyni, i czego się pragnie, to przyjęcie i przejęcie się zupełne i rozumowane pewnemi zasadami i pewnym celem. Rewolucya religijna dała w ciągu zawodu swojego w szesnastym wieku nader jawny tego przykład. Wszystkim wiadomo, że główna potęga wystawiona do walczenia przeciwko niéj, był zakon Jezuitów. Rzućcie panowie okiem na ich dzieje; wszędzie im się nie powiodło; wszędzie, gdzie się wmięszali z rozleglejszém znaczeniem, sprowadzili klęskę dla sprawy którą się zajmowali. W Anglii zgubili królów; w Hiszpanii ludy. Postęp powszechny wypadków, rozwinięcie nowszéj cywilizacyi, wszystkie te siły, przeciw którym Jezuici wezwani byli do walki, powstały przeciw nim i pokonały ich. I nie tylko że im się nie powiodło, ale przypomnijcie sobie panowie, jakich środków zmuszeni byli używać. Nie zdziałali oni świetnych wypadków, nie poruszyli potę-

żnych mass ludzi; działali drogami skrytemi, podrzędnemi, drogami niezdolnemi do wzbudzenia wyobraźni, do zjednania im tego interessowania się publicznego, jakie się przywięzuje do wielkich rzeczy, jakikolwiek bądź jest ich cel i zasada. Stronnictwo zaś, przeciw któremu walczyli, nie tylko odniosło zwycięztwo, ale zwycięztwo świetne; zdziałało wielkie rzeczy i wielkiemi środkami; rozsiało po Europie wielkich mężów; zmieniło wśród najotwartszéj jawności los i kształt państw i królestw. Wszystko jedném słowem było przeciw Jezuitom, i fortuna i zewnętrzność; ich przeznaczenie nie zaspokoiło ani zdrowego rozsądku, który żąda pomyślnego wypadku, ani wyobraźni, dla któréj trzeba świetności. A jednakże nic pewniejszego, że posiadali wielkość: wielki pomysł łączy się z ich nazwiskiem, z ich wpływem, z ich dziejami. Ponieważ wiedzieli co czynili, czego chcieli; ponieważ znali dokładnie i jasno zasady, podług których działali, cel do którego dążyli, to jest że mieli za sobą wielkość pomysłu, wielkość chęci, i ona ich ocaliła od pośmiewiska, które towarzyszy niepowodzeniu upartemu i małym środkom. Tam przeciwnie, gdzie wypadek był większy niż myśl, tam gdzie zdaje się zbywać na znajomości piérwszych zasad i ostatecznych wypadków działania, pozostało coś nie zupełnego, sprzecznego, ciasnego, co postawiło zwycięzców nawet w pewnym rodzaju niższości rozumowéj, filozoficznéj, któréj wpływ dał się

czuć niekiedy w zdarzeniach. Tamto, jak myślę, w walce dawnego porządku duchownego przeciwko nowemu, słaba jest strona reformacyi, co ją często w kłopotliwém stawiało położeniu, co jéj przeszkadzało do bronienia się tak, jak miała prawo.

Mógłbym roztrząsać rewolucyę religijną szesnastego wieku pod wielu innemi widokami. Nic nie powiedziałem, i nic nie mam do powiedzenia z jéj strony czysto dogmatycznéj, co zdziałała w religii właściwie wziętéj, i co do stosunków duszy ludzkiéj z Bogiem i wieczną przyszłością; lecz mógłbym ją przedstawić w rozmaitości jéj stosunków z porządkiem społecznym, sprowadzając wszędzie skutki nadzwyczajnéj wagi. Wprowadziła naprzykład religię w pośród ludzi świeckich, do świata wiernych; aż do owych czasów religia była, że tak powiem, dziedziną wyłączną duchowieństwa stanu kościelnego; rozdzielał ón owoce, lecz, sam zawiadywał kapitałem, prawie ón sam tylko miał prawo mówienia o nim. Reformacya wprowadziła mniemania religijne w obieg powszechny; ona roztworzyła pole dokąd wchodzić nie mieli prawa. Pociągnęła za sobą współcześnie drugi wypadek: usunęła religię od polityki, w znacznéj części przynajmniéj, przywróciła niepodległość władzy świeckiéj. W téj właśnie chwili, gdy niepodległość wracała do posiadania wiernych, religia wyszła z zarządu społeczności. W krajach zreformowanych, mimo rozmaitość konstytucyj kościelnych, nawet

w Anglii, gdzie ta konstytucya jest bliższą dawnego porządku rzeczy, władza duchowna nie obstaje przy tém na prawdę, aby chciała kierować władzą świecką.

Mógłbym wyliczyć wiele innych skutków reformacyi, lecz trzeba się ograniczyć, i dość mam na tém, żem wystawił panom jéj znamię główne, oswobodzenie umysłu ludzkiego, zniesienie samowolności w porządku duchownym, zniesienie niezupełne wprawdzie, największy jednakże krok, jaki aż do dni naszych na téj drodze uczyniono.

Przed zakończeniem dzisiejszego posiedzenia, proszę panów rozważyć, jak uderzające podobieństwo kolei napotyka się w dziejach nowszéj Europy, między społecznością religijną a społecznością cywilną, w rewolucyach jakie przechodzić musiały.

Społeczność chrześciańska rozpoczęła (jak to widzieliśmy gdym mówił o kościele) byt swój od społeczności zupełnie wolnéj, utworzonéj jedynie w imieniu wspólnéj wiary, bez instytucyi, bez właściwego rządu, urządzonéj tylko przez władze moralne i ruchome, według chwilowéj potrzeby. Społeczność cywilna zaczęła się podobnież w Europie, w części przynajmniéj, przez zgraje barbarzyńców; społeczność zupełnie wolna, w któréj każdy zostawał, ponieważ tak mu się podobało, bez ustaw i władz zaprowadzonych. Po wyjściu z takowego stanu, ktory nie mógł się pogodzić z wielkiém rozwinięciém społeczném, społeczność religijna umie-

szcza się pod rządem istotnie arystokratycznym; sąto biskupi, sobory, duchowieństwo, arystokracya kościelna, które nią zarządzają. Faktum téjże przyrody wydarza się w społeczności cywilnéj przy wyjściu z barbarzyństwa; tu również arystokracya, lennictwo świeckie, ogarnia panowanie. Społeczność religijna wychodzi z kształtu arystokratycznego, aby przejść do kształtu czystéj monarchii: jestto znaczenie wyższości dworu rzymskiego nad soborami i nad kościelną arystokracyą europejską. Taż sama rewolucya spełnia się w społeczności cywilnéj; również tutaj przez obalenie władzy arystokratycznéj przeważa godność królewska, i zajmuje w posiadłość świat europejski.

W szesnastym wieku, na łonie społeczności religijnéj, wybucha powstanie przeciwko systematowi czystéj monarchii, przeciwko władzy samowolnéj w duchownym porządku. Rewolucya ta zaprowadziła w Europie, uświęciła i utwierdziła swobodne roztrząsanie i rozumowanie nad rzeczami. Za naszych dni widzieliśmy tenże sam wypadek co do spraw cywilnych. Widzicie tedy panowie! obie społeczności przebiegły téż same koleje, doznały takichże rewolucyj; tylko że społeczność religijna była zawsze piérwsza w tym zawodzie.

Jesteśmy tedy w posiadaniu jednego z wielkich faktów nowszéj społeczności, swobodnego roztrząsania, wolności umysłu ludzkiego. Widzimy zarazem przeważającą współcześnie prawie wszędzie centralizacyę polityczną. W na-

stępnéj lekcyi mówić będę o rewolucyi angielskiéj, to jest o zdarzeniu, w którém swobodne roztrząsanie i monarchia czysta, jedno i drugie skutki cywilizacyi, po piérwszy raz wystąpiły przeciwko sobie.

LEKCYA TRZYNASTA.

TREŚĆ.

Znamię ogólne rewolucyi angielskiéj. Jéj główne przyczyny. Więcéj jest ona polityczną niż religijną. Trzy wielkie stronnictwa następują po sobie: 1ód stronnictwo reformy prawnéj; 2re stronnictwo rewolucyi politycznéj; 3cie stronnictwo rewolucyi społecznéj. Wszystkim nie powiodło się. O Kromwelu. O przywróceniu Sztuartów. O prawném ministerstwie. O ministerstwie libertyńskiém (des roués). *O ministerstwie narodowém. O rewolucyi roku* 1688 *w Anglii i Europie.*

Widzieliście panowie, że w ciągu szesnastego wieku, wszystkie żywioły, wszystkie fakta starożytnéj społeczności europejskiéj, jednoczyły się w dwóch faktach głównych: wolne roztrząsanie i centralizacya władzy. Jedno przeważało w społeczności religijnéj, druga w społeczności cywilnéj. W tymże samym czasie, usamowolnienie umysłu ludzkiego i czysta monarchia zwyciężały coraz więcéj.

Trudno było, aby między temi dwoma faktami nie rozpoczęła się kiedyś walka, ponieważ było między niemi coś sprzecznego; jedno było klęską władzy samowolnéj w porządku duchownym, drugie zwycięztwem w porządku

świeckim; jedno przygotowywało upadek starożytnéj monarchii kościelnéj, drugie uzupełniało zniszczenie starożytnych swobód lenniczych i miejskich czyli gminnych. Ich współczesność zawisła, jak to widzieliśmy, od tego, że rewolucya społeczności religijnéj szybciéj postępowały niż rewolucye społeczności cywilnéj; jedna nastąpiła w chwili oswobodzenia rozumu jednostkowego, gdy tym czasem druga była dopiero w koncentrowaniu się wszelkich władz w jedną władzę ogólną. Współczesność tych dwóch faktów, wcale nie pochodząca z ich podobieństwa, nie wstrzymywała przeto bynajmniéj ich sprzeczności. Obadwa były dalszym krokiem w postępie cywilizacyi, lecz postępami w położeniach rozmaitych, postępami daty moralnéj rozmaitéj, że tak powiem, chociaż współczesnéj co do czasu. Jawną było, iż musiały się kiedyś spotkać, zetrzéć i walczyć z sobą, zanimby się pojednać mogły.

Piérwsze ich uderzenie się nastąpiło w Anglii. Walka wolnego rozbioru, owoc reformacyi, przeciwko zniszczeniu wszelkiéj swobody politycznéj, owocowi postępów czystéj monarchii, zakus (próba) obalenia władzy samowolnéj w porządku świeckim równie jak w porządku umysłowym, otóżto jest treść rewolucyi angielskiéj; takowa jest jéj rola w pochodzie naszéj cywilizacyi.

Dla czego ta walka zaczęła się w Anglii wcześniéj niż gdzieindziéj? dla czego rewolucye porządku politycznego przypadły więcéj współ-

cześnie w tym kraju niż na stałym lądzie, z rewolucyami porządku moralnego?

Dostojność królewska angielska przeszła téż same koleje co i dostojność królewska na stałym lądzie, doszła ona za panowania Tudorów do takiego stopnia zjednoczenia i energii, jakiego dotąd nie znała. Nie można powiedzieć, żeby zarząd praktyczny Tudorów miał być dla Anglii nieznośniejszym niż był rząd jego poprzedników. Było, jak mniemam, tyleż czynów samowolnych, tyleż niesprawiedliwości za Plantagenetów jak za Tudorów, a może i więcéj. Sądzę nawet, że w téj epoce na stałym lądzie zarząd czystéj monarchii był twardszym i samowolniejszym niż w Anglii; lecz za Tudorów jestto nowe faktum, iż władza absolutna staje się systematyczną: dostojność królewska obstaje za władzą najwyższą piérwotną, niezawisłą, przemawia językiem jakim nigdy dotąd nie przemawiała. Roszczenia teoryczne Henryka VIII, Elżbiety, Jakóka I, Karola I, są wcale inne niż Edwarda I, albo Edwarda III, chociaż rzeczywiście władza tych dwóch ostatnich monarchów nie była ani mniéj samowolną, ani mniéj rozległą. Powtarzam, że zasada, że raczéj systemat rozumowany monarchii zmienia się w Anglii w szesnastym wieku, aniżeli jego władza praktyczna; król mniema się i chce być wszechwładnym i wyższym nad wszelkie prawa, nawet nad te, które ogłasza iż chce szanować.

Z drugiéj strony rewolucya religijna nie spełnia się w Anglii tak jak na stałym lądzie: ona tam

była dziełem królów samych. Nie chcę ja utrzymywać, jakoby i tam nie było oddawna zarodów, i zakusów nawet, reformacyi od gminu żądanéj, i któreby bez wątpienia niebawem wybuchnęły. Lecz Henryk VIII je wyprzedził: władza zrobiła się rewolucyjną. Ztąd wynikło, że reformacya angielska, w swym początku przynajmniéj, daleko mniéj zupełną była niż na stałym lądzie. Robiła się ona, jak to naturalnie wypada, na korzyść swych twórców. Król i dostojność biskupia zachowane, podzieliły się jużto co do bogactw, już co do władzy, szczątkami poprzedniéj zwierzchności papieztwa. Skutek tego dał się wkrótce uczuć. Mówiono, że reformacya dokonaną została; a większa część powodów, które ją pożądaną czyniły, trwała ciągle. Zjawiła się na nowo w postaci popularnéj: upominała się od biskupów, czego dawniéj żądała od dworu rzymskiego; zarzucała im teraz, iż się porobili papieżami.

Ilekroć los ogólny rewolucyi religijnéj był w niebezpieczeństwie, ilekroć przychodziło walczyć przeciwko dawnemu kościołowi, wszystkie części stronnictwa reformowanego łączyły się, i występywały razem przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi; po ustaniu niebezpieczeństwa, walka wewnętrzna rozpoczynała się na nowo: reformacya popularna naciérała znowu na reformacyę królewską i arystokratyczną, odkrywała jéj nadużycia, uskarżała się na jéj samowolność i ucisk, wzywała ją do wypełnienia swych obietnic, do niewznawiania władzy, którą obaliła.

W téjże niemal epoce objawiła się w społeczności żądza zmiany, reformy politycznéj. W ciągu szesnastego wieku pomyślność handlowa Anglii wzrosła z szybkością nadzwyczajną; w tymże czasie bogactwo ziemskie, własność gruntowa przeszły w znacznéj części w inne ręce. Jestto faktum, na które nie zwrócono dosyć uwagi, to jest postęp w podziele własności ziemskich angielskich w szesnastym wieku, w skutku zniszczenia arystokracyi lenniczéj i wielu innych przyczyn, których wyliczanie zajmować nas tutaj nie może. Wszystkie pisma i akta okazują liczbę właścicieli ziemskich pomnażającą się nadzwyczaj, i włości przechodzące w znacznéj części w ręce *gentry*, czyli drobnéj szlachty i mieszczan wyższych. Wyższa szlachta, Izba lordów była, na początku siedmnastego wieku, daleko mniéj bogata niż Izba gmin. Panowało więc razem i wielkie rozwinięcie bogactwa przemysłowego, i wielka przemiana w bogactwie gruntowém. W prośród tych dwóch faktów przybywało trzecie, nowy ruch umysłów. Panowanie Elżbiety jest może epoką największéj czynności naukowéj i filozoficznéj w Anglii, epoką myśli płodnych i śmiałych; purytanie ubiegali się bez wahania, za wszelkiemi wnioskami nauki ciasnéj ale silnéj; inne umysły mniéj moralne a swobodniejsze, obce dla wszelkiéj zasady, wszelkiego systematu, chwytały z uniesieniem wszelkie pomysły, które obiecywały jakoweś zadowolenie ich ciekawości, jakowy żywioł dla ich zapału....

Objawiał się wprawdzie na stałym lądzie, w niektórych krajach gdzie reformacya wybuchnęła, popęd ruchurozumowego.... lecz zbywało na środkach wiodących do osiągnienia téj nowéj potrzeby; nie wiedziała, gdzie się przyczepić; nie znajdywała ani w instytucyach, ani w obyczajach punktu oparcia; pozostała nieokreśloną, niepewną, szukającą na próżno, jakby się wziąć dla uczynienia jéj zadosyć. W Anglii nastąpiło to także ale wcale inaczéj; tam znalazł duch reformy politycznéj, zjawiony na nowo w szesnastym wieku, w skutku reformacyi, punkt oparcia i środki do działania w starożytnych instytucyach.

Któżby z panów nie znał początku miejscowych instytucyj angielskich, że spiknienie się wyższéj szlachty w roku 1215 wymogło na królu Janie prawa, znane pod nazwiskiem Wielkiéj Karty. To zaś nie jest powszechnie znaném, iż Wielka Karta czasami była odwoływana i potwierdzana przez rozmaitych monarchów. Między trzynastym a szesnastym wiekiem było więcéj niż trzydzieści zatwierdzeń. Nie tylko zaś Wielka Karta była zatwierdzaną, ale i nowe postanowienia wydane na jéj utrzymanie i rozwinięcie. Żyła więc, że tak powiem, bez najmniejszéj przerwy. Tym czasem utworzyła się Izba gmin, i zajęła miejsce między instytucyami najwyższéj władzy krajowéj. Za panowania Plantagenetów przyjęła się prawdziwie w korzeniu, nie tak jednak, aby w téj epoce miała bardzo ważną grać rolę w króle-

stwie. Zarząd właściwy nie należał do niéj, nawet na drodze wpływu samego; przybywała w pomoc będąc wezwaną przez króla, a i to następowało z żalem, z wahaniem się, i jak gdyby z obawą, aby się nie poróżniła, nie zaś żeby miała pragnąć pomnożenia swéj władzy. Gdy jednak szło o obronę praw prywatnych, majętność lub dom obywatela, słowem o swobody jednostkowe, w ówczas wypełniała Izba gmin swe powołanie z wielką siłą, wytrwałością, i przedstawiała zasady, które się stały podstawą konstytucyi angielskiéj.

Po Plantagenetach, osobliwie za Tudorów, Izba gmin, albo raczéj całkowity parlament występuje w inném świetle. Nie broni już swobód jednostkowych równie silnie jak za Plantagenetów. Aresztowania samowolne, gwałcenia praw prywatnych okazują się coraz częstszemi, daleko częściéj pominione są milczeniem. Lecz natomiast zajmuje parlament w ogólnym zarządzie kraju daleko ważniejsze miejsce. Aby zmienić religię krajową, aby ustanowić porządek następstwa tronu, potrzebował Henryk VIII wsparcia, narzędzia publicznego; używał do tego parlamentu, a mianowicie Izby gmin. Za Plantagenetów była ona narzędziem oporu, osłoną praw prywatnych; za Tudorów stała się narzędziem rządowém ogólnéj polityki; tak dalece, że przy końcu szesnastego wieku, chociaż dopomagała do wszelkich prawie samowolności, lub ulegała im w bierny sposób, jednakże ważność jéj wzrosła nadzwyczaj; władza jéj

była ustaloną, owa władza, na której spoczywa, prawdę mówiąc, rząd reprezentacyjny.

Spoglądając więc na stan swobodnych instytucyj angielskich przy końcu szesnastego wieku, znajdujemy: 1^od^ maxymy, zasady swobody, ciągle pisane, a które kraj i prawodastwo nigdy nie spuściło z oczu; 2^re^ poprzedniki (*précédent:anteriora*), przykłady tego kształtu rządu bardzo pomięszane wprawdzie z przykładami i wypadkami dawniejszemi wcale przeciwnemi, lecz dostateczne do usprawiedliwienia i popierania dopominań się, 3^cie^ instytucye szczególne i miejscowe, płodne w zarody wolności; sądy przysięgłych czyli *jury*, prawo zgromadzania się, wychodzenia na ulicę zbrojno, niezawisłość administracyi i sądownictwa po miastach; 4^te^ nakoniec parlament i jego potęga, której król więcéj potrzebował niż kiedyś, ponieważ zmarnował większą część swych dochodów niezawisłych, dóbr, praw lennych i t. d. i nie mógł się obejść, chcąc opędzić potrzeby utrzymania swego, bez wezwania pomocy głosów kreskujących w Izbie gmin.

Stan więc polityczny Anglii w szesnastym wieku, wcale był różny od stanu w krajach stałego lądu, mimo ucisku Tudorów, mimo systematycznego zwycięztwa czystéj monarchii; był tam jednak stały punkt oparcia, pewny środek działania na korzyść nowego ducha.

Dwie zatém potrzeby narodowe zeszły się współcześnie teraz w Anglii: z jednéj strony potrzeba wolności religijnéj na łonie reformacyi,

już rozpoczętéj: z drugiéj potrzeba swobody politycznéj na łonie czystéj monarchii w postępie będącéj; obie zaś te potrzeby mogły na swą pomoc wzywać, to co już na jednéj i drugiéj drodze zdziałano, aby teraz mogły posuwać się daléj. Połączyły się z sobą. Strona, pragnąca prowadzić daléj reformacyę religijną, wzywała swobody politycznéj na pomoc swej wiary i swego sumienia. Przyjaciele reformy politycznéj, poszukiwali pomocy u reformacyi popularnéj. Oba stronnictwa wzięły się za ręce, aby walczyć przeciwko władzy samowolnéj, tak w porządku świeckim jak duchownym, skoncentrowanéj zupełnie.... Otóżto jest początek i treść rewolucyi angielskiéj....

Między stronnictwem episkopalném a purytańskiém, nie było prawdziwego sporu religijnego; nie rozpoczęła się walka o dogmata, o przedmiot wiary w właściwém znaczeniu. Nie mówię, żeby między niemi nie miały zachodzić różności w zdaniach bardzo istotnych i bardzo ważnych; lecz to nie było punktem głównym. Swobodę praktyczną chciało stronnictwo purytańskie wydrzéć stronnictwu episkopalnemu; o to jedynie walczyło.

Było w prawdzie jeszcze jedno stronnictwo religijne, które systemat swój ugruntować, dogmatom swoim, karności i konstytucyi kościelnéj piérwszeństwo nadać zamyślało, stronnictwo presbyteryanów; jednakże, lubo ze wszystkich sił pracowało, nie było w stanie uczynić swéj żądzy zadosyć. Mogące działać tylko odpornie, uciśnione

przez biskupów, nie zdolne nic przedsiębrać bez zezwolenia reformatorów politycznych, swych sprzymierzeńców i niezbędnych naczelników, wolność była dlań interesem panującym, interesem ogólnym, myślą wspólną wszystkich stronnictw, które się przyczyniały do ruchu, jakakolwiek bądź była ich rozmaitość. Biorąc więc rzeczy w ich związku i co do ogółu, rewolucya angielska była w istocie swéj polityczną; spełniała się ona w pośród ludu i wieku religijnego; wyobrażenia i namiętności religijne służyły dlań za narzędzia; lecz jego piérwotny zamiar i cel ostateczny były polityczne, zmierzały do swobody, do zniesienia wszelkiéj władzy samowolnéj.

Przebiegnę rozmaite przemiany téj rewolucyi, rozbiorę ją co do wielkich działów, jakie po sobie następowały, potym przypnę ją do ogólnego pochodu cywilizacyi europejskiéj; wskażę tam jéj miejsce i jéj wpływ, a ujrzycie panowie, tak ze szczegółów jako i na piérwszy rzut oka, że ona to była piérwszém starciem się swobodnéj myśli i rozbioru z czystą monarchią, piérwszym wybuchem walki dwóch tych sił wielkich.

Trzy główne stronnictwa występują w tém potężném przesileniu; trzy rewolucye były tam w pewnym względzie objęte, i wystąpiły jedna po drugiéj na scenę. W każdém stronnictwie, w każdéj rewolucyi dwa stronnictwa są sprzymierzone i postępują razem, stronnictwo polityczne i religijne; jedno na czele, drugie za

niém, lecz jedno drugiemu potrzebne, tak dalece, że podwójne znamię wypadku wyciśnione jest przy wszystkich przemianach.

Piérwszém stronnictwem zjawiającém się, pod którego chorągwią wszystkie inne z początku występowały, jest stronnictwo reformy prawnéj. Gdy rewolucya angielska się rozpoczęła, gdy długi parlament w roku 1640 zgromadził się, wszyscy mówili, że reforma prawna zaspokoi wszystko, że w odwiecznych ustawach, w starożytnych zwyczajach krajowych, było dosyć nadużyć do sprostowania, było materyału dosyć do wystawienia systematu rządowego zupełnie odpowiadającego życzeniu publicznemu. To stronnictwo ganiło głośno, i pragnęło szczerze zapobieżenia podatkom nieprawnie wybieranym, uwięzieniom samowolnym, aktom odrzuconym, słowem zastąpienia nieprawności przez ustawy w kraju znane. W gruncie jego wyobrażeń panowała wiara w najwyższą władzę monarchy, to jest w władzę absolutną. Jednakże przywiedzione do ostateczności i zmuszone do wytłómaczenia się, przypuszczało w królu władzę wyższą nad wszelkie pochodzenie ludzkie, nad wszelką kontrolę i w potrzebie broniło go. Mniemało ono oraz, iż ta władza najwyższa, samowolna z zasady, musiała się wykonywać podług pewnych prawideł, pewnych form, iż nie mogła przestępować pewnych granic, i że owe przepisy, formy, granice dostatecznie były opisane i zaręczone, w statutach ją potwierdzających, w starożytnych

prawach krajowych. Takie było jego wyznanie wiary polityczne. W materyach religijnych stronnictwo prawne myślało, że władza biskupia wiele sobie praw przywłaszczyła, że biskupi mieli za nadto władzy politycznéj, że ich władza sądownicza zbyt była rozległa, że potrzeba ją ścieśnić i czuwać nad nią przy jéj wykonywaniu. Jednakże silnie obstawało za dostojnością biskupią, nie tylko jako za instytucyą kościelną, jako za systematem rządowym kościoła, ale jako za podporą potrzebną dla prerogatywy królewskiéj, jako za środkiem obrony i zachowania najwyższéj władzy królewskiéj w materyach religijnych. Najwyższa władza królewska w porządku politycznym, wykonywana podług form i w granicach za prawne uznanych; najwyższa władza królewska w porządku religijnym (*la suprematie*), zastosowana i utrzymywana przez władzę biskupią; takowy był podwójny systemat stronnictwa prawnego, którego głównemi naczelnikami byli Clarendon, Colepepper, lord Capel, sam lord Falkland, chociaż żarliwszy przyjaciel swobód publicznych, stronnictwo które w swych szeregach liczyło prawie wszystkich wielkich panów, nie wylanych służebniczo dla dworu.

Za niemi postępowało drugie stronnictwo, które nazwę stronnictwem rewolucyi politycznéj. To mniemało, że dawne zaręczenia, dawne ograniczenia prawne, i dawniéj i teraz były niedostatecznemi; iż wielką zmianę, prawdziwą rewolucyę zdziałać wypadało, nie tyl-

ko co do form, ale i co do istoty rządu; a w Izbie gmin pomieścić przewagę polityczną; że rząd właściwy powinien należéć do tego zgromadzenia i jego naczelników. Stronnictwo to nie zdawało sobie rachunku ze swoich wyobrażeń, ze swoich zamiarów, tak jasno i tak systematycznie, jak ja to czynię; lecz to było treścią jego nauki, jego dążeń politycznych. W miejscu najwyższéj władzy nieograniczonéj króla, czystéj monarchii, wierzyło w najwyższą władzę Izby gmin jako reprezentanta kraju. Pod tém wyobrażeniem ukrywał się pomysł najwyższéj władzy ludu, pomysł, którego stronnictwo ani obejmowało w całéj jego rozciągłości, ani chciało przyjmować jego wniosków, lecz który mu się przedstawiał, i który przyjmowało pod postacią najwyższéj władzy przez Izbę gmin reprezentowanéj.

Jedno ze stronnictw religijnych, to jest presbyteryańskie, ściśle było połączoném ze stronnictwem rewolucyi politycznéj. Presbyteryanie chcieli w kościele zdziałać rewolucyę, podobną do téj, o jakiéj ich sprzymierzeńcy zamyślali w państwie. Chcieli oni zarządzać kościołem przez zgromadzenia, nadać hierarchii zgromadzeń, powiązanych z sobą wzajemnie, władzę religijną, tak jak ich sojusznicy chcieli nadać władzę polityczną Izbie gmin. Tylko że rewolucya presbyteryańska była śmielszą i zupełniejszą, ponieważ ona dążyła do zmiany tak formy jak istoty zarządu kościoła; gdy tym czasem stronnictwo polityczne zmierzało jedynie

do zmienienia wpływów, przewagi, a z resztą nie miało na celu obalenia form instytucyj.

Dla tego też naczelnicy stronnictwa politycznego nie wszyscy byli przychylni presbyteryańskiéj organizacyi kościoła. Niektórzy z nich, jak naprzykład Hambden i Hollis, przekładaliby, jak się zdaje, kościół episkopalny umiarkowany, zwrócony do zatrudnień czysto kościelnych, i więcéj wolności sumienia. Jednakże poddali się z uleganiem, obejść się bowiem nie mogli bez swych fanatycznych sprzymierzeńców.

Trzecie stronnistwo żądało daleko więcéj: mówiło ono, iż trzeba zmienić zarazem istotę i formę rządu, że cała konstytucya polityczna była błędna i nieszczęścia niosąca. To stronnictwo pomijało przeszłość Anglii, wyrzekało się instytucyj, pamiątek narodowych, byle tylko zaprowadzić rząd nowy, podług czystéj teoryi, taki przynajmniéj jaki sobie wystawiali. Nie samą rewolucyę rządową, ale rewolucyę społeczną zdziałać oni chcieli. Stronnictwo rewolucyi politycznéj zamierzało wprowadzić wielkie zmiany w stosunkach parlamentu z koroną, chciało rozszerzyć władzę Izb, a zwłaszcza gmin, przeznaczyć im mianowanie osób na wysokie dostojności publiczne, naywyższy kierunek spraw ogólnych; lecz jego projekta nie rozciągały się po za ten obręb. Wcale naprzykład nie zamyślało o zmianie systematu wyborczego, sądowego, administracyjnego i zarządu miast w kraju. Stronnictwo republikanckie

myślało o tych wszystkich zmianach, ogłaszało ich potrzebę, słowem, chciało nie tylko zmienić władze publiczne, ale i stosunki społeczne i rozdział praw prywatnych.

To stronnictwo, równie jak poprzednie, składało się z części religijnéj i z części politycznéj. W części politycznéj byli republikanie właściwi, teoretycy, Ludlow, Harrington, Milton i t. d. Obok nich występowali republikanie z okoliczności, z interesu, główni naczelnicy wojska, Ireton, Cromwell, Lambert, mniéj więcéj szczerzy w swém piérwszém uniesieniu, ale wkrótce opanowani i prowadzeni widokami osobistemi i potrzebami ich położenia. W około nich zbierało się republikanckie stronnictwo religijne, wszystkie sekty zagorzalcze, które innéj władzy prawnéj nie uznawały nad samę Jezusa Chrystusa, i które oczekując jéj nadejścia, chciały zarządu przez jego wybranych. W gronie tegoż stronnictwa nakoniec, dosyć znaczna liczba rozpustników niższego rzędu i marzycieli fantastycznych obiecywali sobie, jedni rozwiozłość, drudzy równość majątków, albo przypuszczenie wszystkich mieszkańców do głosowania.

W roku 1653, po dwunastoletniéj walce, wszystkie te stronnictwa występowały jedno po drugiém na scenę, i poupadały; musiały to przynajmniéj myśléć, a publiczność była o tém przekonana. Stronnictwo prawne, szybko wyprzedzone, ujrzało dawną konstytucyę, starożytne ustawy wzgardzone, zdeptane, a nowa-

torstwa wciskające się ze wszech stron. Stronnictwo rewolucyjno-polityczne widziało formy parlamentowe upadające w nowéj praktyce, jaką zaprowadzić chciało; po dwunastu lat panowania, Izbę gmin zmniejszoną do szczupłéj liczby członków, przez następne powypędzanie i rojalistów, i presbyteryanów, wzgardzoną, znienawidzoną od publiczności i niezdolną do zarządzania. Zdawało się, iż stronnictwu republikanckiemu lepiéj się powiodło: pozornie pozostało panem pobojowiska i władzy, w Izbie gmin nie było więcéj jak pięćdziesiąt lub sześćdziesiąt członków, wszystkich republikanów. Mogli oni sądzić i nazywać się panami kraju. Lecz kraj wzbraniał się wszelkiemi sposobami od ich zarządu; nigdzie swéj woli wykonywać nie mogli; nie działali ani na wojsko, ani na lud. Nie było tam związku, ani bezpieczeństwa społecznego; nie wymierzano sprawiedliwości, albo jeśli to czyniono, nie była to sprawiedliwość, wymierzano ją tylko podług widoków namiętności, majątku, stronnictwa. Nie tylko zaś nie było bezpieczeństwa w stosunkach między ludźmi, ale jéj nie było i po gościńcach i drogach publicznych: napełniali je złodzieje, rozbójnicy; nierząd materyalny, równie jak nierząd moralny panował wszędzie; a Izba gmin i Rada stanu republikancka, nie miały mocy do powściągnienia tego wszystkiego.

Trzy więc wielkie stronnictwa rewolucyjne wzywane były następnie po sobie do prowadzenia rewolucyi, do rządzenia krajem po-

dług ich umiejętności i woli, a nie mogły temu uczynić zadosyć, w końcu nic a nic nie mogły. »W ów czas, mówi Bossuet, znalazł się czło»wiek, który niczego nie zostawiał losowi, co »mu mógł wyrwać rozumem i przezornością;» wyrażenie zupełnie błędne i zaprzeczone całą historyą. Nigdy człowiek nie zostawił więcéj losowi jak Kromwell, i nikt się więcéj nie ażardował zuchwaléj, nikt się nie powierzał więcéj losowi, bez zamiaru, bez celu, lecz z przedsięwzięciem iść tak daleko jak go los poniesie. Pycha bez granic i zręczność nadzwyczajna, aby wyprowadzić z każdéj chwili, z każdéj okoliczności, nową korzyść do postępu, sztuka korzystania z losu nie troszcząc się o kierowanie nim, otóżto jest Kromwell. To mu się wydarzyło, co może nie spotkało nikogo z jego gatunku; on wystarczył we wszystkich kolejach, w kolejach najrozmaitszych rowolucyi; był ón człowiekiem pierwszych jéj i ostatnich czasów, naprzód przewodnikiem buntu, sprawcą bezrządu i nieładu, rewolucyonistą najzagorzalszym w Anglii, późniéj mężem odporu antyrewolucyjnego, przywrócicielem porządku i spokoju towarzyskiego; odgrywał tym sposobem sam jeden wszystkie role, jakie w ciągu zawichrzeń najczynniejsi uczestnicy odegrywają. Nie można powiedzieć, żeby Kromwell miał być owym Mirabeau; zbywało mu na wymowie; i chociaż bardzo czynny, nie uczynił jednakże, w piérwszych leciech długiego parlamentu, swego imienia głośném. Lecz był stopniami Dan-

tonem i Bonapartem. On więcéj niż kto inny przyłożył się do obalenia władzy; ón ją dźwignął, ponieważ nikt inny prócz niego nie umiał jéj uchwycić i nią władać; trzeba było, żeby ktoś rządził; wszystkim się nie udało; jemu się tylko powiodło. Takie było jego znaczenie. Zostawszy raz panem rządu, człowiek ten, którego duma okazała się tak śmiałą, tak nienasyconą, który postępował zawsze pędząc fortunę przed sobą, z postanowieniem nie zatrzymania się nigdy, okazał tak trafny rozsądek, roztropność, znajomość i ocenienie tego co się stać może, które to przymioty miały u niego górę nad wszystkiemi namiętnościami. Miał bez wątpienia upodobanie naywiększe w władzy nieograniczonéj, pałał żądzą włożenia sobie na głowę korony i uczynienia jéj dziedziczną w swéj familii. Zrzekł się tego ostatniego zamiaru, którego potrafił w swym czasie uznać niebezpieczeństwo; co się zaś tycze władzy nieograniczonéj, lubo ją rzeczywiście wykonywał, poznał jednak, iż znamieniem czasu było, aby jéj nie żądał, że rewolucya w któréj był uczestnikiem, którą przeszedł we wszystkich jéj przemianach, przedsięwziętą została przeciwko samowładztwu i że życzeniem niezwalczoném Anglii było, aby nią rządził parlament i według form parlamentowych. W takim stanie rzeczy postanowił ón sam, despota z upodobania i czynem, utworzyć parlament i parlamentarnie krajem zarządzać. Udawał się następnie do wszystkich stronnictw; probował utworzyć parla-

ment z zagorzalców religijnych, z republikanów, z presbyteryanów, z wojskowych. Probował wszelkich dróg dla zebrania parlamentu, któryby mógł i chciał z nim działać. Na próżno szukał członków do niego; wszystkie stronnictwa, zasiadłszy raz w Westminster, chciały mu wydrzéć władzę, jaką wykonywał i panować na swój rachunek. Nie mówię ja, iż jego interes osobisty, namiętność jednostkowa nie zajmowały go przedewszystkiém. Jednakże niemniéj pewną jest rzeczą, że gdyby władzy odstąpił, nazajutrz byłby zmuszonym przyjąć ją na powrót. Purytanie czy rojaliści, republikanie czy wojskowi, nikt prócz Kromwella nie był naówczas w stanie zarządzać krajem z niejakim porządkiem i pewną sprawiedliwością. Zrobiono tego próbę. Niepodobieństwem było zostawić parlamenta, to jest stronnictwa zasiadające w parlamencie, przy kierowaniu rządem kraju, którego zachować nie mogli. Takoweto było położenie Kromwella: rządził podług systematu, o którym wiedział, iż mu kraj nie sprzyja; wykonywał władzę uznaną za potrzebną, ale któréj nikt nie przyjął, nie pochwalał. Żadne stronnictwo nie uważało jego panowania za rząd ostateczny i stały. Rojaliści, presbyteryanie, republikanie, nawet wojsko, które zdawało się być najwięcéj dla Kromwella wyłaném, wszyscy byli w przekonaniu, iż to był władca czasowy. W gruncie nigdy nie panował nad umysłami, był tylko mężem od najgorszego przypadku, potrzebą chwilową. Pro-

tektor, pan samowładny Anglii, zmuszony był, pod utratą życia, czynić wszelkie wysiłenia dla zachowania władzy; żadne stronnictwo nie chciało rządzić jak ón, ale też żadne nie chciało go: bez ustanku wszyscy nań nacierali razem.

Przy jego zgonie sami tylko republikanie mogli wyciągnąć ręce po władzę; uczynili to, i nie lepiéj się im powiodło jak przedtém. Nie było to brak zaufania, a przynajmniéj w zagorzalcach tego stronnictwa. Pisemko Miltona, w tym właśnie czasie wydane, pełne talentu i mocy, ma tytuł: *Łatwy i szybki sposób zaprowadzenia Rzpltéj.* Z tego widzieć łatwo, jakie było zaślepienie tych ludzi. Popadli wkrótce w tęż samę niemożność rządzenia, jakiéj już dawniéj dali dowody. Monk wziął na siebie kierunek wypadku, na który cała Anglia czekała. Nastąpiła restauracya.

Przywrócenie Sztuartów było w Anglii wypadkiem bardzo narodowym. Przedstawiało się zarazem z zasługami dawnego rządu, rządu polegającego na tradycyach, na pamiątkach krajowych, i z zaletami rządu nowego, którego świeżo nie probowano, którego błędów i ciężaru w ostatnich czasach nie doświadczono. Monarchia dawna, była jedynym systematem rządu, który od dwudziestu lat nie był okrzyczany ze swéj niezdatności i swych złych skutków w administracyi kraju. Dwie te przyczyny uczyniły restauracyę popularną; miała przeciwko sobie tylko ogon stronnictw gwałtownych, publiczność zaś chwyciła się jéj szczérze. By-

łato w opinii kraju jedyna koléj, jedyny środek rządu prawnego, to jest takiego, jakiego kraj żądał z największym zapałem. Właśnie téż to przyrzekła restauracya, pod godłem prawnego rządu musiała wystąpić.

Piérwsze stronnictwo rojalistowskie, które za powrotem Karola II, objęło spraw kierunek, było w istocie stronnictwem prawném, reprezentowaném przez swego najzręczniejszego naczelnika, Wielkiego Kanclerza Klarendona. Wiadomo jest, że od roku 1660 do 1667 Klarendon był piérwszym ministrem i kierował styrem rządowym w Anglii. Klarendon i jego przyjaciele wystąpili na scenę z swym dawnym systematem władzy nieograniczonéj króla, zawartéj w granicach prawnych, a ścieśnionéj bądź przez Izby co do materyi podatkowéj, bądź przez trybunały w rzeczach prawa prywatnego i wolności osobistych, lecz posiadającéj co do właściwego rządu, niezawisłość prawie zupełną i przewagę stanowczą, do wyłączenia albo nawet przeciwko życzeniu większości Izb, a zwłaszcza Izby gmin; z resztą mającéj dosyć poszanowania dla porządku prawnego, dosyć troskliwości o interessa krajowe.

Lecz wyobrażenia zasadnicze, na których ta administracya polegała, władza królewska nieograniczona i rząd umieszczony po za wpływem Izb przeważającym, te wyobrażenia mówię były staroświeckie. Mimo odporu restauracyi w piérwszych czasach, dwudziestoletnie panowanie parlamentowe przeciwko władzy

królewskiéj zniszczyło je nieodwrotnie. Wkrótce objawił się na łonie stronnictwa rojalistowskiego nowy żywioł, ludzie rozwiozli, libertyni, hultaje, którzy dzielili wyobrażenia wieku, pojmowali, iż siła była w gminach; lecz mało się troszcząc o porządek prawny albo o nieograniczoną władzę królewską, szukali tylko pomyślnego wypadku, i szukali go wszędzie, gdzie upatrywali jakikolwiek środek wpływu i władzy. Utworzyli oni stronnictwo, które się połączyło ze stronnictwem narodowém niechętném, i Klarendona wyrugowano.

Wówczas nastąpił nowy systemat rządowy, to jest téj części stronnictwa rojalistowskiego, którą dopiéro co opisałem: hultaje (*les roués*), libertyni utworzyli ministeryum, przezwane od ludu intryga (*cabal*, (1) równie jak następne administracye, które jego miejsce zajęły. Znamionami ich zarządu było, iż się nie troszczyli o zasady, o ustawy, o prawa, o sprawiedliwość i prawdę, iż wyszukiwano tylko przy każdéj okoliczności wszelkich środków, któreby do celu prowadziły, nie zważając wcale na ich moralność; dla tego też, jeśli pomyślny wypadek zależał od wpływu gmin, podchlebiano im; jeżeli wypadało zamydlić oczy Izbie gmin, oszukano ją, z warunkiem że nazajutrz proszono ją o prze-

(1) Od początkowych liter nazwisk: *C*lifford, *A*phley, *B*ukingham, *A*rlington, *L*auderdal.

baczenie. Jednego dnia probowano przekupstwa, drugiego schlebiano duchowi narodowemu; żadne staranie o interessa ogólne kraju, żadna godność, żaden honor, słowem, rząd zupełnie samolubny i niemoralny, obcy dla wszelkiego systematu, dla wszelkiego widoku ogółowego, ale w gruncie i w praktyce spraw dosyć rozumny, i dosyć liberalny. Otóżto jest piętno całego rządu angielskiego od roku 1667 do 1679.

Rząd ten, mimo swéj niemoralności, mimo lekceważenia zasad i prawdziwych interessów kraju, mniéj był znienawidzonym i więcéj popularnym niż ministeryum Klarendona. Dla czego? ponieważ był stosowniejszym do wieku, ponieważ lepiéj zrozumiał sposób myślenia narodu, nawet gdy sobie drwił z niego. Nie był staroświeckim i obcym jak zarząd Klarendona; i chociaż więcéj złego zdziałał krajowi, znośniejszym mu się jednak zdawał.

Nadeszła jednak chwila, gdzie przedajność, podłą służbistość, wzgardę praw i honoru publicznego posunięto do tego stopnia, że zaniechano powolności. Nastąpiło powstanie powszechne przeciwko rządowi hultajskiemu (*des roués*). W łonie Izb gminnych utworzyło się stronnictwo narodowe, patryotyczne. Król skłonił się wezwać jego naczelników do swéj rady. Wtenczas weszli do stéru rządu lord Essex, syn owego, który dowodził najpiérwszemi wojskami parlamentowemi w czasie wojny domowéj, lord Russel, tudzież mąż, który ich cnót

nie posiadając, przewyższał ich w zręczności politycznéj, lord Shaftesbury. Stronnictwo narodowe objąwszy kierunek spraw publicznych, okazało się do nich niezdolném; nie potrafiło stać się panem siły moralnéj w kraju; nie umiało szanować lub oszczędzać interesów, zwyczajów, nałogów, przesądów ani króla, ani dworu, ani innych jakich bądź osób, z któremi miało do czynienia. Nie wzbudziło w nikim, ani u króla, ani u ludu, wielkiego wyobrażenia o swéj zdatności, o swéj mocy. Pobywszy krótko przy władzy, zrzec się jéj musieli. Cnoty tych naczelników, ich męztwo wspaniałe, śmierć ich szlachetna, uświetniły ich w dziejach, i słusznie im najwyższe przeznaczyły miejsce; lecz zdolność ich polityczna nie odpowiadała bynajmniéj ich cnocie, i nie umieli wykonywać władzy, która ich zepsuć nie zdołała, ani wyjednać zwycięztwa sprawie, za którą życie oddać umieli.

Po nieudaniu się téj próby, widzimy na czém stanęła restauracya angielska: probowała ona w pewnym względzie, tak jak rewolucya, wszystkich stronnictw, wszystkich ministeryów, prawnego, hultajskiego, narodowego; żadnemu się nie powiodło. Kraj i dwór znajdowali się w takiém niemal położeniu, w jakiém była Anglia roku 1653, przy końcu udręczenia rewolucyjnego. Chwycono się tegoż samego środka: co Kromwell uczynił na korzyść rewolucyi, wykonał to Karol II na korzyść swéj korony, wszedł na drogę władzy nieograniczonéj.

Jakób II nastąpił po swoim bracie. W ówczas przybyło drugie pytanie względem religii, do poprzedniego względem władzy nieograniczonéj. Jakób II chce wyjednać zwycięztwo zarazem dla władzy papiezkiéj. Tak więc, jak w początku rewolucyi, walka religijna i walka polityczna, obie wszczęte przeciwko rządowi. Pytano się częstokroć: coby nastąpiło, gdyby nie było Wilhelma III, i gdyby ten nie był przybył ze swemi Hollendrami, dla położenia końca zatargom wszczętym między Jakóbem II a ludem angielskim? Stale jestem przekonany, że ten sam wypadek byłby nastąpił. Cała Anglia, wyjąwszy bardzo małe stronnictwo, zebrała się w téj epoce przeciwko Jakóbowi, i niezawodnie, pod jednym lub drugim kształtem zdziałałaby rewolucyę z r. 1688. Lecz ta chwila stanowcza nadeszła z przyczyn wyższych nawet nad stan wewnętrzny Anglii. Była ona europejską równie jak angielską. Tutaj tedy łączy się i wiąże rewolucya angielska przez same fakta, i bez względu na wpływ, jaki swym przykładem wywierać mogła, z postępem ogólnym cywilizacyi europejskiéj.

W tenczas, gdy w Anglii wybuchnęła walka dopiero wzmiankowana, walka władzy nieograniczonéj przeciwko swobodzie religijnéj i swobodzie cywilnéj; walka podobnegoż rodzaju wszczęła się na stałym lądzie, wcale różna co do walczących, co do form, co do sceny, lecz w gruncie takaż sama i dla takiéjże przyczyny. Czysta monarchia Ludwika XIV zamierzała prze-

mienić się w monarchię uniwersalną; przynajmniéj dawała powód do takowéj obawy; w istocie zaś, Europa lękała się tego. Aby się oprzéć takiemu zamiarowi, utworzył się w Europie między stronnictwami politycznemi związek, a naczelnikiem jego był naczelnik stronnictwa swobody religijnéj i swobody cywilnéj w Europie, Wilhelm xiąże Oranii. Protestancka rzeczpospolita hollenderska przedsięwzięła oprzéć się czystéj monarchii reprezentowanéj i prowadzonéj przez Ludwika XIV. Na pozór nie szło tutaj o swobodę cywilną i religijną we wnętrzu państw, ale o ich niezawisłość wewnętrzną. Ludwik XIV i jego przeciwnicy nie sądzili bynajmniéj, iż walczą z sobą o pytanie, względem którego spierano się w Anglii. Walka toczyła się nie między stronnictwami, ale między państwami; toczyła się orężem i dyplomacyą, nie zaś przez poruszenia polityczne i rewolucye.

Gdy więc Jakób II rozpoczął w Anglii na nowo spór o władzę nieograniczoną i swobodę, zatargi te przypadły wśród walki powszechnéj, jaka panowała w Europie między Ludwikiem XIV a xięciem Oranii, reprezentantami dwóch wielkich systematów, ucierających się nad Skaldą i Tamizą. Związek tak był silny przeciw Ludwikowi XIV, iż bądź publicznie, bądź potajemnie, zawsze jednak rzeczywiście, widziano przystępujących doń monarchów, niezawodnie wcale obcych dla interesów swobody cywilnéj i religijnéj. Cesarz niemiecki, papież Innocenty XI, utrzymywali stronę Wilhelma III przeciw-

ko Ludwikowi XIV. Wilhelm przeprawił się do Anglii, nie tyle dla służenia wewnętrznym interessom kraju, jak raczéj dla wciągnienia całkowitéj Anglii w walkę przeciwko Ludwikowi XIV. Objął ón to nowe królestwo jako nową siłę, któréj potrzebował, a którą przeciwnik jego wywierał dotąd przeciwko niemu. Dopóki Karol II i Jakób II panowali, należała Anglia do Ludwika XIV; ónto nią władał i wciąż ją przeciwko Hollandyi uzbrajał. Wyrwano więc Anglię ze stronnictwa monarchii czystéj i uniwersalnéj, aby ją zamienić w narzędzie i pomoc najsilniejszą stronnictwa wolności religijnéj. Otóżto jest prawdziwa strona europejska rewolucyi z 1688 roku. Tym sposobem zajęła ona miejsce w ogóle wypadków europejskich, pomijając rolę jaką grała swym przykładem, i wpływ jaki wywarła na umysły wieku następnego.

Otóż widzicie tedy panowie, jak to z początku powiedziałem, prawdziwy sens, istotne znamię téj rewolucyi, jestto zakus obalenia władzy nieograniczonéj w porządku świeckim, równie jak w porządku umysłowym. To faktum objawia się we wszystkich przemianach rewolucyi, w jéj piérwszym okresie aż do restauracyi, w drugim aż do roku 1688, czyli ją rozważać będziemy w jéj rozwinięciu wewnętrznem, czyli téż w jéj stosunkach z Europą w ogólności.

Pozostaje nam teraz do rozważania podobneż wielkie zdarzenie na stałym lądzie, walka czystéj

monarchii i swobodnego rozbioru, albo przynajmniéj ich przyczyny i przedwstępne zjawiska. Będzieto przedmiotem naszego następnego i ostatniego zgromadzenia.

LEKCYA CZTERNASTA.

TREŚĆ.

Różnica i podobieństwo między postępem cywilizacyi w Anglii a na stałym lądzie. Przewaga Francyi w Europie w ciągu siedmnastego i ośmnastego wieku. W siedmnastym przez rząd francuzki; w ośmnastym przez sam kraj. O rządzie Ludwika XIV. O jego wojnach. O jego dyplomacyi. O jego administracyi. O jego prawodawstwie. Przyczyny jego nagłego upadku. O Francyi w ciągu ośmnastego wieku. Istotne znamiona rewolucyi filozoficznéj. Zamknięcie.

Na ostatniém naszém zgromadzeniu starałem się wystawić prawdziwe znamię, sens polityczny rewolucyi angielskiéj. Uznaliśmy, iż ona była piérwszém starciem się dwóch wielkich faktów, na których w ciągu szesnastego wieku zeszła się cała cywilizacya piérwotnéj Europy, czysta monarchia z jednéj, a swobodny rozbiór z drugiéj strony. Dwie te potęgi rozpoczęły z sobą po piérwszy raz zapasy w Anglii, chciano ztąd wywodzić różność zarodową między stanem społecznym Anglii a stałego lądu; utrzymywano, iż żadnego porównania czynić nie można między krajami przeznaczenia tak rozmaitego; twierdzono, że lud angielski

żył w pewnym rodzaju moralnego odosobnienia, podobnego do osobnienia materyalnego.

Zachodziła w prawdzie między cywilizacyą angielską a państw stałego lądu bardzo ważna różnica, i o któréj należy sobie zdać przyzwoity rachunek. Mogliście to już panowie widzieć w ciągu naszych lekcyj. Rozwinięcie rozmaitych zasad, rozmaitych żywiołów społeczności, nastąpiło w Anglii w pewnym względzie współcześnie i za jednym razem, a przynajmniéj daleko więcéj niż na stałym lądzie. Gdym się starał oznaczyć właściwą fizyognomię cywilizacyi europejskiéj, porównaną z cywilizacyami starożytnemi i azyatyckiemi, okazałem, że piérwsza była urozmaicona, bogata, złożona, że nie popadła nigdy panowaniu jednéj wyłącznéj zasady, że rozmaite żywioły stanu społecznego, tam się powiązały, walczyły z sobą, miarkowały się, ciągle zmuszane bywały do wzajemnego sobie ulegania i względności, i do życia wspólnego. To faktum, znamię ogólne cywilizacyi europejskiéj, było w szczególności piętnem cywilizacyi angielskiéj: w Anglii mianowicie wycisnęło się widoczniéj i z większym skutkiem; tam właśnie porządek cywilny i religijny, arystokracya, demokracya i władza królewska, instytucye miejscowe i centralne, rozwijanie się moralne i polityczne postępowały i wzrastały razem, w pomięszaniu, że tak powiem, jeżeli nie z równą szybkością, to przynajmniéj zawsze w małéj odległości jedno od drugiego. Za panowania

Tudorów naprzykład, w pośród najświetniejszych postępów czystéj monarchii, widzimy zasadę demokratyczną, władzę gminną przebijającą się w tymże samym czasie. Wybucha rewolucya siedmnastego wieku; jest ona zarazem religijną i polityczną. Arystokracya lenniczа występuje tam bardzo osłabiona i nosząca wszelkie oznaki upadku; jednakże jest jeszcze w stanie zachowania tam pewnego miejsca, odegrania roli ważnéj, i otrzymania jakowegoś udziału na swą krorzyść w wypadkach zachodzących.

Podobnież się dzieje w całym pochodzie dziejów angielskich; żaden żywioł nie ginie nigdy zupełnie, żaden żywioł nowy nie odnosi nigdy zupełnego zwycięztwa, żadna zasada szczegółowa nie ogarnia panowania wyłącznego. Widzimy zawsze rozwinięcia się współczesne sił rozmaitych ugodę między ich roszczeniami i interessami.

Na stałym lądzie pochód cywilizacyi daleko był prostszy, nie tak powikłany, a mniéj zupełny. Rozmaite żywioły społeczności, porządek religijny, porządek cywilny, monarchia, arystokracya, demokracya, rozwijały się nie razem, nie jedno obok drugiego, ale następnie jedno po drugiém. Każda zasada, każdy systemat przebywał w pewnym względzie swą koléj. Jeden na przykład wiek należy, nie powiem wyłącznie, boby to było za wiele, lecz z przewagą bardzo widoczną, do arystokracyi lenniczéj, inny znowu do systematu demokratycznego. Porównaj-

my wieki średnie francuzkie z tymże okresem angielskim, jedynaste, dwunaste, trzynaste stulecie dziejów Francyi z wiekami może odpowiadającemi poza cieśniną kaletańską, a znajdziemy we Francyi w owych czasach, lennictwo prawie bez ograniczenia samowładne, władzę zaś królewską i zasadę demokratyczną prawie żadną. Przejdźmyż do Anglii, a ujrzemy, iż arystokracya lennicza panuje tam w prawdzie, ale obok tego władza królewska i demokracya nie przestają być silnemi i ważnemi. Władza królewska odnosi w Anglii zwycięztwo za Elżbiety, tak jak we Francyi za Ludwika XIV; lecz ileż to względów, ile ostrożności, zmuszona jest zachowywać! Ileto ograniczeń, już arystokratycznych, już demokratycznych musi znosić! W Anglii także każdy systemat, każda zasada miała swój czas największéj siły i powodzenia, ale nigdy z taką zupełnością, z taką wyłącznością jak na stałym lądzie. Zwycięzca zawsze był przymuszony cierpieć obok siebie obecność swych współzawodników, i każdemu z nich dozwalać pewnego udziału korzyści.

Do tych rozmaitości w pochodzie dwóch cywilizacyj, przywiązane są korzyści i niedogodność, objawiające się rzeczywiście w dziejach obu krajów. Wątpić naprzykład nie można, żeby to rozwijanie się współczesne rozmaitych społecznych żywiołów nie miało się wielce przyczynić do tego, iż Anglia, prędzéj niż którekolwiek z państw stałego lądu, doszła do celu wszelkiéj społeczności, to jest do zaprowadzenia rzą-

du ustalonego a razem swobodnego. To właśnie nieoddzielném jest od przyrody rządu, aby szanował wszelkie interessa, wszelkie siły, aby je godził, utrzymywał między niemi zgodę i dozwalał im być szczęśliwemi wspólnie. Lecz takowe było z góry, przez zbieg mnóstwa przyczyn, usposobienie, stosunek rozmaitych żywiołów społeczności angielskiéj: zarząd więc powszechny i nieco porządny najmniéj napotykał tam trudności dla usadowienia i ustalenia się. Podobnież istotą swobody jest objawianie się i działanie współczesne wszystkich interessów, wszystkich praw, wszystkich sił, wszystkich żywiołów społecznych. Anglia więc była tego bliższa niż większa część państw innych. Dla tych samych przyczyn, zdrowy sąd narodowy, pojęcie spraw publicznych musiały się tam prędzéj utworzyć, wykształcić. Zdrowy rozsądek polityczny polega na umiejętności zdawania sprawy z wszelkich czynów i zatrudnień, oceniania ich należytego i przyznawania każdemu stosownego udziału; ten rozsądek był w Anglii potrzebą stanu społecznego, wypadkiem naturalnym pochodu cywilizacyi.

Przeciwnie zaś w państwach stałego lądu, ponieważ każdy systemat, każda zasada, miały swą koléj i panowały w sposób zupełniejszy, wyłączniejszy, rozwijanie się też następowało na większą stopę, z większą świetnością i okazałością. Władza królewska i arystokracya lennicza naprzykład, wystąpiły na scenie stałego lądu z większą nierównie śmiałością,

rozciągłością i swobodą. Wszelkie doświadczenia polityczne, że tak rzekę, były rozleglejsze i więcéj ukończone. Wyniknęło ztąd, że wyobrażenia polityczne, mówię o wyobrażeniach ogólnych nie zaś o zdrowym rozsądku zastosowanym do kierowania sprawami, wyobrażenia mówię, nauki polityczne wzniosły się daleko wyżéj i rozpostarły z daleko większą siłą rozumową. Ponieważ każdy systemat przedstawiał się w pewnym względzie sam jeden, i pozostawał dłużéj na scenie, można go więc było rozważać w jego związku, postępować do jego pierwotnych zasad, śledzić go w jego ostatecznych wnioskach i roztrząsać całkowicie jego teoryę. Ktokolwiek rozważy nieco troskliwie ducha angielskiego, podwójne dostrzeże faktum: z jednéj strony pewność zdrowego rozsądku, zręczność praktyczną; z drugiéj strony brak wyobrażeń ogólnych i wzniosłości umysłu w pytaniach teoretycznych. Czyli się roztworzy dzieło angielskie historyczne lub prawnicze, albo w jakiéjkolwiek bądź innéj materyi, rzadko się tam natrafi owe ogółowe objęcie rzeczy, ów rozum zasadniczy. We wszystkich sprawach, a mianowicie w umiejętnościach politycznych, czysta teorya, filozofia, właściwa umiejętność, daleko lepiéj udawały się na stałym lądzie niż w Anglii; ich uczucia przynajmniéj były daleko silniejsze i śmielsze. I wątpić nie można, że rozmaity charakter rozwijania się cywilizacyi w obu krajach, wpływał nie mało na ten wypadek.

Z resztą, jakkolwiek bądź się myśli o nieprzyzwoitościach lub korzyściach, które ta rozmaitość pociągnęła za sobą, jest ona czynem istotném, niezaprzeczoném, faktum które najwidoczniéj odróżnia Anglię od stałego lądu. Lecz ztąd nie wypływa bynajmniéj, (ponieważ różne zasady, różne żywioły społeczne tam się rozwinęły więcéj równocześnie, tu zaś więcéj jedne po drugich następnie), żeby w gruncie droga i cel nie miały być téż same. Anglia i ląd stały, uważane w swym związku, przebiegły téż same wielkie przemiany cywilizacyi; wydarzenia postępowały tam tąż samą drogą; téż same przyczyny sprowadziły tam téż same skutki. Mogliście się panowie o tém przekonać w obrazie, który wam przedstawiłem, cywilizacyi aż do szesnastego wieku; poznacie go zarówno roztrząsając wieki siedmnasty i ośmnasty. Rozwinięcie swobodnego rozbioru i czystéj monarchii, prawie równoczesne w Anglii, na lądzie stałym nastąpiło w dość odległych od siebie przerwach; lecz nastąpiło także; i te dwie potęgi, po panowaniu przez dość długi przeciąg czasu z świetnością, podobnież porwały się na siebie. Pochód więc powszechny społeczeństw, rozważywszy wszystko, był tenże sam; i chociaż różnice były istotne, podobieństwo ich jest zawsze bardzo wielkie. Rzut oka ogółowy na czasy nowsze, nie pozostawi panom w téj mierze żadnéj wątpliwości.

Zwróciwszy oko na dzieje europejskie siedmnastego i ośmnastego wieku, łatwo dostrzedz

można, iż Francya postępuje na czele cywilizacyi europejskiéj. Rozpoczynając lekcye moje, obstawałem przy tém twierdzeniu, i próbowałem wskazać tego przyczyny. To faktum znajdujemy teraz widoczniejsze niż kiedykolwiek bądź.

Zasada czystéj monarchii, władzy królewskiéj nieograniczonéj, panowała w Hiszpanii za Karola V i Filipa II, zanim się rozwinęła we Francyi za Ludwika XIV. Podobnież, zasada swobodnego roztrząsania panowała w Anglii w siedmnastym wieku, zanim się rozwinęła we Francyi w ośmnastym. Jednakże czysta monarchia nie pochodziła z Hiszpanii, ani swobodne roztrząsanie z Anglii, zkądby dopiéro po Europie rozejść się miały. Obie zasady, oba systemata pozostały w pewnym względzie ograniczone krajami, w których powstały. Musiały przechodzić przez Francyą na rozszerzenie swych zdobyczy; czysta monarchia i swobodne roztrząsanie musiały się wprzód zfrancuzić, nimby się w Europejszczyznę zamienić mogły. To znamię udzielające się łatwo (zaraźliwe, że tak powiem) cywilizacyi francuzkiéj, ten duch towarzyski Francyi, który się objawiał we wszystkich okresach, świetniał osobliwie w niniejszym, który nas teraz zajmuje. Nie będę obstawał przy tém faktum; wybornie je wam rozebrano w lekcyach, w których wykładano wpływ literatury i filozofii francuzkiéj w ośmnastym wieku. Widzieliście tam panowie, jakto filozoficzna Francya, w sprawie

wolności, wiecéj działała swą powagą na Europę niż wolna Anglia. Widzieliście, jak cywilizacya francuzka okazywała się daleko czynniejszą, daleko zaraźliwszą niż cywilizacya każdego innego kraju. Nie mam więc potrzeby zatrzymywać się nad szczegółami tego faktum; obracam to więc na mój użytek w tym jedynie celu, abym ztąd wyciągnął prawo, ograniczenia na Francyi obrazu nowszéj cywilizacyi europejskiéj. To pewna, iż między cywilizacyą francuzką w tym okresie, a cywilizacyą innych państw Europy, wielkie zachodziły różnice, z którychby sprawę zdać należało, gdybym sobie dziś zamierzał wystawić jéj prawdziwą historyę; lecz ja postępuję tak szybko, iż zmuszony jestem opuszczać, że tak powiem, ludy i wieki. Przekładam więc zebrać (zkoncentrować) na chwilę uwagę waszą na pochód cywilizacyi francuzkiéj, obraz niedoskonały, a jednakże obraz postępu powszechnego rzeczy, w Europie.

Wpływ Francyi na Europę przedstawia się, w siedmnastym i ośmnastym wieku, pod postaciami bardzo różnemi. W piérwszym, rząd francuzki działa na Europę, idzie na czele cywilizacyi powszechnéj; w drugim nie do rządu francuzkiego, lecz do społeczności francuzkiéj, do Francyi saméj należy przewaga. W początku Ludwik XIV i dwór jego, późniéj Francya i jéj zdanie, rządzą umysłami, zwracają na siebie uwagę. Były w siedmnastym wieku ludy, które jako ludy, wprzód na scenę wystąpiły,

więcéj miały udziału w wydarzeniach niż lud francuzki. Jakoto, w czasie wojny trzydziestoletniéj naród niemiecki, w rewolucyi angielskiéj lud angielski, odegrywały co do własnego losu daleko ważniejszą rolę, niż ją odgrywali Francuzi w tym okresie, co do losów swoich. Podobnież w stuleciu ośmnastém, były rządy silniejsze, więcéj poważane, groźniejsze niż rząd francuzki. Nie ma wątpliwości, iż Fryderyk II, Katarzyna II, Marya Teressa, więcéj okazali w Europie czynności, więcéj siły i wagi niż Ludwik XV. Jednakże w obu epokach Francya jest głową cywilizacyi europejskiéj, naprzód przez swój rząd, potém przez samą siebie, jużto przez działanie polityczne swoich panów, już przez swoje własne rozwinięcie się umysłowe.

Aby należycie zrozumiéć wpływ panujący w pochodzie cywilizacyi francuzkiéj, a następnie w Europie, trzeba zgłębić w siedmnastym wieku rząd francuzki, a w ośmnastym francuzką społeczność. Trzeba zmienić miejsce i widowisko, w miarę jak się zmienia scena i aktorowie.

Zastanawiając się nad rządami Ludwika XIV, badając przyczyny jego potęgi, jego wpływu w Europie, mówią pospolicie tylko o jego blasku, o jego zdobyczach, o jego przepychu, o sławie naukowéj jego czasów. Lecz biorą tu przyczyny same zewnętrzne, i im przypisują przewagę europejską rządu francuzkiego.

Ta przewaga miała, jak mniemam, podsta-

wy głębsze, powody poważniejsze. Nie trzeba myśléć, iż jedynie przez zwycięztwa, przez uroczystości bankietowe, ani nawet przez arcydzieła gieniuszu, Ludwik XIV i rząd jego, grali w tym okresie rolę, jakiéj im zaprzeczyć nie można.

Nie jeden z obecnych tutaj przypomni sobie, a wszyscy zapewne słyszeliście o skutku zdziałanym we Francyi przed kilkudziesiąt laty przez rząd konsularny, i o stanie w jakim tę krainę zastał: zewnątrz zagrażajaca napaść obca, ciągłe klęski wojsk naszych; wewnątrz rozprzężenie prawie zupełne władzy i ludu; żadnego dochodu, żadnego porządku publicznego; słowem, społeczność skołatana, upokorzona, rozprzężona, taką była Francya przy zaprowadzeniu konsularnego rządu. Któż sobie nie przypomina cudownéj, i szczęśliwéj czynności owego rządu, owéj czynności, która w małym przeciągu czasu zapewniła niepodległość ziemi francuzkiéj, dźwignęła honor narodowy, urządziła na nowo administracyę, przejrzała i poprawiła prawodawstwo, słowem odrodziła społeczność pod ręką władzy?

Otóż rządy Ludwika XIV zdziałały dla Francyi coś podobnego; przy wielkiéj różności czasów, postępowania, form, dążyły do podobnych prawie wypadków i osiągnęły je.

Przypomnijcie sobie panowie stan, w jaki Francya popadła po rządzie kardynała Ryszeliego i w czasie małoletności Ludwika XIV: wojska hiszpańskie zawsze na granicy, a często-

kroć wewnątrz kraju; obawa ustawiczna napaści cudzoziemskiéj; zatargi wewnętrzne posunięte do ostateczności, wojna domowa, rząd słaby i okrzyczany wewnątrz równie jak zewnątrz. Nie było polityki nędzniejszéj, pogardliwszéj w Europie, niedołężniejszéj we Francyi jak polityka kardynała Mazarin. Słowem, społeczność była w stanie może mniéj gwałtownym, jednakże dosyć podobnym do owego przed ośmnastym *brumaire*. Z takowegoto stanu wydźwignął rząd Ludwika XIV Francyę. Piérwsze jego zwycięztwa sprawiły skutek zwycięztwa pod Marengo: zabezpieczyły ziemię francuzką i pokrzepiły honor narodowy. Roztrząsnę ten rząd pod jego postaciami głównemi, w jego wojnach, w jego stosunkach zewnętrznych, w jego administracyi, w jego prawodawstwie; a ujrzycie panowie, jak sądzę, że porównanie, którém uczynił, a do którego nie chciałbym przywięzywać ważności dziecinnéj i mało cenię porównania historyczne, ujrzycie, mówię, że to porównanie ma zasadę rzeczywistą, i że mam prawo zastosować je tutaj.

Pomówmy na samprzód o wojnach Ludwika XIV. Wojny europejskie były pierwiastkowo, jak to pokilkakroć miałem sposobność wspomnieć, wielkiemi poruszeniami ludów; ludności całkowite, raz liczne, inną znowu razą, zwyczajne i proste bandy, wiedzione potrzebą, urojeniem albo inną przyczyną, przenosiły się z jednéj ziemi na drugą. Takowe jest znamię ogól-

ne wojen europejskich aż po krucyatach, w końcu trzynastego wieku.

W ówczas poczyna się inny rodzaj wojen, równie prawie różnych od wojen nowszych: są to wojny odległe, przedsięwzięte nie przez ludy, ale przez rządy, które, na czele swych wojsk, chcą szukać w odległości państw i awantur. Opuszczają swój kraj, opuszczają swą własną ziemię, i zapędzają się, jedni do Niemiec, inni do Włoch, inni do Afryki, bez innych powodów jak ich urojenia osobistego. Prawie wszystkie wojny piętnastego, a nawet części szesnastego wieku, są tego rodzaju. Jakiż interes, a nie mówię o interessie prawnym, ale jaką przynajmniéj pobudkę miała Francya, ażeby Karol VIII posiadał królestwo neapolitańskie? Widocznie wojny téj nie nakazywał żaden wzgląd polityczny; król sądził, iż ma prawa osobiste do królestwa neapolitańskiego, i w celu osobistym, aby uczynić zadosyć osobistéj żądzy, przedsięwziął zawojowanie krainy odległéj, która nie zgadzała się bynajmniéj ze stosunkami terytoryalnemi jego kraju, i ta koniecznie musiała wystawić na uszczerbek siły jego zewnątrz, a wewnątrz jego spokojność. Toż samo ma się rozumieć o wyprawie Karola V do Afryki. Ostatnia wojna tego rodzaju jest wyprawa Karola XII przeciwko Rossyi. Wojny Ludwika XIV nie mają bynajmniéj tego znamienia: są to wojny rządu systematycznego, ustalonego w punkcie środkowym państw swoich, pracującego nad nabyciem krajów w około siebie, nad rozsze-

rzeniem i ustaleniem własnéj krajny, słowem są-to wojny polityczne. Mogą one być sprawiedliwe lub niesprawiedliwe, mogły przyjść Francyi zbyt drogo; tysiąc jest uwag do roztrząśnienia przeciwko ich moralności lub przesadzie; lecz w gruncie noszą znamię nieporównanie rozumniejsze niż wojny poprzednie; nie są-to urojenia, ani awantury; przedsięwzięto je z pobudek poważnych: to pewną granicę naturalną chciano osiągnąć, to krainę mówiącą tymże językiem żądano sobie przyłączyć, to punkt obronny starano się nabyć przeciwko potędze sąsiedniéj. To pewna, iż duma osobista mięsza się tam; lecz roztrząśnijcie wojny Ludwika XIV po kolei, zwłaszcza w piérwszéj części jego panowania, a znajdziecie do nich pobudki prawdziwie polityczne, znajdziecie iż je powzięto w interessie francuzkim, w interessie potęgi, bezpieczeństwa kraju.

Końcowe wypadki okazały faktum jawném. Francya dzisiejsza jest jeszcze, z wielu względów, taka, jaką ją wojny Ludwika XIV uczyniły. Prowincye przez niego zdobyte, Franche-Comté, Flandrya, Alzacya, pozostały wcielone do Francyi. Są zdobycze rozsądne, tak jak są znowu zdobycze nierozsądne. Ludwik XIV rozsądne poczynił; jego wyprawy nie mają znamienia nierozumu, kaprysu, do owych czasów tak powszechnego; polityka zręczna, jeśli nie zawsze sprawiedliwa i mądra, przewodniczyła takowym.

Przechodząc od wojen Ludwika XIV do je-

go stosunków z państwami obcemi, do jego dyplomacyi właściwéj, znajduję wypadek podobny. Utrzymywałem, iż dyplomacya w Europie zrodziła się przy końcu piętnastego wieku. Starałem się wskazać, jakim sposobem stosunki rządów i państw pomiędzy sobą, dotąd przypadkowe, rzadkie, krótkie, stały się w tym okresie porządniejszemi, dłuższemi; jakim sposobem przybrały znamię wielkiego interessu publicznego, słowem, jakim sposobem przy końcu piętnastego i w piérwszéj połowie szesnastego wieku wystąpiła dyplomacya, jako grająca nadzwyczajną rolę w wypadkach. Jednakże, prawdę mówiąc, nie była ona systematyczną; nie skojarzyła długich sojuszów, wielkich kombinacyj, a zwłaszcza kombinacyj trwałych, kierowanych według stałych zasad, w celu niezmiennym, z tym duchem konsekwencyi nakoniec, który jest prawdziwém znamieniem rządów usadowionych. W czasie rewolucyi religijnéj, stosunki państw zewnętrzne, były prawie zupełnie pod władzą interessu religijnego: liga protestancka i liga katolicka podzieliły się Europą. W siedmnastym dopiéro wieku, po traktacie westfalskim, pod wpływem rządu Ludwika XIV, dyplomacya zmienia znamię swoje. Z jednéj strony, wymyka się z pod wpływu wyłącznego zasady religijnéj; przymierza, traktaty, kombinacye polityczne tworzą się przez inne względy. Staje się ona zarazem daleko systematyczniejszą, porządniejszą, i kierowana zawsze ku pewnemu celowi, podług za-

sad statecznych. Porządne nastanie systematu równowagi w Europie należy do tego okresu. Za rządówto Ludwika XIV, systemat ten, ze wszystkiemi względami, jakie się z nim łączą, prawdziwie osiadł politykę europejską. Roztrząsając, jakie w tym względzie było wyobrażenie ogólne, zasada panująca polityki Ludwika XIV, sądzę iż to się odkrywa.

Mówiłem o wielkiéj walce wszczętéj w Europie, między czystą monarchią Ludwika XIV, dążącą do zamienienia się w monarchię uniwersalną, a swobodą cywilną i religijną, pod wodzą księcia Oranii Wilhelma III. Widzieliście panowie, że wielkiém zjawieniem w Europie w tym okresie, jest podział mocarstw pod temi dwiema chorągwiami. Lecz z tego wypadku nie zdawano sobie wów czas w ten sposób sprawy, tak jak to ja teraz tłómaczę; był ón ukrytym, nieznanym, nawet od tych, którzy go wykonywali. Przytłumić monarchię czystą, uświęcić swobodę cywilną i religijną, taki był w gruncie ostateczny wniosek oporu Hollandyi i jéj sprzymierzeńców przeciwko Ludwikowi XIV, lecz nie podano tak otwarcie pytania między władzą nieograniczoną a wolnością. Wiele rozprawiano, iż rozszerzanie władzy nieograniczonéj było zasadą panującą dyplomacyi Ludwika XIV; ja temu nie wierzę. Wzgląd ten ważną grał rolę w jego polityce dopiero późniéj, przy jego starości. Potęga Francyi, jéj przewaga w Europie, poniżenie mocarstw współzawodniczych, słowem

interes polityczny kraju, siła państwa, otóżto jest cel, do którego Ludwik XIV bez ustanku dążył, bądź walcząc przeciw Hiszpanii i cesarzowi niemieckiemu, bądź przeciw Anglii; daleko mniéj działał w widoku rozszerzenia władzy nieograniczonéj niż z żądzy potęgi i powiększenia Francyi tudzież jéj rządu. Pomiędzy wielu dowodami, jest następujący i który pochodzi od samegoż Ludwika XIV. Znajdujemy w jego *Pamiętnikach*, pod rokiem 1666, jeśli dobrze pamiętam, miejsce w tych niemal wyrazach oddane:

»Tego poranku rozmawiałem z P. Sidney, szlachcicem angielskim, który mi wystawiał możność ożywienia stronnictwa republikanckiego w Anglii. P. Sidney żądał odemnie 100,000 liwrów w tym celu. Nakłaniał mnie, abym sprowadził ze Szwajcaryi innego szlachcica angielskiego, nazywającego się Ludlow, i pomówił z nim w téj materyi.«

Znajduje się rzeczywiście, w Pamiętnikach Ludlowa, około téjże epoki, paragraf, którego treść jest:

»Otrzymałem od rządu francuzkiego zaproszenie udania się do Paryża, dla pomówienia o sprawach mego kraju; lecz ja nie ufam temu rządowi.«

I Ludlow pozostał rzeczywiście w Szwajcaryi.

Widać tu jawnie, że osłabienie władzy królewskiéj w Anglii było w tym okresie celem Ludwika XIV. Podniecał niezgody wewnętrzne,

podburzał stronnictwo republikanckie, aby przeszkodzić Karolowi II, iżby się nie stał zbyt możnym w swym kraju. W ciągu poselstwa Basillona w Anglii toż samo postępowanie powtarza się ciągle. Ilekroć powaga Karola II zdaje się brać przewagę, że stronnictwo narodowe ma być zgnębione; poseł francuzki wywiera swój wpływ z téj strony, dostarcza pieniędzy naczelnikom oppozycyi, słowem walczy przeciwko władzy nieograniczonéj, skoro tam upatruje środek osłabienia potęgi współzawodniczéj z Francyą. Ilekroć zwróci się baczna uwaga na prowadzenie stosunków zewnętrznych za Ludwika XIV, uderza natychmiast w oczy owe zjawisko.

Podobnież uderza biegłość, zręczność dyplomacyi francuzkiéj w tym okresie. Nazwiska de Torcy, d'Avaux, de Bonrepaus znane są wszystkim obeznanym z dyplomacyą. Porównywając depesze, memoiry, biegłość w obchodzeniu się, zręczność w postępowaniu tych doradzców Ludwika XIV, z postępowaniem negocyatorów hiszpańskich, portugalskich, niemieckich, razi prawdziwie wyższość ministrów francuzkich, nie tylko co do ich niezmordowanéj czynności, ich zajęcia się sprawami, ale i ich swobody umysłu. W siedmnastym wieku nie ma w Europie dyplomacyi, którąby się zdawała wyrównywać dyplomacyi francuzkiéj, chyba hollenderska. Ministrowie Jana de Witt i Wilhelma księcia Oranii, tych sławnych naczelników stronnictwa wolności cywilnéj i re-

ligijnéj, są jedynemi, którzy zdają się być w stanie walczenia przeciwko sługom wielkiego króla samowładnego.

Czyli więc rozważemy wojny Ludwika XIV, czy jego stosunki dyplomatyczne, też same okazują się wypadki. Pojmuje się więc, jakim sposobem rząd, tak prowadzący swe wojny i swe negocyacye, musiał w Europie przybrać powagę, i okazywać się nie tylko groźnym, ale oraz zręcznym i nakazującym uszanowanie.

Zwróćmyż oczy na wnętrze Francyi, na administracyę i prawodawstwo Ludwika XIV; znajdziemy tam nowe objaśnienie siły i świetności jego rządu.

Trudno jest stale oznaczyć, co się ma rozumiéć przez administracyę rządową w jakiém państwie. Jednakże, probując zdać sobie w téj mierze sprawę, uznaje się, jak mniemam, że, pod widokiem najogólniejszym, administracya polega na ogóle środków przeznaczonych, aby jak najszybciéj i jak najpewniéj objawić wolę władzy centralnéj we wszystkich częściach społeczności, i pod temiż samemi warunkami wznieść ku władzy centralnéj siły społeczności, bądź w ludziach, bądź w pieniądzach. To mniemam, jest prawdziwym celem, znamieniem panującém administracyi. Widoczna ztąd, iż w czasach, gdzie osobliwie potrzeba zaprowadzić jedność i porządek w społeczności, administracya jest owym wielkim środkiem prowadzącym do tego, aby zbliżyć, powiązać, zjednoczyć żywioły różnorodne, rozproszone. Ta-

kowe było rzeczywiście dzieło administracyi Ludwika XIV. Aż do jego rządów, nic nie było trudniejszego we Francyi, równie jak w innych krajach europejskich, jak przeprowadzenie działania władzy centralnéj do wszystkich części społeczeństwa, i zebranie środków siły téjże społeczności na łonie władzy centralnéj. Pracował nad tém Ludwik XIV, i udało mu się to w pewnym względzie, przynajmniéj nieporównanie lepiéj niż rządom poprzednim. Nie mogę wchodzić w żaden szczegół, lecz przebiegając służbę publiczną wszelkiego rodzaju, podatki, drogi publiczne, przemysł, administracyę wojskową, wszelkie instytucye należące do jakowéj bądź gałęzi administracyjnéj, a żadna się prawie nie znajdzie, któréjby początek, albo rozwinięcie, albo znaczne ulepszenie nie należało do rządów Ludwika XIV. Najwięksi ludzie jego czasów, Kolbert, Louvois, jako administratorowie rozwinęli swój gieniusz i sprawowali swe ministerstwa. Przez to mianowicie otrzymał rząd jego pewną powszechność, pewną ufność w sobie, stateczność, na których zbywało wszystkim rządom europejskim w około niego.

Pod względem prawodawczym, to panowanie przedstawia toż samo zjawisko. Wracam do porównania wystawionego na początku, do czynności prawodawczéj rządu konsularnego, do jego olbrzymiéj pracy w przejrzeniu, przelaniu powszechném praw krajowych. Pracą podobnegoż rodzaju zajęto się za rządów Ludwika XIV. Wielkie ustawy (*ordonnances*) któ-

re ogłosił i moc im obowięzującą nadał, ustawa kryminalna, ustawy o postępowaniu sądowém, o handlu, o marynarce, o wodach i lasach, są prawdziwemi kodexami, które wygotowano tymże samym sposobem jak nasze kodexy, roztrząsane na posiedzeniach Rady stanu, niektóre pod prezydencyą Lamoignona. Są ludzie, dla których już to jest sławą, iż byli uczestnikami téj pracy, tych roztrząsań, Pussort naprzykład. Gdybyśmy rozbierać chcieli prawodawstwo Ludwika XIV, wielebyśmy mieli do mówienia przeciwko niemu; pełne jest przywar, dziś rażących, i których nikt zaprzeczyć nie może; nie zamierzono je w interessie prawdziwéj sprawiedliwości i swobody, lecz w widokach porządku publicznego, aby prawom nadać więcéj porządności, stałości. Lecz i to już było w ówczas wielkim postępem, i wątpić nie można, iż ustawy Ludwika XIV, daleko wyższe od stanu poprzedniego, silnie przyczyniły się do posunięcia na przód społeczności francuzkiéj w zawodzie cywilizacyi.

Widzicie zatém panowie, że, pod jakimkolwiek bądź względem ten rząd uważając, odkrywają się natychmiast źródła jego siły i jego wpływu. Słusznie możnaby powiedzieć, iż to jest piérwszy rząd, który się przedstawia oczom Europy, jako władza ufna w sobie saméj, nie potrzebująca spierać się o swój byt z nieprzyjaciołmi wewnętrznemi, spokojna na swéj ziemi, ze swym ludem, i zajęta jedynie rządem. Wszystkie rządy europejskie do owych czasów mio-

tane były wojnami, które im odejmowały wszelkie bezpieczeństwo, pokój i chwile swobodne, albo tak dalece zagrożone od stronnictw i nieprzyjaciół wewnętrznych, iż głównie zajmować się musiały walką o byt własny. Rząd Ludwika XIV występuje piérwszy, zajęty jedynie swemi sprawami, jako władza ustalona i postępująca, która się nie lęka wprowadzać nowości, bo rachuje na przyszłość. Jakoż rzeczywiście mało było rządów, wprowadzających tyle nowości, ile ten właśnie; przyrównajcie go panowie do rządu téjże przyrody, do czystéj monarchii Filippa II w Hiszpanii; była ona samowładniejsza niż monarchia Ludwika XIV, a jednakże mniéj porządna, mniéj spokojna. Jakimże sposobem przyszedł Filip II do zaprowadzenia w Hiszpanii władzy nieograniczonéj? Przytłumiając wszelką czynność kraju, usuwając się od wszelkiego rodzaju ulepszeń, przyprowadzając krainę hiszpańską do zupełnéj stagnacyi... Przeciwnie rząd Ludwika XIV okazywał się czynnym we wszystkich rodzajach nowości, przychylny dla postępu nauk, sztuk, bogactwa, słowem cywilizacyi. To są prawdziwe przyczyny jego przewagi w Europie, przewagi téj, jakiéj był wzorem dla rządów na stałym lądzie, w ciągu siedmnastego wieku, i nie tylko dla monarchów ale i dla ludów nawet.

Teraz nasuwa się pytanie, a trudno jest nie pytać się: jakim sposobem władza tak świetna, tak dobrze ustalona, wnosząc z tego com dopiero przedstawił, jakim mówię sposobem, wła-

dza takowa, przyszła tak szybko do takiego upadku? Dla czego, grawszy w Europie rolę wzniosłą, stała się w wieku następnym tak słabą, tak nie trzymającą się kupy, tak mało poważaną? W siedmnastym wieku rząd francuzki jest na czele cywilizacyi europejskiéj; w ośmnastym, znika; tutaj społeczność francuzka, odłączona od rządu, często nawet przeciw niemu występująca, która przodkuje i jest przewodniczką świata europejskiego w jego postępach.

Tutaj napotykamy znowu wadę niepoprawną i skutek niechybny władzy nieograniczonéj. Nie zapuszczę się w żaden szczegół przywar i błędów rządu Ludwikowego; popełnił wielkie. Nie będę mówił ani o wojnie sukcessyjnéj hiszpańskiéj, ani o odwołaniu edyktu Nantejskiego, ani o wydatkach niezmiernych, ani o wielu innych krokach nieszczęsnych, które los jego na szwank wystawiły. Przyjmę zasługi i zalety tego rządu takie, jak je wystawiłem. Przyznam, iż nigdy może nie było władzy nieograniczonéj, więcéj przyznanéj od swego wieku i swego ludu, ani, którąby wystawiła rzeczywistsze przysługi cywilizacyi swego kraju i Europy w ogólności. Zbywało istotnie Francyi Ludwika XIV na instytucyach, na siłach politycznych niezawisłych, przez siebie same istniejących, zdolnych słowem do działania samowolnego i do oporu. Dawne instytucye francuzkie, jeżeli te zasługują na to nazwisko, nie istniały już; Ludwik XIV ukończył ich wytępienie. Nie starał się, nie pomy-

słał o zastąpieniu ich przez nowe instytucye; ograniczałyby takowe jego samowolność, a ón nie chciał żadnego ograniczenia, nawet jego pozoru. Wola i działanie władzy centralnéj, oto jest wszystko, co się z świetnością objawia w tym okresie. Rząd Ludwika XIV jest wielkie faktum; faktum potężne i świetne, ale bez korzeni. Żaden systemat utrzymać się inaczéj nie może jak przez instytucye.... Gdzie władza nieograniczona przetrwała, ztąd pochodzi, iż się opierała na prawdziwych instytucyach, jużto na podziale społeczeństwa na kasty ostro od siebie odróżnione, już na systemacie instytucyj religijnych. Za panowania Ludwika XIV zbywało na instytucyach tak władzy jak swobodzie. We Francyi tego okresu nic nie zabezpieczało kraju przeciwko nieprawnemu działaniu rządu, ani też rządu przeciwko nieuchronnemu działaniu czasu. Dla tego widzimy rząd patrzący na swój własny upadek. Nie samto Ludwik XIV zestarzał się, który się czuł osłabionym w końcu swego królowania, lecz całkowita jego władza....

W takimto więc stanie zostawił Ludwik XIV Francyę i władzę: społeczność w wielkiém rozwijaniu bogactwa, siły, czynności umysłowéj wszelkiego rodzaju; a obok téj społeczności w postępie, rząd nieruchomy, nie mający środka do odnowienia, zastosowania się do ruchu swego ludu; po półwiekowém błyszczeniu poślubiony nieruchomości i niemocy, a już za życia swego założyciela ulegający u-

padkowi, który był podobny do zupełnego rozprzężenia. Takowe było położenie Francyi na wyjściu z siedmnastego wieku, które wycisnęło na okresie następnym kierunek i znamię tak różne.

Że popęd umysłu ludzkiego, że swobodne roztrząsanie wszech przedmiotów, jest zarysem panującym, głównem zjawieniem ośmnastego wieku; nie ma już potrzeby powtarzać. Słyszeliście to już po tylekroć z téj katedry, z ust wymownego filozofa, że to jest znamieniem tego potężnego okresu. W krótkich chwilach, jakie mi pozostają, nie podobna mi rozwijać przed waszemi oczyma wszystkich przemian téj wielkiéj rewolucyi, która się w ówczas spełniła. Nie radbym jednak rozstać się z wami, nie zwróciwszy wprzód waszéj uwagi, na niektóre rysy może za mało wyraziste, a przeto nie dość rozważane.

Piérwszy zarys, i o którym już wspomniałem, jest zniknienie, że tak powiem, prawie zupełne rządu w ciągu ośmnastego wieku, a wystąpienie na scenę umysłu ludzkiego, jako głównego i prawie jedynego aktora. Wyjąwszy co się tycze stosunków zewnętrznych, za ministerstwa Xcia Choiseul, i w niektórych wielkich krokach uczynionych za powszechnym kierunkiem umysłów, jak naprzykład w wojnie amerykańskiéj; wyjąwszy, mówię, w niektórych wypadkach tego rodzaju, nie było może nigdy rządu, tak nieczynnego, tak nieczułego i obojętnego, jak rząd francuzki owego cza-

su. W miejscu rządu dzielnego i dumnego za Ludwika XIV, który był wszędzie, wszędzie występował na przód, widzimy tu władzę pracującą dla osłonienia, dla usunięcia się, tak się czuje słabą i niedołężną. Czynność, duma, zniknęły zupełnie z kraju. Krajto jest jedynie, który swoją opinią, swoim ruchem umysłowym, mięsza się do wszystkiego, zapobiega wszystkiemu, sam nakoniec posiada powagę moralną, która jest prawdziwą powagą.

Drugiém znamieniem w stanie umysłu ludzkiego w ośmnastym wieku, jest upowszechniona dążność do swobodnego roztrząsania. Dotąd, a mianowicie w szesnastym wieku, swobodne roztrząsanie odbywało się na scenie ograniczonéj, szczegółowéj; miało za przedmiot jużto pytania religijne, niekiedy wątpliwości religijne i polityczne razem; lecz te upominania się nie rozciągały się do wszystkiego. Przeciwnie w ośmnastym wieku, znamieniem swobodnego roztrząsania jest powszechność (*universalité*): religia, polityka, administracya, czysta filozofia, człowiek i społeczność, przyroda moralna i materyalna, wszystko staje się na raz przedmiotem zgłębiania, powątpiewań, systematów; starożytne umiejętności poprzewracano, powznoszono nowe nauki i umiejętności. Jestto ruch szerzący się we wszystkich kierunkach, lubo wszczęty jedną i tąż samą pobudką.

Ruch ten ma nadto znamię szczególne, i które się może nie napotkało drugi raz w dziejach świata, to jest, że ruch ten był czysto

spekulacyjnym. Dotąd we wszystkich wielkich rewolucyach rodu ludzkiego, działanie szybko się połączyło ze spekulacyą. I tak w szesnastym wieku, rewolucya religijna rozpoczęła się przez pojęcia, przez rozbiory czysto umysłowe, ale prawie natychmiast przeszła do wypadków. Naczelnicy stronnictw umysłowych szybko przemienili się w naczelników stronnictw politycznych; rzeczywistości życia pomięszały się z pracami rozumu. Toż samo działo się w siedmnastym wieku w rewolucyi angielskiéj. We Francyi w ośmnastym wieku postrzegamy umysł ludzki probujący sił swoich na wszystkich przedmiotach, na pojęciach, które, wiążąc się z interessami rzeczowemi życia, musiały na wypadki szybko i dzielnie wpływać. A jednakże kierownicy, aktorowie tych wielkich rozpraw pozostają obcemi dla wszelkiego rodzaju czynności praktycznéj, zimni rozmyślacze, którzy przypatrują się, sądzą i rozprawiają, nie wdając się bynajmniéj w praktyczność, w wypadki. W żadnym okresie rząd faktów, rzeczywistości zewnętrznych nie był tak ściśle odróżniony od rządu umysłów. Rozdział porządku duchowego i porządku świeckiego był rzeczywistym w Europie tylko w ośmnastym wieku. Po piérwszy raz podobno porządek duchowy rozwinął się całkiem oddzielnie od porządku świeckiego. Faktum nader ważne, które nadzwyczajny wpływ wywierało na bieg wypadków. Nadało ono pojęciom czasu szczególniejsze znamię pychy i nie-

doświadczenia; nigdy filozofia nie pragnęła natarczywiéj rządzić światem, ani téż była dlań więcéj obcą. Kiedyś musiało przyjść do czynu; ruch umysłowy musiał kiedyś przejść w wypadki zewnętrzne; a ponieważ te były całkiem odłączone, spotkanie się więc było tém trudniejszém, a uderzenie tém gwałtowniejszém.

Jakże się dziwić teraz nad drugiém znamieniem stanu umysłu ludzkiego w tym okresie, chcę mówić jego nadzwyczajnéj śmiałości? Do owych czasów największą czynność jego ścieśniały pewne szranki; człowiek żył dawniéj w pośród czynów, wypadków; z tych niektóre wzniecały w nim poszanowanie, przytłumiały ruch jego do pewnego punktu. W ośmnastym wieku, prawdę mówiąc, nie wiem, jakie sprawy lub czyny zewnętrzne mógłbym wymienić, które umysł ludzki szanował, i które wpływ jakiś nań wywierały; gardził on całym stanem społecznym albo go nienawidził. Ztąd wnosił, iż był powołanym reformować wszystko, przyszedł nakoniec do tego iż siebie samego począł uważać za pewien rodzaj twórcy: instytucye, zdania, obyczaje, społeczność i sam człowiek, wszystko zdawało się potrzebować przekształcenia, i rozum ludzki wziął na siebie ten obowiązek. Czyli zuchwalstwo podobne przeszło mu przez myśl kiedy?

Takowato potęga w ciągu ośmnastego wieku wystąpiła przeciwko zabytkom pozostałym z rządu Ludwika XIV. Pojmujecie panowie, iż niepodobną było, aby te dwie siły tak nie-

równe nie starły się z sobą. Czyn główny rewolucyi angielskiéj, walka swobodnego roztrząsania i czystéj monarchii, musiał więc wybuchnąć we Francyi także. Nie ma wątpliwości, iż różnice były wielkie, i te w skutkach dochować się także musiały; lecz w gruncie położenie ogólne było podobne, i stanowczy wypadek przedstawia myśl tęż samą.

Nie może być moim zamiarem wyłożyć tutaj nieskończone skutki ztąd wynikłe. Kończemy nasze zgromadzanie się, muszę się więc wstrzymać. Nim się jednak z panami rozstanę, muszę zwrócić ich uwagę na faktum najważniejsze, i, podług mego zdania, najwięcéj nauczające, które w téj wielkiéj widowni stawa przed oczyma. Jestto niebezpieczeństwo, klęska, przywara nierozłączna władzy nieograniczonéj, jakąkolwiek jest ona, jakie bądź jest jéj nazwisko, i w jakim bądź celu wykonywa się. Widzieliście, iż rząd Ludwika XIV zniszczał prawie przez tę jedynie przyczynę. Otóż potęga, która jego miejsce zajęła, umysł ludzki, prawdziwy władca nieograniczony ośmnastego wieku, doznał tegoż samego losu, i ón posiadał władzę prawie nieograniczoną, i ón zaufał sobie samemu zbytecznie. Popęd jego był bardzo piękny, bardzo dobry, bardzo użyteczny; i gdybym się miał w krótkości wyrazić, rzekłbym, iż wiek ośmnasty zdaje mi się jednym z największych wieków w dziejach, tym może, który wyświadczył człowieczeństwu największe przysługi, który sprawił iż ród lu-

dzki uczynił najwięcéj postępów, i postępów najogólniejszych. Wezwany do wyrzeczenia mego zdania w jego sprawie, jako prokurator sądowy, że tego porównania użyję, wnioski moje wydałbym na jego korzyść. Nie mniéj dla tego jest prawdą, że władza samowolna, przez umysł ludzki w tym okresie wykonywana, zepsuła, skaziła go samego; że z uprzedzeniem okazywał faktom współczesnym, opiniom różnym od panujących, pogardę i wstręt nieprawy, wstręt, który go poprowadził do błędów, do zdrożności, do tyrannii. Udział zaś błędu i tyrannii rzeczywistéj, która się pomięszała z tryumfem rozumu ludzkiego w końcu ośmnastego wieku, udział bardzo wielki, zataić go nie można, i owszem trzeba go ogłaszać nie zaś zamilczać, udział ten błędu i tyranii, mówię, był mianowicie skutkiem obłąkania, w jakie umysł ludzki w tym okresie popadł, przez rozległość swéj władzy. Jestto powinnością, i będzie, jak myślę, szczególną zasługą w naszych czasach, uznawać, że wszelka władza, czy umysłowa czy świecka, czy należy do rządów czy do ludów, do filozofów czy do ministrów, czyli się wykonywa dla téj lub dla owéj sprawy; że wszelka władza ludzka, mówię, nosi w sobie saméj wadę przyrodzoną, zaród krewkości i nadużycia, które jéj pewne granice wskazać powinny. Jak znowu sama tylko swoboda ogólna wszystkich praw, wszystkich interessów, wszelkich opinii, wolne objawianie tych wszystkich sił, ich prawne współistnienie; sam,

mówię, ten systemat tylko może powściągnąć każdą siłę, każdą potęgę do granic prawych, wstrzymać ją od przewodzenia nad innemi, słowem sprawić, aby wolne rostrząsanie panowało rzeczywiście i na korzyść wszystkich. Otóżto jest wielki wypadek, wielka nauka z walki, jaka przy końcu ośmnastego wieku powstała między świecką władzą nieograniczoną, a władzą nieograniczoną umysłową.

Przybyłem do kresu, jaki sobie zamierzyłem. Przypominacie sobie panowie, iż rozpoczynając kursa nasze, przedsięwziąłem wystawić wam obraz ogółowy rozwinięcia cywilizacyi europejskiéj, od upadku cesarstwa rzymskiego na zachodzie aż do naszych czasów. Przebiegłem szybko ten zawód, wśród którgo rzadko kiedy mogłem wytknąć to wszystko, co było ważném, lub przytoczyć dowody na to com powiedział. Zmuszony byłem wiele opuścić, a jednakże często was prosić, abyście mi wierzyli na moje słowo. Spodziewam się jednak, iż dopiąłem mego celu, którym było wskazanie wielkich epok stanowczych w rozwijaniu się nowszéj społeczności. Na samym początku, starałem się określić wyraz cywilizacyi, opisać czyn, (faktum) noszący tę nazwę. Cywilizacya zdawała mi się polegać na dwóch faktach głównych: rozwinięciu społeczności ludzkiéj, i rozwinięciu człowieka samego; z jednéj strony rozwinięcie polityczne i towarzyskie, z drugiéj rozwinięcie wewnętrzne, moralne. W tym roku ograniczyłem się na dziejach społeczności. Wystawiłem

cywilizacyę uważaną jedynie ze stanowiska społecznego, towarzyskiego. Nic nie powiedziałem o rozwinięciu samego człowieka. Nie probowałem wcale przedstawić wam dzieje sposobu myślenia, postępu moralnego człowieczeństwa. Mam zamiar, w roku następnym, zająć się szczegółowo samą Francyą, roztrząsać z wami dzieje cywilizacyi francuzkiéj, ale roztrząsać je w szczegółach i pod rozmaitemi względami. Będę się starał obeznajmić was nie tylko z dziejami społeczności we Francyi, ale oraz z dziejami człowieka; naprowadzać was, abyśmy się wspólnie przypatrywali postępom instytucyj, zdań panujących, prac umysłowych wszelkiego rodzaju, i przyszli nakoniec do zrozumienia należytego, jakie było w ogóle rozwijanie się naszéj chlubnéj ojczyzny. Ona ma prawo, w przeszłości równie jak w przyszłości, abyśmy jéj serca nasze poświęcili.

KONIEC.

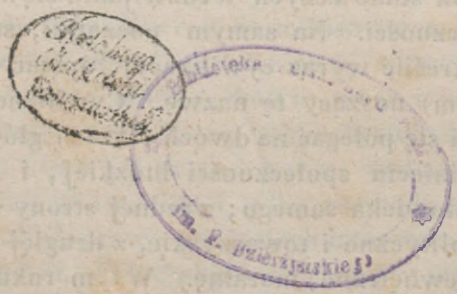

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej
13241/1
11-013241-000-0